

1989

Styczeń

1

Pada śnieg, który szybko topnieje. Temp. +20°

Wieczorem ochłodzenie -2°

Nowy rok przywitałam w towarzystwie telewizji. Oleńka przyjechała wcześniej, złożyli mi życzenia, a Danusia zatelefonowała z dalekiego Paryża. Obie życzyły mi zdrowia i wiele radości. Ja też modłę się o zdrowie i siły, abym mogła spełnić zadania, jakie mi Pan Bóg na rok wyznaczył. Budzik zadzwonił przed g. 8, zdążyłam więc ubrać się i zjeść śniadanie. Wysłuchałam mszy świętej radiowej Kościoła św. Krzyża w Warszawie. Potem zatelefonowałam do Janki, aby złożyć jej życzenia noworoczne, szczególnie zdrowia i szczęśliwych przenosin do mieszkania (na Marymoncie) Oleńka zatelefonowała. Sylwester u Jerzego udał się znakomicie. Było 8 osób, w tym również Anna i Marcel. Bardzo, chciałabym zobaczyć ich u sienie, zwłaszcza zaś małego Tomaszka. Zbliża się koniec tego pierwszego dnia Nowego 1989 roku. Minał mi w zupełnej samotności. Tylko pani Czajkowa zajrzała na chwilę i przyniosła mi Przegląd Katolicki. . w którym przeczytałam inspirujący wywiad z p. Danutą Wałęsową. Mają ośmioro dzieci, najstarszy syn będzie w tym roku zdawał maturę, a najmłodsza córeczka Maria Wiktoria chodzi już do klasy wstępnej zwanej u nas „zerówką”. Czytałam „Wielkiego Rybaka” i poszłam spać o ½ 12tej.

2

Chmurno i trochę chłodniej

Temp. Rano -3°, W nocy -5°

Znowu obudziłam się bardzo późno, o 9.30 . Widocznie sen jest mi potrzebny, aby uzyskać siły. Danusia opowiadała mi kiedyś, że lwy śpią 22g. na dobę, a tylko 2 godziny polują i jedzą więc ludzie spod znaku lwa też potrzebują więcej snu niż inni. A przecież przez wiele lat, w czasie gdy pracowałam na dwóch etatach, studiowałam eksternistycznie i zajmowałam się dziećmi, gospodarstwem i domem wystarczało mi 5 godzin snu! Co prawda bywałam nieraz bardzo zmęczona i w sile wieku. Dzisiaj pierwszy raz od prawie miesiąca wyszłam z domu, niedaleko, na pocztę. Pojęłam 10 000 zł z mojego konta, zapłaciłam za Radio i TV, na nowy rok. Kupiłam też znaczki, żeby skończyć noworoczną korespondencję. Napisałam dzisiaj 4 listy i 10 kartek, co uważałam za małeńkie zwycięstwo. Danusia zatelefonowała jeszcze raz z życzeniami i powiedziała mi, że wygląda na to, że jednak spełni się jej pragnienie wyjazdu do Indii. Już wzięto od niej fotografię i paszport do zawizowania. Nie będzie to oczywiście

podróż rozrywkowa, ale będzie to praca, którą Danusia najbardziej lubi: szukanie i fotografowanie różnych miejsc do przyszłego filmu, czyli „repérage”. Odlot jest przewidziany na tę sobotę. Zaraz zawiadomiłam o tym Oleńkę, prosząc, żeby na razie nie cieszyła się z tego bo Danusia boi się „zapeszania”.

3

Wanda Czerniewska

Tak samo jak wczoraj- szaro mglisto, temp. -3°

Wczoraj bardzo długo czytałam „Wielkiego Rybaka” Jest to fascynująca opowieść zawierająca znakomitą analizę osobowości św. Piotra, historię jego życia od pierwszego spotkania z Jezusem do ostatnich dni przed męczeńską śmiercią w Rzymie. Autor usiłował urządzić całą fabułę w autentycznych fragmentach historycznych, ale nie brak również fantazji, a nawet sensacji jaką jest wątek żydowsko-arabski. Dzisiaj oczywiście wstałam późno i oczywiście nic nie zdążyłam zrobić. Poszłam jednak na pocztę aby wysłać napisane wczoraj kartki i listy. Potem przyszła Wanda z paczkami i drożdżówkami. Zrobiłyśmy sobie dobrą herbatę i miło pogawędziłyśmy. Zadzwoiła Oleńka od Anne. Nareszcie poznała małego z Tomaszka. Rozmawiałam z Anne i prosiłam, żeby mnie odwiedzili z Marcelem i Tomaszem. Może uda im się przyjechać do mnie w poniedziałek. Napisałam dziś resztę kart noworocznych 11 i chyba tymczasem mam tę korespondencję załatwioną na jakiś czas. Miłą niespodziankę sprawiła mi Krysia Kowalska swoim telefonem. Jest w Warszawie zatem ze swoją mamą, która nie czuje się zbyt dobrze. Zawiadomiłam Władzię Bł. że ma zadzwonić do Zosi w Łomży czy może się odbyć zebranie Komisji Koord. ZAPF w trzecią sobotę stycznia.

4

Piękna słoneczna pogoda.

Po nocnym zmroku -2°

W ciągu dnia 4°

Wstałam dziś trochę wcześniej, o g. 9tej. Czuję się silniejsza. Byłam na pocztce i wysłałam resztę zaległej korespondencji. Zaczęłam przeglądać „Życie Szkoły”, żeby się przygotować na spotkanie z redaktorką Ireną Micińską. Spróbowałam dziś, pierwszy raz od wielu miesięcy trykołować. Niestety mój staw barkowy jest jeszcze niezbyt sprawny, bo po zrobieniu kilku rzędów ściągacza odczułam ból i musiałam przerwać. Myślę, że jednak powinnam co dzień po trochu ruszać drutami, bo to może być dobre ćwiczenie.

Pieśń pokutna Janosza (Brandstaetter)

Zaprawdę czyha we mnie grzech, jak szakal.

Ale Ty racz mnie oczyścić Panie
Wodami Twojego miłosierdzia
I powiada mi:- Przebaczyłem...
Ognistą kratą zamknij paszczę kusiciela.
Przepędź go biczem Twojego gniewu.
I powiedz mi: -Przebaczyłem...
Panie, dla zasługi praojców, zetrzyj ze mnie winę
I postaw obok mnie opiekuńczego anioła,
I ześlij z wysokości widoczny znak Twojej łaski.
I powiedz mi:- Przebaczyłem...
Panie, wejrzyj na moją skruchę ,
I przyjmij błagania moje,
Świątynio Miłosierdzia, Rozgrzeszycielu grzesznych, ukoicielu płaczu,
Zwróć Swą Twarz ku mojej modlitwie,
I powiedz mi: - Przebaczyłem...

5

g. 9ta Ksiądz z Komunią Świętą

Mgła i dużo chmur.

Temp. 2°

Rocznica śmierci Ksana.

Ostatnia spowiedź 4.X.88

Wczoraj wieczorem rozmawiałam z Oleńką. Odbył się wernisaż wystawy obrazów Jerzego w galerii studenckiej w Dziekance. Podobno bardzo udany. Potem byli u nich na Wiejskiej goście. Dziś rano zbudziłam się jeszcze zanim zadzwonił budzik. Ubrałam się, zjadłam śniadanie i przygotowałam wszystko na wizytę Księdza (świeczki przy szopce, koperta z ofiarą na biednych (1000zł)). Przybył o g. 9.30. Wypowiadałam się i przyjął Komunię Świętą. Teraz już nie czuję się sama. To jest radosne uczucie. Pomodliłam się za Ksana i zapaliłam świecę przy jego fotografii. Telefon od Danusi. Spełniło się jej marzenie. Dzięki Bogu! Odlatuje do New Delphy w sobotę o g. 15-tej razem z asystentką Joëla i doleci tam po 21 godzinach lotu. Zamierza kupić sobie plecaczek do noszenia sprzętu fotograficznego, który jest bardzo ciężki. Powrót przewidziany jest na 2 lutego. Co dzień będą robić zdjęcia w innym miejscu do przyszłego filmu. Odwiedził mnie Zbyszek. Dałam mu gazetę zostawioną przez Wandę, w którym jest artykuł o wielkim głodzie na Ukrainie w 1933 roku. Wieczorem obejrzałam Dziennik TV, a potem krótki film kryminalny angielski. Czytałam „Przypadki

mojego życia” Romana Brandstaettara. Są to krótkie opowiadania bardzo zwykłych codziennych wydarzeń, ale każda z nich skłania do głębokiej refleksji nad naturą ludzką, sensem życia i śmiercią.

6

Redaktor Życia Szkoły I. Micielska

Święto Trzech Króli

Podwieczorek dzieci przy szopce.

Szaro, mglisto, temp. 2°

P. Irena Micielska z Życia Szkoły przyjechała bardzo punktualnie z pięknymi tulipanami w darze. Zrobiła ze mną wywiad na temat pedagogiki C. Freineta. Wypożyczyłam kilka moich niepublikowanych prac, czasopisma freinetowskie i 2 moje książki”

1) Pisma wybrane Freineta, 2) Chleb i róże, 3) Èducation 4) BTI la tempe 5) Èducation populaire, 6) Historia ruchu Freineta w Polsce, 7) Wspomnienia o C. Freinecie, 8) J. Korczak i C. Freinet w szkole Otwocku 9) C. Freinet i jego koncepcja pedagogiczna, 10) Bibliografia, 11) C. Freinet i jego dzieło pisarskie.

Obiecała, że zwróci mi wszystko za 2 tygodnie. Wizyta trwała do 14.30. Byłam bardzo zmęczona. Zjadłam szybki obiad, potem przygotowałam wszystko na spotkanie z dziećmi przy szopce. Najpierw o godzinie 16 przyszedł Jurek Trylski z Angeliką i Dominikiem. Zapaliłam wszystkie świece przy szopce. Dzieci z zachwytem oglądały figurki. Wprowadziliśmy uroczyste trzech Króli i śpiewaliśmy kolędy. Potem dzieci zjadły podwieczorek (najlepiej smakowały im suszone pomarańcze i suszone jabłka). Zadeklarowały kilka wierszyków przedszkolnych. Bardzo się rozwinęły od ostatniego spotkania, wiosną ale są nadal bardzo ruchliwe. Ani razu nie wspomniały swej mamy, która je przed rokiem opuściła.

O g.18tej przyszły Czajątka, cała trójka i zabawa zaczęła się od początku. Oglądanie szopki, śpiewanie kolęd, apotem dzieci deklarowały ładnie wierszyki. Zjadły z ochotą i wypily wszystko, co im przygotowałam. Tańczyliśmy wszyscy (ja też) przy muzyce płyty z Martyniki „Malavoi”. To był bardzo udany dzień.

7

Władzia Błachowicz. Spakowanie czasopism freinetowskich.

Taka sama pogoda jak wczoraj. Temp. +3°

Wieczorem 0° zaczął padać śnieg.

Władzia zadzwoniła, przepraszając, że nie może dziś przyjść, bo jest zaziębiona. Pakowanie pism freinetowskich musi jeszcze trochę poczekać. A szkoda, bo chcę opróżnić półkę i ułożyć poniewierające się książki. Około południa zadzwoniła Danusia przed wyjściem z domu na lotnisko. Bardzo się cieszę, że ten wyjazd do Indii się udał. Wróci 2 lutego.

Ponieważ nic ciekawego się nie wydarzyło przepiszę fragment z mojej obecnej lektury:

Sens życia

- Według zwyczaju chińskiego - powiedział raz Anzelem do ojca Eliasza- prawdziwy poeta powinien na łożu śmierci napisać wiersz i wyrazić cały sens swojego życia.

- Bzdura - odparł ojciec Eliasza. – Jeżeli tego nie zrobił przez całe życie w każdym napisanym przez siebie utworze, na pewno mu się to nie uda w obliczu śmierci. Ale jeżeli się uparł, że musi taki wiersz naskrobać, niech skrobie i prosi w nim Boga o przebaczenie za wszystko, co dotychczas napisał. Może tym sposobem zdoła w przedśmiertnym wierszu wyrazić sens swojego życia.

Roman Brandstaetter

8

Dzień pogodny i słoneczny.

Trochę śniegu zostało na chodniku i trawie. Temp. Około 0°

Wzięłam udział we Mszy św. radiowej przy oświetlonej szopce.

Potem umyłam włosy i zacerowałam jeden z dywaników od Oleńki. Po obiedzie poszłam na krótki spacer. Obejrzałam dwa następne odcinki tasiemcowego serialu brazylijskiego „W kamiennym Kręgu”.

Z prawdziwą ciekawością wysłuchałam wystąpienia młodych ludzi na spotkaniu zorganizowanym przez PZPR w budynku (najbardziej hermetycznym) Komitetu Centralnego. Było około 300 osób reprezentujących zarówno partyjnych jak i bezpartyjnych, członków Niezależnego Związku Studentów U.W (dotychczas niezarejestrowanego), członków Solidarności i wolnych, niezrzeszonych. Ich wypowiedzi były niezwykle interesujące, bojowe odważne, sensowne. Bardzo mi się ta audycja podobała. Już sam fakt, że takie spotkanie się odbyło, że je publicznie pokazano w telewizji świadczy o czymś nowym u nas.

9

Pogodnie i dość ciepło, chociaż wilgotnie.

Temp. W południe +8°

O g. 11-tej przyjechały do mnie Oleńka z Anne i małym Tomaszem. Ogromnie wyrósł i zmienił się przez tych 8 miesięcy podczas których go nie widziałam. Z początku grymasił, bo był głodny, ale po nakarmieniu, uroczo gaworzył i bawił się sam pozwalając nam wypić

herbatę i zjeść trochę broszki upieczonej wczoraj. Dałam Anne trzy słoiki konfitur, jeden Oleńce i dla Danusi słoik marynowanych grzybków, które bardzo lubi. Anne nic się nie zmieniła. Jest pogodna i promienna. Niestety musiała szybko wracać bo Oleńka jedzie dziś po południu do Torunia.

Przeczytałam interesujący artykuł w Przeglądzie Katolickim i wywiad z Lechem Wałęsą. Fragment z opow. na pytanie o społecznej roli kościoła ... „Mam nadzieję, że Kościół nie da się pozyskać przez władze, które bardzo na to liczą. Nie wolno nam dzielić się na zasadzie wyznaniowej. Ja jestem człowiekiem wierzących i praktykującym, ale jestem temu przeciwny. W tym kraju są różni ludzie i każdy ma prawo do wolności. Pluralizm jest dla wszystkich, niezależnie od wyznania.”

Wieczorem była transmisja koncertu z Teatru Polskiego „Artyści Armanii”. Wystąpili wszyscy wybitni aktorzy i śpiewacy. Teatr był wypełniony po brzegi.

10

Pogoda bez zmian, ciągle wilgotnie i ciepło +6°

Dzień dzisiejszy spędziłam dosyć pracowicie. Napisałam list z życzeniami od naszego zespołu Freinetowskiego do kwartalnika FiSE, który regularnie otrzymujemy z Berlina. Zaczęłam historię 30-letniej działalności ZAPF w języku francuskim. Odpisałam p. Schlemmingerowi z Bordeaux, który prosił o jakieś materiały dotyczące nauczania języków obcych technikami Freineta. Wysłałam mu kilka adresów nauczycieli uczących j. francuskiego i rosyjskiego.

Potem poszłam na pocztę i tam znalazłam całą paczkę listów świątecznych z zagranicy, a wśród nich długi list i zaproszenie do Szwajcarii od Heidi i Petera Steigerów. Zaproszenie jest poświadczone przez konsulat PRL w Bernie. Ucieszyłam się tym i jeśli Bóg pozwoli to pojadę do Baden na Wielkanoc. Muszę tylko sprawdzić czy to zaproszenie będzie ważne dla ambasady szwajcarskiej. Myślę, że jeśli Bóg pozwoli to mogłabym pojechać do Baden na Wielkanoc.

Urban w konferencji prasowej wypowiedział się przeciw wnioskowi Stefana Bratnego o utworzenie drugiego Związku Dziennikarzy. Zbyszek przyszedł po penicylinę dla Moniki, która miała poronienie i po 4 dniach w szpitalu wróciła do domu.

11

Hanka Paszkowska około południa.

Podobnie jak wczoraj ale nieco chłodniej +4°

Miałam dziś bardzo miłą wizytę, Hanka P. Dzięki mojemu „barkowi: mogłam przygotować naczynia i dodatki do obiadu wcześniej. Na obiad miałyśmy rybę z pomidorową zaprawą, ziemniaki, sałatę z kiszanej kapusty i jabłka, kompot z jabłek, a potem czarna kawa i ciasteczka.

Hanka jest w dobrej formie, chyba ruchliwsza ode mnie, chociaż jest starsza o 8 lat. Przyniosła mi ciekawą książkę o budowie Katedry Notre Dame w Paryżu : Michel Peyramaure „Wiosna Kamieni”. Wydaje mi się że to będzie interesujące.

Omówiliśmy z Hanką większość problemów nurtujących obecnie społeczeństwo polskie. Na razie jest to ogromny chaos i tysiące „niewiadomych”. Hanka myśli, że nie obejdzie się bez rozruchów, młodych, których cierpliwość się wyczerpuje.

Dowiedziałam się, że oprocentowanie rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych ma być zmniejszone z 22% do 12%. A zapowiadano wcześniej, że procent będzie podwyższony. Myślę, że jednym sposobem zachowania równowagi to, przestać się tym wszystkim przejmować na co się nie ma żadnego wpływu.

12

Słońce i pogoda

Temp. Ok. +3°

Zaraz po śniadaniu zasiadłam do pisania listów. Z j. francuskim nie mam żadnych problemów, ale gdy piszę po niemiecku to muszę zaglądać do słownika i mam czasem kłopoty z formami gramatycznymi. Mimo to napisałam dość długi list do Petera i Heidi, prosząc o wyznaczenie najlepiej odpowiadającego im terminu mojej wizyty.

Dziś pierwszy raz odbyłam dłuższy spacer po mieście. W zakładzie „KSERO” przy ul. Poniatowskiego zrobiłam fotokopię zaproszenia do Szwajcarii. U Jubilera kupiłam nowy mały radziecki budzik za 2800zł. Stamtąd poszłam do Centrum w PEWEXIE kupiłam kawę-neskę i koniak za 4,64 dolary. (w styczniu jest rabat 20%). Potem poszłam jeszcze na pocztę wysłać list do Petera Steigera.

W sumie spacerowałam po mieście blisko dwie godziny! Dzięki interesującej audycji w TV „Obrazki z Indii” uczestniczyłam myślą w podróży Danusi po tym niezwykłym, fascynującym kraju.

Telefon od Hanki Paszkowskiej. Podziękowałam mi za „podrzutka” t.zn. za czekoladę jaką jej włożyłam wczoraj do torebki i którą znalazła dopiero w domu i ucieszyła się nią.

Późnym wieczorem, już prawie po północy, zadzwoniła Oleńka, po powrocie z Torunia. Jej projekty scenografii spotkały się z uznaniem i jest zadowolona.

Znowu deszcz, mgła i szarość, przy temperaturze powyżej 0°

Powoli nadchodzi reszta życzeń noworocznych. Dziś otrzymałam list od p. Bronuera, który dziesięć lat temu, zaprosił mnie razem z Halinką Ż., która sobie wybrałam za towarzyszkę, do letniego domu w AESCHI. Teraz przesłał nam nową fotografię, która pokazuje zmiany jakie tam wprowadził w ogrodzie. Wszyscy są zdrowi, p. Bronurowa po operacji czuję się znacznie lepiej. Pan Bronuer przeszedł na emeryturę, a ich upośledzony synek Richardli ma już 16 ½ lat (na poziomie kilkuletniego dziecka) ale jest przez rodziców otoczony ogromną miłością i troskliwością i jest zdrowy. Może uda mi się z nim zobaczyć jeśli dojdzie do skutku moja podróż do Szwajcarii. Drugi list otrzymany dzisiaj jest od Poissonów, napisany j. esperanto; mimo, że dobrze znamy j. francuski). Proszą, żeby im przysłać artykuł sprawozdawczy z uroczystości 30-tej rocznicy polskiego Ruchu Freinetowskiego. Muszę o tym porozmawiać z Zosią Napiórkowską, bo dobrze by było, aby coś mogło się ukazać w ICEM-ESPERANTO. Zatelefonowała p. Micińska, że już przygotowała wywiad ze mną na o ped. Freineta i w przyszłym tygodniu zamierza do mnie przyjechać, zwrócić mi pożyczone materiały i sprawdzić to co napisała.

KOLEDA

Wyrzało słońce. Piękna pogoda +6°

Wieczorem deszcz i wiatr.

Wczoraj o północy zadzwoniła do mnie Oleńka. Byli z Jerzym w kinie i dlatego nie mogła wcześniej zatelefonować. Dzisiaj idę do Anne, która jutro po południu odlatuje do Paryża z Tomaszkiem. Oleńka obiecuje zajrzeć do mnie dzisiaj lub jutro, niestety znowu na krótko, a mnie marzyłoby się, żeby pobyła ze mną chociaż jedną dobę, bo ostatnio czuję, że mnie zaniedbuje i chociaż dobrze rozumiem jej sytuację, to jednak mnie to zasmuca. W południe przyszedł z „Kolędą” ks. Proboszcz. Zaświeciłam wszystkie świece przy szopce i był nią zachwycony. Poświęcił oba pokoje i mnie też, żeby mi Pan Bóg w tym roku błogosławił.

Mimo pięknej pogody nie poszłam na spacer bo czekałam na wiadomość od Oleńki. Dzwoniłam na Wiejską, ale nikt nie podnosił słuchawki. Około g.16tej zatelefonowała Anne żeby się ze mną pożegnać. Spodziewa się, że Oleńka z Jerzym do nich zajrzą. W końcu, późnym wieczorem odezwała się – właśnie wróciła z Jerzym do Anne i Marcela. Niestety nie może przyjechać jutro, bo ma dużo pracy, a w poniedziałek rano musi być w teatrze Studio na próbie.

Obejrzałam sensacyjno-wojenny film produkcji amerykańsko-angielskiej: „Parszywa dwunastka”. Grupa więźniów, skazanych przez sąd wojskowy, dokonuje niezwykle bohaterskiego czynu pod dowództwem pułkownika (Ch. Bronson) i Ci, którzy przeżyli, zostają ułaskawieni (tylko pięciu).

15

Szaro, wietrznie i mglisto.

Temp. + 5°

Nowy budzik działa bez zarzutu. Obudził mnie o g. 8mej. Zdążyłam się ubrać i zjeść śniadanie przed Mszą św. radiową, - której uczestniczyłam spoglądając na oświetloną świeczkami szopkę. Zatelefonowałam do Janki. Dowiedziałam się, że sprawa ich zmiany mieszkania jest na etapie finiszu. Ich obecne mieszkania już są prawie sprzedane (podpisanie umowy), a nowe prawie kupione (jeszcze są pewne formalności). Lada dzień nastąpi przeprowadzka na Muranów, gdzie będą miały prawie całe piętro, balkon i 1/3 ogródka. Janka jest bardzo zadowolona. Oczywiście trzeba jeszcze zrobić remont, malowanie, cyklinowanie podłogi itp. Przeprowadzkę firma „Węgielka”, która pakuje i rozpakowuje wszystko na miejscu. Wszystko musi być zakończone przed 15 lutego, bo Ania znowu wyjeżdża do Neapolu przygotować następną wyprawę.

Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie do mnie jutro po południu. Wysłuchałam dziś pięknego koncertu muzyki kameralnej z udziałem organów. Augustyn Bloch, nowoczesny kompozytor w tej dziedzinie, jednocześnie dyrygent utrwalił się szczególnie w mej pamięci.

16

Szaro i mglisto silny wiatr. Temp. 5°

Bardzo nie lubię wiatry, przeszkadza mi w skupieniu się budząc niepokój. Musiałam jednak wyjść na pocztę, aby podjąć trochę pieniędzy na bieżące wydatki. Otrzymałam paczuszkę z kawą, herbatą i czekoladą od Bernarda i Clary Blochów. Napisała do mnie Baloulette Bens, córka Freinetów z prośbą o przesłanie jej mojej bibliografii międzynarodowej. Muszę jej odpisać, że niestety mam tylko 1 egzemplarz ale wiem, że jest w sprzedaży w INRP w Paryżu i jeśli tam napisze to jej na pewno wyślą.

Przygotowałam wystawny obiad na przyjazd Oleńki (zupa pomidorowa, befsztyki, kartofle, sałatka z cykorii i jabłka, na deser herbata z moją domową sztuczką. Oleńska przyjechała przed g.15tą. Obiad jej bardzo smakował. Opowiedziała mi o swym wyjeździe do Torunia i o perypetiach z pracownią, które wydaje mi się dobrze się zakończyć. Wyjechała o 18.39, a ja przetłumaczyłam listy Bożenie Czajce, a potem oglądałam program w 2gim Programie TV. Bardzo mi się podobała emisja starych kronik filmowych z lat 1944-1945. Wieczorem po

panoramie dnia był film dokumentalno-biograficzny o Gertrudzie Woolf, sławnej powieściopisarce angielskiej. Bardzo interesująca postać przyrównywana czasem do Kafki.

17

Wanda Cz. g. 13.30

Pochmurno, mżawka, duży wiatr z zachodu

Temp. +6°

Rano odpisałam na list córki Freineta Baloulette Benz. Przetłumaczyła listy Bożeny Czajki do Anne-Marie Mislin i listy Krysi z poczty do Martine ABEGG. Przygotowałam drugie śniadanie (parówki i sałatę z cykorii), nakryłam do stołu, zaparzyłam świeżej kawy i czekałam na Wandę. Niestety spóźniła się o pół godziny, a pyzatym jest mocno zakatarzona, więc trzyma się z dala ode mnie. Opowiedziała mi o zebraniu Stowarzyszenia Przyjaciół Wilna i Grodna w którym wzięło udział ponad 1000 osób, najwięcej ludzi starszych. Postanowiono wspomagać finansowo i kulturalnie polskie szkoły, biblioteki i stowarzyszenia na Litwie, gdzie podobno w ostatnich czasach jest nasilająca się atmosfera anty-polska. O Mickiewiczu np. mówi się, że był Litwinem. „Adamus Mickiewiczus”, a pyzatym jest wielka bieda.

Po kawie poszłam na pocztę wysłać listy do Baloulette Bens, do Vence i oddałam przetłumaczony list Krysi Czajce. Odprowadziłam Wandę kawałek drogi, ale szybko wróciłam do domu, bo zaczęło padać a wiatr wzmógł się jeszcze.

Wieczorem rozmawiałam z Oleńką, a potem obejrzałam „Panoramę dnia” i wysłuchałam cierpliwie wypowiedzi dyskutantów 10 PLENUM PZPR. Wielkie zamieszanie, różnorodność poglądów, zobaczymy co z tego wyniknie w praktyce.

18

Pogoda taka sama jak wczoraj. Ciągłe silny wiatr.

Temp. Około +4

Dzisiejszy dzień mogę wykreślić z mojego życiorysu. Leżałam i drzemałam lub nawet spałam nadrabiając burzliwą noc. Zaburzenia jelitowe, biegunka, nudności zimne poty (musiałam zmienić nocną koszulę). Na szczęście miałam węgiel i wegetalinę. Nie wiem co mi zaszkodziło, ale sądzę że były to parówki zjedzone na obiad, bo myślę o nich z niechęcią. Dzisiaj odstawiłam leki i piłam tylko herbatę „kleik ryżowy”, tarte jabłko, a wieczorem roztarta gotowaną marchew. Wstałam trochę po południu. Obejrzałam Kurier Warszawski i Dziennik TV. Ciągłym, powtarzającym się tematem są obrady i uchwały 10-letniego plenum PZPR. Odczuwa się wyraźnie, że ich głównym celem jest utrzymanie się przy władzy, a jednocześnie zmienić sposób sprawowania kierowniczej roli w rządzeniu narodem. Zdając

sobie sprawę z tego że nie można lekceważyć istniejącej opozycji, ale wszystko to co się proponuje jako t.zw demokratyzację, kompromis a nawet partnerstwo z opozycją jest w moim przekonaniu działaniem wymuszonym i pozornym. Wiele się wyjaśni gdy dojdzie do nowych wyborów do sejmu. Wtedy, okaże się czy PZPR pozwoli na wybór posłów na tyle swobodny, żeby mogła powstać autentyczne i liczące się partia opozycyjna. Mam co do tego poważne wątpliwości. Wieczorem obejrzałam uroczy film o „Warszawskich gołębiach” z Józefem Nalberczakiem w roli głównej.

19

Szaro i mglisto.

Wiatr trochę ustąpił.

Temp. W południe +5°

Czuję się lepiej. Noc minęła spokojnie. Rano poszłam na pocztę. Paczka od Danusi jeszcze nie nadeszła.

Byłam w PKO ponad godziną, ale załatwiłam dużo spraw. Wyjęłam z mego rachunku 500 000 zł i założyłam książeczkę długoterminową na 3 lata, oprocentowaną na 66%. Załatwiłam zapis test. tej książeczki dla Oleńki wypełniając odpowiedni kwestionariusz opłaciłam 500zł. Wykupiłam znaczek paszportowy na podanie o paszport za 1000zł. Opłaciłam paszport na trzy lata (50% zniżki dla emerytów) za 15 000 zł.

Jutro zamierzam wybrać się do biura paszportowego, żeby mieć tę sprawę „z głowy”. Zadzwoiła Halusia bardzo zmartwiona złe układającymi się stosunkami z Ewą, swą byłą synową, która wykazuje iście chłopską zawziętość. Pocieszyłam ją trochę radząc jej nie zwracać na to uwagi. Oleńka zadzwoniła, że chyba jutro , ani w sobotę nie będzie mogła przyjechać, bo ma bardzo dużo pilnej pracy i musi być na „spotkaniach teatralnych”. Które się dziś zaczynają w Warszawie.

Po długim, prawie rocznym nie widzeniu się odwiedziła mnie p. Zdz. Matuszewska. Podobnie jak ja jest repatriantką z Francji i wróciłyśmy do Polski w tym samym czasie w 1947 roku. Powspominałyśmy sobie o tych dawnych, niełatwych czasach, chociaż ona jest ode mnie dużo młodsza.

20

Od rana jest tak szaro i ciemno, jakby już zapadł wieczór.

Temp. +3°

Pada deszcz i mżawka

Dziś na ranem, koło godziny czwartej zaczęłam nieludzko kichać. Leje mi się z nosa prawie bez przerwy. Chyba jednak Wanda zaraziła mnie podczas ostatniej wizyty. Na szczęście w południe zajrzał do mnie Zbyszek i przyniósł mi krople do nosa, rutinoskobin i wapno, które mam przyjmować 4x dziennie, jednocześnie prawie zjawiała się Helusia Ż. i powiedziała, że to co mi Zbyszek zalecił jest jedyne co można na razie zrobić. Żeby mnie Bóg raczył ustrzec od następnego bronchitu.

Po południu przyszły dzieciaki Czajków z kwiatkiem i laurkami, „bo dziś jest dzień babci” - powiedziały mi. Bałam się je zarazić więc poprosiłam p. Czajkową, aby im dała ciasteczek i suszonych jabłek i zaprowadziła je do domu. Zażyłam dwa razy wapno, zapuściłam krople do nosa, ale nie czuję żadnej ulgi.

Próbowałam trochę czytać - ciekawe są artykuły w Tygodniku Powszechnym, w Słowie Powszechnym i w Przekroju, ale głowę mam ciężką i jakby „nieswoją” więc niewiele do mnie dociera. Trochę przyjemności sprawiło mi oglądanie par tanecznych na mistrzostwach jazdy na lodzie w Birmingham. Rozwiązałam też kilka krzyżówek. Oleńka zadzwoniła – prosiłam, żeby na razie nie przyjeżdżała, aby jeszcze jej nie zarazić. Boję się nocy, bo lejący katar nie ustaje.

21

Lekkie przejaśnienie w południe trochę słońca.

Temp. +2°

Wczoraj przed położeniem się spać zrobiłam inhalację i dzięki Bogu przespałam całą noc bez kichania i smarkania. Wstałam dość późno, powtórzyłam wszystkie zabiegi zalecone przez Zbyszka, tzn. krople do nosa, wapno i rutinoskorbin. Pani Czajkowa pojechała z Małgosią i Anią na urodziny Darka, synka Roberta. Hania przyniosła mi bułeczki i list od Bogusi Kollek z poczyty, Obiecała natrzeć plecy spirytusem.

W Telewizyjnym Teatrze Prozy obejrzałam sztukę K. Makuszyńskiego „Duet” . Wspaniałą rolę stworzył w nim Tadeusz Fijewski, nieżyjący już aktor o niepowtarzalnej sile ekspresji.

Obejrzałam też tańce na lodzie, dziś były popisy solowe pań. Przyznaję, że wolę zawsze tańce w parach. Jutro będzie zakończenie mistrzostw Europy w Birmingham – popisy mistrzów. Nasz łyżwiarz Filipowski zdobył pierwszy srebrny medal. Potem słuchałam pięknego koncertu oratoryjno-kantatowego wratislavia cantans z WROCŁAWIA. Chór męski śpiewał stare rosyjskie pieśni na cztery głosy. Niestety znowu wieczorem wrócił mi ten paskudny lejący się katar. Nie wiem dlaczego. Może jestem na coś, o czym nie wiem uczulona. Znowu zrobię sobie przed spaniem inhalację.

Słońce i pogoda +3°

Wysłuchałam Mszy św. radiowej przy oświetlonej szopce. Dzisiejszą homilię wygłosił ks. Wysocki z Łowicza. Dotyczyła głównie Pisma świętego i jego upowszechnienia i odbioru przez ludzi. Powiedział m.in. że nigdy nie słyszy się odniesień do słowa Bożego w konferencjach i przemówieniach ludzi sprawujących władzę, prezydentach, przywódcach, reporterach, środków masowego przekazu, a przecież jest Ono życiem i duchem i bez Niego nie może być na świecie prawdziwego ładu i szczęścia. Odwiedziły mnie z kwiatkiem i wierszykiem następne przybrane wnuki: Dominik i Angelika z ojcem. Jurek jest bardzo zadowolony, bo znowu zaczął pracować w niepełnym wymiarze godzin(4 dni w tygodniu). Zadzwoiła Beata i Halusia, żeby się dowiedzieć o me zdrowie. Również Oleńka zatelefonowała i może jutro przyjdzie.

Zbyszek zatelefonował rano i zalecił mi nie wychodzić jeszcze z domu. Trochę mi było szkoda, bo dziś właśnie była ładna, sucha pogoda. Ale zawsze go słucham, więc zostałam w domu. Oglądałam dziś w TV pokazy mistrzów jazdy na lodzie. Wśród nich bardzo ładnie tańczył nasz srebrny medalista, Grzegorz Filipowski. Dobrze się prezentuje i został przyjęty hucznymi brawami.

Poza tym robiłam trochę na drutach, przeczytałam Przegląd Katolicki od deski do deski, rozwiązałam krzyżówkę, ułożyłam pasjansa i tak mi jakoś minęła ta samotna niedziela. Wieczorem wysłuchałam wiadomości z kraju i ze świata. Jedyna ciekawa wiadomość to oświadczenie Solidarności, że są gotowi do podjęcia rozmów przy „Okrągłym stole”.

Pochmurno z przejaśnieniami

Temp. +3°

Oleńka nie musiała być dziś rano w teatrze, więc przyjechała do mnie już koło g. 12tej. Zjadła bułkę z herbatą i poszła pozalać mi sprawunki na pocztę i w PEWEKSIE. Z poczty przyniosła paczuszkę od Steigerów ze Szwajcarii (pyszne czekoladki), a z Peweksu wódkę dla Danusi (zabierze Marcel), a dla mnie 2 butelki czerwonego wina, papierosy i krem Niwea (z Warszawy przywiozła mi pomarańcze). Ja tymczasem przygotowałam obiad, żeby sobie Oleńka sobie choć raz dobrze podjadła (zupa szparagowa, sztuka mięsa w sosie chrzanowym, sałatka z cykorii), a na deser herbata i czekoladki.

Opowiedziała mi o swej pracy w teatrze, o przedstawieniach jakie ogląda co dzień w ramach Spotkań Teatralnych. O 16.39 miała już niestety wracać do Warszawy. Wieczorem po obejrzeniu Dziennika TV, natrafiłam na program radziecki, piękny koncert poświęcony

pomieci pomordowanych w okresie stalinizmu. W wielkiej sali filharmonii warszawskiej wykonano Requiem Wiczyśława Artiomowa, wielka orkiestra, chór męski, żeński i chłopięcy organy. Artyści, soliści z kilku republik. Najbardziej mnie wzruszył młodziutki chłopiec śpiewający czystym, dziecięcym głosem: „Sanctus”. Sala była wypełniona po brzegi. Chóry umieszczone na przednich balkonach. Nie zapamiętałam nazwiska dyrygenta

24

g. 15-ta, konsultacja pracy magisterskiej o Freinecie z Grażyną Żelazną.

Pochmurno i trochę chłodniej

Temp. -1°

Po śniadaniu u sprzątaniu napisałam list do Bogusi Kollek, która przygotowuje w maju seminarium dwudniowe we WROCŁAWIU.

Zdecydowałam się na krótki spacer - na pocztę – bo czuję się wiele lepiej i myślę, że już powinnam trochę wychodzić na powietrze. Tam czekała na mnie niespodzianka, bo nadeszła paczuszka wysłana przez Danusię w przeddzień jej odlotu do Indii (kawa, herbata ziołowa, kilka zup w proszku, spinki i grzebień do włosów i plasterki na skaleczenia). Otrzymałam też dziś miłe życzenia noworoczne od p. Holperia z Genewy. Popołudnie spędziłam z młodą bardzo sympatyczną studentką V roku pedagogiki, Grażyną Żelazną, która pracuje jako wychowawczyni grupy sześciolatków w przedszkolu nr 16 w Otwocku. Znałam dobrze jej mamę, która była dyrektorką szkoły dla dzieci głuchych w Śródborowie. Grażyna przygotowuje pracę magisterską u prof. Okoniowej. Przeczytała już bardzo dużo materiałów, wystarczających do części teoretycznej, ale nie mogła znaleźć odpowiedniego dla siebie praktycznego opracowania. Podsunęłam jej pomysł bardzo na czasie „kształtowanie inicjatywy dzieci przez podejmowanie projektu jakiegoś działania i jego realizację”, Zaopatrzyłam ją w dodatkowe materiały, które ma mi zwrócić przy następnym spotkaniu 30 stycznia. Wieczorem oglądałam odcinek filmu „Biała Wizytówka” o losach rodziny książąt pszczyńskich na Śląsku.

25

g. 11- p. Micińska, red. Życia Szkoły

Pełne zachmurzenie i zamglenie.

Temp. +2°

Ledwo zdążyłam posprzątać i zjeść śniadanie gdy już przyjechała pani Micielska z Życia Szkoły w towarzystwie młodego fotografa, który zrobił zdjęcia Freineta i kilka broszur BT i zaraz pojechał do dalszej pracy. Pani Micielska zaczęła od zwrotu wszystkich wypożyczonych ode mnie materiałów, a potem przeczytałyśmy przygotowany przez nią

projekt „wywiadu ze mną”. Wydaje mi się, że dobrze wywiązała się z tego zadania, korzystając z moich tekstów. Klika nieznacznych poprawek naniosła od razu na swój maszynopis. Numer 5 „Życia Szkoły” w którym będzie ten wywiad zostanie oddany do produkcji w maju, a wyjdzie z druku prawdopodobnie w grudniu. Tak długi proces wydawniczy nie może zachęcać do pisania! Znowu czuję się marnie. Tym razem mam zapalenie błon śluzowych jamy ustnej. Rozmawiałam ze Zbyszkciem, który radzi poradzić się p. dr Witczak, która się niestety też czuje niezdrowa, ale obiecała, że jeśli jutro pójdzie do pracy to do mnie zajrzy. Na razie pędzuję sobie buzię Pyralweksem, płuczę rumiankiem i czekam na poprawę. Telefonowała Halusia. Bierze do siebie Kubusia na ferie i bardzo się cieszy.

26

Trochę jaśniej niż wczoraj, temp. +6° 4

Dr Witczak odwiedziła mnie, zapisała leki

Badania – ciśnienie 160/80

Leki: magnozil 3x dz. Po jedzeniu (przeciw wzdęciu)

Artecholine 2x dz. 15 kropli między posiłkami na wodę. Duże dawki witamin.

Ta wilgotna i dość ciepła pogoda jest bardzo męcząca. Bolą mnie wszystkie stawy. Wydaje mi się jednak, że powinnam już zacząć wychodzić i to nie tylko na pocztę, ale zmuszać się do spacerów. Chyba najbardziej jest mi potrzebny ruch na powietrzu, bo jak się tak zasiedzę w domu to zupełnie zgrzybieję. Dzisiaj zrobiłam niewielkie pranie i nawet te proste czynności schylania się nad wanną i wspinaniu się na płace przy rozwieszaniu bielizny trochę mnie rozruszały. Oglądałam Dziennik TV . Nic specjalnie ciekawego, natomiast w „Pegazie”, w dziale wydawniczym było kilka ciekawych rzeczy świadczących o realnych zmianach, a mianowicie mają być w najbliższym czasie wysłane książki, które wówczas krążyły tylko t.zw ”drugim obiegu” np. dzieła Miłosza, Konwickiego, poetów piszących na emigracji itp. W programie 2 był film reżyserowany przez A. Liberę „Taśma” Becketa (również w jego tłumaczeniu). Grał T. Łomnicki, jako jedyny aktor, ale mnie się ta sztuka nie podobała z wyjątkiem świetnej gry aktora. Zapowiedziano realizację filmu wedł. powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem” i również serialu telewizyjnego na ten sam temat.

27

Pogoda bez zmian,

Temp. Ok. +5°

Dzisiaj jestem z siebie prawie zadowolona. Wykonałam wszystko, co sobie zaplanowałam. Wstałam wcześniej, przed dziewiątą i po śniadaniu uprałam, zamoczone wczoraj wieczorem: sweter, spódnicę wełnianą, 2 pary ciepłych rajstop, bluzkę i trochę bielizny. Zlałam sok z buraków i zalałam je na jeszcze jedną porcję zakwasu. Na obiad miałam barszcz czerwony, ziemniaki i sadzone jajko. Odwiedziła mnie Basia Czarlińska, którą bardzo lubię, więc miło sobie porozmawiałyśmy. Przyniosła mi lekarstwa, więc będę mogła oddać Zbyszkowi pożyczone Calcium i Rutinoscorbin. Zatelefonowała Oleńka, z pracowni. Pracuje nad projektami kostiumów dla teatru toruńskiego. Po południu wyszłam na spacer – byłam w banku, na pocztę, w Peweksie i kiosku Ruchu po gazety.

Kilka interesujących programów było dziś w programie 2 TV: reportaż z Korei północnej, bardzo ciekawy. Potem recytacja poezji Ewy Michnik, dyrygenta opery krakowskiej z fragmentami oper dyrygowanych przez nią. W ankiecie Ireny Dziedzic (która już się nie pokazuje) głos zabrała dziś Izabela Cywińska, która mówiła mądre rzeczy (np. nie można się zgodzić, aby jedyna partia, licząca 2 miliony rządziła sama całym narodem).

28

Piękna słoneczna pogoda.

Temp. Rano 0° potem +4°

Wszystko wyszło mi dziś inaczej niż zamierzałam. Spodziewałam się przyjazdu Oleńki. Tymczasem zadzwoniła już w porze obiadowej, że jej szefowa toruńska p. Meissner nałożyła jej tyle prącem, która musi być wykonana i oddana do poniedziałku, więc siedzi Biedulka w pracowni i rysuje plany, kostiumy, spisuje rekwizyty itp. Na pociechę ma tylko kotka, chyba, że wieczorem zajrzy do niej Jerzy i pogra na pianinie. Nie byłam dziś na spacerze, zażyłam lek odwadniający i musiałam być blisko „hipa”. Po południu obejrzałam interesujący film o Stanisławskim Wojciechu, ojcu teatru polskiego. Wykonałam też b. nudną pracę: sfastrygowanie fałd na upranej spódnicy do prasowania. Skończyłam, szwedzkie witaminy od Janusza – powinnam być mocna jak tur. Ponieważ nie mam nic ciekawego do zapisania wklejam nalepkę z tych witamin, może się przydać, gdybym w przyszłym roku jeszcze ich potrzebowała.

Etykieta leku Gericomplex.

29

Szaro i mglisto Temp. Ok. 2°

Mimo budzika, z trudem obudziłam się o ½ 9 i ledwo zdążyłam ubrać się, zasłać łóżko, łyknąć trochę kawy, aby zdążyć na radiową Mszę św. Potem zjadłam śniadanie i przygotowałam mięso i jarzyny (wołowina z kością musi się służy gotować).

Pani Czajkowa przyniosła mi cały karton „Wiarusów” od p. Geni, a gdy jej chciałam zapłacić powiedziała, że zrobiła to już Oleńka. Jakie kochane dziecko – zrobiła mi taką niespodziankę. Zatelefonowałam do niej, żeby jej podziękować, a przy okazji powiedziałam, że wczoraj w TV, w teatrze prozy, pokazaną starą sztukę „Bracia Syjamscy”, Reżyserowaną przez Hübnera, a scenografem był Jerzy Stajuda. Odwiedził mnie Zbyszek. Byli z Lidką na spacerze aż w Śródborowie. Chciałabym być taka dzielna! On się teraz wiele uczy, czyta nowości ze swej specjalizacji. Wy tłumaczył mi też jakie powinnam zrobić badania laboratoryjne: morfologia krwi ogólna, poziom cholesterolu, poziom mocznika i poziom potasu.

Dzisiaj w TV obejrzałam 60 i 61 odcinek brazylijskiego serialu „ W Kamiennym Kręgu”. Nareszcie zaczyna się dziać coś ciekawszego, wzrasta napięcie dramatyczne.

Przeczytałam nowy numer „Tygodnika Powszechnego”. To jest pismo na wysokim poziomie. Zdziwiła mnie fakt, że mimo iż tak wiele się teraz mówi o wolności słowa, w Tyg. Powszechnym ciągle jest wiele znaków

30

p. Grażyna 15.30 (Tel. 792580) zadzwonić do dr Nowareckiego w sprawie badań.

Ciągle ta sama pochmurna pogoda Temp. +3°

Toniemy w dyskusjach, konferencjach – słowa...słowa!

Dziś zaczął trzydniowe obrady Sejmu. Rano zadzwoniłam do dr Nowareckiego prosząc w wykonanie badań krwi. Umówiłam się na g.9tą. Byłam na pocztce, Życzenia świąteczne od Emila i Mimi Thomas. Proszę o artykuł do czasopisma Amis de Freinet. Uroczą kartkę Z Le Tres elos od Arianne, Fryderyka i dzieci. Po obiedzie przyszła p. Grażyna na konsultację pracy. Przeczytała już sporo lektur, ale do pełnego zrozumienia pedagogiki Freineta jest jeszcze daleko. Z tego co mi opowiada o obowiązującym programie przedszkolnym i stosowanych „pomocach naukowych” wynika, że jest to przedszkole bardzo tradycyjne. Podałam jej kilka pomysłów i ma przyjść do mnie około 15 lutego. Zobaczymy co z tego wyniknie.

Po jej wyjściu przyszła Halusia i nareszcie miałyśmy czas na dłuższą pogawędkę. Na Wielkanoc ma do niej przyjechać Karol i ta perspektywa trochę ją pocieszyła w zawodzie jaki sprawiła jej Ewa, która miała przywieźć Kubusia na ferie do Otwocka, tymczasem zawiozła go do Wyszogrodu. Namówiłyśmy się, że w środę po badaniu w San. Marchlewskiego pojedę do niej. Oleńka zadzwoniła, że musi jednak przyjechać na jeden dzień do Torunia. W TV.

obejrzałam piękny film biograficzny o Marku Proust, autora „Poszukiwanie straconego czasu”

31

Wanda Czerniewska g 13.30

Mglisto, ponuro, przelotne deszcze

Temp. +7°

Nad ranem miałam znowu przygody jelitowe, ale potem zasnęłam na nowo i spałam do 9tej, nie słysząc już nawet budzika nastawionego na 8mą. Ponieważ jutro muszę wstać wcześniej, żeby zdążyć na g 9tą do szpitala na badania poprosiłam panią Czajkową, żeby mnie obudziła o 7-mej. Sporo czasu zabrało mi dziś wypełnienie długiego arkusza paszportowego, bo być może jutro z Halusią pojedziemy do Komendy M.O. i uda mi się złożyć podanie o paszport.

Ugotowałam kompot i kartofle na obiad, n który przyszła Wanda Cz. (Barszcz miałam gotowy.) Wandzie wszystko zawsze smakuje, jest znakomitym stołownikiem. Po obiedzie usiadłyśmy sobie w fotelach i przy czarnej kawie z kawałkiem czekolady (od niej) omówiłyśmy sytuację społeczno- polityczną i ekonomiczną dzieląc się wiadomościami przeczytanymi w prasie i zasłyszanymi w telewizji. O zmroku musiałyśmy się pożegnać, bo Wanda boi się prowadzić samochód po ciemku. Ja, trochę popatrzyłam na program TV i poszłam spać po Panorامية Dnia w II Programie T.V.

Cały styczeń był wyjątkowo ciepły, mglisty z częstymi silnymi wiatrami. Danusia pojechała do Indii. Powinna wrócić w pierwszych dniach lutego. Kilka razy odwiedziła mnie Oleńka, ale zawsze bardzo się śpieszyła, bo miała w tym miesiącu dużo pracy. Otrzymałam wiele listów i kart noworocznych, odpisałam prawie na wszystkie. Trochę chorowałam, co jest zrozumiałe przy tej paskudnej pogodzie, tak niezgodnej z naszym bio-rytmem sezonowym. Przeniosłam większość mych oszczędności z rachunku, na trzyletnią książeczkę POKO oprocentowaną na 66% i zrobiłam zapis testam. Na Oleńkę, która podzieli się z Danusią, bo na nią jak na ob. Francuską nie mogłam zapisać.

1

g. 9-ta Sanat.

Marchlewskiego

badanie krwi

autobus z Hożej o 8.33

Mglisto i deszczowo Temp. +6°

Mimo mych obaw obudziłam się na czas o g.7, jeszcze przed przyjściem p. Czajkowej. Przed wyjściem z domu odebrałam telefon od Halusi, do której zamierzałam pojechać po badaniach, że jest u niej awaria kanalizacji i wezwani hydraulicy mogą przyjść dopiero o g.12tej, więc postanowiłam wrócić do domu, byłam z tego raczej zadowolona.

Po g. 8mej poszłam do autobusu na ul. Warszawską., padał deszcz, autobus nieba rdzo się spóźnił, więc przed 9tą już przy bramie Marchlewskiego i pierwsze co zobaczyłam to duża deska z napisem CZEKAMY NA PODWYŻKĘ PŁAC i 2 chorągiewki narodowe. Droga od bramy do laboratorium jest długa. Zmęczyłam się, mimo że ptaszki szczebiały dużych sosen zupełnie wiosennie.

Pobranie krwi odbyło się dość szybko, więc potem poszłam do szkoły, gdzie były Marysia K. i Ala. Poczęstowały mnie herbatą, zjadłam przyniesioną z domu kanapkę. Wróciłam autobusem tą samą drogą. Wieczorem całkiem niespodziewanie usłyszałam głos Danusi. Wróciła z Indii 2 godziny temu. Jest bardzo szczęśliwa z tej podróży, mimo że jest zmęczona i zaziębiona. Była nad morzem, kąpała się i nawet trochę opaliła, a to jest to za czym najbardziej zawsze tęskni: ciepło i morze. W Paryżu natomiast jest mokro i zimno. Obiecała, że za parę dni, jak trochę odpocznie to znowu zadzwoni.

2

Podwieczorek dla dzieci: Pożegnanie Szopki.

Pogoda mglista i pochmurna

Pada drobna mżawka Temp. +5°

Matka Boska Gromniczna

Rano zadzwoniła z Instytutu w Warszawie Zosia Napiórkowska, że przyjedzie około 12.20. Zawiadomiłam Władzię. Spotkanie w trójkę było bardzo owocne- omówiliśmy przyszłe seminarium z udziałem eksperta postępu pedagogicznego, a także sprawy międzynarodowe. Zosia podjęła się napisania sprawozdania z obchodów naszego trzydziestolecia dla ICEM Esperanto, ja zgodziłam się napisać artykuł do kwartalnika. Amis de Freinet. Przygotowałam im kanapki i herbatę, bo była pora obiadowa. Po odjeździe Zosi i Władzi, przyszła do mnie Siostra Mieczysława w odwiedziny i przyniosła i torcik wafłowy, który mi się przydał na wieczorek z dziećmi. Ledwo zdążyłam sama zjeść obiad, przygotować herbatę dla dzieci, szklanki, suszone jabłka, świece do szopki, a już moi mali goście stukali do drzwi. Odświętnie ubrane, przywitały się pięknie. Małgosia przyniosła faworki domowe, bo to dziś „tłusty czwartek”.

Najpierw pożegnaliśmy szopkę zaśpiewaniem kolędy, potem zjedliśmy podwieczorek (dzieci zachowywały się ładnie przed szopką i przy stole). Potem były wierszyki, piosenki i swobodny taniec do muzyki z patefonu.

Był to bardzo miły, chociaż dosyć męczący dzień.

3

Wizyta Księdza z Komunią św.

Pogoda bez zmian.

Temp. +3°

Silny wiatr zachodni

Pani Czajkowa wyjechała na 3 dni, więc chleb przyniosła mi dziś rano Małgosia. Wstałam zaraz, ubrałam się, zjadłam śniadanie i zdążyłam jeszcze zasłać łóżko zanim przyszedł do mnie Ksiądz z Komunią świętą. Modliłam się potem gorąco za moje dzieci.

W południe odwiedził mnie Zbyszek. Ucieszył się, że wyniki badań krwi okazały się „w normie”. Właśnie gdy był u mnie zatelefonowała Danusia. Opowiedziała mi, że chorowała, miała bronchit i jeszcze ma silny kaszel a nocy. Bierze antybiotyk i witaminy. Bardzo czekam na jej list z Indii, który w końcu jednak nadejdzie. Wczoraj była na kolacji u Anne i Marcela, a jego syna Paweł ze swoją dziewczyną mieszkają teraz u Danusi. Byłam w mieście mimo paskudnej pogody. Załatwiłam w banku zlecenie na opłatę wyższego czynszu, na pocztę wysłałam list do Janusza Rzechowskiego z podziękowaniem za przesłane leki. Oleńka zatelefonowała, że przyjedzie jutro około g.16-tej.

Przetłumaczyłam dla Władzi list i kartki od Karola i Krystyny z Wiednia. Umówiłam się z nią na niedzielę, około g.11 aby spakować czasopisma freinetowskie.

4

Oleńka na obiedzie.

Nieznaczne ochłodzenie zimny zachodni wiatr.

Temp. Rano 0°, w ciągu dnia +2°, +3°

Obudziłam się o g. 8-mej i zaraz po śniadaniu zabrałam się do przygotowania obiadu, ciesząc się na przyjazd Oleńki.,

Obrałam włoszczyznę, dodałam woreczek jarzyn mrożonych i kostkę z kawałkiem wędzonego schabu. Dało to w rezultacie pyszne Ragoût. Do tego ryż i kompot z jabłek. Podczas gdy się wszystko gotowało mogłam posprzątać mieszkanie i nakryć do stołu. Na chwilę zajrzał do mnie Zbyszek; dał mi adres domu noclegowego Sióstr Polskich w Rzymie, ul. Pfeisser 13 13, blisko Placu św. Marka. Oleńka przyjechała w samą porę i zaraz zasiadłyśmy do stołu. Obiad jej bardzo smakował. Opowiedziała mi o swych przeżyciach w

Toruniu i w teatrze Studio, gdzie premiera jest już bardzo blisko. Potem przyniosła z piwnicy pudełka i wózek, aby schować Szopkę, choinkę i wszystkie ozdoby. Wyniosła to wszystko sama do piwnicy, pozamiatała, umyła naczynia. Wypiłyśmy jeszcze herbatę, obejrzałyśmy razem dziennik i już musiała śpieszyć na pociąg o 8.09. W domu jest wyraźnie zimno i niestety znowu trochę pokaszuję.

5

Ochłodzenie, rano szaro.

Tempo. -3°, później około +2°

Wczoraj, po wyjeździe Oleńki, zaczęła mnie boleć głowa i ciągle mi zimno. Zmierzyłam temperaturę i było 38° z kreskami. Zażyłam aspirynę, witaminę C, a przez zaśnięciem „neocodin”, bo łaskotał mnie suchy kaszel. Zapуściłam krople do nosa i jakoś zasnęłam. Bola mnie stawy, mięśnie a nawet skóra. Rano temperatura spadła do 37,2°, ale popołudniu znowu było 38,4°.

Wysłuchałam Mszy św. w łóżku. W południe zadzwoniła Danusia i powiedziała, że to na pewno grypa. Potem zatelefonowała Oleńka, która rozmawiała przedtem z Danusią. Zjadłam kanapkę i napiłam się dobrej kawy i zrobiła mi się trochę lepiej ale łaskoczące ataki suchego kaszlu męczą mnie od czasu do czasu. Od g. 15 – 17.15 oglądałam brazylijski serial „W Kamiennym Kręgu”, który powoli zbliża się do finału. Jeszcze raz zadzwoniła Oleńka i trochę pogawędziłyśmy.

Wieczorem wróciła p. Czajkowa, zaraz się w domu zrobiło czystiej i weselej. Zbyszek przyszedł po powrocie od Moniki. Ośluchiwał mnie. Zalecił leżenie 3 aspiryny 1000 po jedzeniu + Wit. C i Falawit. Dalej brać środki nasercowe.

6

Pogoda bez zmian – trochę deszczu, silny wiatr +2°

Opadła temperatura do 37°, natomiast bardzo kaszlę. Na szczęście mam jeszcze neocodion. Niestety wieczorem znowu podniosła się gorączka, prawie do 39°. Być może przyczyniło się do tego również pewne napięcia nerwowe, przeżywane dziś w związku z zapoczątkowaniem obrad „okrągłego stołu”. Wstałam na prawie dwie godziny, żeby chociaż tę najważniejszą część inauguracji zobaczyć w telewizji. Uderzyło mnie to, że Wałęsa miał miejsce naprzeciw Kiszczaka, co według etykiety zach. europejskiego oznaczało, że był jego najważniejszym gościem. (Kiszczak był gospodarzem spotkania). Również to, że Wałęsa zabrał głos jako pierwszy po Kiszczaku. To, że spotkanie odbyło się w gmachu Rady Ministrów oznacza, jak się wypowiedział jeden z następnych mówców (chyba Jerzy Turowicz), że Rząd nadal jest w

pewnym sensie monopolem na rządzenie Narodem. W jutrzejszej prasie ma się ukazać pełna lista uczestników obecnego spotkania, tymczasem zapamiętałam, że byli tam dawni przywódcy Solidarności; Bujak, Michnik, a także „Kor” reprezentowany przez Jacka Kuronia. Byli prof. Szczepański, Kozakiewicz i tylko jedna kobieta Przećławska; byli też trzech księży Miodowicz z OPZZ, rzecznik prasowy Solidarności, Onyszkiewicz. Wszyscy mówili rzeczy b. ważne, pięknym j. polskim.

7

Wanda Cz. g 13.30 (odwołałam z powodu grypy)

Pogoda nijaka ani deszczowa, ani słoneczna

Temp. +2°

Noc przeżyłam koszmarne. Może to jakiś kryzys mojej grypy. Trapiła mnie gorączka, dusiłam się i musiałam zażyć dodatkowa tabletkę „eucardyny”. Temp 38.8°. Rano zadzwoniłam do Zbyszka, który przyszedł po powrocie z pracy. Ośluchał mnie i zalecił następną kurację:

2x dziennie Eucardina po 1 tabl.

Talusin – jak zwykle

Falwit 3x dziennie po 1 table.

Pić dużo soków, kompotów, owoce.

Leżenie absolutne

Zajrzała też Wanda i przyniosła mi mleko z Pewexu. Trzymałam ją z dala od siebie, bo ona boi się infekcji. Tylko pani Czajkowa i Zbyszek się nie boją. Pani Róża co dzień naciera mnie spirytusem, a Zbyszek wieczorem. Na jutro obiecała mi usmażyć naleśniki, które będę mogła sobie odgrzewać. Wieczorem znowu temp. 38,9°. Wzięłam Biseptol wieczorem.

8

POPIELEC.

Ciągle ta sama jesienno-wiosenna pogoda. Temp. w ciągu dnia +3°

Przez cały dzień miałam zupełnie znośną temperaturę, trochę powyżej 37°, ale czuję się bardzo zmęczona, a w dodatku niedomyta, w przepoconej pościeli. Muszę poprosić panią Czajkową o zmianę bielizny i upranie mej najwygodniejszej nocnej koszuli. Niestety moja druga opiekunka wyjeżdża w piątek na trzy dni do Nałęczowa na rekolekcje Wspólnoty Katolickiej. Dla niej konieczne jest oderwanie się od codziennych obowiązków, które pełni nie tylko opiekując się wnukami, ale jeszcze roni zakupy, sprząta całe mieszkanie i gotuje. Czasem widzę, że jest bardzo zmęczona. Na przykład dzisiaj przyjechał Robert z żoną i z

małym Darkiem, więc już czwórka dzieci biegała po małej przestrzeni ich mieszkania, a jeszcze spędzali noc (12 osób, w tym 4 dzieci) na różnych dostawionych, nawet w kuchni, łózkach polowych. Bardzo żałowałam, że mam grypę bo bez wahania zaprosiłabym chociaż Hanię i p. Czajkową do spania na tapczanie Oleńki.

Była Basia Czarlińska, zawsze bardzo miła i serdeczna. Przyniosła mi Biseptol.

Dzwoniła Danusia, pytała czy nie potrzebuję jakiś leków. Za kilka dni wraca z Paryża dziewczyna Pawła i ma przywieźć małe paczuszki. Wczoraj Danusia miała na kolacji Anne, Marcela i Jarosława, który trochę pracuje i wygląda wiele lepiej. Zawiadomiłam o tym p. Lidię, ale nie wiem czy ją to ucieszyło. Danusia marzy o zabraniu Oleńki do Indii, jeśli dojdzie do skutku film. Zatelefonowałam po tym wszystkim do Oleńki.

9

Nadal wilgoć i szarość.

Temp. +4°

Ciśnienie 140/80

Tętno 60 (nierówne)

To jest wynik badania zrobionego przez Zbyszka, który raz jeszcze poważnie zalecił absolutne! Łóżko, czyli leżenie przez cały czas co najwyżej przez 4 dni. Odwiedziła mnie Wanda, przyniosła 2 cytryny. Telefonowała Oleńka i Danusia. Wszyscy są bardzo kochani i troszczą się o mnie na różne sposoby, a ja, niewdzięczna jeszcze kapryszę i marudzę zamiast Bogu dziękować, że tyle osób się mną opiekuje. No cóż? Wolałabym być po drugiej stronie tego układu, bo zawsze milej jest dawać niż brać, a poza tym nic nie umiem w łóżku zrobić nawet czytanie sprawia mi trudność. Danusia powiedziała, że wysłała paczuszki dla mnie i Oleńki przez Iwonkę, która przyleci w piątek to znaczy jutro samolotem wylatującym z Paryża około g. 18tej. Zawiadomiłam o tym Jerzego, bo Oleńka ma taki nawał pracy w teatrze, że wychodzi wcześniej rano i wraca późnym wieczorem, a na dodatek martwi się o mnie, o Jerzego, który też choruje i o swoją pracę w Toruniu. Jest tego naprawdę za dużo na taką kruchą niewiastkę, jak ona, Pani Czajkowa zrobiła dziś staranne porządki ze ścieraniem kurzu, trzepaniem dywaników itd. A także uprała mi trochę bielizny, jutro rano jeszcze przyjdzie przed wyjazdem.

10

Rozjaśniło się – świeciło słońce

Temp. +5°

Pani Czajkowa zmieniła mi pościel, Mam teraz ten komplet, który dostałam od Danusi na gwiazdkę, Niebieski w małe, białe ciapki po jednej stronie, a drugiej białe w taki sam wzorek niebieski. Bardzo to ładne!

W południe p. Róża przyniosła mi z poczty kartkę od Danusi wysłaną z Indii. Myślę, że w przyszłym tygodniu nadejdzie obiecany list, który wysłała trzy dni po kartce. Oleńka dowiedziała się o jakiejś spółdzielni lekarskiej, która wysyła kardiologa z aparatem do domu. Cały dzień nie udało się jej tam dodzwonić. Tymczasem Zbyszek przypomniał sobie kolegę z Międzyzlesia, też kardiologa mającego elektrokardiograf. Jednym słowem wszyscy się troszczą o moje serce, a ja spokojnie leżę. Na obiad p. Czajkowa przyniosła mi zupę jarzynową i potem już pojechała. Kolację, wspaniały ryż z jabłkami przyniosła mi Lidka, która obiecała, że jutro przyjdzie rano zrobić mi śniadanie, a potem przyniesie mi obiad. Teraz moje klucze są w dwóch domach, jedno u Czajków, a drugie u Sujczyńskich. Oleńka zadzwoniła jeszcze raz wieczorem na dobranoc.

11

Piękna słoneczna pogoda ok. 5°

Zbyszek obudził mnie po harcersku „Czuwaj drużyno”. Zrobił mi wielką, radosną niespodziankę, bo przyszedł razem z Lidką, która przygotowała śniadanie o przyniósł mi mały telewizor, który ustawił na biurku i podłączył.

Potem zadzwoniła Danusia, która niepotrzebnie wczoraj zaniepokoiłam, tak, że nawet rozmawiała ze Zbyszkim. Opowiedziała o swej pracy przy próbach sztucznych ogni na 14 lipca. O tym czy będzie kręcony film Joela w Indiach dowie się dopiero po 16tym lutego. W południe Lidka i Zbyszek przynieśli mi smaczny obiad: barszcz czerwony do picia, kartofelki i naleśniki z mięsem. Jestem im bardzo wdzięczna za ich dobroć, a Zbyszka uważam prawie za kogoś z rodziny. Po południu przyszła Hania Czajka i razem zjadłyśmy podwieczorek. Przyszła jeszcze raz wieczorem zrobić mi kolację, kluseczki z białym serem i jabłkami. Przygotowała mi łóżko na noc i termos z herbatą. Obejrzałam dziennik TV, - potem czytałam „Szatę” Lloyd’a Douglasa, tego samego autora, który napisał „Wielkiego Rybaka”.

12

Znowu szaro i pochmurno. Temp +3° rano

Później około +5

Wysłuchałam Mszy św. radiowej o g. 9tej. Bardzo piękna homilia stanowiąca wstęp do rozważań wielkopostnych. O g. 10tej przyszła Lidka i zrobiła mi śniadanie, a potem Zbyszek zbadał puls, ciśnienie i serce i wymasował mi plecy spirytusem.

Ciśnienie 145/80 Tętno 64

Nowy zestaw leków:

Talusin jak zwykle

Allergoastmin 3 x dziennie

Pewitaerythitol 3x „ „

Rhinophenazol 3 x krople do nosa

Biseptol 2 x dziennie po 2 tabl.

Wapno 3x dziennie po 1 tabletkę

Flegamina 3 x dziennie po 1 tabletkę

Dużo pić, soki, owoce.

Kilka głębokich oddechów w określonej pozycji parę razy dziennie. Leżenie absolutne. Zadzwoiła Danusia. Dwa razy rozmowa się przerwała! Zadzwoi jutro.

Lidka razem ze Zbyskiem przynieśli mi obiad, nie wiem jak im się odwdziaczyć. Oleńka nie mogła przyjechać, bo musiała do wieczora skończyć rysunki dla teatru w Toruniu, a Krystyna Meissner zapowiedziała swe przybycie do pracowni. Pewnie siedziały nad projektami do białego rana.

Wieczorem raz jeszcze Zbyszek przyszedł natrzeć mnie spirytusem, a potem czytałam do północy „Szatę”, Douglasa.

13

Pogoda nijaka – w nocy trochę deszczu mgła temp. +2° rano

Potem +5°

Dzisiaj rano śniadanie zrobiła mi p. Czajkowa i ona też wymasowała mi plecy. Lektura, którą właśnie czytam pobudza do refleksji nad sensem życia i różnymi problemami moralnymi.

Zadzwoiła Danusia i obiecała, że jutro zatelefonuje, aby się dowiedzieć o wyniku badania, które ma mi zrobić kardiolog, zamówiony przez Oleńkę. Jest to lekarz znajomy Zbyszka, pracuje w Instyt. Techn. Elektrycznej w Miedzeszynie, jako Kier. Ambulatorium, dr. Karol Mikosza (12-58-75 – dom.)

Przyjechał o g. 20-tej z aparatem do elektrokardiolog. Zbyszek był z nim i powiedział o dotychczas. Leczeniu. Dr. Mikosza zbadał mnie osłuchowo i wykonał elektrokardiogram. Na szczęście nie wykrył nic poważnego. Ciśnienie 150/80; Tętno 63; Rytm serca bez zaburzeń wieńcowych i przewodowych.

Mam jeszcze leżeć do niedzieli. Dieta bez soli i mało tłuszczu.

Leki: 1) Peatoezythitol 3 x dz. 1 tabl

2) Talusin 1 x „1”

3) Eucardina 2 x „1”

- 4) Cordatem 2 x "1" po jedzeniu
- 5) Allergostuin 2 x "1"
- 6) Neocardina 2 x "po 30 kropel
- 7) Tialozid co trzeci dzień ½ tabl
- 8) Aspergin 1 x dzień 1 tabl. przez tydzień

Podczas wizyty przyjechała Oleńka z podarkami od Danusi. Nie mogłyśmy nawet porozmawiać, bo razem z doktorem wróciła do W-wy. (wizyta 10 000zł)

Zbyszek mnie jeszcze wymasował. Był szczerze zadowolony z wyniku badań. Chyba św. Łukasz opiekuje się mną za jego pośrednictwem.

14

Słonecznie, wietrzno. Temp. rano +1°

w ciągu dnia +3°

Czuję się znacznie lepiej, tylko bardzo osłabiona.

Śniadanie podała mi p. Róża (nie lubię jeść w łóżku) ona też wysmarowała mi plecy spirytusem.

Wstałam na chwilę, żeby przeczytać list Oleńki i obejrzeć upominki przysłane przez Danusię. Piękny biały obrus w niebieskie kwiatki, nadmuchiwana poduszka i prześliczne niebieskie koraliki. A do tego kilka mandarynek, papierosy i kawa. Koraliki zaraz umyłam i nałożyłam. Była też polędwica pod folią, ale to dam Oleńce razem z innymi „słonymi” przysmakami, zupami w proszku itp., bo nie wolno mi używać soli, a jej przyda się w Toruniu.

Halusia zatelefonowała w południe, była wczoraj cały dzień pod Paryżem na próbie ogni.

Po g. 14tej przyszła Wanda. Załatwiła mi rezerwację samolotu do Zurychu na 8 kwietnia, a ja jeszcze nie złożyłam podania o paszport! (zapłacić za bilet trzeba zapłacić do 17ego marca).

Nie mam pojęcia czy będę mogła pojechać i na razie nawet o tym nie myślę.

Telefon od Basi Czarlińskiej, odwiedzi mnie w czwartek. Dzwoniła też Halusia, która wpadnie do mnie jutro.

Wieczorem przyszedł Zbyszek – jego troskliwość jest wzruszająca. Wymasował mi nie tylko plecy, ale również nogi (mięśnie łydek) co dosyć bolało, ale jest potrzebne. Skończyłam czytać „Szatę” i zaczęłam lekturę „Wielkiego Rybaka”

15

Znowu deszcz i nawet trochę mokrego śniegu.

Temp. +1° rano

po południu +5°

Dzisiaj wstałam rano i sama zrobiłam sobie śniadanie, bo pomyliłam się o godzinę. Pani Czajkova wymasowała mnie poprawiła łóżko i dopilnowała, żebym zażyła leki.

Oleńka zatelefonowała przed wyjściem do teatru. Wczoraj była pierwsza próba generalna, a dziś ma być druga. („Kartoteka” Różewicza z T. Łomnickim w roli głównej)

Również Danusia zadzwoniła, żeby się dowiedzieć jak się czuję. Jeszcze nie wie, czy ten film w Indiach będzie realizowany. Otrzymałam wreszcie jej długi, interesujący list z podróży po Indiach.

Czytając po raz drugi książkę Douglasa „Wielki Rybak”, znajduję w niej wiele głębokich myśli, które dopiero teraz odkrywam. Np. „Jezus mówił o życiu szczęśliwym, o pełni życia. Mało kto sięga wzrokiem dość daleko, żeby zasłużyć sobie na życie doskonałe. Życie wolne od lęku i złych przeczuc, wolne od utrapień i podejrzeń. Wolne od chwilowej gonitwy w pocie czoła za rzeczami, które niszczą... Duchowy pokój, mówił Jezus, daje duchową moc, nie taką moc jaką świat ma do ofiarowania tobie za Twoje wysiłki w dążeniu do władzy, do sławy, zaszczytów, tylko moc Królestwa Niebieskiego. Jeśli musisz zostawić wszystko, żeby osiąść ten pokój, zostaw! Nie domagaj się sprawiedliwości, o wiele za dużo mówi się o sprawiedliwości, a za mało o miłosierdziu.” (str. 154)

16

Rano mgła, potem przejaśnienie. Temp. od +2° rano do +5° po południu

Dzisiaj nie było telefonu od moich dziewczynek. Oleńka jest na pewno bardzo zajęta, bo ma dziś drugą próbę generalną, przed jutrzejszą premierą. Nadeszła paczka od Marie-Panle Savoye zawierająca dla mnie mleko i lekarstwa, a dla Czajków piękną wełnę na sweterki dla dzieci, a może nawet na sukienki, bo aż 20 kłębków. Marie-Panle napisała do mnie, że śledzi pilnie w prasie i TV przebieg wydarzeń u nas i bardzo się przejmuję tym naszym kryzysem.

Po południu odwiedziły mnie kolejno, najpierw Basia Czarlińska, a potem Halusia Żebrowska, każda z „kawalkiem wiosny” w postaci paczka tulipanów. Basia, jak zawsze, pięknie zadbana, uczesana, prawdziwa dama. Ma teraz dużo pracy, bo musiała przejąć wykłady z anatomii w szkole pielęgniarskiej od koleżanki, która ma urlop macierzyński. Halusia natomiast wydała mi się mizerna i zabiedzona po grypie; chyba za krótko leżała. Martwi się, że nie ma kontaktu z Kubusiem, ukochanym wnuczką, bo Ewa wyraźnie jest dla niej nieżyczliwa, a nawet bywa niegrzeczna. Halinka to bardzo przeżywa, bo przecież nie jest winna temu, że Rafał opuścił Ewę.

Wieczorem przyszedł Zbyszek. Zbadał mi tętno i jest bardzo zadowolony z wyników mej kuracji. Mam teraz tętno 68 i żadnej „przerwy”, czyli równe. Wymasował mnie jak co dzień i

świetnie zasnęłam. Już po północy przyszła Bożena zadzwonić na pogotowie, bo Asia dostała drgawek. Musiała ją odwieźć do szpitala.

17

Trochę chmur, ale sporo słońca. Silny zachodni wiatr. Temp rano +2° potem +4°, a wieczorem i w nocy przymrozki -3°

Dzisiaj jest piątek, więc odmówiłam „Drogę Krzyżową”

Rano zatelefonowała Oleńka. Próba generalna wczoraj bardzo się udała. Był na niej Różewicz (autor Kartoteki).

Tętno 64 (bez dod. skurczów)

Ciśnienie 140/80

Osluchowo nie ma świstów ani furczeń. To jest wynik dzisiejszego badania, z którego Zbyszek jest bardzo zadowolony, a ja odczuwam dla niego szczerą wdzięczność.

Jutro wolno mi wstać na 2-3godziny rano, i drugi raz po południu.

Najważniejsze zalecenia:

- 1) 4 razy w ciągu dnia wykonać 5 głębokich oddechów.
- 2) Ograniczyć do minimum spożycie soli
- 3) Po południu leżeć godzinkę (bez spania)
- 4) Pilnować codziennych wypróżnień
- 5) Od przyszłego tygodnia wychodzić na krótkie spacer

Danusia nie zatelefonowała do mnie, więc nie mogę jej poprosić o szczepionkę. Po południu ja zadzwoniłam do Oleńki, żeby jej złożyć życzenia z okazji premiery. Przyjedzie do mnie w niedzielę około 14stej i wróci do Warszawy razem z Moniką i Zbyszkiem, którzy jadą na spektakl „Kartoteki”.

Śledziłam dziś dość ważne obrady zespołu zajmującego się środkami masowego przekazu (prasa, radio i TV). Przedstawiciele opozycji, naszej Solidarności domagają się więcej miejsca w programach dla wypowiedzi swych poglądów.

18

W nocy padał śnieg i rano drzewa były uprószone. Temp. rano -2°. Potem zaświeciło słońce i śnieg szybko zniknął. Temp. w ciągu dnia +4°

Pierwszy raz od 10 dni, piszę dziś, siedząc przy stole. Próbowałam zadzwonić do Danusi, niestety bez rezultatu. Przyglądam się wygłodniałym ptaszkom, których cała gromada przyleciała do karmika na śniadanie. Choinka na balkonie jest jeszcze zielona!

Sposób zażywania leków.

- 1) Pentaerytrytol – 3 x dz. 1 tabl. po jedzeniu
- 2) Talusin 1 x dz. 1 tabl. po śniadaniu
- 3) Eucardina 2 x dz. 1 tabl. rano i wieczorem około godziny po pentaerytrytolu
- 4) Cordafen 2 x dz. po 2-gim śniadaniu i podwieczorku
- 5) Krople „Neocardina” po 30 kropli 2 x dziennie, witaminy, kiedy chcę, np. witaminy rano, a krople po południu i przed snem
- 6) Asclérine – 1 tabl. w końcu posiłku 3x dziennie

Roman Brandstaetter „Przypadki mojego życia”: „Najpiękniejsza dewiza”.

- „Za naszą i waszą wolność”, to najpiękniejsza dewiza – powiedział Anzelm.

- Dewiza jest rzeczywiście piękna – odparł Policarp – ale nie jest zbyt mądra. Wiemy z historii, że lepiej działa się tym narodom, które walczyły o własną, a nie cudzą wolność. Altruizm w tej dziedzinie nie popłaca. Te same narody, o które wczoraj z samozaparciem walczyłeś, jutro, jeżeli zajdzie tego potrzeba, wystawią Cię na dudka. O tym zawsze pamiętaj, drogi Anzelmie, ilekroć zechcesz się posłużyć tą „najpiękniejszą” naszą dewizą.

19

Pochmurno i mglisto, ani śladu wczorajszego śniegu. Temp. +4°

Budzik zadzwonił o g. 8mej. Zjadłam śniadanie, nastawiłam radio, zapaliłam świeczkę i wysłuchałam Mszy św. z Kościoła św. Krzyża w Warszawie.

Zatelefonowała Danusia, która już wcześniej rozmawiała z Oleńką. Podałam jej nazwę szczepionki (I.R.S.19 Pernasol Vaccin) obiecała, że zaraz wybierze się do apteki otwartej w niedzielę, żeby ją kupić i dać Pawłowi, wracającemu dziś wieczorem do Warszawy. Wobec tego Oleńka przyjedzie zamiast dzisiaj, jutro, bo dopiero późno wieczorem będzie mogła to lekarstwo odebrać u mamy Pawła.

Zadzwoiłam potem do Oleńki, która już od wczesnego rana pracuje nad projektami dla Torunia. Rzeczywiście chyba słusznie, że przyjedzie dopiero jutro. Ma poprosić Zbyszka, żeby zabrał ode mnie torbę z zapasami ode mnie na jej pobyt w Toruniu. Trochę mi naturalnie żal, że nie zobaczę jej dzisiaj, ale świetnie rozumiem jej trudności. Zbyszek zmierzył mi tętno 66 bez żadnych skurczów. Jestem mu ogromnie wdzięczna. Zatelefonowałam do Basi Czarlińskiej, żeby sprostowała omyłkę w zapisie leku Pantaerytrol Coupos. (a nie forte). Ucieszyła się, że już chodzę. Zadzwoniłam też do Wandy, która po mnie przyjedzie w środę o g. 11tej i zawiezie do protezowni. Dzięki Ci, dobry Boże za tych licznych przyjaciół, proszę Cie, pobłogosław im.

20

W nocy padał deszcz i dalej pada. Pochmurno i mglisto. Temp. rano +8°

Padło dziś prawie cały dzień

Ta nie zimowa zima jest naprawdę bardzo męcząca.

Dzisiaj starałam się przeżyć zwyczajny dzień – ubrałam się kompletnie, zasłałam łóżko i odłożyłam wszystkie rzeczy na miejsce na biurku.

Po śniadaniu napisałam dwie kartki: do Marii-Panle Savoye z podziękowaniem za paczkę i do Petera Steigera, że jeśli uda mi się załatwić paszport i wizę szwajcarską to przylecę do Zurychu 8 kwietnia, bo na ten dzień mam rezerwacje w samolocie. Oczywiście będzie jak Bóg mi pozwoli, zdaję się całkowicie na Jego wolę.

Odwiedziła mnie siostra Mieczysława. Przyjedzie z księdzem w pierwszy piątek marca. W południe przyjechała Oleńka, przywiozła mi paczkę od Danusi ze szczepionką I.R.S19. Jutro Zbyszek mi powie jak ją stosować. Muszę napisać do Danusi długi list, bo jest strasznie kochana i ciągle mnie obdarza. Oleńka poszła za mną na pocztę – podjęłam 20000zł i zaraz oddałam 10000 zł Pani Czajkowej, Oleńka przywiozła mi mandarynki i zrobiła zakupy (jajka, jarzyny i jabłka). Zjadłyśmy razem obiad, przeczytałyśmy list Danusi z Indii. Jutro rano Oleńka jedzie do Torunia na kilka dni.

Zadzwoiła Władzia i obiecała, że jutro Hirek zawiezie mnie do Biura paszportowego. Zygmunt przysłał mi z Hamburga lekarstwo na kurację wątroby. Do niego też muszę napisać z podziękowaniem.

21

Biuro paszportowe g.9.30 przyjedzie Hirek.

Rano świeciło słońce. Wiatr zachodni. Temp. +8°

Po południu nadal pogodnie

I Dawka szczepionki IRS19

Po śniadaniu przyjechał po mnie Hirek i zabrał do Biura Paszportowego. Jest ono w tej chwili w remoncie i podania przyjmowano na IIpt. W pokoju 26. Spora kolejka interesantów stała na schodach, ale na moją prośbę ludzie bez sprzeciwu ludzie pozwolili mi wejść. Nie mogłam się niczego dowiedzieć o paszporcie Oleńki, bo cała dokumentacja została w wyremontowanym biurze na dole. Przyjęto moje podanie o paszport. Nie wiadomo, czy uda się załatwić w terminie. Mam się dowiedzieć około 12ego marca. Jest niewielka nadzieja, że zdążę załatwić wizę i wykupić bilet do 17.III by skorzystać z rezerwacji miejsca w Locie na 8.IV. O ½ 11 już byłam powrotem w domu.

Zadzwoiła Danuśka. Joël ciągle jeszcze nie ma pieniędzy na film w Indiach, a bardzo mu na tym zależy i Danusi też! Wczoraj była w Strasburgu w związku z obchodami 200-rocznicy Rewolucji, potem zjadła kolację u Jury i zanocowała tam. Obiecałam, że napiszę do niej długi

list, z czego się ucieszyła. Prosiła, żeby ucałować Oleńkę, jak ją zobaczę albo gdy zatelefonuje z Torunia.

Przyszła Zbyszek – tętno 70. Zażyłam przy nim pierwszą dawkę szczepionki IRS19. Przyszła Wanda, kochana, jutro zawiezie mnie do protezowni o g. 9tej. Opowiedziała mi wiele ciekawych rzeczy ze spotkania z Jackiem Kuroniem. Wszyscy się boją, żeby, nie doszło do krwawych rozruchów, bo młodzież już nie wytrzymuje obecnej sytuacji. Może Dobry Bóg nas od takiego nieszczęścia uratuje.

22

g 8-12 Protezownia dentystyczna ul. Puławskiego. Wanda o 9tej

Piękna, słoneczna pogoda. Rano 0° w ciągu dnia +6°

Obudziłam się wypoczęta o g. ½ 8 i zaraz wstałam. Wanda przyjechała po mnie i zawiozła do protezowni, gdzie przyjeły nas dwie stare panie, lekarka i „pomoc” niezbyt życzliwie, bo nie miałam z sobą wniosku (z listopada 1987 roku.) Wanda proponowała, że wypisze nowy wniosek, ale to się na nic nie zdało. Papierki są u nas w Polsce jeszcze ciągle ważniejsze od człowieka. Wróciłyśmy bardzo zdenerwowane, ale „wniosek się znalazł” i pojechałyśmy jeszcze raz. Weszłam już tym razem bez kolejki. Pani dr. Sadurska wzięła mi miarę, a ja pokornie przeprosiłam za moje zapomnienie. Powiedziałam, że 8ego kwietnia jadę do Szwajcarii i że jej stamtąd coś miłego przywiozę. Następną miarę mam 1ego marca. Wróciłyśmy do domu trochę uspokojone, wypiliśmy kawę i Wanda pojechała do Warszawy. Co ja bym bez niej zrobiła? Prawdopodobnie zrezygnowałabym z tej całej sprawy zębowej.

Przetłumaczyłam dwa długie listy dla p. Kacperskiej i zarobiłam 2000zł.

Krysia Czajka z poczty zaopatrzyła mnie w świeże jajka (dałam jej ½ paczki kawy i tabl. czekolady). Pauletką Quarante napisała uroczy list do dzieci w odpowiedzi na życzenia wysłane z naszej szkoły. Ja otrzymałam swój własny list i tradycyjną ciepłą p-koszulkę wraz z paczką kawy.

Przetłumaczyłam list Pauletki do dzieci i nauczycieli. Władzia przyszła go zabrać. Przyniosła mi też do tłumaczenia listy do Karlów po niemiecki i do Anne-Marie po francusku. Zrobię to jutro rano, bo dzisiaj jestem już zmęczona.

23

Nadal utrzymuje się wiosenna pogoda. Pogodnie. Temp. rano +3° w dzień około +6°

Usłyszałam dziś w radio, że przyleciały skowronki i dzikie kaczkę. Rolnicy zaczęli prace wiosenne. Oby tylko nie było spóźnionych mrozów, bo zagroziłoby to plonom. Okrągły stół ciągle obraduje, a ceny rosną. Jedna mała bułeczka czy rogalik kosztuje już 20zł! (kiedyś, przed kilku laty 50gr) zdrożała mąka i cukier.

Ciśnienie 140/80

Tętno 66

Osluch: Bez furczenia, szmer pęcherzykowy. Badanie zrobione przez Zbyszka wykazało dużą poprawę. Mam jeszcze się oszczędzać, a przede wszystkim ćwiczyć 4 razy dziennie głębokie oddechy i wychodzić na powietrze. „Na pociechę...”

Psalm 37y Dawida

Nie unosź się przeciw złym ludziom

I nie zazdrość czyniącym nieprawość

Albowiem szybko opadną jak trawa

I zwiędną jak zielone ziele

Zaufaj Panu i czyn dobrze,

I żyj na swej ziemi

I rozkoszuj się beztroską,

I rozmiłuj się w Panu

A On spełni życzenia Twojego serca.

Powierz Panu swą drogę

I zaufaj Mu,

A reszty on sam dokona.

On wydobędzie na wierzch Twoją

Sprawiedliwość jak światło,

A Twoje prawo jak jasność południa

Umilknij przed Panem i oczekuj go...

Pokorni posiadą ziemię

I pocrzepią się pełnią pokoju.”

24

Pogoda zamglona z przejaśnieniami, ciepło +10° w południe

Powoli wracają mi siły. Dziś dokonałam dwóch dość trudnych czynności – umyłam włosy i wymoczyłam nogi (z obcięciem paznokci).

Napisałam do Petera Steigera i do Bogusi Kolllel. Wysłałam na pocztę i do kiosku po gazety.

Droga krzyżowa w intencji dzieci.

[Wklejony wycinek z prasy przedstawiający spowiedź z modlitwą do drogi krzyżowej]

25

Basia Czarlińska g.11-12

Słoneczny, pogodny dzień. Temp. w południe +10°

Później + 14 °, wieczorem + 4°

Miałam dziś miłe odwiedziny, przyszła Basia Czarlińska, a chwilę po niej Zbyszek. Bardzo miło porozmawialiśmy zarówno o sprawach aktualnych jak i o wspomnieniach. Wuj Basi, p.Bolt był w chwili wybuchu wojny w Toruniu prezydentem miasta i pierwszy został przez hitlerowców rozstrzelany. Jego żona, ciotka Basi była aresztowana i przeżyła obóz koncentracyjny w Rawensbrück, a potem znalazła się w Szwecji, gdzie dożyła do 93ech lat. Basia ją tam często odwiedzała. Mówiliśmy o mentalności Szwedów i warunkach życia w ich kraju. Jest tam autentyczna demokracja, wszystko jest nastawione na pomoc człowiekowi, szczególnie staremu. Po odejściu Basi, Zbyszek został u mnie jeszcze chwilę, i wypiliśmy trochę wina Shanti (Hiszpańskie) – bardzo dobre, zagryzając żółtym serem. Po odejściu Zbyszka zjadłam obiad, zostawiłam jarzyny na jutro. Dużo czasu zabrało mi wykrojenia z mięsa woł. z kością, odpowiednich kawałków na mielone befsztyki dla mnie i dla Oleńki. Trochę skrawków zebrałam dla jej kotka, a kości oddałam p. Czajkowej, żeby je wykorzystwała na rosół.

Komitet obywatelski.

Przy Lechu Wałęsie

(do spraw Okrągłego Stołu)

00-336 ul. Kopernika 34 – Warszawa

Władzia przyszła napisać listy do Wiednia i do Anne-Marie. Zatelefonowałyśmy do Zosi Napiórkowskiej – zebranie u mnie 31 marca.

26

Pogoda wiosenna. Temp. +15°

Po południu zaczął padać deszcz

Dzisiejsza Msza św. radiowa była początkiem rekolekcji dla chorych, samotnych, wszystkich, którzy nie mogą chodzić do kościoła. Homilię wygłosił ks. Jerzy Chowańczuk. Tylko Bóg jest tym, który Jest (takie Swe imię podał Mojżeszowie, gdy ukazał mu się w krzaku gorejącym). Ludzie żyją i przemijają, ale Ci, którzy wierzą w Miłosierdzie Boże i zaufali nam całym sercem, okazują skruchę, łączą się z Chrystusem i zmartwychwstaną.

Oleńka przyjechała w porze obiadowej, a ponieważ stół już był nakryty, zaraz zasiadłyśmy do posiłku. Był to naprawdę niedzielny obiad: zupa jarzynowa, befsztyki z kartoflami, sałatka z buraków i kompot z jabłek. Do tego dobre, czerwone wino.

Po obiedzie Oleńka poszła do Zbyszka, (zaniósła mu butelkę spirytusu), a ja wyszłam na mały spacer na, którym Oleńka mnie dogoniła.

Potem Oleńka z Moniką poszły na spacer na cmentarz, a ja obejrzałam dwa kolejne odcinki w „W kamiennym Kręgu”.

Nareszcie się wykąpałam (po 2 tygodniach) przy pomocy Oleńki, która wyszorowała mi plecy. Zjadłyśmy jeszcze razem małą kolację i moje dziecko wróciło do Warszawy. Teraz zobaczę ją dopiero po premierze t.j. po 12 marca. Ledwo Oleńka wyszła, zadzwoniła Danusia, niestety po kilku słowach rozmowa się przerwała. Więc ja zadzwoniłam do niej. Była z Jarkiem w kinie. Zawiadomiłam Zbyszka, że Jarek czuje się dobrze.

27

Ela Walicka 79-28-23

Tel. do Red. Życia Szkoły 21-68-36 (g. 9-14)

Pogoda po nocnym deszczu rozjaśniła się.

Temp. +9°

Z samego rana zadzwoniłam do p. Micińskiej z Życia Szkoły i obiecałam dopisać kilka zdań do jej wywiadu ze mną i wysłać zaraz tekst do Redakcji. Zatelefonowałam też do Eli Walickiej, najbardziej opieszalej uczestniczki Korespondencji między – rodzinnej z Francją. Obiecała, że dziś jeszcze włoży list do mojej skrzynki.

Niestety nie zrobiła tego, bo zachorował jej synek i musiała przerwać pracę, by pójść z nim do lekarza.

Rozmawiałam z Oleńką, która wyjechała do Torunia. Prosiła, żebym przy najbliższej rozmowie z Danusią powiedziała jej, że Oleńka chciałaby jak najszybciej otrzymać zaproszenie na czas pod połowę czerwca do końca lipca.

Zadzwoniłam też do Wandy i zaprosiłam ją jutro na obiad. Zrobię placuszki z jabłkami i zupę jarzynową.

Bardzo się zmartwiłam demonstracjami studentów w Krakowie, które zagrażają spokojowi Kraju, a także obradom „okrągłego stołu”. Byłaby to wielka szkoda. Co dzień słucham o ½ 10 relacji z obrad Okrągłego Stołu. Zarówno Urban jaki i rzecznik prasowy Solidarności, Onyszkiewicz są zdania, że dotychczasowe obrady zmierzają coraz bardziej do porozumienia. W każdym bądź razie nareszcie opozycja, a zwłaszcza solidarność ma prawo wypowiadać się otwarcie.

28

Wanda Cz. g. 13.30

W nocy padał deszcz, rano rozpogodziło się

Temp. +8

Po południu deszcz.

Odmroziłam i umyłam moją lodówkę. Korzystając z nocnego chłodu (+2°), wyniosłam wieczorem całą zawartość na balkon.

Napisałam list do Władka Klimka i zaczęłam list do Pauletki.

O ½ 2 przyszła Wanda. Stół był już nakryty. Przygotowałam dobrą zupę jarzynową i placuszki z jabłkami, a do nich czarna kawa. Wanda opowiedziała mi o spotkaniu z Kuroniem i Onyszkiewiczem w kościele na Żoliborzu.

Potem przyszedł Zbyszek i przyniósł mi swoją buteleczkę szczepionki, bo moja się zbyt wcześnie skończyła. (trzeba ją brać przynajmniej 2 tygodnie) Zbyszek ocenia sytuację ekonomiczną w kraju bardzo pesymistycznie. Bieda będzie coraz większa. Zrezygnował z wyjazdu do Włoch. Myśli o znalezieniu pracy w ośrodku zdrowia na wsi, żeby łatwiej zdobywać żywność, jeszcze nigdy nie wiedziałam go w tak pesymistycznym nastroju. Zapłaciłam p. Czajkowej 5000 za luty + 1000 za pranie.

Wieczorem skończyłam list do Pauletki Quarante, w ten sposób powoli „upycham” zaległą korespondencję.

Posumowanie miesiąca

W tym miesiącu dla mnie najważniejszą sprawą była choroba, grypa z powikłaniami sercowymi. Miałam jeszcze raz okazję przekonać się jakich wspaniałych mam przyjaciół, szczególnie Zbyszek, Basi i Wanda ogromnie mi pomagali. Jak zawsze, najwięcej czasu poświęcała mi pani Czajkowa. Oleńka i Danusia telefonowały codziennie – Oleńka przywiozła mi lekarza – kardiologa, Danusia przysłała mi cenne lekarstwa.

Dzięki Bogu, Zbyszek wyciągnął mnie znowu z tej choroby (jestem przekonana, że zastępuje mnie świętego Łukasz.

Marzec

1

g. 9. „miara” w Protezowni

Po nocnym deszczu słoneczna pogoda. Temp. w południe +11°

Wanda przyjechała po mnie o g.9.45. Przedtem zdążyłam zjeść śniadanie, zasłać łóżko i przygotować do wyjścia.

W przychodni wręczyłam p.doktor kawę i czekoladę, na wzmocnienie”, która przyjęła bez mrugnięcia okiem. Zdaje mi się, że bardzo starannie zrobiła „odcisk” i następnym razem mam się zgłosić 13 tego marca.

Potem pojechałyśmy z Wandą do Karczewa, gdzie w małym sklepie pasmanterii kupiła sobie dwa staniki (rzecz bardzo rzadka u nas) po 4500zł za sztukę. Stamtąd przyjechałyśmy wprost do mnie na drugie śniadanie. Zaparzyłam dobrej kawy, która nam bardzo dobrze zrobiła na samopoczucie. Wanda jest ciągle w bardzo złej formie psychicznej – zbliża się rocznica tragicznej śmierci Wojtka. W piątek jedzie na tydzień do Bukowiny. Bardzo się o nią boję i będę się za nią gorąco modliła.

Po obiedzie odwiedził mnie Zbyszek na pogawędkę. Znalazł w „Życiu Warszawy” recenzję z „Kartoteki”, gdzie wymienione jest nazwisko scenografa: Aleksandry Semenowicz. Wieczorem przyszła Władzia. Zapakowałyśmy czasopisma freinetowskie do kilku kartonów, a kochana pani Czajkowa wyniosła je do piwnicy. Teraz mam nareszcie jedną wolną półkę i jutro poukładam moje książki. Zadzwoiłam do Janki. Tym razem ma trochę żalu do Ani, że zostawiła ją samą z wszystkimi pracami remontowymi w nowym mieszkaniu.

2

Zadzwoić do Luty (imieniny)

Dzień bez słońca. Mglisto. W nocy był przymrozek -1°

W południu temp. +8°

Od rana krzątam się w gospodarstwie. Uprałam parę drobiazgów. Umyłam włosy. Obrałam jarzyny na zupę i jabłka na kompot. Przetłumaczyłam długi czternastostronicowy list dla Eli Walickiej.

Zadzwoiłam do Luty z życzeniami imieninowymi. Najwięcej czasu zabrało mi ułożenie książek na opróżnionej wczoraj półce, ale do g.13tej ze wszystkim się jakoś uporałam. Wanda przyszła o ½ 14 na pożegnalny obiad, bo jutro jedzie do Zakopanego. Przyniosła „mrożonkę” kołduny, które posłużyły nam na drugie danie. Poza tym przyniosła mi plasterek usmażonej już wątróbki, którą zjem na kolację. Odprowadziłam ją kawałek drogi. Twierdzi, że zawsze podnoszę ją na duchu. Daj to Boże!

Od Oleńki, ani od Danusi nie mam żadnych świeżych wiadomości.

Zadzwoił Aleksander, żeby się dowiedzieć jak się czuję. To bardzo bliski przyjaciel. Miła obiecała mi załatwić składkę w zw. Esperantystów. Wysłałam jej moją legitymację listem poleconym. Wieczorem czytałem dalej powieść o św. Łukaszu, przygotowałam się do jutrzejszej spowiedzi, a potem oglądałam program telewizyjny. Dziś miał długą rozmowę Wałęsa z Kiszczakiem, ale nie powiedziano nam o czym rozmawiali. Jak w każdy czwartek był dziś film kryminalny angielski, a potem obrady „Okrągłego Stołu”. Nic rewelacyjnego, ani pocieszającego.

Zadzwoniła moja kochana Danusia. Znowu jest zaziębiona prosiłam ją bardzo, żeby dbała o swoje zdrowie, żeby się dobrze odżywiała. Zawsze się cieszę gdy słyszę jej głos.

3

Ela W. 8.15

Książdz z Komunią św.

g.9-10

Pogoda nadal prawie wiosenna. W nocy -1° w dzień +8°

późnym wieczorem 0°

Ela Walicka przysłała koło g.8 i zabrała przetłumaczony list. Dostałam od niej świeże jajka. O ½ 10 przyszedł książdz z siostrą Mieczysława, której dałam 1000zł, jako ofiarę wielkopostną. Wypowiadałam się i otrzymałam Komunię św. Czuję się lekka i szczęśliwa.

W południe przysłała Bożena, bardzo skłopotana. Odebrała Anię ze szpitala na własne żądanie z orzeczeniami, że ma zapalenie płuc. Tymczasem wczoraj dziecko było gotowe do wypisania. Otrzymała już dwa antybiotyki, więc nowa infekcja w ciągu jednej nocy wydaje się nieprawdopodobna. Bardzo się tym przejęłam. Bożena poszła poradzić się do Zbyszka, co dalej zrobić. Wysłałam na spacer. Powietrze zupełnie łagodne. Zanimiosłam na pocztę list, który napisałam do Oleńki do Torunia, tymczasem dostałam od niej kartkę z kilkoma słowami, że jest zadowolona, ze swej pracy. Kupiłam gazety. Znowu podrożały: Przekrój kosztuje 100zł, Słowo Powszechne 40zł, a Tygodnik Powszechny 75zł. Niedługo będę musiała odmówić sobie tej przyjemności, bo po prostu mi na nie nie starczy pieniędzy. Wieczorem bardzo się w domu ochłodziło. Kaloryfery wystygły. Razem z p. Czajkową usiłowałyśmy zadzwonić do Kotłowni. Bez skutku, nikt nie podnosił słuchawki. Więc pani Róża zamknęła lufcik w moim pokoju i wyjęła z tapczanu piecyk elektryczny, tak, że mogłam się trochę dogrzać.

4

Słoneczko świeci od samego rana. Temp. w południe (w słońcu)

+10°, wieczorem +1°

Kaloryfery są ledwo letnie. W domu wydaje się bardzo chłodno, chociaż za oknem świeci słońce i ptaszki ćwierkają „po wiosennemu”. Cały dzień dziś właśnie przeleniuchowałam, może mi to było potrzebne do regeneracji sił. Odwiedził mnie Jurek z dziećmi. Angelika i Dominik ładnie się rozwijają, są grzeczne i zadbane. Chodzą nawet do dentysty, do czego nie potrafię namówić Bożeny, a jej Piotruś ma bardzo popsute zęby. Cóż, mimo wyższego wykształcenia nie chce przyjąć do wiadomości, że leczenie mlecznych zębów warunkuje zdrowie następnych. Jurek przeszedł lekkie porażenie prawej strony ciała na tle nerwowym,

bo jego była żona odmówiła odwiedzania swych dzieci. Na szczęście kuracja dwutygodniowa przywróciła mu władzę w ramieniu, nodze i na twarzy też nie ma śladów. Dałam dzieciom duże pudełko herbatników, które miałam w domu. Rysiek Czajka wyszedł dziś na dach, żeby sprawdzić moją antenę, i okazało się, że ją ktoś ukradł. Założył tymczasem jakąś starą z piwnicy, ale obraz mam dalej fatalny. Zadzwoiła do mnie Oleńka. Premiera jest przesunięta na kwiecień. Przyjedzie na kilka dni w przyszłą niedzielę. Miałam też telefon od Janki, która pojechała taksówką z mec. Szwejem zobaczyć nowe mieszkanie. Remont postępuje, ale jeszcze zostało malowanie i cyklinowanie podłogi. A od Ani nie ma wiadomości.

5

Rano gęsta mgła, potem zachmurzenie pełne. Temp. +6°

Wieczorem +2°

Znowu grzeją kaloryfery – wystarczy wyjąć z tapczana elektryczny piecyk, żeby je postraszyć.

Wysłuchałam Mszy św. radiowej. Dzisiaj była druga nauka rekolekcyjna osnuta wokół przypowieści o synu marnotrawnym. Upiekłam sobie chlebek grahamowy: płatki owsiane, mąka, otręby i kminek. Wygląda bardzo apetycznie, ale czy się udał okaże się dopiero po spróbowaniu, jak wystygnie. Ciągle myślę o Wandzie i modłę się za nią.

Obrębiłam jej spódnice, którą u mnie zostawiła. Kochany Zbyszek zajrzał do mnie po powrocie ze spaceru i ustawił mi swój mały telewizor „sony”, który już raz miałam u siebie, gdy musiałam leżeć.

Po dobrym obiedzie (cielęcina z ryżem) rozsiadłam się wygodnie i przez 90 minut oglądałam brazylijski serial „W kamiennym kręgu” (odc. 70 i 71). Wielu bohaterów i bohaterek jest produktem środowiska: bogaczy z całym balastem hipokryzji, kłamstw, działań pozornych i biedaków, którzy są o tyle szczęśliwi, że są szczerzy i niewiele mają do stracenia posługując się prawdą i życzliwością.

Chlebek, który upiekłam jest bardzo smaczny. Spróbowałam go po powrocie ze spaceru. Mam teraz dobry apetyt i muszę uważać, aby nie przybrać na wadze.

6

Gęsta mgła.

Temp. rano 0°

W południe +10° i pokazało się słońce.

Wieczorem znowu mgła i 0°

Napisałam długi list do Risków, bo ostatnio często o nich myślę. To nie do wiary, że nasza przyjaźń trwała od 1964 roku, czyli pół wieku.

Odwiedził mnie Zbyszek. Rozmawiał wczoraj z Jarosławem, który zrobił sobie prześwietlenie i czuje się zdrowy. Zbyszek zrobił mi zdjęcie, gdy leżałam chora. Niezbyt wyraźne, ale dość zabawne. Wyślę je Danusi, do której zamierzałam niebawem napisać, tak jak jej obiecałam.

Po obiedzie wyszłam na nieco dłuższy spacer. Na poczcie spotkałam się z Halusią Żebrowską. Oczekuje przyjazdu swego przyjaciela, Karola z Monachium 18 marca. Szuka pokoju w Zakopanem, chciałaby też zdobyć bilety do operetki na „My-fair-lady”, bo Karol bardzo lubi ten rodzaj teatru (ja też!). Najwięcej kłopotu jest oczywiście ze zgromadzeniem odpowiedniej aprowizacji, co jest u nas najtrudniejsze.

Na poczcie znalazłam list okrężny Zesp. Anim. Pedagogiki Freineta, bardzo ładnie zrehabilitowany przez Zosię Napiórkowską i zaproszenie na seminarium 31.III i 1.IV. Mnie pierwsza z tych dat, bo zebranie odbędzie się u mnie w Otwocku. Otrzymałam też z ZUSU nowe obliczenie mej emerytury od 1 marca, znacznie wyższe niż poprzednie. Będę mogła podnieść płacę p. Czajkowej o 1000zł.

7

g.14.40 przed poradnią, w hallu, koło okienka zarejstr. zawiad. dr. Witczak

Mglisto i chmurno, temp. rano +1°

Po południu +6°

Ciśnienie 140/80

Tętno 68 (bez skurczów dodatkowych)

Pojemność płuc poprawiła się przez ćwiczenia oddechowe. Wątroba nie powiększona. Obrzęki lekkie podudzi – zastosować odwodnienie.

Rano napisałam list do Danusi. Uporządkowałam (częściowo) rośliny doniczkowe. Ugotowałam przecieraną zupę jarzynową.

O g. 14tej poszłam na pocztę, a stamtąd spacerkiem do Poradni Rejonowej. Dr. Witczak zawiozła mnie samochodem do poradni specjalistycznej przyszpitalnej. Załatwiła co trzeba z kartą zapisu do okulisty. Okazało się, że przyjęła mnie najlepsza okulistka w OTWOCKU, p. dr. Heller. Byłam u niej chyba z 10 lat temu w spółdzielni lekarskiej. Nic się nie zmieniła od tego czasu, ani jednej zmarszczki. Zbadała mi bardzo starannie oczy i zapisała nowe okulary i lekarstwa, w tym takie kropelki jakich używa mama dr. Witczak. Prosiła mnie o zdobycie 2 but. jak będę prosiła Danusię o ten lek dla siebie. Jest b. ważny, bo zapobiega tworzeniu się katarakty, która w niewielkim stopniu i u mnie się zaczęła. Spowrotem dr. Witczak przywiozła mnie pod sam dom. Ofiarowałam jej paczkę herbaty „Grey Earl”. Telefon od

Danusi. Jeszcze jest zaziębiona. Bardzo nudzi ją obecna praca. Obiecała mi wysłać krople dla mnie i dla dr. Witzak.

8

Mglisto, ale dość ciepło. W nocy -2°

W dzień +7°

Wieczorem +2°

Wczoraj wieczorem zadzwoniła Oleńka z Torunia. Przyjedzie w sobotę późnym wieczorem i może zajrzy do mnie w niedzielę. Do końca miesiąca będzie w Warszawie, więc może uda jej się załatwić mi wizę i bilet. Nie mogłam się dodzwonić do „Lotu”, więc porosiłam o pomoc Miłkę L., która dowiedziała się dla mnie ceny biletu lotniczego do Zurychu = 97 000zł +1%, czyli 970zł = 97 970zł., (prawie sto tysięcy zł) Łukasz i Marcin przynieśli kwiatki. Otrzymałam dziś dużą paczkę od Alex, będę mogła teraz wysłać kilka paczuszek wielkanocnych: Fidelek, Małgosia Paszak, Bogusia Kollek (dla wnuczek) i oddać trochę przysmaków dzieciom Jurka Trylskiego.

Przesadziłam dziś pelargonie (przycięte odnóżki) do drugiego korytka. Mam nadzieję, że się przyjmą.

Popołudniu odwiedził mnie Zbyszek. Był wczoraj na spotkaniu Partyzantów w Łowiczu. W przyszły wtorek będzie miał badanie serca w Instytucie Kardiologii w Aninie. Może – i daj to Boże – okaże się, że kardiolog w jego ob. szpitalu się myli. Gorąco proszę Boga o zdrowie dla niego. Długo, do końca programu oglądałam najpierw Dziennik TV, potem świetną komedię amerykańską, a w końcu „Telewizję Nocną” ukazującą trudności różnych ludzi, zwłaszcza inwalidów. Bardzo smutna audycja. Położyłam się spać po północy.

9

Szaro i mglisto.

Temp. w nocy -1°

W dzień około +8°

Wieczorem 0°

Napisałam dziś list do Aleks, żeby podziękować jej za jej serdeczny list i za bogatą paczkę. Jutro mam pojechać z Hirkiem do biura paszportowego. Chciałabym bardzo otrzymać już paszport, bo może w niedzielę przyjedzie Oleńka i mogłaby go zabrać ze sobą i załatwić mi wizę i wykupienie biletu. To byłoby bardzo szczęśliwe rozwiązanie. Przyszła p.dr. Witzak i przyniosła mi poświadczoną receptę na okulary (+4). Poszłam zaraz do sklepu optycznego; okulary będą gotowe 23 marca.

Mały Piotruś przyniósł mi laurkę i piękną, pachnącą białą frezję z okazji wczorajszego święta kobiet, a w dodatku jeszcze pomarańczkę. Hirek Kochański obiecał, że jutro sprawdzi, czy mój paszport można już odebrać i jeśli tak to po mnie przyjedzie. Bardzo interesująca była dzisiejsza relacja „Okrągłego Stołu”. Wszyscy dochodzą do wniosku, że trzeba zreformować system polityczny w kierunku demokratyzacji i upodmiotowienia narodu, żeby ludzie mogli mieć zaufanie do tych, którzy nimi rządzą. Projektuje się dwuizbowy parlament i stanowisko prezydenta. Podobały mi się wystąpienia prof. Geremka, Kozłowskiego, a także Kuronia i Bujaka. Mimo różnic w niektórych sprawach dyskusja jest na wysokim poziomie politycznym i kulturalnym.

10

Biuro paszportowe g.11 – Hirek

Znowu słońce i pogoda. Temp. ok. +8°

Po południu zachmurzenie. Wieczorem spadek temp. do 0°

Mam już paszport ważny do 20 lutego 1990 r. Hirek zawiózł mnie samochodem do biura paszportowego i nawet nie musiałam tam czekać, bo było mało ludzi i to młodych, którzy ustąpili mi wejścia przed sobą bez problemu. Byłam też w banku PKO i podjęłam ze swego konta sto pięćdziesiąt tysięcy zł. Jeśli Oleńka w niedzielę przyjedzie to będę mogła dać jej pieniądze na wykupienie biletu do Zurychu i wizy szwajcarskiej. Wracając do domu spotkałam Ewę z Adrianną. Ewa jest bardzo mizerna. W poniedziałek idzie do szpitala w Instytucie na ulicy Płockiej. Będzie miała operację drugiej piersi (bardzo spóźnioną). Bardzo jest tym przejęta, bo boi się osierocić dzieci. Obiecałam jej modlitwę o wstawiennictwo do św. Łukasza. Adrianka będzie w tym czasie w prewentorium, a Kamila u babci, czyli u p. Geni. Jak w każdy piątek wielkiego postu odmówiłam Drogę Krzyżową.

Debaty przy „okrągłym stole” trwają już miesiąc i codziennie, prawie przez godzinę przedstawiane są w TV wyniki obrad poszczególnych grup roboczych (ok.g.21-22). Zawsze jest wypowiedź współprzewodniczących ze strony solidarnościowo-opozycyjnej i ze strony rządowej. A czasem dodatkowo z OPZZ. Niektóre zespoły np. ekologiczny mają poglądy zbliżone, inne zwł. prawo karne, pluralizm polityczny, prawo i stowarzyszeniach dogadują się z trudnością, ale u wszystkich widać dobrą wolę, zrozumienie i dużą kulturę słowa. Solidarnościowcy reprezentują wysoką klasę intelektualistów i fachowców. Czy nie zostaną wyzyskani?

11

Ani śladu po wczorajszym słońcu. Chmurno i mglisto. Temp. rano +4° później +6°

Bardzo chłodny, przykry wiatr zach.

Upiekłam chlebek z 2 szklanek mąki i 1 szklanki płatków owsianych z dodatkiem 2 jaj i 2 łyżek masła roślinnego. Udał się nadzwyczajnie, jest chrupki i smaczny, wiele lepszy od chleba kupnego. Mam też mięso wołowe, befsztyki, a wszystko z myślą o przyjeździe jutro Oleńki. Bardzo już jestem za nią stęskniona. Zadzwoiłam do Jerzego i dowiedziałam się, że Oleńka wraca dziś z Torunia, ale niestety jest bardzo zaziębiona – być może ma grypę – więc niestety nie przyjedzie do mnie. Jerzy wychodzi po nią na stację i zadzwonią do mnie późnym wieczorem po g.11ej, albo jutro rano. I tak nadzieja na rychłe zobaczenie mego „skrzata” rozwiąła się jak mgła.

Czekając na relację z dzisiejszych obrad „Okrągłego Stołu” wykapałam się i zrobiłam małe pranie.

Dzisiaj najważniejsze były obrady do spraw zespołu do spraw górniczych. Strona rządowa, powiedział prof. Stelmachowski reprezentujący Solidarność nie może się wyzwolić z przestarzałego systemu nakazowego z czasów stalinowskich. Stąd poważna trudność w uzgodnieniu stanowisk. Parę kroków naprzód posunął się zespół „Służby Zdrowia” – stanowiska kierownicze nie będą już rekomendowane przez Partię, lecz będą się odbywały drogą konkursu.

12

Pada deszcz. Pełne zachmurzenie. Temp. rano + 2° później +6°

Dzisiejsza pogoda przypomina raczej jesień niż wiosnę. Pada deszcz bez przerwy. Wysłuchałam Mszy św. przez radio. Dzisiaj była ostatnia nauka rekolekcyjna.

Wypełniłam dwa formularze podania o wizę szwajcarską. Zadzwoiłam do Oleńki. Leży w pracowni i odpoczywa po trudach pracy w Toruniu. Wróciła wczoraj późnym wieczorem i zawiadomiła mnie, że nie przyjedzie dzisiaj, bo bardzo boli ją głowa i trochę kaszle. Boi się, że to może być grypa. Zostaje w Warszawie do czwartku, więc może przyjedzie jutro i zabierze mój paszport, pieniądze i formularze dot. wizy szwajcarskiej, żeby mi wszystko załatwić przed powrotem do Torunia.

Zjadłam więc samotnie niedzielny obiad. Obejrzałam 72 i 73 odcinek serialu brazylijskiego „W kamiennym kręgu” (w przyszłą niedzielę ma być zakończenie). Trochę poczytałam niemieckie czasopismo, żeby się wprawić językowo do rozmów w Szwajcarii. Nikt do mnie nie przyszedł – telefon też milczy. Mogłabym napisać kilka kart świątecznych, zwłaszcza za

granicę, ale poczta strajkuje więc nie ma co się spieszyć. Zadzwoiła Oleńka. I jutro przyjedzie do mnie koło południa.

13

Protezownia – miara g.9

Rano mglisto i bezwietrznie, później przejaśnienie i trochę słońca.

Temp. ok. +8°

Do protezowni pojechałam autobusem autobusem, a potem przez park przeszłam sama. Wróciłam pieszo całą drogę. Był to niejaki sprawdzian odzyskania sił. Przed przyjazdem Oleńki zdążyłam nagotować kompot i obrać kartofle. Po jej przyjeździe wysłuchałam historii jej dramatycznych przeżyć z kotką, która spadła w szczelinę między domami (podobnie jak kiedyś Psocik) i dopiero strażacy ją uratowali.

W czasie obiadu zadzwoniła Danusia, była to wielka radość! Rozmawiały z sobą głównie obie siostry, a ja byłam na „nasłuchu”. Oleńka chce pojechać do Danusi w połowie czerwca i zostać przez lipiec. Po obiedzie Oleńka poszła do biura paszportowego (jeszcze ciągle urzędują w pokoju zastępczym) ale dowiedziała się wszystkiego co dotyczy podania o paszport. Była też na cmentarzu, gdzie zobaczyła kwitnące krokusy na grobie Babuni. Ja tymczasem przetłumaczyłam 3 listy Bożeny i zaniiosłam je Czajkom.

Potem Oleńka poszła na pogawędkę do Zbyszka i Lidii, a po powrocie od nich poszła jeszcze do piwnicy po starą lampę dla swoich przyjaciół i wróciła do Warszawy

14

g. 18 w lokalu SD ul. Sosnowa spotkanie z redaktorem Ładu na temat działalności katolików świeckich.

Ładna pogoda, przed południem słonecznie.

Silny wiatr, ale dosyć ciepło około 10°

Spotkała mnie duża przykrość. Oleńka zadzwoniła koło południa, że po trzech godzinach czekania w ambasadzie szwajcarskiej odmówiono jej wydania wizy dla mnie, bo zaproszenie od Petera Steignera nie jest poświadczone przez policję kontrolną. W ten sposób mój wyjazd do Baden osuwa się znacznie w czasie, stracę oczywiście rezerwację na 8 kwietnia i Bóg raczy wiedzieć czy w ogóle zdołam wyjechać. Jutro Oleńka przywiezie mi moje dokumenty, paszport i pieniądze. Napiszę do Petera o tym niepowodzeniu i wyślę mu poleconym listem zaproszenie do wypełnienia. Muszę to koniecznie zrobić jutro, bo od czwartku zaczyna się strajk poczty.

Dostałam dziś bardzo duży rachunek telefoniczny. Ponad 8000zł, a przecież tylko raz rozmawiałam z Danusią i raz z Łomżą. Trudno – nie warto się tym martwić – niech się dzieje

wola Boska, Napisałam życzenia imieninowe i świąteczne do dr. Wilskiego. Znalazłam jego adres w książce telefonicznej na pocztę.

Zadzwoiłam do Wandy i z dużą ulgą usłyszałam jej głos, bo trochę się o nią niepokoiłam. Obiecała odwiedzić mnie w czwartek.

Rozmawiałam też z Oleńką, która przyjedzie jutro na obiad, ale będzie musiała szubko wrócić do Warszawy.

W TV najbardziej interesowała mnie relacja z obrad Okrągłego Stołu., który chociaż z dużymi trudnościami prowadzi swe dzieło „porozumienia”.

15

Tel. do Szwajcarii

Pogoda Wiosenna. Temp. ok. 10° chłodny wiatr pd. Zachodni

Mimo iż ofiarowałam moją przykrość, to jest nieudany wyjazd do Szwajcarii, Panu Jezusowi jako zadośćuczynienie za odstępstwo od Niego moich dzieci, to w podświadomości został ostry uraz, który dał o sobie znać w pierwszej myśli po przebudzeniu. I na razie nic nie mogę zrobić, bo jeślibym nawet wysłała dziś list do Petera, to w perspektywie zapowiedzianego na jutro strajku naszej poczty może on gdzieś zaginąć. Lepiej więc poczekać do poniedziałku.

Tymczasem Danusia, która do mnie zadzwoniła poradziła, abym zatelefonowała do Petera i być może da się jeszcze coś załatwić. Tego samego zdania była Oleńka, chociaż rozpatrywałyśmy jeszcze możliwość wysłania telegramu, ale byłoby to znacznie kosztowniejsze niż telefon.

W międzyczasie miałam niespodziewaną wizytę od lat niewidzianej Irenki Stawowy i jej siostry Janki. Oleńka poszła do Zbyszka, a ja sobie z nimi porozmawiałam. Irena jest już po habilitacji i czeka na nominację profesorską. Umówiliśmy się, że któreś niedzieli przyjedzie po mnie i Jankę i spędzimy dzień u niej w Michalinie. Wpadła też na chwilę Halusia Żebrowska, która bardzo ucieszyła się z biletów do teatru, które jej przywiozła Olenka. Przed jej wyjazdem udało mi się połączyć ze Szwajcarią. Heidi obiecała, że natychmiast mi wyśle nowe zaproszenie poświadczone przez policję kontrolną, a Oleńka spróbuje jutro załatwić w Locie, przesunięcie opłaty biletu. Jest więc jeszcze jakaś szansa, że pojadę do Szwajcarii. Bardzo mnie to wszystko zmęczyło!

16

Wanda g. 11 Temp. rano +6°

Później +8°

Oleńka zawiadomiła mnie, że udało jej się przesunąć termin opłaty za mój bilet lotniczy do dnia 31 marca, Jeśli więc Peter przyśle mi szybko zaświadczenie pozwalające otrzymanie wizy, to może jednak 8 kwietnia będę mogła polecieć do Szwajcarii.

Uporządkowałam całą korespondencję, do napisania odpowiedzi i życzeń świątecznych uzbierał się ładny „stosik”.

Przygotowałam obiad (risott z parówkami oraz sałata, a na deser czarna kawa i kompot) Wanda przyjechała punktualnie. Bardzo ładnie wygląda po kilku dniach pobytu w Tarach, ale psychicznie jest nadal załamana, bo jest to właśnie rocznica śmierci Wojtka.

Umówiliśmy się, że jutro ja do niej podjadę, bo pani Czajkowa chciałaby mi posprzątać mieszkanie, a ja nie znoszę zapachu pasty u zawsze się wtedy gdzieś wynoszę.

Dzisiejsza relacja z obrad „okrągłego stołu” była mniej optymistyczna. Może już wszyscy są zmęczeni, a może jak mówi prof. Strzebowa (którego bardzo polubiłam) ustępstwa rządowe są tak niewielkie w porównaniu z naszymi potrzebami i nadziejami, że trudno się spodziewać zadowolenia społeczeństwa.

Wznowiony został dalszy ciąg serialu włoskiego „Ośmiornica” (będzie 7 odcinków) przedstawiający walkę szlachetnego komisarza z Mafią.

17

9.39 Wyjazd do Anina

Ciepło wiosenna pogoda.

Temp. +11°

Wstałam dzisiaj dość wcześnie, nawet przed dzwonkiem budzika. Pośniadaniu pojechałam do Anina, gdzie na stacji czekała na mnie Wanda z samochodem. W drodze do jej domu (ul. Pazińskiego 11), wstąpiłyśmy do kilku sklepów po ryby, sałatę i pieczywo. Kwitną już żółte forsycje, a nad jednym z krzewów zobaczyłam pierwszego motyla w tym roku, cytrynka! W domu Wandy pełno kwiatów, właściwie roślin doniczkowych. Wypiłyśmy kawę, a potem ja sobie odpoczywałam, a Wanda przygotowała znakomity obiad, ryby, puree z kartofli, sałatę, a na deser ananas z puszki. Jej przyjaciel miał migrenę, więc zobaczyłam go dopiero przed samym wyjściem, jak zabierał się do pieczenia szarlotki. Był to bardzo miły dzień z Wandą. Napisałyśmy wspólną kartkę do Juraty do Zbyszka z życzeniami świątecznymi.

Do domu wróciłam przed g. siedemnastą. Właśnie p. Czajkowa kończyła „wielkie sprzątanie”. Na poczcie była dla mnie paczuszka od Danusi z kroplami do oczu, kawą, solą dietetyczną, gauloises Legeres i serkami „kizi”. Kochane mam dzieci, dzięki Ci Boże, racz je obdarzyć łaską wiary w Ciebie. Po kolacji odmówiłam Drogę Krzyżową. Potem oglądałam w TV delecję z obrad Okrągłego stołu. Przy żadnym „stoliku” nie doszło do pełnego

Consensusu (mówili dziś Stefan Bratkowski, Onyszkiewicz, Pietrzyk, (górnicy) i Strembosz (prawo karne), Trzeciakowski.

18

Pogoda słoneczna, ale wietrzna. Trochę chłodniej. W dzień + 7°

Wieczorem +1°

Niewiele mam dziś do zapisania. Małe pranie, mycie włosów, cerowanie. Przeczytałam prasę, rozwiązywałam kilka krzyżówek... i to wszystko!

Przypowieść o Narodzeniu Pańskim

(Z książki R. Brandstaettera „Przypadki mego życia”)

W pewnym człowieku narodził się Chrystus.

Ale ów człowiek nie słyszał

Anielskich harf

Ani śpiewu pasterzy,

Ani nie przyniósł Chrystusowi w darze złota i mirry

Na podobieństwo trzech mędrców.

Nie miał złota i mirry

Ani nie uważał się za mędrca.

Ofiarował mu natomiast

Swoją samotność,

Swoje cierpienia,

Swoje grzechy,

Swoją biedę,

Swoje upadki,

Po prostu

Wszystko, co posiadał.

Powiedział:

- Ty zawsze polujesz na człowieka, Panie.

Upodobałeś sobie mnie,

Chociaż nie wiem dlaczego...

Tak narodził się Chrystus w człowieku.

19

Niedziela Palmowa.

W nocy był przymrozek -2°

W dzień słonecznie,

Temp. +8°

Wczoraj późnym wieczorem zadzwoniła do mnie Oleńka i powiedziała, że przyjedzie dzisiaj na obiad. Zamierzałam pójść na Mszę św. do Kościoła, ale dokuczał mi kręgosłup, a poza tym musiałam przygotować jakiś posiłek ze względu na miłego gościa. Zaczęłam od deseru czekoladowego, potem ugotowałam supę grzybową. Otworzyłam puszkę wołowiny i zrobiłam do niej sos chrzanowy. Obrałam kartofle czekając na sygnał od Oleńki. Odezwała się dopiero po dwunastej. Zasnęła, bo wczoraj bardzo późno zasnęła. Na szczęście wysłuchałam Mszy św. radiowej! W końcu jednak przyjechała. Wygląda bardzo mizernie, jest wyraźnie przemęczona. Po obiedzie Oleńka poszła na cmentarz zapalić światełko na grobie Babci.

Po krótkim odpoczynku poszliśmy do Kościoła na Mszę św. Byłam bardzo szczęśliwa, że dzięki niej mogłam po blisko dwóch miesiącach wziąć udział w Eucharystii i przepięknej liturgii Palmowej Niedzieli. Niestety nie miałyśmy gdzie kupić gałązek palmowych. Może Pani Czajkowa uskubie dla mnie kawałek ze swojej poświęconej palmy.

Po powrocie do domu Oleńka zdążyła tylko zjeść małą kanapkę i zaraz musiała spieszyć na stację, aby wrócić do Warszawy. Marzyła o wczesnym położeniu się do łóżka. W przyszłym tygodniu czeka ją sprzątanie w pracowni, pranie, pomoc w porządkach u Jerzego. Obiecała mi, że przyjedzie w piątek i zostanie do Niedzieli Wielkanocnej.

20

Pierwszy dzień wiosny!

Słońce. Bardzo ciepło +15°

Wieczorem chłodniej +9°

Wreszcie przygotowałam i wysłałam paczki świąteczne do Fidelków i do Paszaków.

Napisałam też kilka listów ale „stosik” czekających na odpowiedź jest jeszcze dość znaczna. Byłam na pocztę a potem w Poradni Rejonowej gdzie zaniósł mi pani dr. Witeczak krople do oczu dla jej mamy, które przysłała mi Danusia w dwóch przesyłkach. W obu paczuszkach była kawa dla mnie. Jakież to Kochan dziecko!

Po obiedzie wyszłam raz jeszcze na dwór, korzystając z pięknej pogody. W skrytce na pocztę był list od Grażyny Stemplin z prośbą o przetłumaczenie. Drugi list nadszedł od Jean Le Gala, który zawierał oficjalne zaproszenie na kongres do Strasburga 3 reprezentantów naszego polskiego ruchu Freinetowskiego; Niestety jest to zaproszenie zbiorowe, które nie wystarczy do uzyskania wizy francuskiej. Poczekam jednak z odpowiedzią do naszego zebrania Komisji Koordynacyjnej, żeby ustalić ostateczny skład delegacji.

Już piąty tydzień trwają obrady Okrągłego Stołu, a 3 kwietnia ma się odbyć podsumowanie. Niektóre komisje np. Ochrony Zdrowia i Ekologiczna uzyskały już porozumienie, ale komisję polityczno-społeczna i pluralizmu związkowego mają jeszcze do pokonania wielu trudności, aby dojść do porozumienia. Myślę, że najważniejszą sprawą jest jednak dobra wola zarówno strony rządowej jak i opozycji.

21

Wanda Cz. g. 13.30

Nadal słoneczna wiosenna pogoda temp. w dzień

Około 15° Po południu

Zachmurzyło się i ochłodziło do 7°

Wyniosłam pościel na balkon, żeby się dobrze wywietrzyła.

Przetłumaczyłam list dla Grażyny do Anne-Marie Besnard i napisałam do Teresy Śliwińskiej. Zadzwoiła Danusia, ale niewiele się dowiedziałam bo rozmowa została przerwana. Ucieszyłam się jednak, że mogłam usłyszeć jej głos.

Oleńka też zatelefonowała, by się dowiedzieć jak się czuję.

Zjadłam drugie śniadanie, ugotowałam kompot z jabłek i zaparzyłam świeżej kawy spodziewając się przyjscia Wandy o 13.30. Tym czasem ona miała dziś tyle pacjentów, że zjawiła się dopiero o 15tej.

Zbliża się rocznica śmierci Wojtka, więc Wanda czuję się całkiem rozbita. W dodatku jej przyjaciółka z Radomia wywierała na nią presję, żeby swoje mieszkanie zapisała w testamencie jej wnukowi (6 lat!), a jest to dziecko zupełnie obce Wandzie i mające bardzo zamożnych rodziców. Na szczęście Wanda posłuchała mej rady i oparła się temu. Przecież nie może w tej chwili decydować o podobnej sprawie; uważam, że ta jej koleżanka, czy przyjaciółka postępuje bardzo nietaktownie wykorzystując obecną słabość Wandy. Odprowadziłam ją na stację, a w drodze powrotnej spotkałam Halusię z Karolem, którzy jutro wybierają się na 4 dni do Zakopanego. Halinka przyniesie mi jutro swoje kosztowności na przechowanie. Pani Czajkova dziś nie przyjdzie, więc pozmywałam naczynia i poukładałam kwiatki.

22

g. 9.30 Protezwonia

g. 12 Halinka Ż.

Rano było chłodno +5°

Potem przygrzało słońce +10°

Pożyczyłam Basi Cz. Brandstaetlera: Przypadki mojego życia

Byłam dziś w protezowni i drogę odbyłam w obie strony pieszo. W parku czuje się już zupełną wiosnę. Drzewa i krzewy pokrywają się maleńkimi listeczkami, albo pączkami. Następną wizyta w protezowni została wyznaczona na 4 kwietnia.

Odwiedziła mnie siostra Mieczysława, przynosząc mi „słodką” paczuszkę i miły list z życzeniami wielkanocnymi od naszego Księdza Proboszcza, Jana Świerżewskiego. Bardzo mnie wzruszył ten gest serdeczności i ja także napiszę do niego życzenia świąteczne.

Odwiedziny Basi Czarlińskiej z pięknymi frezjami, które bardzo lubię. Wypiłyśmy kawkę, wymieniliśmy poglądy na niewesołą sytuację w Kraju, poplotkowałyśmy na tematy wspólnych znajomych.

Poszłam na pocztę a potem do poradni zanieść p. dr. Witczak drugie opakowanie lekarstwa dla jej mamy przysłanego w następnej paczuszce przez Danusię.

Wieczorem zatelefonowała Oleńka, a po chwili również Danusia. Ponieważ wiedziałam, że Oleńka jest w pracowni i bardzo pragnie porozmawiać z siostrzyczką nie zajmowałam Danusi długo i zaraz skierowałam ją pod numer 250429.

Nadeszła paczka od Noëla, która pozwoli mi obdarzyć kawą, czekoladą i rodzynkami Oleńkę i kilka zaprzyjaźnionych domów. Zaraz zaniósłam „przydział” do Czajków.

22

Rocznica śmierci Wojtka, syna Wandy.

Odbiór okularów.

Pochmurno. Rano trochę padał deszcz. 8+°

W ciągu dnia około 10° przy dość silnym wietrze

Po śniadaniu zasiadłam do pisania listów. (Noël, Almut Kaufman, Charlotte Sliwka, Luboniacy, Ks. Proboszcz).

Miła, która do mnie zadzwoniła, powiedziała, że od 28 marca będzie znaczna zwyżka cen biletów lotniczych i że można wykupić bilet bez wizy. Więc zaraz zatelefonowałam do Oleńki, prosząc ją o przyjechanie dzisiaj i rezerwacji i wykupienia dla mnie biletu do Zurychu. Trochę narzekała bo ma inne plany, ale jednak przyjedzie dziś wieczorem.

Tymczasem tak się wszystko szczęśliwie ułożyło, że Halinka jedzie z Karolem do Warszawy samochodem i zgodziła się oddać Oleńce mój paszport i pieniądze. Zadzwoniłam do niej, by czekała na Halusię w pracowni i jak tylko „przemówi”, domofon, żeby zjechała na dół odebrać przesyłkę.

Oleńka przyjęła to rozwiązanie z dużą ulgą i być może jeszcze dziś kupi mi bilet w biurze Lotu na ul. Waryńskiego (najbliżej pracowni).

Myślę serdecznie o Wandzie, która przeżywa dziś pierwszą rocznicę śmierci jedynego syna. Modlę się za nią i za niego, który nie był na tę tragiczną śmierć przygotowany.

Przy „Okrągłym Stole” porozumienie pełne okazuje się jednak bardzo trudne, chociaż wszyscy uczestnicy włożyli w nie ogromny wysiłek, wiele dobrej woli.

24

Wielki Piątek

Rano trochę słońca, potem wzrastające zachmurzenie i przykry wiatr pd.zach. Temp. około 8° Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie dopiero jutro. Wykupiła mi już bilet do Zurychu na 8 kwietnia, a tymczasem list od Petera jeszcze nie doszedł, więc nie mogę załatwić wizy. Więcej niż połowę dzisiejszego dnia spędziłam w kuchni – ugotowałam jajka w łuskach cebuli. Z ciasta wybrałam tylko mazurki, ale to są bardzo pracochłonne wypieki. Mam nadzieję, że będą Oleńce smakowały. Na kruche ciasto położyłam masę marcepanową, na niej rodzyнки i wszystko pokryte warstwą czekolady. Jutro zamierzam zrobić paschę i utrzyć domowy majonez. Jurek Trylski przyszedł z Dominikiem i przyniósł makowiec i pasztet własnej roboty. Ja zaś wręczyłam mu dla dzieci czekoladę, paczkę cukierków, pudełko czekoladek, a dla niego specjalnie dużą paczkę kawy, którą bardzo lubi. Dałam mu też paczkę pani Geni i czekoladę dla Adriany i Kamili. W ten sposób rozdaję trochę z tego, co otrzymałam od Risłów. Jeszcze muszę obdarować Krysię Czajkową, której jeszcze nie było dziś na pocztce, bo umarł jej ojciec. Bardzo mi jej żal, zostanie teraz zupełnie sama z dziećmi. Odprawiłam drogę krzyżową w towarzystwie Brandstaettera, który opisał w swej książce Jezus z Nazaretu tak dokładnie, plastycznie i serdecznie Mękę Pańską, że wydaje się, czytając, jakby się tam było na Golgocie.

25

Zmiana czasu na letni.

Pogoda zmienna, deszcz słońce, silny wiatr temp. ok. 8°

Bardzo się dzisiaj nadreptałam, żeby wszystkie przygotowania świąteczne zrobić przed przyjazdem Oleńki. Ugotowałam barszcz czerwony, kompot z jabłek, ziemniaki (dużo obierania!), W mikserze od Danusi zrobiłam „paschę”, majonez. Zaniósłam wielkanocne upominki dla rodziny Czajków i poszłam na targ po sałatę i jabłka. Rysiek opowiedział mi dwa kawały: 1) Rakowski poszedł do psychoanalityka, żeby mu wytłumaczyła co może oznaczać sen jaki miał. Śniło mu się, że jest ziemniakiem. Wyjaśnienie psycho.analit.: „Albo Pana posadzą na wiosnę, albo wykopią na jesieni.”

2) Jaruzelski otrzymał z Ucz. Podat., że ma zapłacić za psa, a gdy powiedział, że psa nie ma otrzymał odpowiedź „AWilczek?” na to Jaruzelski: „Wilczek należy do Rakowskiego.”

Oleńka przyjechała o g.15tej, z wielką butelką wina, mazurkiem, pomarańczami i książką dla mnie „Legendy chrześcijańskie”. Zaraz po niej przyjechała Wanda, w lepszym nastroju. Wypiłyśmy razem kawę, trochę wina, podzieliłyśmy się święconym jajkiem, Przed siódmą Oleńka poszła odprowadzić Wandę a potem wybrała się do Kościoła, a ja w tym czasie przygotowałam herbatę. Wróciła zmarznięta, ale bardzo zadowolona z przeżyć liturgii Wielkiej Soboty. Ponieważ obie byłyśmy zmęczone, położyłyśmy się wcześniej spać. Jaka jest różnica między Cesarzem Klaudiuszem i Rakowskim? Klaudiusz był głupi, a Rakowski nie jest kulawy.

26

WIELKANOC

10.25 Transmisja Mszy św. z Watykanu.

Wicher zimny z zachodu dął przez całą noc. Dopiero po południu trochę się uspokoił. Temp. ok. 8°

Wstałam trochę po g. 8mej (czyli dawniej 7ej) Do wyjścia Oleńki na Mszę św. na 10tą, zdążyłyśmy zjeść lekkie śniadanie, zasłać łóżka i sprzątnąć trochę mieszkanie.

O g. 10.25 rozpoczęła się transmisja z Watykanu. Najpierw pokazano wczorajszą uroczystość chrztu św. dokonanego na 17 osobach dorosłych z różnych krajów. Potem zaczęła się Msza św. celebrowana przez Papieża, Jana Pawła II. Były tłumy ludzi z całego świata. Cała Msza św. nawet pieśni i psalmy była tłumaczona na j. polski. Na końcu Papież udzielił błogosławieństwa i odpustu zupełnego wszystkim uczestnikom, również telewidzom, biorąc udział w Mszy św. Oleńka po powrocie z Kościoła poszła na cmentarz, a ja przygotowałam tradycyjny stół Wielkanocny. Podzieliłyśmy się świątecznym jajkiem, pamiętając również o Danusi, a ona również o nas myślała, bo zatelefonowała i to razem z Jarosławem, którego zaprosiła na obiad i jajko wielkanocne. Rozmawiali głównie z Oleńką, a ja byłam na „nasłuchu”, ale też parę słów mogłam powiedzieć.

Po obiedzie oglądaliśmy ostateczne odcinki serialu „w kamiennym kręgu”. Potem Oleńka poszła na godzinkę do Mamy i Babci Jarka. Pozmywałam naczynia, zapakowałam dla Oleńki paczkę z ciastami, jabłkami, kawałek pasztetu, szynki, kielbasy, żeby miała co jeść w tym tygodniu. Pojechała o 8ej, niezbyt chętnie, ale musiała pożywić kotka i pocieszyć Jerzego.

27

Po wczorajszej wichurze jest dziś piękna, słoneczna pogoda. Temp. rano +3°, w ciągu dnia +14°

Ustał wiatr, który wczoraj wstrzymywał mnie od wyjścia na dwór, więc poszłam do Kościoła na Mszę św. o g. 10tej. W drodze widziałam gromadki „nastolatków” czatujących z wiadrami na dziewczęta, bo dziś jest „lany poniedziałek”. Po powrocie do domu zadzwoniłam do Janki która jest cała „w skowronkach”, bo spodziewała się przyjazdu An, przed wieczorem.

Telefonował Zbyszek z Juraty, prosząc abym zawiadomiła Lidkę, że wraca w środę o g. 23ej bo nie może uzyskać połączenia z jej numerem. Potem zadzwoniła Oleńka. Kotek czekał wczoraj na nią z wielką niecierpliwością. Zasikał obie kuwety z piaskiem, więc miała co sprzątać. Do godziny 3ciej nadreptałam się nie lichy. Dokonałam siewu nasion papryki, bazylii, tymianku, szczypiorku, petunii i cynii. Do pojemniczków po maśle roślinnym nałożyłam ziemi ogrodniczej. Fasolę i bluszcz ozdobny posadzę wprost do korytek na balkonie w maju. Poza tym uporządkowałam resztę ciast, zrobiłam sobie obiad, umyłam wszystkie naczynia, jednym słowem wykonałam spory szmat roboty i odpowiednio się zmęczyłam. Położyłam się, aby trochę odpocząć i natychmiast zasnęłam spałam prawie dwie godziny.

Wieczorem czytała, Legendy chrześnic jańskie (Antologia). Urocze i wzruszające w swej naiwności opowiadania. Jedno z nich pamiętam z młodości „Czwarty mędrzec świata” Van Dycka’a.

28

Opłacić TV i radio do końca roku 89.

Nadal słoneczna pogoda po chłodnej nocy.

Temp. w ciągu dnia 15°

Urządziłam sobie dzisiaj dzień wypoczynku, ponieważ dokuczał mi ból kręgosłupa. Leżałam, drzemałam, wstając tylko na posiłki i pod wieczór dopiero opuściłam łóżko. Czuję się znacznie lepiej.

Otrzymałam kilka kart świątecznych, ale niestety nie nadeszło oczekiwane pismo od Petera Steigera, które pozwoli uzyskać wizę szwajcarską. Może nadejdzie jutro!

„Podpłomyk Jezusa Chrystusa”

Kiedy Jezus Chrystus chodził po świecie, pewnego dnia spotkał żebraka, który poprosił go o jałmużnę, a Odkupiciel rozkazał Piotrowi, by dał mu kawałek podpłomyka. Ledwie biedaczysko zrobił kilka kroków, Pan go zawołał i rzekł:

- Powiedz no mi, co uczynisz z tym podpłomykiem?

- Mistrzu – odrzekł biedak – zjem połowę dziś a połowę jutro.

Jezus Chrystus kazał Piotrowi odebrać podpłomyk biedakowi, który poszedł sobie, zdumiony i niezadowolony z takiego postępowania. Wkrótce potem spotkali innego żebraka, który też

poprosił o jałmużną i dostał podpłomyk, I odkupiciel także jego zapytał, co uczyni z tym darem od Boga, a biedak odpowiedział:

- Mistrzu, zjem go zaraz.

- A co będzie jutro?

- O jutro zatroszczy się Bóg.

Jezus Chrystus, błogosławiąc go, dodał:

- I bóg będzie zawsze troszczył się o Ciebie i o wszystkich tych, którzy Mu ufają.

(Leggende Cristiane, Milano 1963)

29

Pogoda popsuła się. Przelotne deszcze, ale ciepło. Temp. 15°

Naprawiłam granatową spódnicę, do której mam kamizelkę i sweter, więc może mi się przydać na podróż.

Właśnie wybierałam się na pocztę, gdy zadzwoniła Danusia. Odradziłam jej odwiedzenie mnie w Szwajcarii, bo jest to bardzo daleko od granicy szwajcarskiej, a poza tym ludzie, i których będę mówią tylko po niemiecku. Zresztą zobaczymy się, jak Bóg da, jeszcze w tym roku w sierpniu. Danusia rozmawiała już wcześniej z Oleńką, ale prosiła żebym jej powiedziała aby już teraz złożyła podanie o wizę francuską i to z dwoma wjazdami i wyjazdami.

Na poczcie nie było dla mnie listu od Petera. Nie wiem co robić i chyba dziś wieczorem jeszcze raz do niego zatelefonuję, aby się upewnić.

Rozmawiałam z Oleńką, która poradziła mi poczekać z telefonem do Szwajcarii na jutrzejszą pocztę. Jest to bowiem sprawa bardzo kosztowna (prawie 3000zł), a i tak już w tym tygodniu nie udałoby się załatwić wizy. Oleńka przyjedzie w piątek bo chce złożyć podanie o paszport dla siebie, a w poniedziałek musi pojechać do Torunia. Prawdopodobnie więc będę musiała pojechać po wizę sama. Chyba, że Wanda zechce mi w tym pomóc. Ale się tym wcale nie martwię, zostawiam to Panu Bogu; jeśli będzie taka jego wola, to pojedę a jeśli nie, to zostanę w domu bez żalu.

30

Temp. Rano +11°

Potem 15°, a wieczorem znowu trochę mniej

Dopiero dzisiaj rano zdałam sobie sprawę z tego, że zebranie Komisji Koordynacyjnej z ApF-u odbędzie się u mnie jutro, a nie jak się sądziłam w sobotę. Przyjdą na nie Zosia z Łomży, Bogdan z Wrocławia, Wanda z Gdańska i może Kazia z Poznania. Muszę więc przygotować

sporo rzeczy: list do Jean Le Gal'a, czasopisma CEL, poczęstunek (przyrządzą paschę, zrobią kanapki z serem, kawę i herbatę. Muszę też schować gdzieś rzeczy nalegające na kufrze, żeby było miejsce do siedzenia dla gości.

Wrócił Zbyszek z Juraty. Jest wypoczęty i w znakomitej formie.

Na poczcie rano znowu nie było listu od Petera. Pójdę raz jeszcze o g, 19tej, gdy nadejdzie jutrzejsza poczta, a jeśli i tym razem niczego nie będzie to będę jednak zmuszona zatelefonować. I tak się stało. Połączenie z Baden miałam po pierwszym wykręceniu. List został wysłany w zeszły czwartek Expresssem, więc jest niejaka nadzieja, że nadejdzie z początkiem przyszłego tygodnia. Tyle, że już mi nikt nie pomoże i będę musiała sama pojechać po wizę. Przygotowałam wszystko na jutro, na stoliczku barowym jest już komplet naczyń do herbaty, zaparzyć herbatę i kawę.

Oleńka zadzwoniła raz jeszcze, bo bardzo się, że zostanę sama z kłopotami wizowymi jutro popołudniu ma przyjechać, to jeszcze trochę o tym porozmawiamy.

31

g. 11 Spotkanie Komisji Koordynacyjnej z Z.A.P.F

Słońce na przemian z deszczem. Trochę chłodniej

Do g. 11ej zdążyłam przygotować jak należy na przyjęcie gości. Przyjechały wszystkie nawet Monika z Instytutu Badań Pedagogicznych, więc było nas razem siedem osób, a wszystkie bliskie sercem, bo łączy nas wiele wspomnień i przeżyć. Dostałam śliczne kwiatki, owoce i ciasteczka. Z trudem, ale jakoś zmieściliśmy się przy stole, a ja cieszyłam się, że wszystko to co przygotowałam, zwłaszcza pascha cieszyła się uznaniem. Omówiliśmy plan pracy naszego zespołu, chcemy utworzyć sekcję freinetowską przy Związku Ekspertów. Na kongres pojedą Bogusia, Wanda i Władzia na zaproszenie ICEM, oraz Zosia na zaproszenie Esperanto-Freinetowców. Mam napisać odpowiedni list do Jean Le Gal'a podając mu nazwiska i adresy, żeby każda otrzymała je indywidualnie i mogła wystąpić o paszport. Bogusia przedstawiła nam program seminarium wrocławskiego, wspomniały. (Mnie organizatorzy zwrócą koszty podróży) 26/27 maja. Zakończyliśmy pracę o 15tej. Posprzątałam wszystko i położyłam się na godzinkę odpoczynku.

Wieczorem oglądałam w TV uroczy, stary Music-Hall, amerykański „Majowa piosenka”. List od Petera jeszcze nie doszedł.

Posumowanie miesiąca

Okres Wielkiego Postu, a potem Święta Wielkanocne z malowanymi jajkami, święconką i mazurkami. Pod koniec miesiąca niecierpliwe oczekiwanie na list Petera z prawidłowym zaproszeniem.

Dostałam dużo listów, paczki od Ristów, Danusi i od Alex.

Miłe spotkanie z Komisją Koordynacji ZAPFU.

Przeczytałam raz jeszcze Życie Jezusa z Nazaretu Brandstaetteram jako lekturę do wielkopostnych rozmyślań.

Dzięki Bogu byłam zdrowa.

Kwiecień

1

Ochłodzenie, przelotne deszcze. Temp. w ciągu dnia 5°

Wieczorem spadł śnieg. Temp. 2°

Rano ugotowałam obiad na dwa dni, bo jutro przyjedzie Oleńka.

Napisałam list i poszłam na pocztę aby go wysłać do Jean Le Gal'a. Podałam mu nazwiska i adresy koleżanek, które mają pojechać na kongres w Strasburgu.

Dla mnie znowu nie było listu ze Szwajcarii. Jeśli nie „doleci” do wtorku, to będę musiała po południu (rano muszę być w protezowni) pojechać do Warszawy i zmienić dzień odlotu do Zurychu.

Chociaż staram się tym nie martwić, to jednak czuję się tą sytuacją ciągłego oczekiwania zmęczona i przygnębiona. Po południu zadzwonił do mnie Peter, żeby się dowiedzieć czy dokument, który mi wysłał już nadszedł. Wy tłumaczył mi, że u nich też Króluje biurokracja i nie mógł wcześniej wysłać listu, bo musiał kilka dni czekać na zatwierdzenie sprawy w policji kontrolnej. Umówiliśmy się, że zadzwoni w piątek i wtedy mu powiem czy przyjadę w sobotę 8/IV. czy też innego dnia. Ten telefon Petera, zwłaszcza jego serdeczność, trochę mnie pocieszyły.

Wieczorem oglądałam film, typowy western p.t. Samotny Kowboj. Występowała w nim urocza, mała dziewczynka, którą przygarnął.

2

Rano jeszcze trochę śniegu,

Później ok. południa +3°

I zaświeciło słońce.

Temperatura wzrosła do +7°

Gdy się dziś zbudziłam i wyjrzałam przez okno, drzewa, trawniki i krzewy były przysypane cienką warstwą śniegu. Ptaszki domagały się śniadania, więc wysypałam im trochę okruszków chleba.

O g.9tej wysłuchałam Mszy św. radiowej. Nie czułam się na siłach, aby przy tej pogodzie wyruszyć na nabożeństwo do Kościoła.

Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie na obiad. Do Torunia pojedzie dopiero jutro. Przygotowałam dla niej paczkę z żywnością. Również dla dzieci Krysi Czajki, dla Kasi i Mirka zapakowałam trochę smakołyków. Bardzo mi ich żał, szczególnie Krysi, która straciła ojca, a dzieci Kochanego dziadka.

Oleńka przyjechała zgodnie z umową. Właśnie był z nimi Zbyszek. Wypiliśmy wspólnie lampkę wina i chwilę pogawędziliśmy, a potem zjadłyśmy obie niedzielny obiadek.

Zadzwoniłyśmy do Wiki. Czuje się niestety bardzo marnie. Oleńka obiecała odwiedzić ją po powrocie z Torunia.

Oglądałyśmy w TV film produkcji francuskiej „Katarzyna”. (nowy serial wielo-odcinkowy.) Halusia, która miała mnie dziś odwiedzić zadzwoniła, że nie ma siły, boli ją kręgosłup;

Oleńka pojechała do warszawy o 18.09. Wieczorem obejrzałam w TV tylko „dziennik” i sprawozdanie z obrad Okrągłego Stołu z dnia wczorajszego. Trwają spory o sprawy górnictwa, uzdrowienie całej gospodarki i o indeksację.

3

g. 8. zadzwonić na pocztę czy nadszedł list z Baden i zawiadomić Oleńkę.

Rano bardzo chłodno +1°

ale pogodnie.

Wieczorem znowu mały mróz -2°

Wstałam dziś bardzo wcześnie i o g. 8 zatelefonowałam na pocztę. List z Baden już nadszedł. Ponieważ trochę na to liczyłam miałam już w torebce paszport i dokumenty, więc tylko włożyłam płaszcz, zabrałam list z poczty i zdążyłam na autobus o 8.58. Dojechałam do Rozdroża i poszłam do ambasady spodziewając się tam zastać Oleńkę. Kolejka nie była zbyt długa, i pozwolono mi wejść z pierwszą piątką klientów. O g.10.15 już miałam złożone podanie o wizę. Cały czas rozglądałam się za Oleńką, siedziałam na przystanku, wracałam pod ambasadę, a mego dziecka, ani śladu. W końcu spotkałyśmy się, po prostu ona poszła po mnie na przystanek autobusu „zaklepawszy” uprzedni miejsce w kolejce, no i rozminęłyśmy się w drodze. Poszłyśmy do jej pracowni. Oleńka zrobiła pyszne drugie śniadanie, poznałam Pusię jej kotkę, która jest bardzo ładna i miła.. Potem Oleńka poszła na MDM i kupiła lalkę i flecik dla małej Halinki. Dla Heidi dała mi ze swych rzeczy skórzaną torebkę i portmonetkę dla Petera.

Wieczorem zadzwoniła Hanka Paszkowska, bardzo się ucieszyłam mogąc z nią chwilę porozmawiać. Na jutro umówiłam się z Wandą, która przyjedzie po mnie 20 minut przed 9tą i

razem pojedziemy do protezowni. Późnym wieczorem telefon od Oleńki z Torunia, dokąd szczęśliwie dojechała. Jest bardzo kochana!

4

Za 20minut 9ta Wanda. Protezownia g.9.30 – 12

Ewent. wyjazd do Warszawy do Lotu.

gdyby zadzwoniła Danusia – ASPRO dla Oleńki.

Śnieg i silny wiatr północny. Rano -1°, w ciągu dnia +4°

Wczoraj późnym wieczorem zatelefonowała Danulka, żeby się dowiedzieć czy mam już wizę. Obiecała dłuższą rozmowę w środę z biura. Tymczasem powiedziałam jej prośbę Oleńki o ASPRO. Obiecała, że wyśle przez Marcela razem z zaproszeniem.

Dziś wstałam o g.7mej, bardzo niechętnie, bo ta gwałtowna zmiana pogody działa deprymująco. Wanda przyjechała po mnie samochodem i zawiozła do protezowni. Wróciłam do domu pieszo, przez park z „nowym uzębieniem”. Przygotowałam obiad i szczególny deser „paschę” na cześć Wandy. Przyszła prosto z poradni około 13.30. Moje nowe zęby bardzo jej się podobają, ale ja muszę przyznać nie czuję na razie zadowolenia z nich, bo uwierają mnie w kilku miejscach, kaleczę język. Wanda radzi, żeby je nosić na zmianę z poprzednimi. W czasie obiadu i kawy z deserem, który mojemu gościowi bardzo smakował, Wanda opowiedziała mi m.i. o swoim pobycie w teatrze na sztuce Różewicza. Najbardziej podobała jej się scenografia, powiedziała, że nad wszystkim unosiła się myśl Oleńki (kostiumy harcerza, starego wiarusa i inne.) Po odejściu Wandy przyszedł Zbyszek a zaraz po nim Halinka. Wypiliśmy resztę wina wina czerwonego, Halusia opowiedziała w swej podróży do Austrii. Przetłumaczyłam długi list Bożenie Czajce. Pani Róża zdjęła mi z poddasza torbę i walizeczkę. Mogę powoli zebrać rzeczy do zabrania, zwłaszcza zdecydować jak się ubiorę na drogę.

5

Nadal zimno, silny wiatr

Temp. rano 0°, w ciągu dnia +5°

Dzisiaj rano zajęłam się najpierw swoimi nóżkami. Potem poszłam na pocztę, aby załatwić dla p. Czajkowej pełnomocnictwo odbioru nadchodzących listów i paczek podczas mojej nieobecności.

Ustaliłam w końcu jak się ubiorę na drogę i co z ubrań i bielizny zabiorę z sobą. Przygotowałam torebkę z lekami i przybory toaletowe.

Jutro spróbuję to wszystko zapakować. Dużo czasu zabrała mi naprawa dywanika z przed łóżka oraz uszycie podszewki do szarej spódnicy.

I tak minął czas do godziny 17tej, o której zaczęto transmitować ostatnie zebranie Okrągłego Stołu. Po przemówieniu min. Kiszczaka i Lecha Wałęsy (bardzo dobre przemówienie), a potem nagle przerwano transmisję i dopiero po Dzienniku TV, połączono nas znowu z salą obrad. (prawie po 2 godzinach). Wyjaśnienie komentatora było takie, że zaistniały trudności proceduralne. OPZZ zażądało głosu na początku, chociaż przedtem ustalono, że przemówienia będą w porządku alfabetycznym. W końcu, dla dobra sprawy zgodzono się na to i zaczął przemawiać Miodowicz, a potem już kolejno następni mówcy. Wszyscy wypowiadali się z uznaniem o pracy dwumiesięcznej wszystkich uczestników, ale są świadomi, że dopiero wprowadzenie w życie zapisów i ustaleń jakie zapadły przy Okrągłym Stole.

6

Pocztą: Upoważnienie pocztowe dla p. Czajkowej

Zmiana pogody – cieplej, ale pochmurno – temp. rano +5°

Gwałtowna zmiana pogody, a zwłaszcza spadek ciśnienia powoduje, że czuję się niezbyt dobrze. Poszłam jednak na pocztę załatwić pełnomocnictwo dla p. Czajkowej.

Przygotowałam obiad, na który zaprosiłam Wandę. Podczas deszczu dołączył się do nas Zbyszek i wspólnie omówiliśmy wrażenia z końcowych obrad Okrągłego Stołu. Uznaliśmy, że OPZZ się wczoraj skompromitowało zmuszając wszystkich do prawie dwugodzinnych pertraktacji tylko proceduralnych i chyba ambicjonalnych.

Potem miałam jeszcze dalszych gości: p. Zdzisław Matuszewską, Grażynę Żelazną i Władzię Błachowicz. Byłam zajęta aż do Dziennika Telewizyjnego.

Janusz Rzechowski przysłał mi paczuszkę z następną porcją witamin (gerovit) dla Oleńki i dla mnie. Napiszę do niego kartkę. Usiłowałam zadzwonić do Janki, ale nikt nie podniósł słuchawki. Może już się przenieśli do nowego mieszkania. Jutro spróbuję jeszcze raz zatelefonować, a jeśli mi to się nie uda to na pisze do niej pocztówkę, żeby się pożegnać przed wyjazdem.

Jestem już częściowo spakowana i jak zwykle zaczynam odczuwać „reisefieber”.

Miałam nadzieję, że Oleńka do mnie zatelefonuje, ale nic z tego! Pewnie czeka, aż do ostatniego dnia, żeby mnie pożegnać.

7

Książd z Komunią św. g. 9-10

Dowiedzieć się o szkła.

Rano wilgotnie, mgła temp. +8°

Bez słońca, chłodny wiatr

Obudziłam się wyjątkowo wcześnie, tak że do przybycia Księdza zdążyłam nie tylko ubrać się, zjeść śniadanie i posprzątać, ale miałam jeszcze czas, aby się pomodlić i skupić.

Ksiądz wraz z siostrą Mieczysławą przybyli po g. 9tej. Byłam szczęśliwa, że mogłam przyjąć Komunię świętą i błogosławieństwo na drogę.

Potem umyłam włosy i właśnie gdy je suszyłam zadzwonił Aleksander i trochę pogawędziliśmy. Miałam też telefon od Petera, który się cieszył, że wszystko zdążyłam załatwić i jutro o 9.40 spotkamy się na lotnisku w Zurychu.

Byłam też na poczcie i w Kiosku Ruchu u p. Geni. Napisałam kartki do Janki, u której telefon nadal milczy, do Janusza Rzechowskiego z podziękowaniem za leki dla Oleńki i dla mnie, a list do Oleńki z życzeniami na premierę i z pożegnaniem.

Pożegnałam też telefonicznie moje przyjaciółki: Basię Czarlicką, Helusię Żebrowską i Wandę Czerniewską.

Oleńka zatelefonowała z Torunia, żeby mnie pożegnać i życzyć szczęśliwej drogi.

Wieczorem przyszedł Zbyszek zabrać swój mały telewizorek, który mi sprawiał dużo radości. Zbadał mi tętno 72, jak poprzednio. Skończyłam pakowanie, zostawiłam p. Czajkowej 2000zł na ewent. wydatki i mój adres.

Teraz się umyję, pomodłę i pójdę spać.

8

Budzik na g. 5tą. Odjazd z OTWOCKA 5.45

Rano mglisto +3°

Później słonecznie i ciepło +12°

BADEN

O g 5tej zadzwonił budzik, a zaraz po nim Wanda, bardzo miła – chciała sprawdzić czy się obudziłam. Hirek przyjechał po mnie punktualnie i zdążyliśmy jeszcze wypić po filiżance kawy przed odjazdem.

Tymczasem mgła opadła, droga na lotnisko była mało zatłoczona i o 6.40 byliśmy już na Okęciu. Mój bagaż ważył tylko 11kg. W samolocie podano nam pyszne śniadanie – chrupiące bułeczki, szynka, masło i miód. Sok pomarańczowy i kawa. Tym samym samolotem leciał ks. Biskup. Fr. Macharski, (siedział niedaleko mnie). W Zurychu czekał Peter. Nie ma on samochodu, więc przyjechalśmy pociągiem, a potem do domu taksówką. Heidi z Haliną już na nas czekały. Zostałam przyjęta bardzo serdecznie, jak ktoś naprawdę bardzo bliski. Wszyscy byli zachwyceni lalką-łowiczką, którą po dokładnym obejrzeniu przez Halinę ustawiono na wysokiej półce. Na szczęście miałam dla niej jeszcze szynele (talerze) i krówki.

Tymi talerzami bawi się co chwila. Jest to miłe, mądre dziecko dwuletnie, mówi zupełnie dobrze, umie się sama ubrać, świetnie sobie radzi z klockami lego. Mieszkanie jest obszerne, urządzone ze smakiem. Mój pokój jest duży, wygodny i bardzo jasny (jest nawet bujany fotel).

Jedzenie skromne, ale smaczne prawie jarskie. Wspaniałe mleko i sery! Trochę trudności sprawia mi przestawienie się na język niemiecki. Oni tu zresztą przeważnie używają dialektu szwajcarskiego, który nie zawsze rozumiem.

9

BADEN

Bardzo ładna pogoda, dosyć ciepło

Około 10°

Noc przespałam znakomicie i obudziłam się wypoczęta, tylko kręgosłup w okolicy lędźwiowej dokuczał mi trochę, szczególnie przy staniu i chodzeniu.

Poranek spędziliśmy z Peterem na dyskusjach pedagogicznych, oglądaniu książek i dokumentacji pracy w szkole. Nie zabrakło też dyskusji politycznych – przeczytałam dwa artykuły Jacoba Juchlera, jeden z 27 stycznia: „Kmbuch In Polen (- Rakowski-Walesa i Von Gegner en Partner)”, a drugi z 7 kwietnia: „Die Oradratur des runden Tisches”. Wydaje mi się, że autor bardzo trafnie ocenił przemiany jakie się u nas obecnie dokonują i zrelacjonował je w sposób obiektywny. (czasopismo, w którym pisze Jacob Juchler jest tygodnikiem opozycji i nazywa się „Wochen Zeitung”)

Obiad był „niedzielny”, ryż, wołowina uduszona z cebulą, pieczarkami, sałata, wino, owoce i ciasteczka do kawy.

Żeby przyspieszyć aklimatyzację, odpoczęłam godzinkę w bujanym fotelu podczas gdy Heidi z Halinką i Peterem poszli na spacer.

O godz. 6tej wyszłam z Peterem do starego, pięknego Kościoła znajdującego się w „Starówce” Baden. Na mszy św. zgromadziło się dużo ludzi. Ksiądz, odprawiający Eucharystię mówił piękną, literacką niemczyzną, więc wszystko dobrze rozumiałam. Byłam uszczęśliwiona tym, że mogłam zacząć swój pobyt w Szwajcarii od przyjęcia Komunii św. Wieczorem po kolacji długo rozmawialiśmy o warunkach życia w Polsce i Szwajcarii.

10

BADEN

Biostim (rodzaj szczepionki odpornościowej)

Tabl. I opakowanie

ISR dla Zbyszka

Ochłodzenie, pochmurno

Temp. +7°

Telefon od Danusi z Paryża. Wielka radość z usłyszenia jej głosu.

Przeczytałam następne artykuły o obradach sejmu w dzienniku z soboty: „Tages Anzeiger!

Polens Parlament stimmt juz <<Wende>>”

Przed południem mówiliśmy z Peterem o różnych projektach spotkań z nauczycielami, poza tym bawiłam się trochę z małą Halinką, która już się ze mną zaprzyjaźniła.

Po południu poszliśmy do ogrodu. Peter pokazał mi dwa tomy książki życia swej poprzedniej klasy dzieci umysłowo-upośledzonych (wykorzystał w tym celu grube albumy próbek tapet).

Jego pomysły mnie zachwyciły. Np. nawiązał kontakt z rzeźbiarzami i drzeworytnikiem, znanym artystą Emilem ZBINDEN. Odwiedził go z dziećmi, potem wymieniali korespondencję i wysyłali mu swoją gazetkę, linotypy, a otrzymywali od niego drzeworyty.

Peter urządził również z tymi upośledzonymi dziećmi wystawę publiczną w ratuszu, z wernisażem, na który dzieci same upiekły ciasto, zaplanowały plakat, zaproszenia, wysłane do 300 osób. Urządził tygodniowy obóz w górach w Ementalu, gdzie nauczyły się wyrabiać ser ementalski znany na całym świecie, a także prowadził korespondencję z szkołą wiejską połączoną z wzajemnymi odwiedzinami. Bardzo go namawiałam, żeby te doświadczenia opisał i opublikował w którymś z czasopism Freinetowskich, np. ” Art et Création”. Bardzo się cieszę, że mogę go bliżej poznać. Naprawdę robi bardzo interesującą robotę.

11

BADEN

Pogodnie, temperatura +12°

Przedpołudniem oglądałam różne materiały ze szkoły Petera, umyłam włosy i słuchałam muzyki Mozarta, czekając aż wyschną. Poczta nadszedł list od Hansa Yörga, który nie umie się jakos „pozbierać” w swej nowej sytuacji emeryta. Heidi przyniosła mi z miasta książkę, która przypominała mi lekturę z mojego dzieciństwa :Johanna Spyri: Heidi”, piękne wydanie opatrzone ilustracjami, drzeworytami, Rudolfa Münzer.

Na obiad przyszli przyjaciele Peterów, Evelina i Urs z małą czteromiesięczną córeczką Werą. Odwiedzają się nawzajem regularnie co tydzień. Urs jest architektem i był kilka miesięcy w Polsce (przed 10 laty) w ramach wymiany kulturalnej. Mieszkał w Akademiku przy placu Narutowicza i pracował w biurze projektów przy ul. Królewskiej.

Był też w Gdańsku i Krakowie.

Po południu pojechaliśmy pożyczonym samochodem na małą wycieczkę do lasu. W drodze zatrzymaliśmy się w Birr (kanton Aargau) na grobie wielkiego pedagoga Henryka Pestalozzi

(ur. 1746, zmarł 1826.) W lesie był cudowny spokój, śpiew ptaków, mnóstwo leśnych kwiatów – ukojenie. Po drodze widzieliśmy drzewa owocowe w pełnym kwiecie. Telefon od Alex. Miło usłyszeć przyjaciółkę. Może się spotkamy w sierpniu u Danusi. Wieczorem, po kolacji przyszła koleżanka Petera z jego szkoły. Oboje prowadzą tę samą klasę I-II na pół etatu. Myślę, że nie zostanie ona długo w zawodzie, bo chce zostać aktorką i właśnie jutro jedzie do Neapolu na jakiś kurs teatralny

12

Baden

Pogoda się zmieniła chłodny wiatr wieje od Alp.

Temp. ok. 9°

Zaczynam wrastać w rodzime zwyczaje tego miłego domu, Peter i Heidi są niezwykle gościnni i serdeczni. Jedzenie jest prawie całkiem jaskawe: sety, mnóstwo jarzyn, surówki, mleko, jogurt, owoce, makaron w różnych postaciach. Żadnych wędlin. Mięso było tylko raz, w małej ilości w niedzielę. To mi bardzo odpowiada, Np. na śniadanie jem wiejski chleb z masłem i serem, kubek ciepłego mleka, potem filiżanka dobrej czarnej kawy. Do obiadu i kolacji pijemy czerwone wino.

Czytałam książkę: „Heidi”. Po sześćdziesiątych latach, nadal bardzo mi się podoba. Zostawię ją potem mojej malutkiej imienniczce Halince, bo u mnie nikt poza mną nie zna języka niemieckiego. Dzisiaj Heidi pracowała cały dzień, rano i popołudniu, a gospodarstwem zajmował się Peter.

Na kolację przyszedł jego kolega Karl, który w tej chwili nie pracuje, lecz studiuje psychologię Opracowali razem tekst apelu, który ma pomóc w zebraniu funduszy dla dwóch nauczycieli z Brazylii i wycieczek po kraju. Zobaczyłam wielką rafinerię cukru trzcinowego i fabrykę sławnej brazylijskiej herbaty „mate”. Obejrzałam też kilka albumów z drzeworytami Emila Zbinsen – wspaniałe prace!

13

Baden

Pada deszcz. Nadal chłodno 8°

Mamy dziś w domu prawdziwe przedszkole. Przyjaciółki, mające małe dzieci zastępują się często w opiece nad nimi, gdy mają coś do załatwienia w mieście, Jest więc, u nas mała, 4-miesięczna Wera, dwoje bliźniaków dwuletnich Salome i Simon, no i nasza Halina, Heidi dziś nie pracuje więc bawi się z nimi w pokoju Halinki, gdzie jest na ziemi wielki materac, jej łóżeczka i mnóstwo najróżniejszych zabawek drewnianych, plastikowych itd.

Po południu pisałam długi list do Oleńki, korzystając z zapisów w moim dzienniku.

Potem zrobiłam „paschę” na dzisiejszy wieczór bo na kolację przyjechali z Zurychu przyjaciele moich gospodarzy Manfred (Inżynier elektryk) z żoną Simone. A wcześniej przyszła na chwilę koleżanka Petera z grupy freinetowskiej też Heidi. Okazuje się, że jest to bardzo popularne imię w Szwajcarii.

Wieczorny posiłek był bardzo smaczny. Wielka ilość różnorodnej sałaty, ryż z gęstym sosem grzybowym, a potem mój polski deser. Wszystko zakropione dobrym czerwonym winem, Rozmawialiśmy do g.11tej i w końcu goście nie mieli już odpowiedniego pociągu na powrót do domu. Heidi przygotowała im w pracowni Petera posłanie, materac i śpiwory. Ja pożegnałam towarzystwa, bo poczułam się zmęczona, Niestety zaczynam mieć katar i trochę się biję, żeby to nie była infekcja.

14

BADEN

Nadal deszczowo i pochmurno, dosyć chłodno +8°

Przed południem skończyłam pisanie listu do Oleńki dodając szczegóły dot. mego powrotu. Peter kończy wakacje 30 kwietnia, więc ustaliliśmy, że wyjadę 29, aby mógł mnie zawieźć na lotnisko. Miejsce w samolocie zarezerwował dla mnie na ten dzień o g. 10.30. Napisałam to wszystko Oleńce, a także wysłałam kartkę do Władzi z prośbą, aby Hizek przyjechał po mnie na lotnisko. Na obiedzie byliśmy dzisiaj u Eweliny i Ursa. Mieszkają na sąsiedniej ulicy. Jedliśmy doskonałą pizzę, prosto z piecyka, z czerwonym winem, a potem włoską kawę (Urs uwielbia Italię) z kremem poziomkowym.

Wieczór spędziliśmy na oglądaniu slajdów, które Peter wykonał podczas swej podróży do Brazylii. To RiDEF został zaproszony do Salvadoru przez znajomego dziennikarza Fernando i nauczycieli z prowincji Bahia, gdzie na skraju miasta są najbiedniejsze osiedla Flavia. Mieszkający w sklejonych przez siebie domkach, barakach. Są to przede wszystkim potomkowie czarnych niewolników z czasów kolonizacji, żyjących w wielkiej nędzy. Sami zbudowali sobie żłobek, szkołę, izbę lekarską. Walczą o swoje prawa dzielnością; solidarnością i „piórem”. Peter stara się zdobyć fundusze, aby dwie nauczycielki mogły spędzić rok w Szwajcarii.

15

GLAND – Lausanne

Rozjaśnienia, potem nawet słonecznie. Temp. ok. 10°

Spotkanie z genewską grupą E.M. g. 15ta wyjechaliśmy z Baden samochodem ok. godz. 9tej razem z Heidi, nauczycielką, po którą Peter wcześniej pojechał. Jechaliśmy autostradą w kierunku Lorany, na górach Jury jeszcze widać duże płaty śniegu. Zatrzymaliśmy się w Birr

przy grobie Pestalozzi. Peter zrobił fotografię, która z pewnością ucieszy Aleksandra. Pogoda zrobiła się piękna słoneczna. W Cilly, nad jeziorem genewskim w eleganckiej restauracji gdzie zjedliśmy obiad (ryby z jeziora, frytki, sałatę, czerwone wino i kawę). Potem pojechaliśmy do Gland gdzie miało miejsce spotkanie dwóch zespołów freinetowskich z Genewy i Lorany. Wydało mi się (i tak było), że są przygnębieni spadającym zainteresowaniem dla pedagogiki Freineta. Zabrałam głos i podsunęłam im kilka pomysłów w celu pogłębienia znajomości dzieł Freineta, szczególnie „Niezmiennych prawd pedagogicznych”. To się przydało wyznaczono datę 9 września na następne spotkanie, podczas którego przedyskutują aktualizację tych prawd, Nastrój się poprawił. Potem pojechaliśmy do lokalu grupy z Loranne, gdzie zgromadzony jest dość bogaty zapas materiałów, Otrzymałam śliczną książkę „Carré de soleil” (zbiory poezji dzieci i nastolatków) z dedykacją. Dziękujemy za wszystkie iskierki, które zapaliłaś w naszych oczach, Po kolacji wspólnej, wyruszyliśmy w drogę powrotną, Do Baden dotarliśmy o g. 1 w nocy, bardzo zmęczeni, ale i zadowoleni z przeżytego dnia.

16

BADEN

Pogodnie i słonecznie

Temp. 15°

Wstaliśmy dziś późno. Halinka trochę kaprysi, bo wykluwają się jej trzonowe ząbki. Uznaje mnie już za członka rodziny, przychodzi się przytulić i pocałować,

Większą część dnia przeleniuchowałam, albo jeśli kto woli – odpoczywałam. Skończyłam czytać „Heidi” wpisałam dedykację Fur mein Namen – Patenkind, die Kleine Halina Steider – mit Liebe – Halina Semenowicz aus Polen”.

Przejrzałam też cały stos książek o Korczaku w j. niemieckim.

Biedny Peter czymś się wczoraj struł i dziś musiał być cały dzień na diecie z dodatkiem węgla.

Popołudniu zmobilizowałam się jakoś, ubrałam się i poszłam na Mszę św. Kazania niestety nie zrozumiałam, bo było w szwajcarskiej niemczyźnie, ale znam ewangelię św. Jana „O dobrym Pasterzu”, więc miałam o czym rozmyślać. Wracając z kościoła trochę zabłądziłam i niepotrzebnie dodałam sobie drogi, to też do domu wróciłam bardzo zmęczona.

Jutro pójdę do miasta i kupię kilka kolorowych pocztówek, żeby napisać do Danusi i przyjaciół w Polsce. Nie mam żadnej wiadomości od p. Bronuera, do którego napisałam jeszcze z Polski, Pewnie się nie spotkamy, czego mi trochę żal, bo przywiozłam flecik dla

jego synka. Daniele Plisson też mi nie odpisała, być może wyjechała na jakąś wycieczkę wykorzystując z ferii.

17

BADEN

Duże zachmurzenie. W nocy padał deszcz. Trochę chłodniej.

Temp. 9°

Źle spałam dzisiejszej nocy. Nudności. Może to serowa, a może piasek w nerkach albo żołądek? Nie wie. Peter czuje się trochę lepiej. Dieta + węgiel okazały się skuteczne.

Heidi poszła z samego rana do pracz, a ja umyłam włosy i uprałam bluzkę i parę drobiazgów.

Napisałam kartki do p. Bronuera, Daniele i Hansa Yörge, a list do Danusi, Ristów i do Michel Barré z prośbą, aby wysłał fotokopię historii 30 lat pedagogiki Freineta w Polsce do Emila Thomas dla miesięcznika Les Amis de Freinet.

Przeczytałam opracowanie Petera dot. swobodnych tekstów dokonanych w jego klasie specjalnej. We wstępie napisałam czemu mają teksty dzieci służyć; „sich mitteilen, schreiben, lachen, sich erinnern, auswählen, ausgrücken, zeichnen, deneken, erleben, sich entspannen, träumen, helfen, schneider, einfaeben, lesen, schauen, hände waschen, sich zusammentun Kleban, beobachten, Blatt auflegen, planen...” Telefon od Danulki. Wysłała mi dwa listy poleczone, a w nich trochę szwajcarskich pieniędzy. Powiedziałam jej, że to naprawdę niepotrzebne, ale cieszę się, że miała taki miły pomysł. Oleńka jest chora, ma zapalenie krtani, nie może mówić, leży w łóżku i przyjmuje antybiotyki. Okropnie mi jej żal. Wieczorem przyszli koledzy Petera Rudi i Michaeli, aby omówić przebieg mego spotkania z grupą niemiecką w Zurychu w czwartek. Michaeli opowiedział o swej pracy ze starszymi uczniami, c.d.n.

18

BADEN

Pocztówki Zbyszek, Czajka, Wanda, Helusia Władzia, Basia i Danusia.

Pogodnie – ustał wiatr –

Temp. +11°

nieco opóźnionymi w nauce, którzy sprawili mu wiele trudności, do momentu, gdy dostrzegł, że bardzo kochają zwierzęta i chcieliby mieć w klasie jakieś żywe stworzenia. Chłopcy wpadli na pomysł białych myszy. Michaeli nazwał to „rewolucją trzech białych myszek”. Zbudowali sami w pracowni robót ręcznych piękną klatkę obudowaną schodkami, ciągle dodając do niej coś nowego. Przeczytali wszystko co tylko można było znaleźć na ten temat i dla całej klasy był to moment przełomowy. Rada klasowa, plany pracy, wymienia

doświadczenia, wszystko nabrało innego sensu; wzrosło zaufanie do nauczyciela, poczucie odpowiedzialności za podejmowane zadania - jednym słowem po przez te trzy małe myszki powstała prawdziwa klasa freinetowska.

Dziś byłam pierwszy raz w dzielnicy kupieckiej. Robiliśmy z Heidi zakupy. Jakież bogactwo towarów, o których u nas nie ma się nawet pojęcia. Kupiłam kilka kolorowych pocztówek, znaczki, 2 pary rajstopek i doniczkę pięknej azalii, pełnej pąków dla moich miłych gospodarzy. Wieczorem zatelefonowała Daniella Plissonm a także pan Brouner. Do których wysłałam wczoraj kartki pocztowe. Danielle przyjedzie może w przyszłym tygodniu, żeby się ze mną spotkać, a państwo Bronuerowie umówili się ze mną na spędzenie z nimi najbliższej niedzieli. Spotkają się ze mną przy kościele o g. 10tej (muszę iść na Mszę św. o g. 9tej).

Na kolacji mieliśmy znowu gości: Barbara nauczycielka z grupy Freineta i Leo, jej partnera, który jest prawnikiem, bardzo zaangażowanym w życiem politycznym skrajnej lewicy. Oboje bardzo sympatyczni. Opowiadaliśmy sobie różne historie i wiele było śmiechu do późnej nocy.

19

BADEN

Zachmurzenie, w nocy padał deszcz, w górach śnieg.

Temp. 10° w ciągu dnia przelotne deszcze

Dziś rano nadszedł list zawierający 100FS, od mojego „Wariatuńcia” – Danulki, mimo że ją gorąco zapewniałam, że mam przy sobie dość pieniędzy i nic mi nie potrzeba. Ale na nią nie ma lekarstwa, jak sobie coś wymyśli. Napisałam zaraz, żeby jej podziękować.

Heidi pracuje dziś cały dzień. Przyszła tylko na obiad i Peter pełnił funkcję niańki, bo przyniesiono do nas jeszcze malutką Werę. Napisałam resztę pocztówek do Polski i gdy przestało padać poszłam na pocztę, by je wysłać. Nie mogłam napisać do Janki i Ani, bo nie znam ich nowego adresu, a już przed moim wyjazdem ich telefon na Kredytowej nie odpowiadał, co oznacza, że się przenieśli do nowego mieszkania.

Po południu wyszłam na spacer z zamiarem dotarcia do dzielnicy handlowej, ale tak się rozpadało, że w połowie drogi musiałam zawrócić do domu. Peter miał mały zabieg chirurgiczny, którego celem jest bezpłodność. Ich związek z Heidi trwa już 12 lat. Postanowili, że nie będą mieli więcej dzieci. Teraz Heidi nie będzie musiała przyjmować żadnych środków antykoncepcyjnych. Wszystkie pary ich przyjaciół, które poznałam są związkami naturalnymi. Według prawa szwajcarskiego dziecko należy do matki i nosi jej nazwisko, a ojciec płaci alimenty. Mnie się to wydaje trochę sprzeczne z naturą, żeby mając

37 lat skazywać się świadomie na to, że już nigdy nie można mieć potomstwa. Naturalnie jest to wyłącznie jego sprawa, ale trochę mi go żal.

20

BADEN

Teatr; Danielle g. 11.30

Chmurno i mglisto, później przejaśnienia.

Popołudniu burza, potem ulewny deszcz

Kręgosłup daje mi się we znaki – pierwszy raz musiałam dziś zażyć środek przeciwbólowy (Doliprane). W południe przyjechała Danielle Plisson z Genewy i prawie do g. 16tej dyskutowaliśmy z nią i Peterem o ruchu freinetowskim w Szwajcarii, który jest bardzo podzielony. Zresztą cała Szwajcaria ma charakter bardzo zróżnicowany. Poszczególne kantony mają autonomiczne władze, również oświatowe. W każdym kantonie są inne programy, liczba godzin lekcyjnych, inny termin i ilość wakacji, Różnią się też płace nauczycieli i liczba godzin w tygodniu. Najwięcej kantonów jest niemieckich. Stolicą jest Bern, gdzie się znajduje rząd federacyjny składający się z 7 ministrów, wybieranych przez parlament dwuizbowy, którzy wybierają spośród siebie prezydenta. W każdym kantonie jest Rada Kantonu, składająca się z 7 dyrektorów - radców, a wśród nich jeden jest dyrektorem Oświaty i Wychowania. Ludność całej Szwajcarii liczy 6 milionów.

Wieczorem poszliśmy z Heidi do teatru miejskiego, gdzie grała znana i bardzo lubiana aktorka – mim, klowu, Gardi Hutter, Teatr jest pięknym, nowoczesnym budynkiem z dużą sceną, na 700 miejsc (wszystkie były zajęte i jeszcze trochę młodych stało wzdłuż ścian. Treść sztuki była bardzo prosta, ale sposób jej przedstawienia niezwykle interesujący: Mysz pragnąca zdobyć wielki ser, wiszący w pułapce w taki sposób aby nie zostać zamkniętą. Już dawno się tak nie uśmiałam, zresztą cała sala trzęsła się od śmiechu i braw, przytym dekoracja i muzyka były na dobrym poziomie.

21

BADEN

Serose- Spotkanie z Kolegami ze Szwajcarii niemieckiej 16-20

Prawie cały dzień z przerwami padał deszcz. Temp +8°

Rano przygotowałam się do popołudniowego, spotkania z grupą nauczycieli Freinetowców, której przewodzi Peter. Mam im opowiedzieć o polskim ruchu freinetowskim i odpowiedzieć na ich pytania.

Zatelefonowałam do Danusi, żeby się dowiedzieć jak przedstawia się jej nosek po wczorajszym zabiegu „wygładzenia blizny”. Najbardziej bolał ją zastrzyk znieczulający.

Teraz ma opatrunek i wydają się, że wszystko będzie dobrze. Po południu jedzie na jeden dzień do Strasburga, gdzie przygotowuje ognie i światła na obchody 200-nej rocznicy Rewolucji francuskiej. Mała Halinka była dziś bardzo kapryśna. Wyrzynają się jej kielki.

Na obiedzie byliśmy u Eweliny i Ursa. Na deser były gruszki z bitą śmietaną. Popołudniu po krótkim odpoczynku poszliśmy z Peterem na spotkanie z grupą nauczycielską z Ruchu Freinetowskiego. Miałam dużą treść, żeby nie zawieść ich oczekiwań. Zebranie przeciągnęło się do ½ 9tej. Było 15 osób, w tym dwóch docentów z Wyższej Szkoły pedagogicznej. Przedstawiłam im historię ruchu freinetowskiego w Polsce, a także na ich prośbę opowiedziałam o moim spotkaniu z Freinetem., Było dużo pytań, na które starałam się odpowiedzieć. Do domu wróciłam sama, bo Peter poszedł jeszcze z nimi na kolację. Byłam bardzo zmęczona, ale cieszę się, że im się moje opowiadanie podobało.

22

TRIENGEN u mataki Heidi i rodziców Petera.

Chłodno z przelotnym deszczem.

Temp. ok. 8°

Zaraz po śniadaniu pojechaliśmy: Heidi, Halinka, Peter i ja, do wsi TRIENGEN w Kantonie Luzerny, gdzie mieszkają rodzice Petera Julius i Marta Steiger, a także matka Heidi – Anna Hug.

Rodzice Petera mieszkają w nowoczesnym bloku na I piętrze, w przestronnym, pięknie urządzonym mieszkaniu z dużym tarasem zbudowanym ponad garażami. Sam salon połączony z jadalnią jest większy niż całe moje mieszkanie. Oboje rodzice Petera są jeszcze dość młodzi, przed wiekiem emerytalnym. Który w Szwajcarii wynosi 62 lata dla mężczyzn a 60 dla kobiet. Tam zjedliśmy doskonały obiad na pięknej porcelanie – kotlety wieprzowe z sosem beszamelowym, kluseczkami i sałatą. Na deser był krem angielski z owocami i kawą. Świetne czerwone wino! Potem, o kilka domów dalej poszliśmy do matki Heidi, gdzie zabrała się cała rodzina z okazji rocznicy śmierci jej ojca. Hajdi ma 3 braci: Hansa – Petera, Tony i Alfreda i jedną siostrę Monikę, Hans-Peter ożenił się przed tygodniem i cała rodzina przesyła mu co dzień jakąś paczuszkę. Wesele będzie w przyszłą sobotę. Tony i jego żona Barbara mają troje dzieci: Sandra Sylvain i Seweryn (4 tygodnie). Po podwieczorku poszliśmy wszyscy na Mszę św. Potem była kolacja - zimne mięso, ryż na zimno, dwie sałaty i na deser kawa z ciasteczkami. Do domu wróciliśmy koło 10tej i wtedy zadzwonił do mnie Noël i Marie Ristowie. Bardzo się tą rozmową ucieszyłam. Cały dzień był niezwykle miły.

STEIN

p. Bronuer g. 10ta przed Kościołem

Poranek mglisty i chłodny

Temp. 5° Po południu słonecznie temp. 9°

Moja mała Halinka wiele razy nudziła się tej nocy, nie dając swym rodzicom spokoju. Ja, mimo wszystko dosyć dobrze odpoczęłam i wstałam koło g. 7mej. Była awaria elektryczności i Heidi musiała przynieść z piwnicy kucher, na którym ugotowała wodę na kawę i mleko. Było tak zimno, że do kościoła musiałam włożyć płaszcz i beret. Po nabożeństwie spotkałam p. Brounera przed kościołem, podeszliśmy razem do samochodu, który stał nieco dalej na parkingu. Wiele radości było przy powitaniu z p. Brounerową, Lizą i Richardlim, który mnie poznał. Najmniej zmienił się pan Brouner, nawet trochę wyszczuplał, p. Liza zupełnie siwiuteńka i nieco pochylona, podobnie jak ja. Ale nasza przyjaźń przetrwała przez 10lat! Pojechaliliśmy na wycieczkę do Stein am Rhein, pięknego, starego miasteczka nad Renem, tuż przy granicy niemieckiej. Stylowe kamieniczki, bogato zdobione freskami, resztki murów obronnych i ruiny starego zamku, stoją na zielonych wzgórzach nad samym brzegiem rzeki. W drodze p. Brouner opowiadał mi o ich ostatniej podróży linia transsyberyjską po Związku Radzieckim i Chinach.

Obiad jedliśmy w starej restauracji, pstrągi w maśle z ziemniakami, potem tort truskawkowy ze śmietaną i kawę. Richardli siedział w swym wózku i jak zwykle jadł jarzyny i tort, radząc sobie sam bardzo dobrze. Do domu przywieźli mnie o ½ 5ej. Zostałam obdarowana kawą i czekoladą. Moje upominki flet i kasetka sprawiły im przyjemność.

Baden

Nareszcie jeden słoneczny, ciepły dzień. Temp. 12°

Ranek upłynął mi dzisiaj na pisaniu listów, do dwojga członków grupy Freinetowskiej, z którymi spotkałam się w piątek: Feliks Szmid i Heidi Bosshot ostatnia przysłała mi swój artykuł o naszym ruchu freinetowskim w Polsce z prośbą bym go przejrzała, uzupełniła i poprawiła. Otrzymałam kartkę od Danusi z fotografią Tomaszka i następnym banknotem do wydania. Po obiedzie wybraliśmy się z Peterem do jego szkoły. Podziwiałam urządzenie jego klasy – drukarnia, duże maszyny do pisania, bogata biblioteczka klasowa skatalogowana, taśmy magnetofonowe, wiele narzędzi i materiałów do malowania, linorytów, lepienia z gliny, kuchenka elektryczna i naczynia kuchenne. Wiele rzeczy kupił za własne pieniądze. Nauczyciele w Szwajcarii są jednym z najlepiej opłacanych zawodów. W drodze do szkoły

zrobiłam zakupy lekarstw, a dla siebie domowe pantofle. Potem pojechaliśmy taksówką do kąpieliska z ciepłym źródłem (lekko siarkowym) od którego jest nazwa Baden (kąpiel). Piękny otwarty basen z termiczną ciepłą wodą na wolnym powietrzu, w którym można się kąpać nawet w zimie. Peter opowiadał mi, że kąpał się tam przy - 12° i padającym śniegu i nie było mu zimno po wyjściu z wody. Wieczorem oglądaliśmy fotografie z Halinką i wybrałam sobie kilka z nich. Jedną wysłałam jutro Danusi, w zamian za Tomaszka. Heidi poszła na zebranie organizacji kobiecej.

25

BADEN

Pogoda już się zaczyna psuć. Całe popołudnie padał drobny deszcz, ale temp. jest jeszcze ok. 10°

Nasza mała Halineczka ma katar i trochę kaszle, dokuczają jej też ząbki. Jest więc niespokojna, łatwo płacze, ale Heidi twierdzi, że musi sama wytworzyć w sobie odporność, więc tylko daje jej syrop, naciera jakąś specjalną maścią plecy i piersi i okazuje bardzo dużo cierpliwości. Dziecko nie gorączkuje na szczęście, więc chyba homeopatyczne, domowe środki jej pomogą.

Dziś będziemy mieli na obiedzie gości – Heidi przygotowuje jakąś chińską potrawę i wielką sałatę. Mnie nadal męczy ból kręgosłupa, ramienia i biodra, mimo aspiryny i maści St. Bernard, ale staram się o tym nie myśleć.

Na obiad przybyli: siostra Petera Eryka z synkiem pięciomiesięcznym Samy, matka Petera, Marta, oraz Urs z żoną Ewelina i córeczką Wera.

Po południu pojechaliśmy samochodem na wycieczkę najpierw do starego zamku (w ruinach) skąd jest piękny widok na całe miasto i okolicę, a potem do Windingen, 10km. dalej, gdzie znajduje się stary amfiteatr rzymski z pierwszego wieku po narodzeniu Chrystusa. Tu odbywały się kiedyś igrzyska gladiatorów, które mogło oglądać dziesięć tysięcy widzów.

Po naszym powrocie zatelefonowała Danusia. W Paryżu leje jak z cebra, a ona ma „próbę ogni” na polach elizejskich o g. 2giej w nocy. Powiedziała mi, że Oleńka już dostała mój list i będzie na lotnisku. Napisałam dziś list do Danusi i posłałam jej fotografię Halinki. Poprawiłam artykuł Heidi Boshart i wysłałam z listem ode mnie.

26

BADEN

Jean Ribolzi

Rano trochę słońca, trochę chmur. Temp. 10°

Wczoraj wieczorem Peter wyświetlił mi drugą część przeźroczy ze szkoły w dzielnicy najbiedniejszej ludności „Flavanos”, na obrzeżu miasta Salvador, nad samym morzem. Ludność kolorowa poch. murzyńskich niewolników mieszka w skleconych chałupinach częściowo zbudowanych na rusztowaniach w samym morzu. Szkoła znajduje się w opuszczonej, niezdatnej do remontu fabryczce, której dużą halę podzielono przepierzeniami na klasy. Kieruje nią Vera i Antonio już 14lat. Należą oni do Związku Braci mniejszych (laicki III zakon św. Franciszkan) jest kuchnia, z której dzieci otrzymują 1 posiłek ciepły, często jedyny w ciągu dnia. Wiele dzieci pracuje zarobkowo, sprzedając w mieście lody, lub zabawki z odpadów drzewa wyrabiane w szkolnej lodziarni i stolarni. Zeszyty są własnej produkcji z odpadów papieru. Ta dzielnica liczy 30 tysięcy biedaków, o których rząd Brazylii się nie troszczy.

Po obiedzie przyjechał Jean Ribolzi jeden z pierwszych inicjatorów Ruchu Freinetowskiego w Szwajcarii. Poznaliśmy się na Kongresie École Moderne w Paryżu, w 1958 roku, a potem spotykaliśmy się na wielu kongresach. Peter skorzystał z okazji, aby zrobić z nami wywiad, który nagrał na taśmę, pragnąc przybliżyć sylwetkę Freineta młodym nauczycielom przez tych, którzy go znali za życia. Dostałam kopię tej taśmy i będę mogła ją sobie przegrać spokojnie w domu. Peter zamierza zrobić z tego wywiadu artykuł do czasopisma freinetowskiej grupy Szwajcarii niemieckiej. Byłoby ciekawą rzeczą przesłanie tego materiału do miesięcznika „Las Amis de Freinet”.

27

BADEN

(Zakupy) Potwierdzić rezerwację miejsca w samolocie.

Deszcz, ochłodzenie 8°

Listy: pp. Brounerowie, Dietlinda Baillet, Docent Max Röthlisberger.

Byłyśmy z Heidi w mieście. Ile towarów jest tutaj w sklepach. Kupiłam sobie wełnę na sweter i letnie pantofle. Dla Halinki kupiłam kapciuszki podobne do dwóch małych ktoków i rosyjską składaną „Babuszkę”, której na próżno szukałam w Warszawie i w Toruniu przez Oleńkę. Dzisiaj nadeszła jej kartka. Píše, że premiera dobrze wypadła, zapalenie krtani na szczęście mija i spotkamy się w sobotę na lotnisku.

Załatwiłam już całą korespondencję.

Heidi kupiłam mi czekolady, ser ementalski i serki topione. Jutro kupimy jeszcze banany, pomarańcze i sadzonki Bazylii oraz tymianku. Mam też piłeczki dla Maurycego do tenisa, a Peter podarował mi mały aparacik do odświeżania baterijek do mojego radia. Teraz martwię

się, gdzie te wszystkie skarby zapakować. Będę musiała zabrać jakąś torbę plastikową do samolotu. Kiedy wreszcie spełni się moje marzenie, aby odbyć jakąś podróż tylko z małą torebką?! Danusia zadzwoniła w południe. Zapowiada się jej kilkudniowa podróż na Martynikę. Obiecała zatelefonować jeszcze raz jutro. Jestem zaziębiona, męczy mnie katar. Daj Boże, żebym wróciła zdrowa do Otwocka. Peter przygotował mi jeszcze cały stos gazetek. Przydadzą się na pewno na spotkaniu wrocławskim.

28

Baden

Obiad u Eweliny i Ursa.

Spotkanie z kursantami Freineta.

(Pakowanie)

Ta sama wilgotna pogoda co w dniach poprzednich. Temp. ok. 8°

Ostatni dzień w Baden

Dzisiaj rano zostałam z Halinką sama w domu, bo Peter musiał iść do dentysty a Heidi do pracy. Bawiłyśmy się doskonale rozkładaniem i składaniem „Babuszek”. Świetnie orientuje się w ich wielkości i kolorach, chociaż nie zna ich nazw. Po powrocie Petera zajęłam się pakowaniem. Mój duży worek waży 14kg, więc do mniejszej torby mogę włożyć resztę rzeczy, przybory toaletowe, kapcie, i nocną koszulę i woreczek z lekarstwami. Trochę rzeczy (kawa, pasty do zębów, eliksir szwedzki) Peter wyśle mi w paczce. Owoce, czekolady i słodczyce dla dzieci wezmę ze sobą do samolotu.

- Obiad u Eveliny i Ursa był naprawdę serdecznym, pożegnalnym spotkaniem. Na moim talerzu był podarunek, zielona apaszka i czekoladki z przemiłym małym liścikiem. Po kawie przyjechał Michaeli z kolegą, żeby mnie zabrać razem z Peterem na spotkanie z gromadką 15 młodych nauczycieli, którzy wrócili z tygodniowego kursu w Hezbergen, gdzie zapoznali się z pedagogiką Freineta. Organizatorzy tego kursu Michaeli i Rudi, powiedzieli mi, że są to młodzi nauczyciele, którzy nie są zadowoleni z tradycyjnej pracy i szukają nowych metod pracy. Nie mieliśmy zbyt dużo czasu, ale zdołałam im jednak coś opowiedzieć o naszym polskim ruchu pedagogiki Freineta, wyjaśniłam kilka pojęć: „Ruch” a nie „System”, „Technika” zawierająca w sobie metodę, narzędzia i człowieka, który umie się nimi posługiwać. Miło mi było rozmawiać z młodymi ludźmi, nauczycielami powołania. Czułam, że oni też byli zadowoleni.

29

Zürich – Warszawa – OTWOCK

g. 9.30 na lotnisku. Chłodno 5°

Niełatwo jest żegnać się z miłymi przyjaciółmi, zwłaszcza gdy jest się już w wieku, w którym nigdy nie można być pewnym, że się jeszcze raz spotkamy. Ale takie jest życie...

Cała rodzina, tzn. Peter, Heidi i Halinka odwiedzili mnie na lotnisko w Zurychu. Nadawanie bagażu trwało długo, a potem już przejście przez kontrolę paszportową, ostatnie uściski, buziaki i znalazłam się rychło w autobusie odwożącym pasażerów pod samolot LOTU. Podróż była krótka, 1g i 40minut, urozmaicona posiłkiem. W Warszawie czekali na mnie Hirek i Oleńka z kwiatami. Wydaje mi się, że piłeczki tenisowe dla Maurycego sprawiły jego ojcu radość. W ciągu ½ godziny znaleźliśmy się w domu pięknie wysprzątanym i ukwieconym przez nieocenioną panią Czajkową. Wypiliśmy małą kawę. Potem z Oleńką zjadłyśmy drugie śniadanie. Zatelefonowała do nas Danusia. Niestety nie uda jej się chyba podróż na Martynikę, bo ma dużo pracy w Paryżu. Była smutna. Oleńka pomogła mi się rozpakować, posadziła przywiezione glarce bazylii i tymianku. Jest bardzo chłodno. Musiałam zapalić piecyk elektryczny w moim pokoju. Przyszła pani Róża, której wręczyłam słodycze i owoce dla dzieci. Oleńka zaniósła Zbyszkowi lekarstwo, o które prosił. Musiała wrócić do W-wy z powodu kotka, ale przyjedzie jutro na obiad.

30

Pochmurno, przelotne deszcze, chłodno +7°

Rano wysłuchałam Mszy św. przez radio. Potem skończyłam rozpakowywanie moich manatków i układanie wszystkiego na swoje miejsce. Zajrzała do mnie p. Czajkowa i powiedziała mi, że dziś przy kościele podpisywano się pod listami pięciu kandydatów do sejmu i senatu (sami niezależni). Potem przygotowałam obiad (befsztyki a'la braise, ugotowałam ziemniaki, przyrządziłam sałatę. Na deser zrobiłam sałatkę owocową z jabłka, banana, pomarańczy i posiekanych migdałów).

Zadzwoiłam do Halusi i rozmawiałam z nią przez chwilę, a także z Beatą. Oleńka przyjechała trochę później, bo zajmowała się Janem, który sobie boleśnie naciągnął mięsień szyi. Po obiedzie Oleńka czytała mój dzienniczek, a ja uzupełniłam to dodatkowym opowiadaniem. O g. 6.39 pojechała spowrotem do Warszawy i zobaczymy się dopiero w czwartek, bo jedzie do Wrocławia przygotować dekorację do Kartoteki Różewicza.

Czuję się bardzo znużona i chyba się wcześniej dziś położę spać, zaraz po Dzienniku telewizyjnym. Bez anteny mam bardzo słaby obraz. Późnym wieczorem zadzwonił Peter Baden (dwa razy była przerwa w rozmowie). Myślę o mnie, tak jak ja o nich, a Halinka o mnie pyta.

Podsumowanie:

[Tu znajduje się lista zakupów dla znajomych, która została wykreślana po kupnie towarów przez autorkę]

Maj

1

g.10 transmisja święta majowego

ciemno i chmurno, temp. w południe 10°

(tym razem obchody 1ego Maja dobywały się w zupełnie innej scenerii. Nie było ryczących głośników ulicznych sławiących zakładów pracy, „wielkie” osiągnięcia gospodarcze ludzi idących w pochodzie z transparentami. Po prostu był wiec na Placu Zwycięstwa, przemówienie W. Jaruzelskiego, a potem koncerty, kiermasze i festyny. Całkowita „odwilż”.

Odwiedził mnie Zbyszek, bardzo serdecznie przywitaliśmy się po trzech tygodniach mojej nieobecności. Zadzwoiłam do Janki, ale nadal nie ma u nich nikogo, natomiast połączenie z Oleńką było błyskawiczne. Jan czuje się torcie lepiej, więc Jerzy i Oleńka czują się również spokojniejsi. Po obiedzie moja panna córka zamierza zrobić porządek w swojej pracowni.

Zaszłam na chwilę do pani Czajkowej, pogawędziłam z Małgosią i Hanią, zostałam poczęstowana obiadem, więc już nie muszę w domu nic gotować. Odwiedziła mnie Halusia Ż z Kubusiem, który bardzo wyrósł. W tym roku pójdzie do szkoły. Gadatliwy, jak Rafał. Bardzo miły i serdeczny. Potem przyszła Władzia, omówiłyśmy dwa listy od Jacques Masona, który zamierza przyjechać do Polski we wrześniu, a tym czasem organizuje korespondencyjny j. francuskiego. Drugi list przyniosła Władzia od Karola z Wiednia, który chce zaprosić Maurycego na 2 tygodnie wakacji. Rozmawiałam jeszcze raz z Oleńką, bo zatęskniłam za jej głosem. Pusia miauczy, bo ma pierwsze amory. Poradziłam Oleńce, żeby poradziła się w tej sprawie w przychodni dla zwierząt, która jest blisko jej domu.

2

Wysłać Peterowi: Un mois avec les enfants Russes, Plyty z muzyką Szopena

Nagle zrobiło się ciepło, w południe +17°, tylko chłodny północny wiatr był niemiły.

Z pewnym trudem przestawiłam się na tutejszy sposób życia. Poszłam na pocztę wysłać list do Bogusi Kollek i kartkę do Wrocławia. I co się okazało? W ciągu trzech tygodni mej nieobecności wzrosła cena opłat pocztowych – na list trzeba nakleić znaczki za 35zł (poprzednio 20zł) a na kartkę 25zł zamiast (poprzednio 15zł). W sklepie spożywczym brak podst. towarów – białego sera, kefirów, sera żółtego nie uwidzisz. Litrowa butelka soku

owocowego 1500 zł. Na targu marchew 550 zł, pietruszka 1200 zł, 1 por – 100 zł. Dobrze, że sobie jesienią zasuszyłam trochę jarzyn!

Zajrzałam do poradni kolejowej, żeby zapytać Wandę czy przyjdzie do mnie na obiad. Powiedziała, że może przyjść dopiero w czwartek, bo jutro jedzie do lekarki, która ją przygotowuje do operacji tarczycy. Wczoraj brała udział w pochodzie Solidarności, od kościoła św. Stanisława Kostki, aż na Błonia. Było około 45 000 ludzi. Wołała razem z innymi: „Więcej butów, mniej rekrutów”, „Więcej leków mniej ubeków”.

Zatelefonowała Danusia. Wyjazd na Martynikę nie doszedł do skutku. Ma dużo pracy i czuję, że jest smutna. Obiecałam modlić się za nią. Oleńka też zadzwoniła. Jutro leci do Wrocławia. Może przyjdzie do mnie w czwartek. Przeczytałam ciekawy i mądry artykuł B. Geremka w Tygodniku Powszechnym.

Odmówiłam litanię do Matki Bożej, bo zaczął się miesiąc majowych nabożeństw.

3

Słoneczna, majowa pogoda

Rano 11°

W południe 19°

Wieczorem 10°

Rano umyłam włosy i zamoczyłam pranie. Potem zrobiłam paczuszkę dla Petera (broszurka: „Un mois avec les enfants Russes – C. Freineta, o którą mnie prosił, saszetka na szyję dla Halinki, a w niej zapomniane klucze od ich domu, a dla Very 2 śliniaczki.) Napisałam też do niego list, który wyślę jednocześnie z paczką. Odpowiedziałam na list p. Kominek z Lubonia. W Radio wysłuchałam audycji o Konstytucji 3-Maja.

Telefon od Danusi z Paryża. Ma już dla mnie następny tom do wpisania mych wspomnień wojennych. Musze się więc nolens-volens do nich na serio zabrać. Oleńka zadzwoniła, przed odlotem do Wrocławia. Wróci jeszcze dziś późnym wieczorem.

Byłam na poczie. Wysłanie przesyłki do Petera (polec.) kosztowało 310zł. Dla mnie nie dzisiaj w skrytce nie było.

Telefon u Janki na Kredytowej odpowiada tylko sygnałem. Nie ma tam nikogo. Muszę czekać, aż jej przyjdzie ochota do mnie zadzwonić, bo nie znam nawet ich nowego adresu.

Interesuje mnie sprawa związana z wyborami, nie bardzo rozumiem jak może być posłem lub senatorem minister, członek zarządu, bo przecież urzęduje władzę wykonawczą, a parlament władzę ustawodawczą. Co to znaczy „lista Krajowa”?

Wiem, że kom. obywat. Solidarności udziela informacji w Sali SD przy ul. Sosnowej, więc wybiorę się tam jak tylko poczuję się lepiej. Na razie kaszlę, kicham i boli mnie gardło.

4

Rano mglisto i chmurnie

Temp. 10°. Po południu słonecznie, temp. 17°

Wieczorem

Dzisiaj czuję się trochę zdrowsza. Na obiad przyszła do mnie Wanda. Przyniosła mi bez i dwa krzaczki kwiatków z korzeniami, jeden to ciemnofioletowe bratki, a drugi, ulubione przeze mnie niezapominajki. Ten kwiatek był moim totemem w harcerstwie i może dlatego tak go lubię, bo przypomina mi lata młodości. Zasadziłam obie roślinki w doniczkach i umieściłam je w narożniku balkonu w starych drucianych koszykach.

Wanda ucieszyła się kremem NIVEA i pachnidłem do łazienki, które przywiozłam jej z Baden. Po obiedzie przyszedł do nas Zbyszek. Wanda miała w przyszłym tygodniu przejść operację guzka zimnego na tarczycy, ale po wczorajszej wizycie u endokrynologa, okazało się, że sprawa nie jest tak spieszna jak się wydawało. Zbyszek doradził jej, żeby się jeszcze skonsultowała z jednym specjalistą, u którego był na badaniach z Moniką w podobnej sprawie. Po odejściu Wandy Zbyszek mnie zbadał i stwierdził, że płuca oskrzela są czyste, serce działa prawidłowo. Tętno 68. Mój kaszel jest alergiczny i powodowany przez zajęte zatoki. Mam nadal brać wapno, allergoastmin i rochnoscorbin, a na noc neocodion. Krople do nosa 2 x dziennie.

Byłam w punkcie informacyjnym Solidarności. Naszymi Kandydatami do sejmu są: Maria Sielicka i Ryszard Bugaj, a do senatu są: Wład. Findeisen, Anna Radziwiłł i Witold Trzeciakowski.

5

Pogodnie, choć wietrzno.

Temp. rano 12°

W ciągu dnia 18°

Wieczorem tylko 8°

Noc minęła spokojnie bez ataku kaszlu. Chwała Bogu!

Telefon od Danulki. Jutro jedzie na 5 dni na Martynikę dokonać „reperażu” do filmu, w którego realizacji nie będzie mogła później uczestniczyć. I mimo iż jest to bardzo męcząca podróż, Danusia cieszy się, że zobaczy morze i chociaż, po pracy się w nim wykąpie.

Zawiadomiłam Oleńkę o rozmowie z Danusią, która prosiła, żeby jej powiedzieć, by nie zmieniała nic w swym planie wyjazdu do Paryża. Oleńka obiecała, że jutro do mnie przyjedzie.

Korzystając z pięknej pogody poszłam na dłuższy spacer. Na poczcie znalazłam list od Sary, córki Simone, zawierający zawiadomienie o jej ślubie w dniu 17 czerwca. Wyślę jej życzenia w pierwszych dniach czerwca.

Całe popołudnie pracowałam nad uporządkowaniem archiwum Zespołu Animatorów Pedagogiki Freineta. Bardzo się zmęczyłam, bo trzeba było przejrzeć kilka teczek, ułożyć listy i pisma wedł. dat od 1979 roku do chwili obecnej.

Skończyłam tę robotę o g. 22ej i dopiero wtedy zjadłam lekką kolację (kromkę chleba z masłem i serem, ze szklanką mleka z miodem).

Pani Czajkowa jedzie jutro do Ołtarzewa na „święcenia kapłańskie” swego młodego krewnego w zakonie Pallotynów, przez Prymasa Glempa.

Opowiedziała mi też, że na terenie nowego cmentarza, który parafia zakupiła znaleziono zbiorową mogiłę z 1946 r. Ksiądz proboszcz otrzymał anonimowe telefony z pogróżkami, żeby się tą sprawą nie zajmował, bo inaczej „może go spotkać coś złego”.

6

W nocy było tylko 5°

Rano pochmurnie i wietrzno 10°

Znaczne ochłodzenie, po południu ulewny deszcz.

Wieczorem 6°

Dziś musiałam się cieplej ubrać. Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie koło godz. 14tej.

Przygotowałam obiad. Uporządkowałam koszyczek z przyborami do szycia i pojenik na puste koperty od czasopism oraz różne papiery do pakowania.

Zosia Napiórkowska zatelefonowała z Łomży. Ma już dla nas wykupione bilety do Wrocławia na 25.V. O g. 16.15 na dworcu wschodnim będzie na mnie czekała.

Nie nadeszły jeszcze zaproszenia z Francji na Kongres w Strasburgu. Muszę jutro napisać jeszcze raz do Jean Le Gal’a, żeby przyspieszył przesyłkę, bo oni tam zupełnie nie zdają sobie sprawy z tego, że listy idą do nas około 2 tygodni, a nawet dłużej.

Oleńka przyjechała dopiero o g. 15tej w bardzo złym nastroju. Zrobiła mi dużą przykrość, powiedziała, że jestem egoistka i wygodnicka, bo odmówiłam przyjęcia jej kota gdy pojedzie do Paryża. Nie rozumie, że naprawdę, nie mam dość siły, aby przynosić i wynosić piasek, zdobywać dla niego rybę czy biały ser, którego nawet dla siebie nie mogę kupić. A w dodatku nie lubię kotów i tylko dla Oleńki jakiś czas miałam u siebie jej Psocika. Rozstałyśmy się przyjaźnie i nie mam do niej żalu, bo rozumiem, że jest bardzo zmęczona. Ale i tak jest mi smutno. Od Jerzego dostałam cenną książkę: „Lata pozłacane, lata szare” Stefana Kisielewskiego.

7

Mokro, wietrzno i chłodno.

Temp. w nocy 2°

W dzień 8°, deszcz, wieczorem 5°

Mszy św. wysłuchałam przez radio, bo przy obecnej pogodzie i jeszcze nie całkiem wyleczonym zaziębieniem nie mogłam ryzykować zdrowiem.

Pani Czajkowa przyszła do mnie i opowiedziała o przeżyciach z wczorajszej uroczystości w Ołtarzewie. Przybyło mnóstwo księży, także z zagranicy. Prymas Glemp wyświęcił 17 kapłanów, Pallotynów, przyszłych misjonarzy.

Miłą niespodziankę sprawiła mi Janka, bo zatelefonowała z nowego mieszkania, gdzie jest już ponad miesiąc i czuje się tam bardzo szczęśliwa. Ania poleciała do Nepalu załatwić sprawę nowej wyprawy himalajskiej i ma wrócić 24 maja.

Po południu przez prawie trzy godziny naprawiałam mój mały dywanik-futrzaczek.

Potem poszłam do p. Czajkowej powinszować jej z okazji urodzin i zostałam poczęstowana kawałkiem tortu i kawą.

Martwi mnie stan zdrowia Oleńki. Zadzwoiłam do niej do pracowni. Ma kłopoty z przewodem pokarmowym. Żołądek prawie nic nie przyjmuje i zwraca. Myślę, że są to objawy nerwicowe, ale jeśli nie miną przy diecie to muszę ją namówić, żeby poszła do dobrego lekarza – internisty.

Zbyszek przyszedł na pogawędkę. Opowiedziałam mu o odkryciu zbiorowej mogiły na terenie zakupionym przez parafię na powiększenie cmentarza i o pogroźkach anonimowych ludzi w stosunku do proboszcza. Zbyszek bardzo się tą sprawą zainteresował.

Telefon od Wandy. Chce mnie zabrać we wtorek na spacer do Anina.

8

Rozpogodziło się i jest trochę cieplej. Rano 10°

Po południu 15°

Wieczorem 6°

Napisałam kartkę do Janki i długi list do Jean Le Gal, prosząc o przyspieszenie wysłania zaproszeń na Kongres. Ponieważ nie mam pewności czy mój poprzedni list otrzymał, powtórzyłam nazwiska naszych delegatek: Wanda Frankiewicz, Bogusia Kollek, Władzia Blachowicz i Zosia Napiórkowska.

Byłam na pocście i rozmawiałam z Krysią, pierwszy raz po śmierci jej ojca. Dałam jej czekoladki dla dzieci i przetłumaczone listy od Martine. W skrytce znalazłam list od Teresy Śliwińskiej.

Zatelefonowałam do Basi Czarlińskiej. Ucieszyła się, że już wróciłam. Odwiedzi mnie jutro przed południem o ½ 11.

Myślę o Danusi, która dziś leci na Martynikę – 8 godzin lotu nad oceanem!

Oleńka zadzwoniła, żeby mnie uprzedzić, że jutro jedzie na cały dzień do Bydgoszczy i wróci dopiero późnym wieczorem. Odezwie się dopiero w środę.

W TV po teatrze, którego nie oglądałam była krótka kilkuminutowa audycja Solidarności. Mówili dwaj wspaniali ludzie, rektor Samsonowicz i prof. prawa Stelmachowski. Zatelefonowałam do Wandy. Przyjedzie do mnie około g. 13tej, wypijemy kawę i potem pojedziemy do niej do Anina. Chyba, że byłaby bardzo zła pogoda, wtedy zrobię w domu jakiś prosty posiłek.

9

g. 10.30 Basia Cz., g. 13.30 Wanda Cz,

W miarę pogodnie, trochę cieplej 16°

Wieczorem 8°

Rano odwiedziła mnie Basia Czarlińska z kwiatkami i lekami. Opowiedziała mi o seminarium Stowarzyszenia Miłosierdzia Bożego w Częstochowie, w którym uczestniczyła. Ja opowiedziałam jej o moim pobycie w Szwajcarii.

W południe przyjechała Wanda. Wypiłyśmy małą kawę i pojechaliśmy do niej do Anina. Po obiedzie poszliśmy na spacer do lasu. Nie było słońca, ale ciepło, a nawet parno. Wiatr ustał zupełnie i kojąca cisza panowała wśród drzew. Na skrajach ścieżek złożyły się mleczce, a żabie oczka spoglądały błękitnie. Potem pojechaliśmy do kościoła w Aninie na majowe nabożeństwo. W końcu Wanda odwiozła mnie na stację. Przeczytałam u niej 1wszy numer „Gazety Wyborczej : Solidarności”. Drugi numer, bardzo interesujący pożyczyła mi Hania Cz., a ja po przeczytaniu go z kolei Zbyszkowi.

Wieczorem Rysiek Cz. przyniósł mi z własnej inicjatywy swój mały telewizor co umożliwiło mi obejrzenie pierwszej 42-minutowej audycji wyborczej „Solidarności” . Było to wzruszające i podniecające widowisko. Przemawiali Wałęsa, Geremek, Studenci z NZS, Waldorf, Onyszkiewicz, Szczepkowski, Wanda Rutkiewicz i wiele innych osób opowiadających się za programem Solidarności: Bryl, Cz. Niemen.

W Gazecie Wyborczej nr. 2, był też artykuł o zbiorowym grobie odkrytym OTWOCKU.

10

g. 16-17 Grażyna Małkiewicz konsultacja pracy magisterskiej

g. 18 Władzia z listem

Słonecznie i ciepło w południe 20°, wiatr

Skończyłam załatwienie zaległej korespondencji dwoma dość długimi listami do grupy Freinet-beweging w Belgii i do Pierra Clanche na Uniwersytecie w Bordeaux.

Na poczcie była dla mnie paczuszka od Danusiu z kawą i paczka kakao (podarek Simone) i papierem toaletowym. Nadszedł też list, a właściwie ozdobne „faire-part” o ślubie Sary Lundgren (córka Simone) – 17 czerwca. Muszę wysłać jej ładne życzenia na początku czerwca. Grażyna Małkiewicz była na konsultacji pracy magisterskiej. Nic nie przygotowała bo miała ślub, potem wczasy i musiałyśmy wszystko zacząć od początku łącznie z tematem, który jej podsunęłam. Sprawa z nią jest trudna, bo nie ma żadnych freinetowskich doświadczeń. Na razie zachęciłam jej zapoznanie się z metodą naturalną czytania i pisanie w koncepcji Freineta oraz porównanie z metodą tradycyjną stosowaną przez nią w pracy z sześciolatkami. Ma przyjść do mnie znowu 30 maja.

Wrócił Aleksander, zadzwoniłam do niego. Wyjeżdża w końcu tygodnia do Moskwy. Nie będzie mógł uczestniczyć w seminarium wrocławskim. Przyszła Władzia z listem do Karola Dietza. Przetłumaczyłam go i dopisałam kilka słów od siebie.

W TV I, po sprawozdaniu sportowym była znowu krótka audycja Solidarności. Pięknie mówił Geremek o jawności, o przejrzystości wyborów. Następną audycję w piątek o g. 21

11

Rano mglisto, chmurno i przelotny deszcz. Temp. 20°

Wieczorem 8°

Rano, po obudzeniu się, czułam, że jestem bardzo samotna i opuszczona. Oleńka zagląda coraz rzadziej i na bardzo krótkim czas. Ale zaraz otrząślam się z tego niegodnego starej harcerki nastroju - przypomniałam sobie zdanie z modlitwy Komandora... ”zgryźliwi, zgorzkniali starcy, to jedno ze szczytowych osiągnięć szatana”. To pomogło. Wstałam, ubrałam się i przystąpiłam do codziennych zajęć.

O g. 11tej zajrzała do mnie na chwilę Wanda i przyniosła mi nowy numer gazety wyborczej Solidarności a na osłodę słoik konfitury z borówek. Pojechała do Warszawy na badanie tarczycy i obiecała zadzwonić wieczorem o wynikach.

Byłam na krótkim spacerze. Na poczcie nic dziś dla mnie nie było. Po obiedzie zadzwoniłam do Zbyszka, że mam dzisiejszą gazetę „S”. Zaraz przyszedł. Przynosząc mi wczorajszy numer, którego nie czytałam jeszcze. Ciągle czatuję na wszelkie audycje Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. W dzisiejszej Gazecie Wyborczej było obszerne sprawozdanie z konferencji „Praw człowieka” w Strasburgu, podczas której Lech Wałęsa

otrzymał nagrodę za obronę praw człowieka. Jego przemówienie, cytowane w gazecie z tej okazji było dowodem dużego rozwoju jego osobowości i kultury politycznej.

Odwiedziła mnie Władzia. Przyniosła zgłoszenia na korespondencyjny kurs jęz. francuskiego z naszej szkoły. Zadzwoiła Oleńka. Wybiera się do mnie w sobotę razem z Moniką, która zabiera ją samochodem. Przed spaniem urządziłam sobie kąpiel.

12

List do Jaquesa Masson

g. 21 „Solidarność”

Od rana słonecznie 12°

Po południu prawie 20°

Wieczorem około 10°

Wczoraj udało mi się zadzwonić do Hanki Paszkowskiej. Jest w Warszawie w tej chwili i cieszy się z projektowanej przez Halinkę Ż. wizyty u niej w przyszłą środę, po południu. Halusia chce mi ofiarować tę podróż samochodem jako podarek imieninowy. Może uda mi się przy okazji odwiedzić też Jankę w jej nowym mieszkaniu, bo ul. Łomiańska jest w tej samej dzielnicy Marymontu co ul. Gwiazdzysta.

Tymczasem Halusia pojechała do Krakowa na zjazd koleżeński (ze studiów medycznych). W drodze na stację wstąpiła do mnie i przyniosła na przechowanie swoje kosztowności.

Umyłam włosy i czuję się trochę odświeżniej przed Zielonymi Świątkami. Upiekłam też skromną struclę z dodatkiem mączki kokosowej, nadziewaną czekoladą.

Pani Czajkowa pojechała z Bożenką i dziećmi do Warszawy, bo w Kościele SS Karmelitanek jej kuzyn odprawia dziś po południu pierwszą Mszę św. Sama więc pozmywałam naczynia i zrobiłam jaki-taki porządek w kuchni. Małgosia przyniosła mi ostatni numer „gazety Solidarności”. Przeczytałam ją gruntownie. Napisałam list do Jacqua Masson, załączając zgłoszenia 4 koleżanek na korespondencyjny kurs j. francuskiego. Na poczcie znalazłam książkę T. Śliwińskiej „Z doświadczeń nauczycieli Poznania”. W Telewizyjnym Studio Wyborczym przemawiał dziś bardzo ładnie aktorka Nehrebecka, twierdząc, że opowiada się za kandydatami Lecha Wałęsy, bo są mądrzy i prawi.

13

TV I. Studio wyborcze 17.50, 21.45 TV II. 18.30

Rano padał deszcz, 12°

W południe przejaśnienie, wyrzało słońce, temp. (na balkonie 20°)

Wieczorem 12°

Rano pani Czajkowa przyszła posprzątać, bo wczoraj nie miała czasu. Przyniosła mi tatarak, którym zawsze ma się dom na Zielone Świąta. W Poznaniu tatarak nazywa się „łabuzie”. Nie wiem skąd się ta nazwa wywodzi. Może mógłby to wytłumaczyć prof. Miodek, autor audycji „Polszczyzna z Wrocławia”. W południe przyjechała Oleńka. Razem przygotowałyśmy obiad: purée z ziemniaków, filety ryby i sałatę. Na deser herbata i zrobiona wczoraj (nieudana!) strudelka z nadzieniem czekoladowym.

Potem pomogłam Oleńce napisać list po francusku do państwa Danrlerów. (Odpowiedź na list ze stycznia!).

Jerzy przysłał mi już drugą piękną książkę, tym razem Igora Newerly: Zostało z uczty bogów. Bardzo się ucieszyłam, bo już dawno chciałam ją przeczytać. Ja natomiast posłałam mu pełną, kopertę zebranych w tym roku znaczków z różnych krajów. Obejrzałam wszystkie trzy krótkie wejścia na antenę TV, „Solidarności”. Interesujące było przemówienie Jacka Kuronia. W studio wyborczym tylko Solidarność ma własną „czołówkę” i melodię.

Wieczorem słuchałam koncertu inauguracyjnego z festiwalu w Łańcucie. Najbardziej podobał mi się młody skrzypek szwajcarski, który wykonał razem z orkiestrą koncert Mozarta, a potem jeszcze bisował, bo bardzo się publiczności podobał (Rafael Oley – poch. polskiego).

14

Zielone Świątki – Zesłanie Ducha Świętego

Ranek pogodny i słoneczny. Temp. 15°

W południe 23°

Wczoraj późnym wieczorem jeszcze raz pojawiła się w TV czołówka Solidarności. Mówił Stefan Bartkowski: nie wszystkich działaczy „S” mogliśmy wysunąć jako kandydatów do sejmu i senatu, niektórzy rozumiejąc to, sami się wycofali jak np. prof. Med. Chruściel. Ale pragniemy stworzyć przy naszej grupie parlamentarnej zespół ekspertów i doradców, którzy będą pomagali naszym posłom i senatorom w rozwiązywaniu trudnych problemów.

Oleńka zadzwoniła do mnie. Wybierają się z Jerzym na spacer do Łazienek. Wyobrażam sobie jaki piękny jest park w maju.

Ja zatelefonowałam do Petera i Heidi. Moja mała paczuszka już do nich dotarła. Peter cieszył się z wysłanej broszurki „U mois avec les enfants russes” – C. Freineta. Myślę, że mój telefon sprawił im przyjemność, która im się należy za serdeczną gościnę jakiej Mio użyli.

Na Mszę św. poszłam dopiero o g. 12tej. Był chrzest dwójki dzieci. Ubrałam się za ciepło i bardzo się zmęczyłam. Po powrocie do domu zjadłam skromny posiłek (purée z kartofli, 2 sadzone jajka i sałatka z rzodkiewek z zieloną cebulą).

Anne jest z Tomaszkiem w Warszawie. Ma dla mnie książkę (pustą!) na moje wspomnienia t. II. od Danusi. Może przyjedzie do mnie na chwilę. Wieczorem, po dzienniku Transmisja koncertu z Łańcuta. Gary Colson grał 24 preludia Fryderyka Chopina „istny bukiet najpiękniejszych kwiatów polskich” powiedział B. Kaczyński.

15

TV I. 17.30 22.10 TV II 18.30

20.00 Festiwal muzyki w Łańcucie „I Virtuosi di Roma”

Pogoda nadal słoneczna. Noc chłodna.

Temp. rano 12°

W Dzień 22°

Wieczorem 10°

Zaczęłam tydzień pracowicie. Zamoczyłam pranie. Wyczyściłam moje białe, sznurowane buciki, które chociaż są stare (prawie 8 lat!), są bardzo wygodne do dalszych spacerów.

Pani Czajkowa z Hanią jeszcze nie wróciły, ale Małgosia przyniosła mi rano sałatę i hemog. serek. Byłam na poczcie. Rachunek Tel. 8420 zł (telefonowałam dwa X do Petera przed wyjazdem do Szwajcarii). List do Rity z Budapesztu. Nie może przyjechać do Wrocławia. Przysłała mi fotografię Sophie z grudnia. To już spora dziewczynka, bardzo ładna, niedługo skończy 2 lata. Zawiadomiłam Bogusię że Rita nie przyjedzie, aby mogła zameldować dla niej miejsce w hotelu.

Po obiedzie wysłałam jeszcze raz na pocztę, aby wysłać list do Bogusi.

Zbyszek przyniósł mi 6ty numer Gazety Wyborczej. Przeczytałam wszystko. (z wyj. Sportu) Dowiedziałam się kto jest na liście krajowej i nadal nie rozumiem jak mogą kandydować do władzy ustawodawczej aktualni członkowie rządu, a więc władzy wykonawczej?

O 17.30 w TV był krótki program: rozmowa Bratkowskiego.

16

Tel. Gazety Wyborczej „S”

411416

Audycje „S” w TV I g. 21.50

Wanda ok. 12tej

W nocy 4°

Rano słonecznie. Temp. 14°

W dzień 23°

Wieczorem 8°

Wczoraj w nocy było tak chłodno, że mogłam przenieść rzeczy z lodówki na balkon i odmrozić ją. Położyłam się spać dopiero o g. 1ej, to też dzisiaj wstałam o ½ 10ej.

Zaczęłam dzień od podlania kwiatów na balkonie i w pokoju.

Napisałam listy do Teresy Śl. I do Bogusi Kollek dla której zrobiłam małą paczkę żywnościową: kawę, czekoladę „na pokrzepienie” w jej trudnej pracy przy organizowaniu seminarium wrocławskiego.

Wanda zajrzała do mnie, żeby pogadać o wyborach i Solidarności. Wypiłyśmy kawę i poszłyśmy na pocztę, a potem na spacer. Na bazarze, w małym sklepiku znalazłam grzałkę, za 3000 zł. Zawiadomiłam o tym Oleńkę, która prosiła żebym i dla niej kupiła. Poszłam więc jeszcze raz do tego sklepiku. Po drodze zajrzałam do kiosku. Pani Genia zdobyła dla mnie cały pakiet Wiarusów, a ja dałam jej sukienkę, którą przysłał mi Aleks i przy okazji wyjaśniłam jej jak głosować na „S”. Zbyszek przyniósł mi dzisiejszą Gazetę Wyborczą. Obejrzałam 45 minutową Audycję Solidarności w TV. Była to relacja ze spotkania przedstawicieli wielkich zakładów pracy (FSO, Huta Warszawa, Ursus, Nowa Huta, Lublin) z kandydatami do sejmu i senatu: W. Trzeciakowskim, A. Miłkowskim i A. Gilem. Dyskusja dotyczyła problemów gospodarczych, wynikających z obrad Okrągłego Stołu, którego ustalenia kandydaci kandydaci zobowiązują się wyegzekwować! Bardzo interesujące!

17

Wyjazd ok. g. 13tej g. 15.30-16 Hanka Paszkowska

Nadal piękna, słoneczna pogoda.

W nocy było 7°

Rano 14°

Po południu 23°

Wieczorem 12°

Wczoraj zatelefonowała Danusia. Wróciła z Martyniki bardzo zmęczona, ale w jakiś sposób odświeżona. Przyjechała samochodem po tej małej wyspie 2500 km! Niedzielę spędziła nad morzem z Jean-Paulem (synem Anne Césaire) jego żoną. Pływali na małym stateczku dokoła całej wyspy. Dzisiaj rano obudziłam się bardzo późno, ale myśl o wycieczce do Warszawy szybko wyrzuciła mnie z łóżka. Zadzwoiła Oleńka, Tomaszowi jest już lepiej. O g. 13tej przyjechała po mnie Halusia, przyniosła mi uroczy podarunek: 3 banany! Pojechaliśmy piękną drogą wałem niedreszyńskim, drogą obrosniętą zielonym lasem. Najpierw pojechaliśmy zobaczyć Kubusia, który właśnie wrócił z przedszkola i wybierał się z Rafałem do Łazienek. Potem, trochę klucząc, szukając i pytając spotkanych przechodniów,

dojechaliśmy w końcu do ulicy Łomiańskiej, gdzie mieszka teraz Janka. Ucieszyła się szczerze z mojej niespodziewanej wizyty. Mieszkanie jest śliczne i już prawie urządzone. 80m² – jeden wielki pokój (z trzech, po wyjęciu ścian) drugi mniejszy zajmuje Janka. Dużo pięknych mebli, sprzęt muzyczny, Video, kolorowy telewizor, lampy drewniane itd. Itp. Kuchnia i łazienka z kafelkami. Janka pokazała nam ostatnie dwie książki Ani (Ja je otrzymałam z autografem). Za oknami zieleń i cisza. Szkoda tylko, że musi być tak wiele sama. Potem pojechaliśmy do Hanki. Tam też widok jest piękny, ale z 11 piętra! Hanka jest mizerna. Bardzo schudła i oczy jej dokuczają. Coraz gorzej widzi. DO domu wróciłyśmy około g. 20tej. Zjadłam kolację trochę oglądałam telewizję.

18

g. 12 – Przychodnia Kolejowa – Wanda Cz.

Ciepło i słonecznie .

Już rano było 14° a popołudniu prawie 25°

Znowu otrzymałam zawiadomienie o podwyżce czynszu od 1 maja o 216zł. Załatwiłam nową opłatę w Banku. Zapakowałam 2 gazety wyborcze w formie listu i wysłałam je Hance Paszkowskiej. W kiosku zapłaciłam za jutrzejszą Gazetę Wybroczą.

O g. 12 poszłam do Wandy do przychodni kolejowej; przypiliowała mi trochę moją nową protezę w miejscach, w które mnie najbardziej uwierały. Teraz muszę się cierpliwie do niej przyzwyczaić używając jej przez kilka godzin dziennie. Wanda twierdzi, że mój wygląd bardzo się poprawił. Jutro jedzie na 3 dni do Kazimierza. Zobaczymy się dopiero w przyszły wtorek. Po obiedzie zabrałam się do porządków odzieżowych. Odłożyłam zimowe płaszcze i swetry do tapczanu. Schowałam też piecyk elektryczny. Z kufra wyjęłam letnie sukienki, które trzeba odprasować.

Spracowałam się bardzo, bo jeszcze wypakowałam i uporządkowałam bieliznę z walizki. Wszystko trzeba było poskładać, ułożyć bluzki, sukienki i kurtki powiesić na wieszakach w szafie – jedno wielkie dreptanie (chyba zrobiłam w ten sposób parę kilometrów).

Po kolacji obejrzałam dla rozrywki film kryminalny z polskiej serii „07 zgłoś się”. Lubię aktora, który gra rolę detektywa, ale same filmy nie są zbyt ciekawe.

Przeczytałam dzisiejszą „gazetę wyborczą” i muszę przyznać, że jest bardzo interesująco redagowana. Wicherek – G.Z Nowicki pisze w niej zabawne prognozy pogody i Biometeorologię dla wyborców. Pierwszy raz na targach książki są obecne wydawnictwa Ilgo obiegu, Niezależnej Oficyny Wydawniczej!

TV.II. 21.55 Skłócenie z życiem (Clark Gable)**Słonecznie i ciepło do 25°****Późnym wieczorem ok. 10°**

Rano p. Genia przyniosła mi „gazetę wyborczą” a trochę później przyszła Basia Czarlińska, która mi kupiła ½ kg filetów mrożonych z morskich (400zł)

Pierwszy raz w tym roku jestem w letnim stroju (szara spódnica i bluzka).

Na poczcie był list od Bogusi. Paczka już dotarła na miejsce i jak twierdzi „naprawdę ją pokrzepiła”. Nadeszła też pierwsza paczuszka z pozostawionych w Szwajcarii rzeczy (bo miałam nadwagę).

Nie udało mi się „dodzwonić” do Oleńki i nie wiem kiedy przyjedzie, w każdym razie wiem, że się dzisiaj do mnie wybiera.

Odwiedził mnie Zbyszek. Wracał ze spotkania z Marią Sielicką-Gracką lekarką w Szpitalu Ortopedycznym Janka Krasickiego. Martwił się, że było mało ludzi na tym zebraniu, chociaż nasza kandydatka na posła do sejmu jest jego zdania bardzo interesującą lekarką. Zbyszek będzie zast. kierownika komisji przy ul. Sosnowej w lokalu S.D. Podarował mi torebkę mleka w proszku. Oleńka jednak nie przyjechała. Zatelefonowała o g.18 że „ma dziś jeszcze jakieś ważne spotkanie i przyjedzie dopiero jutro.

„Mówi się: trudno! I kocha się dalej”. W kurierze Wyborczym pokazano dziś reportaż z pobytu Lecha Wałęsy w Racławicach, bardzo udana audycja. Wykąpałam się przed filmem z Clark Gablem i Marlin Monroe.

g. 20 TV II. Koncert w Łańcucie

Bardzo ciepło w południe termometr na balkonie w słońcu 39°

Ogólnie temp. Była ok. 25°

Listy do Rity. Paulette 40 i do Simone. Bardzo długo czekałam dziś na Oleńkę. Przygotowałam obiad, nakryłam do stołu i w końcu byłam tak głodna, że gdy minęła godz. 16-ta zjadłam sama swoją część. Oleńka przyjechała dopiero około 17tej. W międzyczasie przyszedł Rysiek Czajka i naprawił antenę, a właściwie resztkę danej skradzionej anteny przez umieszczenie w niej jakiegoś narzędzia (wzmacniacz) i teraz znowu działa!

Zrobiłam Oleńce obiad, który jej bardzo smakował.

Wysłuchałyśmy w TV krótkiej audycji ze studia wyborczego. Rozmowa kandydatki na posła z naszego okręgu, p. Anny Radziwił ze studentami z Krakowa.

Potem miałyśmy wielką radość – telefon od Danusi, która opowiedziała nam o swej pracy. Cieszy się na przyjazd Oleńki. Mnie przyśle zaproszenie w najbliższym czasie. Podziękowałam jej za „książkę: na II tom moich wspomnień.

Poszłyśmy na spacer piękną aleją kasztanową. Po drodze zajrzałyśmy na ulicę Sosnową, gdzie w budynku SD mieści się punkt Solidarności i gdzie będzie okręgowa komisja wyborcza 4 czerwca.

Po skromnej kolacji Oleńka pojechała do Warszawy. Jutro jedzie do Torunia i zobaczymy się dopiero w przyszłą niedzielę.

21

Prymicia ks. Roberta z naszej parafii g. 12.30

Słonecznie, chwilami upalnie 25° ale po południu chłodny i dość silny wiatr wschodni.

Oleńka zadzwoniła, żeby się ze mną pożegnać. Już odwiozła swego kotka na wieś.

Na Mszy św. byłam o 12.30. Była to uroczysta „prymicia”, wyświęconego wczoraj młodego księdza. Po obiedzie przyszedł Zbyszek, który chciał, żebym poprała jego pomysł: wyjazdu studentów na wieś z akcją propagandowo-wyjaśniającą sposób głosowania na „S”. Napisałam więc list do „Gazety Wyborczej” w tej kwestii:

„W rozmowach z wielu ludźmi przekonałam się, że sukcesowi wyboru naszych kandydatów zagrażają dwie sprawy: 1) obojętność, niewiara, niechęć do udziału w głosowaniu nawet tych osób, które sprzyjają Solidarności, 2) niedokładne zrozumienie sposobu głosowania, obawa przed ilością kart wyborczych, w których można się pomylić i zgubić.

W związku z tym wydaje mi się, że byłoby dobrze gdyby gazeta W. na swych łamach zamieściła apel do studentów, do ludzi mających w swoich środowiskach i tam, na miejscu przekonali swoich krewnych, sąsiadów, znajomych o tym, że udział w tych wyborach i oddanie głosu na kandydatów Solidarności, mimo jeszcze nie w pełni demokratycznych wyborów jest wielką szansą stopniowej poprawy naszego życia i drogę do wolności.

Co prawda w Gazecie Wyborczej są opow. wskazówki w każdym numerze, ale niestety nakład jest tak skromny, że dociera do niewielkiej ilości czytelników, a radiowe i telew. Audycje są na ogół w nieodpowiednich godzinach.”

H. Semenowicz

22

Po południu Basia Cz., Wieczorem Władzia i Marylka.

Trochę chłodniej, pogodnie

Rano 9°

Dziś są moje imieniny, które obchodzą tylko najbliżsi, bo bardziej jestem znana jako Halina. Pierwsza telefonowała Danusia, jest bardzo zmęczona, co słysząc w jej głosie. Potem zadzwoniła Janka, która ciągle czeka na powrót Ani, która miała przyjechać jutro, ale nie zdobyła miejsca w samolocie Aeroflotu, na który ma opłacony bilet, bo Rosjanie ostanio nie przyjmują Polaków, więc przyleci przez Frankfurt 2 czerwca. Luta jest znowu chora, ale pamiętała o mnie i zatelefonowała, żeby mi złożyć życzenia.

Po południu przyszła Basia Czarlińska z kwiatkiem i mazurkiem z jabłuszkami. Zaraz po niej przyszła Halusia, przyniosła mi książkę o Watykanie (z francuskiego). Pogawędziłyśmy, pojadłyśmy ciasto, bardzo im smakowała „napoleonka”. Po ich odejściu umyłam filiżanki, zaparzyłam nową porcję herbaty i już nadeszła cała grupa moich koleżanek ze szkoły Marchlewskiego: Marysia Kościuszko, Władzia Błachowicz, Marylka Szymańska, Ala Mrokowa, Helusia Krzywicka. Wiązanka białych frezji i dużo radości ze spotkania. Ciasto cieszyło się szczerym uznaniem i szybko znikło z półmisek. Wspomniłyśmy te czasy, gdy zaczynałyśmy eksperyment freinetowski, a także zastanawiałyśmy się nad tym jak go dalej rozwijać. Do Wrocławia jedziemy w czwartek tym samym pociągami o g. 14.30 z OTWOCKA.

23

g. 12.30 do przychodni kolejowej, a potem Wanda u mnie na obiedzie.

Rano 12°, słonecznie po południu 21°

Późnym wieczorem 8°

List do Teresy śliwińskiej przyniósł mi smutną wiadomość: nekrolog zawiadamiający o śmierci Maćki (Marty Fiedler) w wieku 81 lat. Biedna Maryjka została teraz całkiem osierocona. Mam nadzieję, że teraz wezmą ją do siebie jej siostrzenica Ewa i jej mąż, bo chyba nie będzie mogła mieszkać sama. Jest starsza od Maćki i bardzo schorowana. Napisałam do niej listy. Przeczytałam dzisiejszy numer Gazety Wyborczej. Jeszcze tylko 10 dni dzieli nas od Wyborów. Bardzo jestem ciekawa jak w nich wypadnie Solidarność, gorąco pragnę, abyśmy wygrali.

Napisałam list do Pauletki Quarante. Potem poszłam na pocztę i do poradni kolejowej, gdzie Wanda znowu mi trochę przypiliowała protezę, a po pracy przyszła na obiad. Ugotowałam kartofle, przyrządziłam sałatę i usmażyłam filety z morskoka. Na deser miałyśmy kawę z resztą ciasta, które zostało od wczoraj. Pogawędziłyśmy sobie „od serca”. Jutro jedzie na cztery dni do Dąbek nad morze.

Potem muszę się przygotować do podróży, bo w czwartek jest święto i muszę pójść na Mszę świętą o g. 9tej, żeby zdążyć jeszcze przed wyjazdem do Wrocławia zjeść śniadanie i

ewentualnie przebrać się w zależności od pogody. Czytam książkę Wałęsy, jest bardzo interesująca. Audycja 45minutowa Solidarności. Dyskusja na temat zmian w prawie, prowadziła Wanda Falkowska z kandydatami, prawnikami. Przed samym wejściem na antenę tego programu, Komitet Radia i Telewizji odwołał go drogą specjalnego komunikatu uzasadniając to następująco: program autorski Solidarności godzi w porozumienie przy okrągłym stole i jest agresywny!

24

Zapakować torbę na wyjazd do Wrocławia

Nadal taka sama słoneczna pogoda temp. w ciągu dnia 21°

Rano zrobiłam małe pranie i myłam włosy. Spakowałam małą torbę i torebkę. Przeczytałam gazetę wyborczą, w której już ustosunkowano się do „bezprawnego” zdjęcia z programem autorskiej audycji Solidarności.

Po obiedzie trochę odpoczęłam i po g. 16tej poszłam do kościoła na adorację Najświętszego Sakramentu, bo właśnie odbywa się krajowy Kongres Eucharystyczny. Wypowiadałam się i uczestniczyłam w Mszy św. już za dzień jutrzejszy, bo przed podróżą byłoby mi trudno odbyć drogę do Kościoła.

Telefonowała do mnie Danusia. Jest zmęczona, ale mimo to zadowolona, że ma pracę. Bardzo się cieszy na przyjazd Oleńki, a dla mnie załatwi zaproszenie w najbliższych dniach.

Napisałam listy do Rity Galambos i Teresy Śliwińskiej. Zabiorę je z sobą do WROCŁAWIA żeby dołożyć pocztówki z pozdrowieniami z naszego Seminarium.

W telewizji było sprawozdanie z obrad Sejmu, Udzielano absolutorium obecnemu Rządowi za rok 1988 przy 24 głosach wstrzymujących się i 1 głosie przeciw. Kłamstwa i propaganda nomenklatury w Radio i TV przekraczają granice przyzwoitości. Jeśli Solidarności nie uda się chociaż w 35% przewidzianych dla opozycji wejść do Sejmu i do Senatu, to może chociaż trochę się nasza sytuacja odmieni, co daj Boże!

25

Seminarium we WROCŁAWIU

Wyjazd z W-wy Wsch. 16.15

Piękna słoneczna pogoda, temp. O g. 11 już 18°

BOŻE CIAŁO

W całym kraju odbywają się dzisiaj procesje, dające świadectwo naszej wierze w żywą obecność Boga wśród nas!

Jednocześnie na wielu Uniwersytetach są demonstracje studentów, a nawet strajki okupacyjne.

Po lekkim obiedzie poszłam na stację razem z Władzią, Maurycym i Marylką Pawłowską. Na dworcu Wschodnim spotkałyśmy Zosię N. i jeszcze kilka koleżanek, wśród nich Beata Ż. bardzo szczęśliwą i odprężoną po zdaniu ostatniego (szóstego egzaminu z tego roku). Przeszła już IV rok studiów. Z tej radości obie z Zosią miałyśmy też miejscówki w tym samym wagonie było z kim pogawędzić w ciągu długiej drogi do WROCŁAWIA.

Dojechałyśmy do celu punktualnie wg rozkładu o g. 21.30. Na stacji czekała na nas Bogusia i zawiozła nas taksówką do Bursy ODNu, Wygód specjalnych tam nie było, ale czysta pościel. Pokój dzieliłam z Wandą Frankiewicz, która długo w noc pracowała w innym pokoju nad swym jutrzejszym referatem o aktualności Pedagogiki Freineta, więc zaraz położyłam się spać. Trochę nam przeszkadzał huk przejeżdżających tuż obok nas pociągów, ale zmęczenie wzięło górę i ledwo zdążyłam się pomodlić – już spałam. Jeszcze przedtem Bogusia powiedziała nam, że śniadanie będzie o 8ej a potem przyjedzie ktoś po mnie samochodem.

26

Wrocław

Słonecznie i pogodnie.

Temp. w ciągu dnia 22°

Po śniadaniu przyszła jedna z organizatorek zjazdu i zabrała całą grupę z naszego hotelu do pięknej, starej szkoły podstawowej nr. 56, która była siedzibą Seminarium. Po mnie przyjechał zaprzyjaźniony z wrocławską grupą Freinetowców, kolega Zenon Sylwanowicz, który swym samochodem woził mnie wszędzie w ciągu tych dwóch dni.

W tym ogólnopolskim Seminarium wzięło udział 260 osób związanych lub zintegrowanych Ruchem Pedagogiki Freineta w Polsce (w tym 120 osób z poza WROCŁAWIA).

W pięknie udekorowanej sali powitała zebranych główna organizatorka imprezy Bogusia Kollek, która też opracowała broszurę, wysłaną przez IBP w Warszawie „20 lat doświadczeń z pedagogiką Freineta nauczycieli wrocławskich”. Byli również obecni przedstawiciele Rady Postępu pedagogicznego i Kuratorium Oświaty. Referaty programowe wygłosiły p. doc. Grażyna Szymańska z Uniwersytetu Wrocławskiego i dr. Wanda Frankiewicz z Uniwersytetu Gdańskiego. Potem było zwiedzanie wystawy obrazujące zarówno prace artystyczne dzieci jak i bardzo interesujące pomoce naukowe opracowane przez nauczycieli.

Potem wszyscy pojechali autokarami do 12 szkół i przedszkoli na hospitację zajęć. Tam był również obiad. Po południu odbyło się spotkanie autorskie ze mną w Klubie Nauczyciela Nowatora. Wieczorem byliśmy w operze na Trawianie. Wspaniały dyrygent i piękny sopran.

ROŚLAW i powrót do OTWOCKA

Rano na zebraniu plenarnym odbyło się posumowanie i prezentacja dorobku grup seminaryjnych. W dyskusji zabrali głos również goście i doc. Julian Radziewicz z IBP, prof. Kargulowa z Uniwersytetu Wrocławskiego, przedstawiciele Rady Postępu pedagogicznego i Kuratorium. Wszyscy wyrażali się z największym uznaniem o organizatorach seminarium nie szczędząc pochwał Bogusi Kollek, która włożyła w nie ogromny wysiłek.

Następnie był uroczy program artystyczny dzieci z trzech szkół.

Po obiedzie pojechaliśmy zwiedzić panoramę roślawicką, powstałą we Lwowie w 1894 r (Jan Styka i Wojciech Kossak). Przeniesiona w 1946 r do Wrocławia została po konserwacji, trwającej blisko 40 lat oddana znowu do użytku publiczności 14 czerwca 1985 r. Wspaniałe fascynujące dzieło!

[Bilet Narodowego Muzeum we Wrocławiu]

Zwrócić Marylce Pawłowskiej 120 zł (bilet powrotny do W-wy)

Ten sam ciepły wyż. T. 25°

Po południu krótka burza. Susza.

W sobotę wieczorem odbyło się jeszcze zebranie Komisji Koordynacyjnej Zespołu Animatorów Freineta. Omówiono sprawę wystąpienia do wydawnictw Ossolneum i Naszej Księgarni o wznowienie moich książek, sprawę przygotowania naszych 4 delegatek na Kongres ICEM w Strasburgu. Jeszcze raz podziękowałyśmy Bogusi za wspaniałą organizację wrocławskiego seminarium.

Potem spakowałyśmy się i poszłyśmy na stację (ledwo doszłam). Podróż była wygodna, wagonem sypialnym. W domu znalazłam się przed g. 8mą. Zaczęłam od kąpieli i myciu włosów; po śniadaniu przyszedł Zbyszek i omówiliśmy „sprawy bieżące”. Jest bardzo zaangażowany w propagowanie kandydatów Solidarności. Pani Czajkova kupiła mi polędwicy i sałaty, więc mogłam się pokrzepić smakowitym befsztykiem.

Oleńka zadzwoniła z Warszawy. Wróciła z Torunia dzisiaj rano. Kochana, załatwiła mi rezerwację miejsca w samolocie do Paryża na 17 sierpnia. Przyjedzie do mnie jutro i pójdzie do Kom. MO. Odebrać swój paszport.

Po południu trochę się przespałam, a potem poszłam na Mszę św. o g. 18tej; po kolacji przeczytałam 8my numer Gazety Wyborczej, obejrzałam kolejny odcinek interesującego filmu prod. USA „Wichry Wojny”. Jest to bardzo ciekawy serial, częściowo dokumentalny.

29

Wysłać książkę i podziękowania do p. Sylwanowicza.

Przyjedzie Oleńka.

Rano pogodnie, t. 18°

Po południu zachmurzyło się i była burza niestety deszczu spadło zaledwie kilka kropli

Rano napisałam kartkę do Bogusi, a dla pana Syłanowicza zapakowałam książkę o Ignacym Paderewskim z podziękowaniem za wożenie mnie samochodem po WROCŁAWIU. Poszłam na pocztę, gdzie czekały na mnie 2 paczuszki z Baden z resztą niezabranych rzeczy.

Oleńka przyjechała około południa i zaraz poszła do biura paszportowego. W tym czasie ja przygotowałam obiad (kartofle, sałata i befsztyki). Oleńka przywiozła mi pyszny biały ser i taki sam dla Zbyszka, który zajrzał do nas na chwilę i zmobilizował Oleńkę, żeby w dniu wyborów pełniła przez parę godzin dyżur przed lokalem wyborczym i wręczyła Kudziom kartki z nazwiskami naszych kandydatów.

Po obiedzie Oleńka powiesiła mi 3 akwarele Jerzego, które ofiarował mi przed dwoma laty na imieniny, a dopiero teraz zostały oprawione. Dostałam też od nie formularze do wizy francuskiej i poświadczenie rezerwacji Lotu na 17/VIII. Niestety nie zdążyliśmy sobie zbyt dużo opowiedzieć bo musiała wracać do W-wy o 15.39 bo o g. 16tej przyjadą do Jerzego goście z Krakowa.

W dzisiejszym Kurierze Wyborców (TV2) wystąpił dzisiaj nasz kandydat Bugaj, ekonomista m.i. przeciwstawił się twierdzeniu Rakowskiego, jakoby PZPR było autorem myśli reformatorskiej, dając dowody, że wszystkie te pomysły pochodzą z programu Solidarności, porozumień gdańskich 1980 r. Pani Czajkowa założyła nitki do pięcia fasoli i bluszczu o fioletowych kwiatach, na balkonie.

30

Zaprościć Wandę Cz. na obiad. TV I. 22.30 Solidarność

Rano temp. 20°

Po południu burza, deszcz i ochłodzenie

Wieczorem 10°

Przygotowałam wszystko do obiadu i poszłam do przychodni kolejowej do Wandy. Wróciła z nad morza pięknie opalona, wysmukła w bardzo dobrej formie. Dużo chodziła, grała w piłkę, to też widać w jej ruchach. Trochę oderwało ją to od grobu Wojtka i żałobnych myśli. Chwała Bogu. Przyszła do mnie na obiad, który szybko wykończyłam (Ryż z drobno pokrojoną wołowiną i keczupem, sałatka, rzodkiewki a potem dobra kawa z szwajcarskimi

pierniczkami). W czasie jej pobytu u mnie zadzwoniła Oleńka i umówiła się z Wandą na przegląd zębów przed wyjazdem do Paryża.

Po południu zadzwoniła Danusia. Jutro wyśle mi zaproszenie i lekarstwo na dżąsła. Bardzo cieszy się na przyjazd Oleńki.

Przeczytałam jak zwykle dokładnie Gazetę Wyborczą, wysłuchałam też wszystkich wypowiedzi kandydatów Solidarności w TV; po Teleexpresie przemawiała Maria Sielecka-Gracka o domach dziecka, w Kurierze Wyborczym prof. Stelmachowski mówił o niesłusznym zarejestrowaniu NZSu, a wieczorem w audycji 45-minutowej pokazano Wałęsę u Papieża, w Brukseli gdzie rozmawiał z przewodn. największej Centrali Związkowej, a potem 50 minut z Królem Belgii. Był też wywiad z prof. Brzezińskim, polskiego pochodzenia Amerykaninem z Ives Montand, wizyta Stevie Wonder piosenkarza amerykańskiego w biurze Solidarności. W końcu Jacek Fedorowicz pokazał jak głosować. W „replique” został surowo skrytykowany.

31

Rano jeszcze padał deszcz. Jest trochę chłodniej w południe 18°

Przetłumaczyłam listy Krysi Czajce, która najsolidniej koresponduje ze swoją zaprzyjaźnioną rodziną we Francji Martine i Jacques Abegg. Urodziło im się drugie dziecko, dziewczynka Cecile. Krysia przyniosła mi 10 świeżutkich jajek.

Radio i Telewizja oddała się całkowicie kandydatom 2 listy krajowej i prezentuje ich przy każdej nadającej się okazji, do obrzydzenia! Mówi się też dzisiaj o dzieciach, bo jutro jest uroczystość „Dnia dziecka”.

Dzisiejsza gazeta wyborcza jest znowu bardzo ciekawa. Rozdałam kartki Solidarności na pocztę, gdzie wiele osób zupełnie nie wiedziało jak głosować. Solidarność po za wtorkową 45 minutową audycją poświęca zaledwie kilka minut dwa, trzy razy w ciągu dnia, zawsze na końcu.

Zatelefonowała Oleńka, która w piątek jedzie do Wrocławia na jeden dzień, a w sobotę wieczorem przyjedzie do mnie i zostanie część niedzieli, żeby uczestniczyć w wyborach.

Bardzo dużo czasu spędziłam dziś przy skracaniu granatowej, dzianej spódnicy. Musiałam spruć spory kawałek, ponad 10 cm, a potem nabrać oczka i wykończyć dół spódnicy szydełkiem.

W żaden sposób nie mogę uzyskać połączenia z Janką, więc napisałam do niej kartkę, bo chciałabym wiedzieć czy Ania już wróciła z Napolu. Halinka Żebrowska ma u siebie Kubusia; jutro odwozi go do Warszawy i wtedy, może znajdzie trochę czasu, żeby mnie odwiedzić.

Posumowanie miesiąca

Maj był miesiącem pogodnym i słonecznym, a jednocześnie bardzo podniecającym przez trwającą ostrą kampanię wyborczą. Codziennie czytałam gazetę wyborczą Solidarności, słuchałam wszelkich audycji w Radio i TV dotyczących Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, przeczytałam również książkę „Droga Nadziei”.

Strona koalicyjno rządowa zmonopolizowała zarówno wielkie nakłady pracy jak i Telewizję z Radiem. Na szczęście prasy można nie czytać, a Telewizję zamknąć, aby się nie irytować bez potrzeby. Byłam w Warszawie u Hanki Paszkowskiej i u Janki w jej nowym mieszkaniu. Byłam też na krajowym seminarium Ruchu Freinetowskiego we Wrocławiu, świetnie zorganizowanym i bardzo interesującym (260 osób, w tym 120 z poza WROCŁAWIA).

Smutną rzeczą była wiadomość o śmierci Maćki Fiedler, 12 maja.

Czerwiec

1

Pogodnie lecz chłodno

Temp. 16°

Wieczorem tylko 10°

ŚWIĘTO DZIECKA

Rano uprałam spódnice, pas od podwiązek i pończoch. Zamoczyłam bieliznę, którą wieczorem wyprała p. Czajkowa.

Zaniosłam pudełko herbatników dzieciom Czajków na ich święto.

Zapłaciłam p. Czajkowej 6000zł za maj i p. Geni 250zł za Gazetę Wyborczą tego tygodnia.

W południe przysłała do mnie Wanda na obiad (naleśniki z serem i kawa).

Omówiliśmy sprawy wyborów, które będą w niedzielę.

O 17.30 poszłam do Kościoła na Mszę św. oktawy Bożego Ciała. Spotkałam tam Halusię. Zrobiłam trzy wianki, dla Oleńki, Danusi i dla mnie. Nabożeństwo było bardzo długie i po wynoszeniu procesji poczułam się słabo więc wróciłam do domu.

Oleńka leci jutro o 6tej rano do WROCŁAWIA i wróci późnym wieczorem w sobotę.

Zadzwoiła do mnie Hanka P. bardzo zmartwiona, bo Zocha miała zawał serca i jest w szpitalu w oddziale reanimacyjnym. Hanka ma nadzieję, że zawał się cofnie, bo był wcześniej poddany leczeniu. Ma przyjechać do OTWOCKA w przyszłym tygodniu i wybieramy się razem na cmentarz.

2

W nocy i rano padał deszcz

Temp. 15°

Po południu burza połączona ulewą

Otrzymałam dziś 1 numer Tygodnika Solidarności (nr 38, bo 37nr. Ukazało się w 1980).

Ciekawe artykuły są w dzisiejszej gazecie wyborczej, szczególnie podobał mi się artykuł ks. Józefa Tischnera „Potrzeba jest łaską odwagi” Jest to ostatni numer przed pierwszą turą wyborów. Prasa rządowa wyjdzie jeszcze jutro, a radio i telewizja mają przed sobą jeszcze dwa dni kampanii polegającej głównie na oczernianiu kandydatów Solidarności.

Rano miałam wielką radość, bo odwiedził mnie ksiądz z Komunią świętą, co było dla mnie wielkim pokrzepieniem.

A tak w ogóle czuję się trochę słaba i rozbita ciągłymi skokami ciśnienia barometrycznego. Wilgoć, tak potrzeba uprawom, dla mnie jest raczej szkodliwa – boli mnie kręgosłup i stawy. Wcale dziś nie wychodziłam z domu, zażyłam tiazolid na odwodnienie i trochę polegiwałam. Wysłuchałam kilka wystąpień naszych kandydatów Jacka Federowicza m.i. Aktorka Janda powiedziała dlaczego chce głosować na Solidarność.

Po dzienniku TV w, progr. I. grupa nieznanych mi ludzi, ekonomistów i polityków, chyba bliskich „Betonowi” powiedziała rzecz okropną o pieniądzach jakie Solidarność otrzymuje ze Stanów Zjednoczonych, RFNu i Belgii na swoją kampanię wyborczą. Były to argumenty obrzydliwe, poniżej pasa, tym bardziej, że Solidarność nie mogła się tu bronić!

3

Rozpogodziło się, świeci słońce. Temp. rano 18°. W południe burza i deszcz, a potem powtórnie o g. 15tej, jeszcze raz o g. 17tej. Wieczorem temp 14°

17.50 TV I. w Studio Wyborczym wypowiedź Cz. Miłosza. 22.00 wystąpienie Lecha Wałęsy.

18.30 TV II. w kurierze wyborców wypowiedzi znanych aktorów filmu i Telewizji na temat wyborów. Upiekłam ciasto z dodatkiem kakao i rodzyneków. Umyłam włosy. Zmieniłam baterijki w moim małym radio.

Zatelefonował Jerzy, że Oleńka musi we Wrocławiu zostać do jutra. Przyjedzie nocnym pociągami, zapewne tym samym co ja i prosto z Dworca W-wa Wschodnia przyjedzie do Otwocka, to znaczy, że będzie u mnie koło g. 8mej, jutro rano. Spróbuje obudzić się wcześniej o 6.30 i pójdę głosować przed przyjazdem Oleńki. Może mi się to uda!

Odwiedził mnie Zbyszek, a zobaczywszy, że jestem nadmiernie podniecona sprawą wyborów a szczególnie wczorajszą nagonką na Solidarność, przyniósł mi lekarstwo uspokajające, które on i Lidka też zażywają.

W Kurierze Wyborców, TV II, interesująco wypowiadali się znani aktorzy Ferenc, Seniuk, śpiewał Młynarski, zachęcając do udziału w wyborach. A na końcu był pokaz „jak skreślać”, znowu zmanipulowany, bo powiedziano, że można skreślać krzyżykiem, co jest nieważne!

Nastawiłam budzik na g. 6yą, wykąpałam się, przygotowałam sobie wszystko do głosowania; dowód osobisty, okulary i długopis. Potem jeszcze zdążyłam wysłuchać wystąpienia Wałęsy, które miało być o g. 22.00 a było prawie o 23.00.

3

Wybory, mój obwód ul. Sosonowa

W nocy padał deszcz i rano nadal jest chmurno i deszczowo.

Temp. o g. 7ej było 12°

Wstałam bez ociągania się zaraz po dzwonku budzika. Ale jest to też dzień szczególny, pierwszy raz w Polsce Ludowej są wybory, a nie „głosowanie”.

Do g. 7mej zdążyłam ubrać się i zjeść śniadanie, potem poszłam do lokalu wyborczego w domu S.D. przy ul. Sosnowej. Sala bardzo ładnie urządzona. Kilka kabin. Po sprawdzaniu dowodu osobistego wręczono mi 7 kart, weszłam do kabiny, nałożyłam okulary i systematycznie poziomą kreską skreśliłam wszystkich na liście rządowej; na pozostałych kartach wykreśliłam wszystkich poza naszymi kandydatami.

[karteczka z kandydatami Warszawskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, dzielnica Praga-Południe. Wymienieni kandydaci do Sejmu i Senatu]

5

Zanieść do Banku książeczkę opłat za gaz. Pochmurno, deszczowo temp. 14° rano.

Po południu słonecznie i trochę cieplej, a wieczorem znowu tylko 12°

Pierwszy telefon dziś rano był od Zbyszka, który całą noc spędził w lokalu wyborczym biorąc udział w obliczaniu głosów. Powiedział mi, że u nas „Solidarność” zwyciężyła.

Potem zadzwoniła Danusia. Rozmawiałyśmy bardzo krótko, bo linia została przerwana. Powiedziała mi tylko, że zaproszenia dla mnie już wysłała, że pracuje od rana do nocy i że jest tak jak wszyscy, wstrząśnięta krwawymi rozprawami wojska chińskiego ze studentami. Widziała przez chwilę Anne z Tomaszkiem... i już jej dalej nie słyszałam.

Byłam w Banku, gdzie złożyłam książeczkę opłaty za gaz. U p. Geni zapłaciłam za tygodnik Solidarności i za gazetę wyborczą na ten tydzień. Kupiłam trochę jarzyn. Sera żółtego nigdzie

nie znalazłam. Przeczytałam gazetę wyborczą, bardzo ciekawa. Po obiedzie i krótkiej drzemce wyszłam raz jeszcze, tym razem na pocztę, potem do lokalu wyborczego, aby przeczytać wywieszone wyniki, wreszcie do sklepu z pamiątkami kupić kartę z życzeniami na ślub Sary.

W kurierze wyborców wystąpił rzecznik LCPZPR i oznajmił, że Koalicja Rządowa poniosła porażkę. Potem mówił Onyszkiewicz, rzecznik „S”, który powiedział, że mimo 62,11% frekwencji. Solidarność zwyciężyła. Wszyscy posłowie uzyskali wymaganą liczbę głosów i większość senatorów. Niektórzy wystąpią jeszcze raz w II-giej turze 18 czerwca. Żeby tylko Solidarność, nie wpadła w upojenie i działała dalej rozważnie. Bardzo się przejęłam rozruchami krwawymi w Chinach, a także katastrofą kolejową na Uralu. Zginęło wiele ludzi.

6

Oleńka u Wandy 11-12

Ta sama wilgotna i dość chłodna pogoda. Dużo deszczu. Temp. od 12° rano do 17°, a w nocy 10°

Po śniadaniu przygotowałam podstawowe rzeczy do obiadu – ugotowałam ryż, zmieliłam w mikserze resztę polędwicy, przygotowałam w mikserze resztę polędwicy, przygotowałam sałatę. Potem poszła na pocztę i do przychodni kolejowej do Wandy. Tam spotkałam się z Oleńką, która bała się, że będzie miała usuwanie zęba. (na szczęście nie doszło do tego!) Zostawiłam ją z Wandą i poszłam dokończyć obiad i nakryć do stołu. Zwycięstwo Solidarności święciliśmy pierwszymi truskawkami. Potem przyszli Monika i Zbyszek, wypiliśmy herbatę i kawę z ciastem i oczywiście omawialiśmy wybory. Zbyszek opowiedział nam jak wyglądało sprawdzanie kart wyborców i obliczanie głosów, co trwało całą noc. (na 12 osób w komisji obw. Było 8 partyjnych i 4 solidarnościowców). Wyniki, podobnie jak i w innych obwodach wykazały przytłaczającą przewagę kandydatów „S”. Podobnie było w obwodzie Lidki. Oleńka poszła na cmentarz posadzić kwiatki na grobie Babci, potem obejrzałyśmy jeszcze razem Studio Wyborców Kuriera Warszawskiego. PZPR czuje się zaskoczona i zszokowana. Solidarność wypowiada się nadal za współpracą i kompromisem. O g. 10.20 była czterdziestopięć minutowa audycja Solidarności w TV II. Świetnie wyreżyserowana. Wypowiedzi Geremka, Wajdy, Bratkowskiego, zabawny skecz Fedorowicza i stara piosenka „Żeby Polska była Polską...”. Po audycji ogłoszono apel zbierania podpisów pod protestem przeciw Chinom, gdzie tak strasznie i krwawo łamane są prawa człowieka.

7

Ciągle pada, chwilami rześście.

Temp. rano 9° potem około 14°.

Późnym wieczorem deszcz ustał. Ochłodziło się do 7°

Telefonowała Danusia. Wszyscy nasi przyjaciele cieszą się z tego zaskakującego zwycięstwa Solidarności, ale też się boją jak sobie ten opozycyjny parlament poradzi z naszą gospodarką stojącą nad przepaścią. Ja też się tego boję, ale wierzę w rozsądek Wałęsy i jego ekipy - zaproszenie dla mnie jest już w drodze, a paczuszka z lekarstwem i mlekiem też.

Zadzwoiłam do Hanki P. dowiedziałam się że Zocha czuje się już lepiej, ale jeszcze jest w szpitalu. Chwała Bogu!

Halusia jedzie w sobotę do Londynu. W piątek przyniesie do mnie walizkę i rzeczy do przechowania ok.. g. 14tej.

Zajrzał do mnie Zbyszek, przyniósł mi receptę na lek uspokajający, który on też zażywa. Poprosiłam Basię Czarlińską, żeby do mnie wpadła w tygodniu.

Przeczytałam dzisiejszą, Gazetę Wyborczą. Jeszcze nie ma ostatecznych wyników wyborów, ale już wiadomo że wszyscy nasi kandydaci do Sejmu przeszli, a do senatu 92 osoby na 100 możliwych. Tych ośmiu weźmie udział w II turze, 18 czerwca.

Po wysłuchaniu Kuriera Wyborców, w którym przedstawiono konferencje prasową „S” zrozumiałam z wypowiedzi Onyszkiewicza, że Komitet Obywatelski nie chce objąć władzy, lecz pozostać opozycją i chyba ma rację, bo w tym stanie gospodarki trudno o jakiś sukces, a za jego brak całą winę zrzucono by na nas.

Przyszła Władzia – wypełniłam jej formularz dla uzyskania wizy francuskiej.

8

p. Kasperska – przetłumaczyć listy.

Nareszcie się rozjaśniło i zaświeciło słońce. Rano było 9°, potem 20°, wieczorem 12°

Oleńka zadzwoniła rano, że jednak dziś nie może przyjechać, bo po południu jedzie do Bydgoszczy, a stamtąd do Torunia. Przetłumaczyłam 2 listy dla p. Kasperskiej i potem poszłam na pocztę. Otrzymałam kartkę od Bernarda Blocha z Moskwy, dokąd się udał na 3 tygodnie, żeby sfilmować różne przejawy „Pierestrojki”. Potem poszłam do przychodni kolejowej do Wandy, która jeszcze raz przypiliowała mi trochę moją nową protezę. Umówiłam się z nią, że przyjedzie so mnie na obiad, a ja poszłam na targ, gdzie kupiłam ½ kg truskawek, cebulę, 12kg jabłek, 1 pomidor, 1 paprykę – razem 1600zł!

Wanda przyszła na obiad – jest świetnym „stołownikiem”, bo wszystko jej smakuje. Przeczytałyśmy razem co ciekawsze wiadomości z Gazety Wyborczej. Najciekawsze są moim zdaniem dwa artykuły Adama Michnika. W kurierze Wyborców ogłoszono wyniki wyborców, które w większości opowiedziały się za kandydatami Solidarności.

Zaczęły się obrady Komisji Porozumienia Okrągłego Stołu, w której strona rządowa wspólnie z Solidarnością ma znaleźć jakieś rozsądne wyjście niezwyklej sytuacji politycznej. Lech Wałęsa podtrzymuje to co ustalano wcześniej przy Okr. Stole, t.zn. 65% w sejmie dla listy rządowej.

Wieczorem był piękny film: Historia W. Gombrowicza. (autor Żyszkiewicz, reżyser A. Maj)

9

Ranek pogodny, Temp. 15°

Po południu zachmurzyło się, ciepło i parno, temp. o g. 15tej było 22°

Wieczorem ochłodzenie 10°

Czuję się bardzo zmęczona, myślę że te gwałtowne zmiany pogody i nadmiar wrażeń związanych z sytuacją polityczną są tego przyczyną.

Dużo czasu spędziłam w kuchni. Z ½ kg filetów mrożonych dorsza zrobiłam klopsy, które będą mi parę dni służyły zamiast wędliny.

Pani Kasperska odebrała tłumaczenie listów (2000zł). Zbyszek zajrzał na chwilę, aby pożyczyć gazetę wyborczą. Obiecał przyjść wieczorem zmierzyć mi ciśnienie.

Po południu przyjechała samochodem Halusia Z. przywiozła swe walizki i kosztowności na przechowanie. Walizki odbierze wieczorem – jutro wyjeżdża na tydzień do Londynu. Była ubrana w czerwony! dres i trampki. Ale wieczorem gdy przyszła, aby udać się na stację, była już ubrana w sukienkę i żakiet.

Zbyszek zmierzył mi ciśnienie 135/80, tętno mam 64, serce w normie.

Przeczytałam gazetę wyborczą i wyniki wyborów; z listy krajowej tylko 2 posłów osiągnęło minimum do wyboru 50,2 %. Będą wybory uzupełniające, na 33 mandaty poselskie wakujące do pełnego składu Sejmu (wg konstytucji) razem z tymi którzy przeszli do II tury. Słuchałam dialogi między Geremkiem i Raykowskim. Geremek usiłował przekonać wyborców, że mimo zwycięstwa Solidarności, musimy dotrzymać umów Okrągłego Stołu. Jestem trochę rozczarowana i chwilami wydaje mi się to niesprawiedliwe, ale mam zaufanie do przywódców „S” którzy na pewno wiedzą co robią i co robić należy.

10

g.11 Basia Czarlińska

g. 12 Wyjść po Hankę na Stację.

Od rana słonecznie i ciepło temp. 18°

Po południu 24°

Dzień zaczęłam o północy, bo oglądałam w TV STUDIO OTWARTE: Bardzo interesująca dyskusja polityczna, świetne wypowiedzi Jacka Kuronia, Lamentowicza, Bujaka z naszej strony, a Świącickiego, Cioska, i innych ludzi z koalicji rządowej. Kuroń powiedział m.i, rzecz wielkiej wagi: „S” nie może przejąć władzy, bo nie dysponuje siłą represyjną (wojsko, milicja, służba bezpieczeństwa).

Przyszła Basia Czarlińska i przyniosła mi lekarstwa. Była ubrana w niebieską sukienkę letnią, w której wygląda wdzięcznie i elegancko. O g. 12tej poszłam na stację po Hankę, nakrywszy przedtem stół do obiadu.

Pojechałyśmy taksówką na cmentarz. Grób babci prezentuje się dobrze. Kwiatki posadzone przez Oleńkę przyjęły się wszystkie. Stamtąd poszłam długą drogą wzdłuż nowej części cmentarza do kwatery, w której jest grób syna Hanki. Pomogłam jej skończyć pracę i razem już wróciłyśmy do mnie na obiad. Zocha ma się już nieco lepiej, więc Hanka odetchnęła. Jedzie na kilka dni do Nałęczowa zebrać truskawki i usmażyć konfitury. Zbyszek, jak zawsze kochany przyniósł mi 3 parówki, Jutro jadę na wycieczkę do Zamościa. Wieczorem przyjechała Oleńka z pysznym białym serem. Zjadłyśmy wystawną kolację, omówiłyśmy sytuację w kraju i na świecie i ja położyłam się spać o 12tej, a Ola oglądała cichutko film TV: „Haiti, wyspa przeklęta”.

11

Słonecznie i ciepło, po dość chłodnym poranku 14° w dzień około 24°

Obudziłyśmy się zbyt późno, żeby pójść na Mszę św. o g.10, i po zjedzeniu śniadania wybrałyśmy się do Pallotynów na g. 11.30. Kościół jest już wykończonym ale jego wystrój plastyczny zupełnie nam się nie spodobał, jest po prostu w złym smaku. Wróciłyśmy piękną drogą wzdłuż torów kolejowych. Kwitną bujnie krzewy jaśminu, w ogródkach są już róże i piwonie bardzo strojne.

Oleńka pomogła przygotować obiad (p. Czajkowa obdarzyła nas kopytkami). Były więc rybne kotlety, sałata, przysmażone kopytka i na deser kawa z ciastem. Oleńka „migiem” umyła wszystkie naczynia. Potem czytałyśmy niektóre artykuły z „gazety wyborczej” i „Tygodnika Solidarność” Wałęsa jest niezrównany!!

Pomogłam Oleńce napisać list do p. Beuscha. Potem Ola poszła na cmentarz, a ja w tym czasie myłam włosy.

Po jej powrocie zjadłyśmy kolację, ale nie tak zwyczajnie, tylko niezwykle, bo Oleńka przyniosła młodą kawkę z uszkodzonym skrzydełkiem i próbowałam ją karmić białym serem i truskawką. Ptaszek zasną w końcu w pudełku wysłanym sianem i Oleńka zabrała go do Warszawy. Może wyzdrowieje i jeszcze będzie umiał fruwać. Przed wyjazdem Oleńka pomogła mi się wykapać, co mnie bardzo odświeżyło. Podlała jeszcze wszystkie kwiatki na balkonie i pojechała o 9.39.

Kochane Dziecko moje, ofiarowała mi dzisiaj calusienki dzień.

12

Listy: Jean Le Gal, Dietlinda Baillet, Anne-M. Mislin.

Pada deszcz – Temp. 17°.

Po południu nadal siąpi deszcz, a temp. 16°

Napisałam dziś zaplanowane listy do Jean Le Gala, Dietlindy Baillet i Anne-Amrie Mislin. Poczta przyniosła mi zaproszenie od Danusi, (nie wiem dlaczego w 2 egz) i paczuszkę zawierającą kawę, mleko w proszku, 5 paczuszek Gauloises Légères i gąbkę kuchenną. Peter Steiger zwrócił mi broszurkę Freineta: “Un mois avec les enfants Russes” i dołożył fotografie z mego pobytu w Baden.

Zadzwoiła Danusia z prośbą dla Oleńki, żeby jej przywiozła autentyczne mazurki ludowe (mogą być nagrania na taśmie). Jest trochę zaziębiona po pracy nocnej w chłodzie i deszczu. Dziś też będzie pracowała w nocy przy jakiejś lokomotywie!?

Przekazałam prośbę Danusi Oleńce a przy okazji dowiedziałam się, że kawka czuje się dobrze i już sama dziobie truskawkę i biały ser. Oleńka podwiązała jej opadające skrzydełko i ma nadzieję, że ptaszek się wychowa.

Studio wyborcze lansuje coraz to nowych kandydatów z koalicji rządowej na wakujące 33 mandaty skreślone z listy krajowej. Nasze studio Solidarności przedstawia sytuację w Chinach, która jest bardzo tragiczna. O wyborach II tury, nic na razie nie mówi.

Rada Państwa ogłosiła wydanie uzupełniającego dekretu do procedury wyborczej, dekret pozwalający na wystawienie dodatkowych kandydatów do sejmu z PZPR. M. Rakowski zrezygnował z powtórnego kandydowania do sejmu.

13

Wanda - w południe. Władzia – wieczorem.

Ciągle pada. Temp. 15° rano,

Po południu zaświeciło słońce, zrobiło się cieplej 22°

Zbliżają się imieniny Haliny Steiger, mojej imienniczki. Znalazłam dla niej małą zabawkę (plastikową łożenkę), zrobiłam paczuszkę, napisałam list do Heidi i Petera, a do Haliny kolorową pocztówkę i wysłałam wszystko razem do Baden. Na obiad przyszła Wanda, razem przeczytałyśmy kilka artykułów z dzisiejszej gazety wyborczej, która jest świetnym dziennikiem. Najbardziej podobają mi się artykuły Adama Michnika i krótkie notatki Stefana Bratkowskiego prezesa nowo zarejestrowanego Stowarzyszenia Dziennikarzy polskich. Np.

„Uwagi Petitem”,

„Przyjaciele, grać trzeba do ostatniego gwizdka. Zwrócić uwagę, że tym razem nie tylko możemy wybrać swoich przedstawicieli, ale i dobrać sobie przeciwników. Nie zmarnujmy okazji, niektórzy okazać się mogą naszymi przyjaciółmi. Niektórzy wręcz nimi są. /-/ Nie leńmy się 18 czerwca. Układamy historię każdą kreską długopisu”.

Zadzwoiła Oleńka. Rozmawiała długo z Danusią. W Gazecie Wyborczej było dziś oświadczenie Rzecznika „S” dotyczące nieprawdziwej wypowiedzi Urbana na temat przyszłego prezydenta. Jego oświadczenie nie zostało umieszczone w dzienniku TV. Dzisiaj jednak Urban dopuścił to oświadczenie Onyszkiewicza do audycji DZ.TV.

Interesujący wywiad redaktora Bilika z Francois Mitterrandem, który jutro przyjeżdża do Polski. Wieczorne Studio Solidarności przedstawiło wzruszający film Skonecznego „Los chłopski”, który powstał w 1981 roku i nigdy nie był wyświetlany.

14

Wysłać formularz i list do Ambasady Francji z prośbą o wizę.

g. 14 TV transmisja powitania Francois Mitterranda na Okęciu.

Pogodnie, słonecznie, ciepło 24°

Przed południem wypełniłam formularze dla uzyskania wizy francuskiej i napisałam list do Konsula R.F. z prośbą, żeby jak poprzednio ułatwił mi odebranie wizy bez stania w kolejce przed gmachem Ambasady.

Poszłam na pocztę wysłać ten list, a w skrytce znalazłam kartkę od Bogusi i bardzo miły list od Dietlindy, która rozwiązała mój kłopot noclegi na kongresie w Strasburgu, tak że decyduję się tam pojechać 21.VIII., a potem zostać jeszcze ze 2,3 dni u Dietlindy.

Telefonowała Danusia i chciałyby, żebym przesunęła mój przejazd do Paryża na 18 sierpnia, bo wtedy już na pewno obie z Oleńką wrócą z Martyniki. Prosiła też, żebym powiedziała Oleńce, że ma już książkę niemiecką i meblach i nie musi jej przywozić.

Zadzwoiłam do Oleńki i przekazałam jej życzenia Danusi. Zgodziłam się też, żeby mi przywiozła w piątek tego kulawego ptaszka, mała kawkę, która się dalej opiekowała. Przeczytałam nowy numer Gazety Wyborczej – najciekawszy wydał mi się wywiad z Jakiem Kuroniem.

Oglądałam w TV powitanie prezydenta Miteranda, mam wyraźną słabość do Francji i chyba nie tylko ja.

Ciągle jeszcze nie ma wskazówek „S”, kogo w niedzielę wybierać. Podoba mi się zdanie Jacka Kuronia, że przyszły Rząd powinien się składać nie z polityków, lecz z najlepszych fachowców.

15

Wysłać paczuszkę z życzeniami dla Halinki Steigner.

g. 17 – Grażyna Michałkiewicz

Piękna pogoda. Ranek chłodny 14°

Popołudniu 18°

Wieczorem 14°

Bardzo źle spałam tej nocy. Nie mogąc zasnąć, wstałam o g. 1.00 i czytałam przy stole „Fidrka” J. Walorfa do g. 3ciej. Zbudziłam się dziś w konsekwencji ½ 11ej.

Po śniadaniu obejrzałam raz jeszcze fotografie z mego pobytu u Petera Steigera w Baden i na każdej z nich napisałam datę i co przedstawia.

Zajrzał do mnie na chwilę Zbyszek, który też się marnie czuje. Ciągle jeszcze nie wiemy na kogo będziemy głosować w najbliższą niedzielę.

W Gazecie Wyborczej jest pewna ilość nazwisk kandydatów, popieranych przez kandydatów Solidarności, ale naszego okręgu wyborczego Praga-Południe nie dotyczą. W południe przyszła Wanda, zjadłyśmy zatem drugie śniadanie z truskawkami i dobrą kawą. Odprowadziłam ją i poszłam na pocztę wysłać list do Dietlindy, aby jej podziękować za zaproszenie do Strasburga. O g. 17tej przyszła Grażyna Michałkiewicz, odniosła mi moje książki, omówiłyśmy jeszcze raz jej temat magisterski i umówiłyśmy się na następne spotkanie w lipcu. Oleńka zatelefonowała, że załatwiła mi rezerwację w samolocie na 18 sierpnia g. 18. Przyjedzie jutro około godz. 15tej.

Wysłuchałam wszystkich audycji studia wyborczego, a także przemówienia M. Rakowskiego na konferencji sekretarzy podst. Organizacji partyjnych we WROCŁAWIU. Jak zawsze pod „pozorną prawdą” było wiele kłamstw, nieścisłości i lekceważenia opozycji.

16

g. 21 TV II Skrzypek na dachu

Pochmurnie i chłodno, rano 8°

W południe temp. 12°, wieczorem deszcz i jeszcze chłodniej 10°

Obudził mnie telefon Krystyny Kowalczyk dobrze po godzinie 9tej. Jej córka jedzie na wakacje do NIMES 29 czerwca i ma zabrać pisma przygotowane przez naszą szkołę. Krysia przyjedzie po nie w poniedziałek 26.VI.

Basia Czarlińska przyniosła mi rybę mrożoną, (mam jej zwrócić pieniądze? Jak przyjedzie do mnie z lekami). Rybę zaniiosłam do zamrażarki p. Czajkowej, bo na dzisiaj, licząc na przyjazd Oleńki przygotowałam kurczaka.

Zatelefonowałam do szkoły w sanatorium i uzgodniłam z nią co trzeba przygotować dla Jacques’a Masson. Muszę mieć te rzeczy przed 25.VI. Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie za jakieś 3 godziny (a teraz jest za 20 minut g. 16ta), więc zjadłam coś niecoś i położyłam się, aby odpocząć, bo wieczorem czeka mnie spektakl w TV „Skrzypek na dachu”, kończący się po północy.

Oleńka przyjechała o g. 18tej, jak zwykle obładowana. Przywiozła z sobą kawkę. Zaraz też zatelefonowała Danusia i chwilę z sobą obie siostrzyczki porozmawiały, ja też ją ucałowałam... przez słuchawkę.

Potem Oleńka zjadła z apetytem kurczaka z kartoflami i sałatą, a na deser miałyśmy truskawki ze śmietaną. Po obejrzeniu moich warunków domowo-balkonowych, doszliśmy do wniosku, że kawce będzie lepiej u Jerzego. Zbyszek poinstruował mnie jak głosować w niedzielę. Oleńka zabrała z góry paczkę dla Jarosława i pojechała o 9.09. Zobaczymy się dopiero w Paryżu 18 sierpnia.

17

TV I. 17.30 Adam Michnik, 21.45 Wałęsa

Pochmurno, chłodno, siąpi deszcz.

Temp. rano 12°

Wieczorem 9°

Wczoraj znowu czuwałam zbyt długo. Najpierw oglądałam uroczy film „Skrzypek na dachu”, a potem „Otwarte Studio”, w którym dyskutowali interesujący i wykształceni ludzie na temat:

Jak uzdrowić polską gospodarkę, szczeg. finansową. Najlepiej podobały mu się wypowiedzi prof. Kalety, naszego posła Bugaja, Marcina Świąćckiego. Uczestniczył też minister finansów. Położyłam się spać o g. 2 po północy.

Skutkiem tego wstałam dziś dopiero o g. 11tej. Stanowczo muszę wrócić do normalnego trybu życia, to Zn. wcześniej kłaść się spać i wcześniej wstawać, bo czuję się naprawdę wyczerpana nawet tym biernym uczestnictwem w kampanii wyborczej.

Obiad zjadłam dopiero o 16tej. Zadzwoniła do mnie Wanda, aby się dowiedzieć jak jutro głosować Pouczyłam ją zgodnie z instrukcją Zbyszka. Zobaczymy się w przyszły wtorek.

W studio Wyborczym miał w/zapowiedzi G.W. wystąpić Adam Michnik, tymczasem pokazano najpierw spotkanie prez. Miteranda z Wałęsą w Gdańsku, a potem redakcję radiową z Solidarności. Ciekawa jestem czy o 21.45 wystąpi Wałęsa. Spotkało mnie małe rozczarowanie, Oleńka nie zadzwoniła na pożegnanie przed odlotem do Paryża.

Jest g. 21.30, Oleńka jest już w Paryżu, a ja towarzyszę jej myślami w tym spotkaniu z Danusią.

Bardzo pięknie, mądre było wystąpienie Wałęsy. Tak jak się spodziewałam Danusia i Oleńka zadzwoniły do mnie z domu, a chociaż rozmowa, została przerwana to jednak sprawiła mi radość (a kawkę Oleńka zawiozła do ZOO).

18

13.15 Sto pytań do Jacka Kuronia.

W nocy 8°

Rano 13° Zachmurzenie zmienne.

Po południu 20° i słonecznie

Byłam w Kościele na Mszy św. O g. 10tej poszłam dawnym już prawie zapomnianym szlakiem – ul. Kościuszki, ul Małg. Fornalskiej przez tory kolejowe - do punktu wyborczego, gdzie oddałam swój głos na „nikogo”, t. znaczy skreśliłam wszystkie (6) nazwiska. Trudno dokonać wyboru pośród ludzi, których się nie zna.

Po powrocie do domu przygotowałam sobie obiad, a potem wysłuchałam w TV II audycji „Sto pytań do Jacka Kuronia”. Niektóre pytania były bardzo trudne i podchwytliwe, ale Jacek wyszedł z tego obronną ręką. Główną konkluzją jego wypowiedzi było dochodzenie ewolucyjne od dotychczasowego systemu totalitarnego do systemu demokratycznego.

Również następna audycja była bardzo interesująca: „Jerzy Skolimowski i Tadeusz Łomnicki spotkanie po latach”. Szkoda, że Oleńka nie mogła tego wysłuchać, na pewno bardzo by jej się ten program podobał. Ale ona ma teraz inne ciekawe przeżycia w Paryżu razem z Danusią.

Z przyjemnością wysłuchałam koncertu filharmonii poznańskiej dyrygowanej przez Agnieszkę Duczmal z udziałem holenderskiego pianisty Rian de Val, wykonał koncert Mozarta. W końcu Serenada A. Dworcza na smyczki i orkiestrą, wykonana przez orkiestrę A. Duczmal. Zdumiewająca kobieta – dyrygent, skromna, pełna wdzięku, dobra żona i matka. W dzisiejszych wyborach bardzo mała frekwencja 15-30%, ale w Pile było prawie 60%.

19

Napisać do: W. Frankiewicz, Bogusi Kollek, Jean Le Gal'a, Bernarda Bloch, do Janki-życzenia imieninowe, do p. Sylwanowicza.

Nadal zimno, trochę przejaśnień, ale więcej dreszczów.

Temp. w granicach 16°

Późnym wieczorem 10°

Znowu zasnęłam i wstałam dopiero o 10tej. Ugotowałam zupę na kostce schabu wędzonego, a sam schab (w krótkim rosołku) posłużył na kanapki.

Napisałam długi list do Danusi i Oleńki, dołożyłam jedną gazetę wyborczą, w której była wypowiedź Mitterranda i fotografie z pobytu w Szwajcarii. Przetłumaczyłam list Bożeny do Anne-Marie Mislin, dopisując kilka zdań od siebie, a także napisałam kartkę z życzeniami imieninowymi do Janki, której telefon nie odpowiada.

Po obiedzie wyszłam na krótki spacer, na pocztę wysłałam listy. Do mnie napisała Bogusia, a także Aleksander i Miła Lewinowie, którzy są w sanatorium nad morzem w Mielcu.

Odwiedziła mnie Władzia. Przyniosła list do naszej szkoły do Jacques Massona, który obiecałam przetłumaczyć. W piątek ma mi jeszcze dostarczyć spis dzieci (z wymiarami) i nauczycielami naszej szkoły, a także parę rysunków i jakiś mały upominek. Wszystko to ma zabrać do MIMES, Kasia, córka Krystyny Kowalczyk. Zadzwoiła do mnie Danusia ze swojego biura. W sobotę na lotnisko przyjechała po Oleńkę samochodem z Anne. Obie z Oleńką pojechały na wesele Sary i wróciły do domu dopiero nad ranem.

Nie ma jeszcze dokładnych wyników wyborów, ale już wiadomo, że wśród posłów znajdą się min. Sekuła i Orzechowski, a do senatu w Łodzi Józefiak (3) zwyciężył płk. Płóciemika.

20

Wanda Cz. g. 12 do przychodni kol. na obiedzie.

Ciągle ta sama chłodna pogoda.

Rano 15° - bez deszczu. Wieczorem 10° i duże zachmurzenie

Według już znanych wyników II tury wyborców, Solidarność ma teraz w Senacie 99 swoich kandydatów + 1 milioner, czy nawet miliarder, Henryk Stokłosa z Piły. Nie ma jeszcze

oficjalnych wyników z wyboru posłów. Wiadomo już jednak, że jedyny kandydat Solidarności do sejmu wśród kandydatów w II turze, Andrzej Wybrański w Bydgoszczy uzyskał 59% głosów i został posłem. Napisałam do Wandy Frankiewicz i Bogusi Kollek. Poszłam na pocztę. W skrytce dziś nic nie znalazłam.

Potem udałam się do przychodni kolejowej do Wandy, która jeszcze raz do przychodni kolejowej do Wandy, która jeszcze raz przypiliowała mi protezę w miejscach gdzie mnie uwiera.

Wanda przyszła do mnie na obiad i na kawę. Umówiliśmy się, że w czwartek zabierze mnie do siebie do Anina.

Po południu odwiedził mnie Zbyszek i zwrócił mi ostatni numer Tygodnika Solidarności. Przeczytałam kilka artykułów, większość dotyczy rozważań nad sytuacją polityczną po wyborach. Jak pomóc Polsce w wyjściu z narastającej zapaści gospodarczej. Cukier dzisiaj sprzedawano po 350zł za kilogram zamiast poprzedniej ceny 210zł, czyli podwyżka 140zł.

Rzecznik prasowy rządu (tymczasowy) Rykowski powiedział, że „wybory wpłyną na pewno na styl pracy rządu, ale nic nie zmieniły w sytuacji gospodarczej” – idiota! Jak mogą wybory mieć wpływ na gospodarkę?!!!

Halusia wróciła z Anglii. Przyjedzie do mnie jak się wyleczy z zaziębienia.

21

Jesteśmy ciągle w chłodnym wyżu. Temp. w dzień 17° zachmurzenie i przelotny deszcz

Pogoda jaka się już od kilku dni utrzymuje nie sprzyja dojrzewaniu truskawek i innych owoców. Wpływa też przygnębiająco na samopoczucie.

Napisałam kartki do Bernarda Blocha i do Jean Le Gala i jednak zmusiłam się do wyjścia z domu. Byłam na pocście w kiosku Ruchu zapłaciłam za ten tydzień Gazetę Wyborczą i Tygodnik Solidarność.

Wiadomości ze świata są niewesołe. W Chinach panuje teraz – wykonano już kilka wyroków śmierci na studentach i ciągle są aresztowania. Wczoraj w TV Hanuszkiewicz podczas rozmowy o teatrze, przerwa ją, położył na stoliku róże i poprosił, żeby wszyscy przez chwilę pomilczeli myśląc o okrucieństwach jakie dzieją się w Chinach. To było bardzo przejmujące. Nasi studenci organizowali kilkudniowe głodówki przed ambasadą chińską w Warszawie i w Krakowie. Potem odbyli pochód „milczenia” z zapalonymi świecami. Dzisiaj zadzwoniła Danusia. W Paryżu jest bardzo ciepło i parno. Jutro jedzie na 1 dzień do Strasburga i martwi się, że tak mało ma czasu dla Oleńki.

Wieczorem w TV II była transmisja (z udziałem Eurowizji) koncert Requiem Giuseppe Verdiego pod dyr. Pandereckiego, z kościoła św. Piotra i Pawła w Katowicach, wyk.

WOSPRIT w Katowicach, chór Filharmonii Narodowej i soliści. Mam takie odczucie, że ten Koncert jest cichym symbolicznym hołdem dla cierpiących, katowanych i zabitych w Chinach.

22

Wyjazd do Anina, do Wandy g. 13ta

Ranek chłodny i mglisty.

Temp. 15°

W Południe burza i deszcz, a potem duże ocieplenie 24° i parno

Wczoraj nie mogłam długo zasnąć, w końcu koło g. 2giej wstałam, usiadłam przy stole i czytałam wspomnienia Waldorfa „Fidrek”. Usnęłam dopiero po 3ciej, to też dziś rano niełatwo mi było się przebudzić. Około g. 11tej zatelefonowała Danusia. Jej dekoracja, ze słońcem wychodzącym spod bramy łuku tryumfalnego bardzo się udała i wszyscy jej gratulują. Jej praca trwa do 14 lipca. Dziś wieczorem leci samolotem do Strasburga. Oleńka czuje się dobrze.

Umyłam włosy, ale w domu jest tak chłodno, że musiałam zapalić w kuchni piekarnik, żeby się trochę ogrzać,

O g. 13tej poszłam po Wandę i samochodem pojechałyśmy do Anina w strugach deszczu po krótkiej burzy, Jako, że jest jutro jej dzień imienin, dałam jej w upominku zieloną apaszkę z naturalnego jedwabiu, która znakomicie pasuje do koloru jej włosów i widziałam, że szczerze się nią ucieszyła, Razem przygotowałyśmy sobie odświętny lunch i młode ziemniaki z koperkiem, jajecznicę, sałatkę z pomidorów i pyszne czerwone wino :na zdrowie”. Na seser były truskawki i maliny ze śmietaną, a potem jeszcze kawa. Bardzo nam było dobrze i radośnie (trochę po winie!). Omówiłyśmy wszystkie sprawy polityczne i społeczne, a zwłaszcza rolę Solidarności w przyszłym parlamencie. Około 18tej odwiozła mnie na stację i wróciłam do domu trochę przed Dziennikiem TV. A w Chinach dalsze aresztowania i wyroki śmierci, już 11 młodych ludzi straciło życie.

23

Mglisto, parno, burzowo.

Temp. ok.. 22°

Po południu upalnie 26°

Obudził mnie Rysiek Cz., który prosił, żeby Hania przywiozła mu indeks stud. Podyplomowych i jasny krawat. Mają się spotkać na Dw. Wsch. O g. 11tej.. Szybko więc

włożyłam sukienkę – podomkę, przyczesalam włosy i zesłam na dół, żeby spełnić prośbę Rysia przed wyjściem Hani na stację.

Pogoda jest bardzo męcząca. Wszyscy narzekają na senność i osłabienie, nawet dzielna p. Czajkowa. W dzisiejszej gazecie wyborczej jest artykuł Lecha Wałęsy: Wzięłam na siebie odpowiedzialność... „Możemy sami sobie pomóc, ale musimy być roztropni i nie kierować się emocjami”.

Ciekawy jest również artykuł prof. W. Trzeciakowskiego: „Plan Marshalla dla Polski?”, na temat stanu naszych zadłużeń i ewent. możliwości ich spłacenia. Na pocztce znalazłam książkę stanowiącą zbiór materiałów z sympozjum korczakowskiego w Genewie, w 1987 roku na temat: „Comment parler avec un enfant aujourd”. Brałam w tym kolokwium udział i dlatego prof. Halperin przysłał mi tę pracę.

Do g. 17 zajmowałam się sprawami gospodarczymi. Z filetów rybnych, zmielonych w moim mikserze, z dodatkiem jajka, bułki i przypraw, zrobiłam kotlety. Ugotowałam resztę starych ziemniaków. Umyłam wszystkie naczynia. Wypastowałam pięć par bucików. Jednym słowem udało mi się wykonać wszystko, co sobie zaplanowałam i potem odpoczywałam, oglądając program TV i czytając „Włóczęgi północy” J.O. Curwooda.

24

Basia Czarlińska, zwrócić 400zł.

Gorąco i parno.

Temp. do 26°.

Wieczorem trochę chłodniej 18°

Bardzo się dziś spracowałam rano i uprałam rękawiczki i wełniane kapcie. Zmieniłam sobie pościel i powlokłam koc zamiast pierzynki. Odwiedziła mnie siostra Mieczysława i obdarowała truskawkami, cytrynami i pomidorem. Trochę sobie pogawędziłyśmy.

Potem przysłał Władzia z kwiatami od Kościuszków, Marii i Tadeusza. Przyniosła gazetkę i dalszy ciąg listu do Jacques’a oraz gazetkę do przetłumaczenia.

Zatelefonowałam do Janki, żeby jej złożyć życzenia imieninowe, a do mnie zatelefonowała Zosia z Łomży, a później Danusia z Paryża. Pełna radość!

Przetłumaczyłam ostatni numer Syrenki, żeby ją dodać do listu, który ma zabrać do NTMES córka Krysi. Spodziewałam się jej przyjazdu dzisiaj, ale nie przyjechała a jej telefon milczy.

Nie przysłała też Basia Czarlińska, która zapowiedziała się na dzisiaj.

W telewizji nie było dziś nic szczególnie ciekawego. Obejrzałam tylko audycję pp. Gucwińskich z Wrocławskiego ZOO. Dziś pokazali urocze małpy na wybiegu. Po dzienniku, w którym nie było żadnych rewelacji posłuchałam jeszcze kilku piosenek z festiwalu

opolskiego, które mi się niestety wcale nie podobały. Dziś był wieczór konkursowy „premier”.

Wykąpałam się więc i poszłam spać.

25

Pogodnie i słonecznie.

Rano temp. 18°

W ciągu dnia 25°

Pierwszy raz od dłuższego czasu udało mi się obudzić dość wcześnie, przed ósmą. Przed wyjściem do Kościoła na Mszę św. zdążyłam zasłać łóżko, zjeść śniadanie i podlać kwiatki. Zapowiadał się bowiem upalny dzień.

Po Mszy spotkałam przed kościołem Halusię z Beatą. Trochę porozmawiałyśmy i potem one poszły do domu, a ja powoli też wróciła do siebie. Przed obiadem zdążyłam przetłumaczyć wszystkie listy, załączniki i artykuły Syrenki. Mam nadzieję, że Krystyna K. nie zawiedzie mnie i jutro przyjdzie to wszystko zabrać, bo Jacques Masson czeka na te materiały.

Po obiedzie trochę się przespałam, potem trochę czytałam, obejrzałam kilka pozycji programu telewizyjnego. Podobał mi się 15ty odcinek serialu angielsko-amerykańskiego „Wichry wojny”

Poza tym, jak zwykle w niedzielę, bardziej niż w innych dniach odczuwam moją samotność.

Po zakończeniu programu II, otworzyłam jeszcze na chwilę TV I i tu usłyszałam wzruszający piękny śpiew Czesława Niemena, który już dawno nie występował na naszych estradach. Szczególnie wzruszyła mnie jego ostanía pieśń do tekstu biblijnego: „gdybym poznał wszystkie języki i mądrości świata, a miłości bym nie miał, to byłbym niczym”.

Festiwal opolski nie bardzo mi się podobał... ale to, że w tych ciężkich czasach śpiewa się jeszcze i słucha się śpiewu – jest pocieszające.

26

Zatelefonować do szkoły i podziękować za kwiaty.

Rano mglisto 20°

Potem dużo słońca

Temp. w ciągu dnia 27°

Wieczorem 17°, duszno

Nareszcie udało mi się połączyć telefonicznie z Krystyną K. Telefon nie odpowiadał, bo wyjechała z dziećmi na wieś. Przyjedzie zabrać rzeczy dla Jacques Massona dzisiaj po południu.

Zadzwoiłam do Marysi Kościuszko i podziękowałam za kwiaty i pamięć o mnie.

Odwiedziła mnie Basia Czarlińska, zwróciłam jej 400zł Zr ryby. Przyniosła mi eucardinę i lekarstwo uspokajające. Po południu przyjechała Krystyna Kowalczyk z córką, Kasią. Było to bardzo miłe spotkanie. Wypiłyśmy kawę z paczkami i opowiadałyśmy sobie NTMES Jacques Coletta ich małej wnuczce Marion. Kasia leci samolotem w czwartek na cały miesiąc do rodziny swej korespondentki i zabierze całą paczkę listów i upominków dla naszych przyjaciół.

Po dzienniku TV odwiedził mnie Zbyszek. Nie zaglądał do mnie w ostatnich dniach bo wyjechał na kilka dni do swej rodziny aż za Łowicz. Opowiedział mi o swej podróży i wrażeniach, a ja opowiedziałam mu o Danusi i Oleńce, ich życiu w Paryżu i podzieliłam się refleksjami na marginesie lektury ostatnich artykułów w Dzienniku „Solidarność” i w Gazecie Wyborczej.

Monika pracuje nad tłumaczeniem książki o Żydach polskich, amerykańskiej autorki w Świerku pracuje teraz tylko na ½ etatu.

27

Rano słonecznie i ciepło 22°

W południe 26°

Potem 28°

Myślę dziś o swoim ojcu Władysławie, w dniu jego Patrona, imienin. Niestety nie zachowałam o nim dobrych wspomnień, ale mimo to pomodliłam się za jego duszę. Zmarł w schronie w 1945 roku, w chwili gdy wycofujący się Niemcy burzyli Poznań. Janka sprowadziła mu księdza, więc odszedł w stanie łaski, ale na pewno musiał odpokutować w czyścicu za wszystkie krzywdy, które nam wyrządził, mamie i dzieciom. Teraz już może spoczywa w spokoju. Wyrzucam sobie, że mało modliłam się za niego.

Stary Rząd, który jeszcze działa, zarządził nową, dużą podwyżkę cen. Może mści się w ten sposób za swą porażkę w wyborach i chce zrzucić odpowiedzialność za coraz głębszy kryzys na „Solidarność”?

Zajrzała na chwilę Wanda – była w niedzielę nad Wisłą z Andrzejem. Ciągle jeszcze ma kłopoty z zasypianiem, więc odlałam jej trochę mojego lekarstwa, które działa znakomicie na uspokojenie i dobry, spokojny sen. Przyjdzie do mnie na obiad w czwartek. Muszę coś upiec do kawy i wymyślić jakieś fajne danie bez mięsa, którego nigdzie nie ma.

Uprałam niebieski bawełniany komplecik. Po południu zabrakło wody i światła. Widocznie jest jakaś poważna awaria. To wielka niewygodna! Na szczęście wszystko wróciło na czas przed dziennikiem TV, co pozwoliło mi wykąpać się przed audycją „Solidarności”.

Była to być może ostatnia nasza audycja bardzo pięknie wyreżyserowana. Szczególnie ciekawy był reportaż z wyborów w Chicago, a wzruszająca była refleksja os umieniu, które lepiej niż pragmatyzm podpowiada czym jest solidarność między ludźmi.

28

Od samego rana ciepło i ponuro. O g. 9tej było 22°, w południe na termometrze balkonowym 28°

Pierwszy „telefon” miałam dziś od Władzi. Nie pojechała na obóz do Maurycego, bo ojciec jednego z uczestników jechał rano, a ona miała konferencję. Martwi się, że prawdopodobnie nie będzie pieniędzy na podróż.

W nowym numerze ICEM ESPERANTO jest artykuł Zosi, o naszym 30-leciu, okraszony moją fotografią!

Zadzwoiła Danusia, która po zwykłych serdecznościach przekazała słuchawkę Oleńce. Usłyszałam jej głos – dostały mój list, ale niczego się nie dowiedziałam, bo w środku zdania rozmowa się przerwała. Nasza centrala telef. w OTWOCKU jest naprawdę „do luftu”.

Uporządkowałam schowek materiałów „sanitarnych” i moje biurko.

Upiekłam murzynka, żeby było chociaż coś słodkiego do kawy, jak przyjedzie do mnie Wanda, bo obiad będzie mizerny, jako że w sklepach są zupełnie pustki.

Po południu nadeszła długo oczekiwana burza. Może się powietrze chociaż trochę odświeży i będzie czym oddychać. Nic z tego. Raz zagrzmiało, deszczu spadło tyle co kot napłakał i nadal jest parnym upałem.

Przyszła Władzia zabrać listy do Konsula w Lyoia, zawierający oficjalne zaproszenie grupy J Massona przez Dyрекcję Szpitala.

W TV był film francuski z czasów okupacji, który pokazał okrucieństwo kolaboracyjnego min. sprawiedliwości w rządzie Petaina’a. Po wojnie nie zostali oni ani osądzeni, ani ukarani.

29

Zachmurzenie duże. Małe przelotne deszcze. Ochłodzenie.

Temp. rano 19°, w ciągu dnia 20°

Wieczorem 15°

Po śniadaniu umyłam włosy i posprzątałam mieszkanie. Przetłumaczyłam list od Martine do Krysi Czajki. Poszłam na pocztę, gdzie był dla mnie list od Bogusi z WROCŁAWIA.

Podjęłam z mego konta 20 000 zł. Potem poszłam do Wandy do przychodni. Jeszcze raz przypiliowała mi trochę protezę. Szybko wróciłam do domu, żeby przygotować obiad i nakryć do stołu. Wanda przyszła po pracy, o g. 13tej. Obdarowała mnie bukietem ślicznych nagietków, pudełkiem mleka pełno-tłustego z PEVEXU i małym pojemniczkiem malin. Na obiad miałyśmy parówki, pierożki i sałatę z pomidorów z dużą ilością zieleniny. Na deser kawa i murzynek, który tak Wandzie smakował, że zapakowałam jej ćwiartkę do zabrania.

Po obiedzie zaprosił nas Zbyszek na film-video „Zabić księdza” w reż. Agnieszko Holland. Było to dla mnie szczególnie przeżycie, gdyż obok wstrząsającej treści mogłam śledzić wszystko to, co Danusia dla tego filmu zrobiła w zakresie dekoracji – byłam bowiem wówczas w Paryżu.

W tej samej kasecie były jeszcze trzy filmy dokumentalne – pierwszy o odkrytych mogiłach zabitych przez Rosjan Lidzi w Augustowskim, drugi o zabójstwie ks. Niedzielaka, prob. Kościoła Boromeusza i trzeci o zabójstwie księdza Stanisława S. z Białegostoku. Oba te zabójstwa zatuszowana jako „nieszczęśliwe wypadki”, ale wszyscy są przekonani, że byli wielkimi patriotami. Ich pogrzeby były wielkimi manifestacjami.

30

W nocy padał deszcz.

Rano było pochmurno i dość chłodno 18°

Potem słonecznie, temp. 23°

I znowu zachmurzenie

Jestem dziś jak aktualna pogoda, senna, zmęczona i niezdecydowana, to zn. nie mam ochoty na żadną konkretną pracę.

Dla odprężenia przeczytałam angielską powieść kryminalną Agaty Christie; w tłumaczeniu francuskim: „La mort n'est pas une fin” Jest to powieść tej autorki. Rzecz dzieje się w starożytnym Egipcie, dwa tysiące lat przed narodzeniem Chrystusa, w czasie rządów króla XI dynastii Nabherepete Mentenhotepa II. Pomysł ten zaczerpnęła autorka z badań swego męża, sławnego egiptologa profesora Maxa Mallowan, któremu chętnie towarzyszyła w jego podróżach badawczych. Fabułę zaczerpnęła być może czytając inskrypcje egipskie i obrzędy pogrzebowe, a także ówczesne wyobrażenia o życiu pozagrobowym.

Książka niezwykle interesująca!

Zatelefonowała do mnie Danusia. Jest bardzo zapracowana i martwi się, że tak mało czasu może spędzać z Oleńką, która zresztą nie traci ani chwili, odwiedzając wszystkie muzea. Dziś np. jest w muzeum Kostiumów i robi sobie rysunki strojów z różnych epok. W dzienniku TV, odczytano oświadczenia generała Jaruzelskiego, że nie będzie kandydował na stanowisko

prezydenta PRL, natomiast zarekomenduje, generała Kiszcza. Okrutnie się tą wiadomością przejęłam, bo przecież jest to minister Spraw Wewnętrznych; a jako prezydent będzie miał bardzo dużą władzę.

Podsumowanie miesiąca

Miesiąc wielkiej polityki.

Wybory do Sejmu i Senatu, chociaż tylko częściowo demokratyczne pokazały co społeczeństwo polskie myśli o PZPR trzymającej w rękach władzę. „Lista Krajowa” składająca się z 35 kandydatów t. zw. koalicji rządowej została prawie w całości skreślona przez ponad połowę wyborców.

Solidarność uzyskała 99 senatorów (na 100) i 172 posłów (na 460) do sejmu.

Oleńka pojechała do Paryża i jest u Danusi, która często do mnie telefonuje.

Lipiec

1

Imieniny Halinki Steiger, Halina Żebrowska g. 13-14.

Słoneczny, ale chłodny ranek.

O g. 8mej temp. 15°

W ciągu dnia od 17°-23°

Bardzo późno poszłam spać, bo trudno mi było usnąć po oświadczeniu W. Jaruzelskiego i perspektywa prezydenta mającego za sobą UB, Milicję i ZOMO z całą ich niechlubną przeszłością. Wiem, że to głupio tak się tym przejmować, przecież głoszoną przeze mnie dewizą jest „nie martwić się rzeczami, na które nie mam wpływu”.

O g. 13tej pojechałam autobusem do Halusi, gdzie spotkała się cała najbliższa rodzina, Beata z Włodziem, Rafał z Zosią i matką Zosi. Halusia przygotowała wspaniały obiad, przystawki z szynki, jajek faszerowanych, pomidorów i ogórków. Potem ciepłe danie: ryż, zrazy zawijane wołowe, barszcz czerwony z młodych buraczków. Zdrowie Halusi wypiliśmy kieliszkiem Brandy. No i deser: sernik domowej roboty i truskawki.

Siedzieliśmy na balkonie, pod którym Halinka urządziła uroczy ogródek kwiatowy i trochę fasoli. Włodzio i Beata przywieźli jej w prezencie długi wąż (15m), który można podłączyć do kranu w łazience i polewać ogródek z balkonu.

Do domu wróciłam dopiero o g. 18tej. Zadzwonili do mnie Jerzy i Aleksander. W TV była półgodzinna audycja „Wokół wyboru prezydenta” mająca nas przekonać, że najodpowiedzialniejszym kandydatem jest generał Jaruzelski; był to też rodzaj apelu do niego, żeby zrewidował swą dotychczasową odmowę.

2

Pogodny lipcowy dzień

Temp. od 17° rano do 16° popołudniu

Na Mszy św. byłam dzisiaj o g. 11tej. Po powrocie do domu przyrządziłam sobie obiad. Przyszedł do mnie Zbyszek, jak dobrze mieć takiego dobrego sąsiada. Zaszę można z nim podzielić i kłopotami u radościami. Dzisiaj wytłumaczył mi mechanizm wyboru na prezydenta. Cała ta historia z odmową Jaruzelskiego kandydowania na prezydenta, jest zdaniem Zbyszka – grą. Obawia się on tego, że SD i ZSL nie są już „pewnymi” partnerami PZPR i Jaruzelski mógłby w głosowaniu Zgromadzenia Narodowego, nie otrzymać dostatecznej ilości głosów i czeka do ostatniej chwili, żeby podjąć ostateczną decyzję. To samo odnosi się do ewentualnej kandydatury Cz. Kiszczaka. Klub parlamentarny Solidarności nie zamierza jeszcze, tym razem wystawić swego kandydata, którym byłby oczywiście Lech Wałęsa. W każdym razie tak jak mówił Geremek, „musi być kilku kandydatów, żeby było z czego wybierać, a nie po prostu głosować”.

Trudno jest żyć w ciekawych czasach!

Zadzwoił Peter Steiger z życzeniami dla mnie. Moja mała imienniczka jest zdrowa bardzo ucieszyła się moim upominkiem. Za kilka dni zaczną się wakacje i wszyscy pojedą na dwa tygodnie w góry.

W TV była znowu audycja „Wokół prezydenta”, tym razem pokazana to zagadnienie w sferze odgłosu w prasie zagranicznej, rezygnacji W. Jaruzelskiego z kandydowania na prezydenta.

3

Nad ranem przeszła burza, porem padał deszcz.

Trochę słońca, trochę chmur, temp. ok. 27°

Dzień zaczął się od kwiatów i słodczy. Odwiedziła mnie siostra Mieczysława, aby mi złożyć życzenia imieninowe. Dobry początek tygodnia. Dzisiaj moje myśli i modlitwy są przy moim bracie, Fredzie, który został zamęczony w Oświęcimiu w 1942 roku.

Telefon od Danusi. Wysłała dla mnie przez Marcela karton „Gauloises Legeres”. Porozumiałam się z Jerzym, który przy pierwszej okazji, da je Monice, z którą ma się spotkać. Nadal nie wiadomo, kto zostanie wybrany prezydentem PRL. Adam Michnik w dzisiejszej gazecie Wyborczej „S” pisze: „Potrzebny jest układ nowy, możliwy do zaakceptowania przez wszystkie główne siły polityczne. Nowy, ale gwarantujący kontynuację. Takim układem może być porozumienie, na mocy którego prezydentem zostanie kandydat PZPR, a teka premiera i misja sformowania rządu powierzona kandydatowi Solidarności. Taki prezydent

będzie gwarantował ciągłość władzy, umów międzynarodowych i wojskowych sojuszy. Taki rząd będzie miał mandat ogromnej większości Polaków i zagwarantuje zmianę systemu gospodarczego i politycznego”. Jutro odbędzie się I? zebranie nowego Sejmu o g. 12tej, a senatu o g. 17tej. Odbywa te wydarzenia będą transmitowane przez Program 1szy T.V.

4

Pierwsze zebranie nowego sejmu PRL. g. 12ta. Senatu g. 17ta

Od rana pogodnie i ciepło 19°

W ciągu dnia ok. 16°

Prawie cały dzień upłynął mi na uczestnictwie w pierwszej sesji Sejmu i Senatu przez Tele. Przed obradami Sejmu wyszłam na pocztę, do Wandy i do Kiosku Ruchu zapłacić za Gazetę Wyborczą i Tygodnik Solidarność.

Obrady Sejmu X kadencji zaczęły się o g.12. Marszałkiem został wybrany Mikołaj Kozakiewicz, który dziękując za zaufanie obiecał posłom, że nie będzie ulegał żadnym zewnętrznym wpływom i naciskom, że będzie działał zgodnie ze swym sumieniem i wolę wyborców. W loży dla gości siedział cały dotychczasowy Rząd. Zauważyłam zwarzoną twarz Rakowskiego. Kuroń w swym wystąpieniu ostro skrytykował działanie Rządu, a Sykuła usiłował wygłosić mowę obrończą. Rząd Rakowskiego podał się do dymisji, ale będzie jeszcze przejściowo pełnić swą funkcję, aż do wyboru prezydenta, który wg konstytucji ma prawo powołania nowego rządu.

Popołudniu odbyła się inauguracyjna sesja Senatu. Marszałkiem został wybrany prof. Stelmachowski. Wszyscy senatorzy z wyjątkiem jednego (Stokłosa) należą do komitetu ob. Lecha Wałęsy. Czuło się, że wszyscy się znają i byli świetnie przygotowani. Jaruzelski, Lech Wałęsa, Geremek siedzieli obok siebie na 1ej ławce i byli cały czas podczas dzisiejszych obrad obu izb: Sejmu i Senatu.

Wieczorem byłam, jeszcze 45-minutowa audycja Solidarności: reportaż o aktualnej sytuacji gospodarczej na wsi; dalszy ciąg dyskusji na temat komitetów obywatelskich; felieton o demonstracjach Służby Zdrowia w Warszawie i relacja z obrad zjazdu SDP.

5

g. 11 Zosia Napiórkowska

Upał, już rano 24°

W południe 28°

Wieczorem 24°

Rano umyłam włosy, posprzątałam mieszkanie o g. 11tej przyszła Władzia, napisałyśmy list do Anne-Marie i czekałyśmy na Zosię do 12.30. Musiało jej przytrafić się coś poważnego, bo jest ona bardzo punktualna.

Zadzwoił do mnie Jacques Masson. Otrzymał już listy i upominki z naszej szkoły. Jego wnuczka Marion bardzo ucieszyła się laleczką w polskim stroju. Jacques i Coletta będą w Strasburgu, więc się tam spotkamy. Kochany Zbyszek przyniósł mi mleko proszku i biały ser i jak zwykle nie pozwolił mi na zwrócenie mu pieniędzy, co mnie bardzo krępuje, bo nie wiem czym mogłabym mu się odwdziaczyć. Może mi się uda znaleźć dla niego jakąś książkę, któryby go interesowała. Zalecił mi następującą kurację:

2 zastrzyki w tygodniu Carboxylosum (pierwszy już mi zrobił). Rano i wieczorem, 1 Methiovit + 1 Aspargin, w południe + 2 tabl. Rutinoscorbin + 2 tabl. Vit A+E (wszystko przez 3 tygodnie). Popołudniu słuchałam w radio transmisji obrad Senatu. Czuje się jaką troską napawa ich obecna sytuacja gospodarcza kraju, ale cóż mogą zrobić. Ludzie zdają się być u kresu wytrzymałości zarówno na wsi jak i w mieście. Przed sklepem mięsnym na ul. Bazarowej ludzie ustawiają się w kolejce już o północy, a dostawa jest o 10tej rano! Jeżeli Pan Bóg nam nie pomoże, to może dojść do rozruchów, a wtedy prezydent, np., Kiszczak ogłosi stan wojenny i rozwiąże sejm i senat, Nie, to się nie może stać, Pan Bóg nas uchroni i pomoże!

6

Upał od samego rana 23°, w południe 27°, a potem 28° i o g. 3ej - 31°. Wieczorem trochę się ochłodziło do 17°

Pani Czajkowa zdobyła dla mnie ½ kurczaka, podzieliłam go na 4 porcje i udusiłam na oleju z przyprawami. Mam w ten sposób zabezpieczone cztery obiady. Mimo wielkiego upału zmusiłam się do wyjścia z domu na niedaleki spacer, na pocztę i do kiosku. Zajrzałam też na chwilę do Wandy, która przyszła potem do mnie i opowiedziała o swym spotkaniu z przyjaciółmi francuskimi, którzy ją odwiedzili wraz z dziećmi. Po obiedzie, pozmywałam wszystkie naczynia, żeby już Pani Czajkowej zostawić tylko podlanie kwiatków na balkonie, bo zrobiła moje pranie ręczników i bielizny pościelowej.

Koło g. piątej, upał się trochę zmniejszył i wybrałam się do PEVEXU po papierosy. Po drodze spotkałam Halusię, która kupiła mi keczup, o który prosiła,. Zwróciłam jej 600zł. Zabrałam też swój koszyczek ze zebranymi monetami, oddany mi na przechowanie. Nie mogła dłużej zostać, bo miała w samochodzie mrożonki i bała się, że się roztopią.

Przed wieczorem przyszła Władzia na chwilę, przeczytałam jej program kongresu Strasburskiego, w którym niestety nie będzie mogła wziąć udziału. Na malutką pociechę

podarowałam jej białą halkę, którą dostałam w zeszłym roku od Francoise i nigdy jej nie nosiłam. Jutro jedzie na kilka dni do Laskowic do swego brata.

Oglądałam trochę program telewizyjny, ale nie było dziś nic godnego zanotowania.

7

Upalny dzień. Rano o 8.30 było 25°

W południe 31°

Wieczorem 20°

Zaczęłam dzień od prania (oczywiście po modlitwie porannej i pośniadaniu). Żeby uniknąć największego upału wyszłam na pocztę i po gazety przed g. 10tej, co się okazało rozsądnym przedsięwzięciem, bo później upał stał się tak, nieznosny, że musiałam zamknąć i zasłonić okna. Napisała do mnie długi list Wanda Fr. Jej wyjazd na kongres będzie służbowy, Katedra Pedagogiki pokrywa koszty podróży. Zamierzają obie z Zosią odwiedzić mnie, gdy przyjadę do W-wy po wizę, a jeśli się to nie uda, to spotkamy się w Strasburgu.

Przypomniał mi się przedwojenny pyszny napój „Mazagran” (kawa+rum+cytryna i woda) po ostudzeniu wstawiłam go do lodówki.

Przeczytałam całą gazetę wyborczą. Chyba jednak prezydentem zostanie wybrany Kiszczak, a rząd będzie koalicyjny. Sytuacja rynkowa jest rozpaczliwa. Półki w sklepach spożywczych są całkiem puste (poza octem, dżemami, pieczywem i mlekiem) nie ma mąki, cukru, żadnych kasz, ani makaronów a nawet soli) o czym mogłam się naocznie przekonać w stodole. Słoik (250gr) miodu kosztuje 1280zł! Zajął na chwilę Zbyszek. Miał telefon od Jarka, który skończył kwas i jedzie na 2 miesiące do Montpellier, jako asystent dekoratora filmu. Zatelefonowała Danusia. Jest bardzo zmęczona, a w dodatku zaziębiona. Od Oleńki dostałam dwie pocztówki. Robi wrażenie zadowolonej, tylko jest ciągle sama. Na szczęście po 14 lipca pojedą obie na Martynikę i nareszcie będą mogły odpocząć i nacieszyć się sobą.

8

Basia Cz. przyniesie mi lekarstwa

Ślub Danusi Sutkowskiej z Arturem Maczugowskim.

Upał utrzymuje się nadal 24°, w południe 32°

Czas leci naprzód nieubłagalnie. Tak niedawno jeszcze wydaje się – widywałam Danusię małą dziewczynkę - a dzisiaj wychodzi za mąż. Niestety z powodu upału nie będę mogła pójść na uroczystość kościelną o g. 17tej, więc napisałam tylko życzenia dla młodej pary, a pani Czajkowa opowie mi wszystko, bo wybiera się do Kościoła. Basia Czarlińska przyszła dość wcześnie, ze względu na upał. Przyniosła mi lekarstwa. Orzeźwiła się moim

mazagranem, który jest naprawdę napojem orzeźwiającym. Jutro zrobię następną porcję wg tego samego przepisu.

Na obiad miałam kawałek kurczaka; młode kartofle i sałatkę z pomidora.

Potem, umęczona gorącem (choć wolę ciepło niż zimno) przespałam się godzinkę. Około g. piątej przyszedł mój najmilszy lekarz, Zbyszek i zrobił mi kolejny zastrzyk Carboxylasyny. Oddałam mu methovid, aspergin i rutinascorbin. Pożyczyłam mu nylonową torbę z kłódeczką na podróż do Wilna. Jemu także smakował Mazagran.

Jutro wieczorem przyjeżdża do Polski z dwudniową wizytą prezydent USA George Bush. Min. Sekuła zapowiedział, że dla uzupełnienia braku mięsa zakupiono kilka ton we Francji i Holandii za dolary. Pomyślałam, że to nie mądre wyjście, bo gdyby te pieniądze trafiły do rolników, to byłby większy pożytek i nie mielibyśmy nowego długu do spłacenia.

9

Już rano o g. 7mej Temp. 24°,

A o godz. 11tej było 29°, a później prawie 34°.

Pod wieczór zachmurzyło się

Nastawiłam wczoraj budzik na g. 6tą, bo chciałam iść do Kościoła na pierwszą Mszę. Niestety jestem taką guzdralską, że nie zdążyłam się przygotować w ciągu ½ godziny i musiałam pójść dopiero na g. 9tą.

Z wielkim trudem odbyłam drogę do Kościoła. Odbyłam spowiedź. Komunia św. pokrzepiła mnie jak zawsze. Spowrotem poprosiłam jakiegoś pana, jadącego w moim kierunku, aby mnie zabrał do samochodu. Był bardzo miły i zatrzymał się tuż przed naszym domem.

Upał wzmaga się, więc włożyłam luźną sukienkę z Martyniki od Simone. Zrobiłam, porządek w szafie – ułożyłam swetry i ubrania, dziane z wełny, a wszystkie bluzki z długimi rękawami, poskładane przez p. Czajkową zmieściły się tam również.

Po obiedzie poczułam się tak zmęczona, że musiałam się położyć i przespać. Duchota jest niesamowita, nie ma czym oddychać.

Rozwiązałam pomyślnie kilka krzyżówek. Wieczorem niebo pokryło się chmurami, ale jest dalej parno. Przydałaby się dobra burza z deszczem. Obejrzałam w TV powitanie prezydenta Busha. W swych przemówieniach gen. Jaruzelski mówił o naszej nowej drodze i nowej filozofii. Prezydent Bush mówił dużo o religii.

Nie mogłam zasnąć. O ½ 2 rozszalała się burza, wichura otworzyła okno, ulewa wtargnęła do obu pokoi. Na szczęście pojawiła się p. Czajkowa i pomogła wszystko powycierać... przy

świeczce bo zgasło światło. Błyskawice, ulewa i silny wiatr trwały bardzo długo przy nieustannym grzmocie.

10

Pomimo nocnej burzy i ulewy nadal jest upalnie. O g. 10tej Temp. 26° w południe mój termometr (w słońcu) wskazywał 35°

Wieczorem trochę chłodniej 22°

Niewiele spałam tej nocy. O piątej zjadłam śniadanie i zasnęłam jeszcze na trzy godziny. Potem zrobiłam porządek na balkonie, obciąłam złamane kwiaty pelargonii, zamiotłam skorupy rozbitej doniczki i śmieci jakie wichur do mnie przyniósł.

Basia Czarlińska zajrzała na chwilę i powiedziała mi, że kilka drzew zostało złamanych i nawet wyrwanych z korzeniami.

Wyszłam na chwilę na pocztę – wiadomości o wizie francuskiej jeszcze nie ma – w sklepiku warzywnym kupiłam pęczek marchwi, 2 pomidory, 2 małe ogórki ½ kg wiśni i 1/4kg fasolki szparagowej, razem 1080zł.

Telefonowała Danusia (dwa razy rozmowa się przerwała!) Jeszcze tylko 5 dni tej ciężkiej harówki, od 7mej rano do g. 2ej,3ej po północy. Czuje się „skonana”. Potem będą trzy dni na przygotowania się do wyjazdu na Martynikę. Tymczasem Oleńka pędzi dość samotne życie, chodzi po muzeach i maluje. Odlatują 17tego lipca i wtedy na cały miesiąc oddzieli mnie od nich Ocean i będę się czuła jeszcze bardziej samotna. Ale to nie ważne... byleby one były szczęśliwe i miały wreszcie wspólne wakacje. Od g. 16tej aż do 21.45 trwały obrady Sejmu transmitowane w całości na żywo. Głównym tematem był projekt rządowy o indeksacji, zabierało głos 14 posłów. Śmiałość wypowiedzi i krytyki rządu świadczyły o nowej formie debaty. Szczególnie zaś interpelacje i pytanie do w-ministra S.W. były chwilami bardzo ostre, nie do pomyślenia w poprzednich sejmach.

11

W nocy było trochę chłodnie, ale już o g.9 tej rano 23°

Po południu 26°

Wieczorem 21°

Myłam włosy, posprzątałam mieszkanie, przeczytałam gazetę wyborczą, w której zawsze jest coś ciekawego. Dzisiaj było sprawozdanie z wczorajszych obrad sejmiku.

Przygotowałam obiad dla Wandy i dla siebie – sałatka z pomidora i ogórka, fasolka szparagowa polana masłem z bułeczką, kompot z wiśni, apotem kawa z kawałkiem sernika.

Nakryłam do stołu i w sam raz przysła Wanda (przyniosła mi dojrzałego agrestu i parę pomidorów).

Po obiedzie oglądałyśmy w TV transmisję z pobytu Georga Busha na Westerplatte, gdzie po złożeniu wieńców pod pomnikiem bohaterów, obrońców Westerplatte, Bush i gen. Jaruzelski (w mundurze wojskowym) wygłosili przemówienia, bardzo pozytywne i przyjazne. Prezydent Bush był już wcześniej w Oliwie, na koncercie organowym, był na śniadaniu w domu Wałęsów i złożył z nim razem wieniec pod pomnikiem stoczniońca. Tu również wygłosił przemówienie bardzo serdeczne, pełne podziwu dla Solidarności, która nie tylko przetrwała osiem lat ucisku i prześladowań, ale przetrwała i została zalegalizowana, zwyciężyła w wyborach i mądrze działała przy „okrągłym stole”. Tłum ludzi wiwatował szczerze obu mężom zatem Wałęsie i Prezydentowi Buszowi. Na lotnisku w Gdańsku odbyło się oficjalne pożegnanie w tej samej atmosferze podziwu i zadowolenia. Prezydent Bush odleciał do Budapesztu, a nam jego wizyta dała pewne pokrzepienie i nadzieję przetrwania.

12

Zachmurzenie przez cały dzień, ponuro i b. ciepło

Rano 22°

W południe 26°

Wieczorem 24°

Dzisiejsza gazeta wyborcza zawiera szczegóły pobytu G. Busha w Gdańsku. Są pełne teksty przemówień Busha i Wałęsy, przy pomniku Stoczniońców. Obydwa przemówienia są takie piękne i znaczące, że najchętniej przepisałabym je w całości w tym dzienniku.

Również Węgrom, w swej dzisiejszej wizycie obiecał poparcie ich reform i pomoc finansową na rozwój sektora prywatnego i przemysłu spożywczego.

Niepokojące wydaje mi się przeciąganie zwołania Zgromadzenie Narodowego i wyboru Prezydenta, oraz powołanie nowego rządu. Dziś odbyła się w Warszawie manifestacja rolników, którzy przeszli z transparentami przez miasto aż do Sejmu, aby wręczyć marszałkowi Kozakiewiczowi petycję z żądaniem jednak najrychlejszej pomocy dla rolnictwa.

Tymczasem PZPR nie śpieszy się do zmian systemowych i przygotowuje plan KC, na którym być może wreszcie wysunie swego kandydata na prezydenta.

Jeszcze ciągle nie mam wizy francuskiej, chyba nie należy się spodziewać zawiadomienia przed przyszłym tygodniem, bo pojutrze jest świętę 200-nej rocznicy Rewolucji Francuskiej \.

Moje dziewczyny lecą we wtorek na Martynikę. Zamierzam wysłać do nich list (imieniny Danusi 26/VII) na adres Jean Paula Cesaire.

13

Nadal bardzo ciepło i ponuro

Rano 22°

W południe 26°

Zachmurzenie zmiennie

Wieczorem

Na poczcie moja skrytka pusta – ani zawiadomienia o wizie francuskiej, ani żadnego listu od Oleńki... Postanowiłam napisać list do moich panienek na Martynikę (znalazłam adres Jean Paula Cesaire w Fort de France).

Jutro Danusia kończy swą pracę, w sobotę już będzie wolna. Mam nadzieję, że wreszcie odpocznie po tym ogromnym wysiłku ostatnich miesięcy.

Nie wiem co robi Jerzy. Usiłowałam do niego zadzwonić, ale nie podnosi słuchawki albo gdzieś wyjechał. Wandzie, która chciała mi przywieźć papierosy od Danusi, oddaje mu przez Marcela, też się nie udało uzyskać połączenia. Trochę mi przykro, że przyjaciel Oleńki okazuje mi tak małe zainteresowanie. Agent PZU, przyszedł wznowić moją polisę ubezpieczeniową mieszkania, tym razem na 400 000 za co zapłaciłam 3080zł.

Po południu odwiedziła mnie mam Lidii, p. Jadwiga. Przyniosła mi sadzonkę różowej pelargonii, o którą kiedyś ją prosiłam. Zrobiła mi dużą przyjemność swą wizytą. Opowiedziała mi o swoim bracie, który jest ciężko chory, leży w szpitalu w Międzyzlesiu na urologii. Jego stan jest bardzo poważny, przeszedł operację pęcherza, ma krwawienia i otrzymuje transfuzję krwi i kroplówki. Pani Jadwiga boi się, że może tam umrzeć podczas wyjazdu Zbyszka i Lidii do Wilna w przyszłym tygodniu.

14

Trochę chłodniej. Rano 20°.

Wiatr pd. Zachodni.

Ochłodziło się. Wieczorem 17°, w nocy 14°

We Francji jest dziś wielkie święto – 200-letniarocznica Rewolucji Francuskiej. W audycji „Lato z Radiem” uczestniczył Bernard Margueritte, długoletni korespondent „Le Monde”, ożeniony z Polką i mówiący prawie dobrze po polsku. Ja czuję się związana uczuciowo z Francją i jest to również dla mnie w pewnym sensie dzień świąteczny.

Bardzo jestem ciekawa na czym, dokładanie polegała praca Danusi w przygotowaniach do tej uroczystości. Myślę, że opowie mi o tym dopiero, gdy się spotkamy w Paryżu.

Napisałam długi list do Oleńki i Danusi. Poszłam na pocztę, aby go wysłać i tam doręczono mi list polecony, wysłany z Opola 23 czerwca, a więc przed trzema tygodniami! Nauczycielka Grażyna Więcek prosi mnie o wyznaczenie konsultacji pracy dyplomowej przed 17 lipca. I co tu zrobić? Jutro jest sobota i poczta będzie nieczynna, a 17ty jest w poniedziałek! Napiszę do niej kartkę, żeby albo przyjechała do mnie jak tylko ją otrzyma, albo żeby napisała mi wszystkie swoje pytania i podała adres WSP, gdzie odbywa się sesja, to postaram się odpowiedzieć. Poszłam jeszcze raz na pocztę, żeby ta kartka jeszcze dziś odeszła.

Robert, syn p. Czajkowej łowił dziś ryby i ja też dostałam jedną. Będę miała jutro na obiad.

Znowu tragiczna śmierć Księdza. Nie wiadomo czy zmarł, czy zginął. Śledztwo trwa z udziałem przedstawiciela Episkopatu. (Ks. Zych)

15

Pogodnie, lecz chłodno.

Rano 15° i dość silny wiatr

W dzień ok. 20°

Wieczorem 14°

Zupełnie pusty dzień. Oczekiwałam telefonu od dziewczynek, ale niestety telefon milczał przez cały dzień, nawet Wanda, ani Halusia nie zadzwoniła.

Jedyną pociechą była krótka wizyta Zbyszka, który przyszedł zrobić mi jeszcze jeden zastrzyk.

Nie wychodziłam na spacer, bo był silny wiatr, którego naprawdę nie lubię.

Obejrzałam w TV następny odcinek serialu „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy”. Treścią jego jest długa walka ludu Wielkopolski z pruską Hakatą” i jedyne udane, zwycięskie powstanie w naszej historii, (Scenariusz napisał Stefan Bratkowski). Ułożyłam kilka pasjansów. Żaden nie wyszedł!

Żeby się oderwać od nękających nas spraw politycznych i gospodarczych wyszukałam stary angielski „kryminał” Agaty Christie: Murder is easy” i chociaż już po pierwszych stronach przypomniał mi się już przebieg akcji, to jednak Czytałam go przez cały wieczór i skończyłam po północy. (dobrze, że chociaż w jęz. Angielskim, co jest zawsze jakimś ćwiczeniem języka)

16

Chmurno i chłodno.

Temp. rano 15°, później 18°.

Co chwila padał deszcz.

Wiatr zachodni

Awaria światła i wody. Wyniosłam z lodówki (choć nie wiele tam jest teraz) ma balkon i zabezpieczyłam przed zalaniem. Pani Czajkowa przyniosła mi garnek wody, która przydała się również Zbyszkowi, bo nie mieli nawet na zaparzenie kawy.

Na Mszę św. poszłam dopiero na 11.15, trochę zmokłam i bardzo się zmęczyłam. Wrócił nasz ksiądz proboszcz. W komitetach, po nabożeństwie powiedział, że sprawa śmierci Księdza Zycha jest inaczej interpretowana w środowisku Elbląga, aniżeli scenariusz przedstawiony przez wczorajszy reportaż telewizyjny, który zawierał resztą sporo niejasności. Ciekawe, że tego samego zdania byli dwaj młodzi ludzie, którzy podwieźli mnie uprzejmie samochodem do domu. Kolejna ofiara manipulacji SB!

Zatelefonowałam do Janki, odpowiedziała mi Pani, która ma razem z nimi telefon. Okazuje się, że Janka z Anią wyjechały do Zakopanego i wrócą pod koniec lipca.

Halusia jest chora, znowu ma okropny kaszel. Wczoraj byli u niej Beata z Włodziem i Zosia z Rafałem. Trochę pomogli w gospodarstwie i pocieszyli mamę.

A ja ciągle czekam na wiadomość od mych dzieci. Według uch wcześniejszego planu jutro mają polecieć na Martynikę.

I rzeczywiście późnym wieczorem usłyszałam głos Oleńki, ale zdążyła tylko powiedzieć jedno zdanie i rozmowa się przerwała. Obejrzałam kolejny odcinek (ostatni) świetnego serialu amerykańskiego „Wichry Wojny”

17

W nocy padał deszcz. Temp. 10°

Temp. rano 12°

W ciągu dnia ok. 18-20°

Trochę słońca po południu zimny wiatr zachodnio-północny

O ½ 11 udało się Oleńce jeszcze raz ze mną połączyć. Właśnie przyszli do nich Anne i Marcel na kolację. Rozmawiałam chwilę z obiema dziewczynkami. Danusia pracowała jeszcze w sobotę, a wczoraj były na Marche aux Puces. Lecą na Martynikę dzisiaj o g. 15tej, a jeszcze nie miały czasu ani posprzątać, ani się spakować. Ale Danusia robi te rzeczy błyskawicznie, więc na pewno zdążą. Obiecały zadzwonić do mnie z Maryniki. Oleńka

malowała w ostatnim czasie portrety, podobno bardzo udane, tylko nie wiem czyje. Wszystkiego dowiem się, gdy się spotkamy. Jerzy podobno bardzo ciężko pracuje. Maluje kilka wielkich płócien. W południe Krysia Czajka przyniosła mi trochę jarzyn z własnego ogródka: 4 świeże jajka, a także list do przetłumaczeni do Martine Abbeg.

Po obiedzie, koło g. 14.30 zadzwoniła Danulka już z lotniska. Będą miały miłe towarzystwo podczas lotu (8godzin!), bo Jean Paul Soim (znany muzyk) leci tym samym samolotem. Ten miły pomysł pożegnania mnie ogrzał moje stęsknione, samotne serce.

Zbyszek przyszedł się pożegnać. Pojechali z Lidią na czterodniową (od jutra) wycieczkę do Wilna. Monika będzie przychodziła co dzień o g.15tej, żeby wyprowadzić Bubę na spacer. Chciałabym się z nią zobaczyć i dowiedzieć się, kiedy będzie mogła kupić bilet lotniczy do Paryża.

Zadzwoniła Władzia. Hirek z Maurycym wracają dziś z Wiednia, a za dwa dni ona jedzie z małym na wczasy do Kołobrzegu.

18

Wanda Cz. w przychodni o g.12tej

W nocy było 8°, rano 12°

W ciągu dnia około 18°

Przelotne deszcze

Jest tak zimno i szaro, że nie chce się człowiekowi wyleźć rano spod ciepłej kołdry; w końcu jednak wstałam i zabrałam się do codziennych zajęć. Przygotowała, dobry obiad z myślą o Wandzie (p. Czajkowa zdobyła mi kurczaka). Poszłam na pocztę zanieść Krysi Czajce przetłumaczony list. Niestety listu z Konsulatu Francji, na który tak czekam nie było. Tymczasem w gazecie wyborczej jest komunikat o nowych taryfach Lotu... „obywatel polski kupuje od 1.VII bilet w cenie przeliczonej w/g oficjalnego kursu dolara w banku... LOT postanowił udobruchać opinią publiczną i w lipcu bilety będą sprzedawane wg przelicznika dolara z marca, t.j. 550zł (dziś oficjalny kurs wynosi 827zł) Z tego wynika dla mnie to, że 1) muszę kupić bilet w lipcu, 2) i tak będzie wiele droższy niż się spodziewałam, ale niestety nie wiem ile?

Wanda przyszła na obiad, przyniosła mi bukiet złocistych nagietków, parę małych słodkich ogórków i 2 pomidorki. Umówiliśmy się, że w czwartek podejmiemy decyzję, czy pojechać do Warszawy razem. Jutro mam zadzwonić do ambasady i dowiedzieć się kiedy otrzymam wizę, a także podjąć z Banku pieniądze. Potem odwiedziła mnie Monika, która też chce się ofiarować i pojechać kupić mi bilet, ale nie mam serca jej wykorzystywać, bo właśnie odnawia swoje mieszkanie.

Jutro o g.15 będzie wybór prezydenta na Zgromadzeniu Narodowym., W. Jaruzelski zgodził się kandydować i chyba będzie wybrany.

19

W nocy padał deszcz.

Jeszcze chłodniej, o g. 8mej było tylko 10°, przelotne deszcze

W ciągu dnia 15°

Wieczorem 12°

Prawie dwie godziny spędziłam przy telefonie usiłując zadzwonić do Ambasady Francuskiej. Chyba pozostaje mi tylko korespondencja! Napiszę jutro list do Biura Wiz i kartkę do p E. Młodeckiej.

Przeczytałam dziś piękny hymn, który mnie niepokoił – postawiłam zdać się całkiem na wolę Bożą.

„Jeżeli Pan nie chce zbudować domu,

Próżny jest wysiłek jego budowniczych.

Jeżeli Pan nie chce strzec miasta,

Na próżno strzegą go strażnicy.

Na próżno wstajecie o wczesnym poranku

I na próżno długo siedzicie przy pracy

Wy, którzy spożywacie chleb znoju

Pan to samo daje swoim umiłowanym gdy śpią...”

Od godziny 15 do później nocy oglądałam bezpośrednią transmisję z obrad Zgromadzenia Narodowego.

Udział w nim brali senatorowie i posłowie, przewodniczył Marszałek Sejmu M. Kozakiewicz. Była tylko jedna kandydatura W. Jaruzelskiego głosowanie było jawne, imienne. Sekretarz odczytał w/g. alfabetu nazwiska i każdy podchodził do urny i wkładał kartę (za, przeciw, wstrzymanie się). Obecnych było 544 posłów i senatorów. Głosów ważnych oddano 537 w tym na Jaruzelskiego padło 270 głosów, wstrzymało się 34, a przeciw 233, zwyciężył więc 1 głosem przewagi.

Marszałek pojechał po W. Jaruzelskiego, który złożył ślubowanie, potem już jako prezydent wygłosił pierwsze przemówienie.

20

Wanda Cz. na obiedzie g. 13.15

Poranek słoneczny. Temp. 14°

W ciągu dnia kilka razy padał deszcz na zmianę z przejaśnieniami.

Temp. ok. 18°

Wieczorem 13°

Napisałam list do p. Ewy Młodeckiej z prośbą, aby zechciała sprawdzić czy moje podanie o wizę dotarło do Konsulatu Francji.

Na obiad przyszła Wanda. Dowiedziała się dla mnie jaka jest obecna cena biletu lotniczego do Paryża i powrotem. Do końca lipca wynosi 249 000 zł, a w sierpniu będzie 1/3 większa. Zastanawiam się poważnie nad tym czy wart wydać aż tyle pieniędzy (na rachunku nie zostałoby mi prawie nic). Oczywiście mogę sprzedać trochę dolarów, ale czasy są w tej chwili tak trudne, (już teraz chleb – 75dkg = kosztuje 120 zł) a najbliższe dwa lata – co najmniej – będą jeszcze biedniejsze. Nie wiem naprawdę czy mnie na to stać.

Dzisiaj we wszystkich dziennikach radiowych i telewizyjnych cytowane listy gratulacyjne od Gorbaczowa, Lecha Wałęsy, Busha, królowej Anglii, a także artykuły z czasopism amerykańskich, francuskich, radzieckich, niemieckich, angielskich, włoskich. Generał Jaruzelski w swym expose powiedział m.i., że pragnie stworzyć rząd porozumienia narodowego, kontynuować reformy ustalone przy Okrągłym Stole, pozyskać zaufanie wszystkich Polaków, również tych, którzy głosowali przeciw niemu. A Lech Wałęsa zakończył swe oświadczenie w Gazecie Wyborczej (20/VII) w taki sposób: „Ostateczna ocena, jaką historia wystawi gen. Jaruzelskiemu – zależy w głównej mierze od jego postawy w najbliższych latach”.

21

Pada deszcz.

Temp. rano 12°

W ciągu dnia ok. 15°

Wieczorem 10°

Mojej kochanej przyjaciółce, Wandzie udało się połączyć telefonicznie z konsulem i dowiedziała się, że mam już wizę. Jest tak dobra, że obiecała pojechać ze mną w poniedziałek do Warszawy, więc dzisiaj muszę podjąć z Banku pieniądze, aby po zawizowaniu paszportu od razu kupić bilet lotniczy.

A w domu jest bardzo chłodno. Zapaliłam piekarnik i umyłam włosy, aby je szybko wysuszyć.

Przyszła Basia Czarlińska, przyniosła mi 4 filety rybne i trochę Przeczek i wiśni. Poszłam do banku i wyjęłam z mego rachunku 300 00 zł. To powinno wystarczyć. Skończyła mi się książeczka czekowa, więc zamówiłam następną, którą będę mogła odebrać za jakieś 3 tygodnie. Mama Lidki przyniosła mi doniczkę różowej pelargonii. Bardzo czeka na powrót Zbyszka i Lidii, bo chciałyby już wrócić do Łodzi, gdzie ma różne sprawy do załatwienia.

Wanda obiecała pojechać ze mną w poniedziałek do Warszawy, żeby mi pomóc w załatwieniu wizy i zakupie biletu lotniczego. Jutro ma jeszcze zadzwonić, żeby się dokładnie umówić. W ten sposób odciążą Monikę, która obiecała Oleńce, że mi w tym pomoże, ale jest tak bardzo zmęczona malowaniem swego mieszkania, że wprost nie mam sumienia jej wykorzystywać.

22

Rozpogodzenie. Trochę cieplej. Rano 15°

W ciągu dnia około 20°

Oglądałam w TV uroczystą Odprawę Warty przy grobie Nieznanego Żołnierza. Na małej trybunie stał nowy prezydent PRL W. Jaruzelski, obok niego marszałek Sejmu, M. Kozakiewicz i marszałek Senatu Mec. Stelmachowski, a za nimi ZSL, SD i PRONU. W górze wisiało tylko jedno hasło „Polska najwyższym dobrem wszystkich Polaków”. Po uroczystej zmianie warty, rakiet artyleryjskich, a potem składanie wieńców „największy od narodu” złożył Prezydent, za nim wieńce składali Marszałkowie Sejmu, Senatu, Partii Politycznych, a po nich przedstawicielstwo dyplomatyczne z ponad 60 krajów, w końcu harcerze i dzieci. Wszyscy wpisywali się do księgi pamiątkowej. (Solidarność nie była reprezentowana, dlaczego?)

Uroczystość zakończyła defilada i koncert reprezentacyjnej orkiestry Wojska Polskiego. Jedyna zmiana jaką zauważyłam było to, że nie figurowało w hasle słowo „socjalizm”.

Z prawdziwą przyjemnością i zainteresowaniem oglądałam w sobotę serial Telew. polskiej „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy”, dziś był odcinek 12sty p.t. „Państwo w państwie”. Gdyby dzisiaj znaleźli się tacy ludzie jak ksiądz Wawrzyniak i Frankowscy, to nasza walka z kryzysem szybko by się szczęśliwie zakończyła.

Zbyszek zatelefonował, by mi powiedzieć, że wrócili z Lidką. Myślę, że jutro do mnie zajrzy i opowie mi o tej podróży do Wilna.

23

Zachmurzenie zmienne z przejaśnieniami. Temp. rano 15°

Później, w ciągu dnia 22°

Poszłam na Mszę św. na g. 10.00. Wychodząc z domu spotkałam Zbyszka, który jedzie dziś do Łodzi odwiedzić swoją teściową. Obiecał, że opowie mi o swojej wycieczce do Wiln, która była bardzo interesująca, ale również męcząca. W drodze do kościoła spotkałam dawną koleżankę, która właśnie wróciła po miesięcznym pobycie w Wilnie. Powiedziała mi, że na cmentarzu na Rosie zobaczyła dobrze zachowany grób Franciszka Semenowicza z 1820 roku. Nie jest wykluczone, że był to dziadek mojego Aleksandra. Zadzwończyły moje dziewczuszki z Martyniki. U nich jest dopiero ½ 8 rano, a u nas prawie g. 14ta. Jeszcze nie były na plaży, bo mają pracę przy jakimś filmie od rana do nocy. Na szczęście obie są zdrowe; chociaż zmęczone są w dobrym nastroju. Ten telefon sprawił mi wielką radość!!! A był on nie z Martyniki, lecz z Trinité, a mimo, że dzwoniły ze zwykłej, ulicznej budki telefonicznej odbiór był znakomity. Ciekawa jestem kiedy dostanę mój list, wysłany na adres Jean Paula Cesaire.

Udało mi się nareszcie dodzwonić do Jerzego. Do niego też dziewczyny z Martyniki zadzwoniły i on próbował się ze mną kilka razy „połączyć”, ale z OTWOCKIEM nie jest tak łatwo! Powiedziałam mu, że będę jutro z Wandą w Ambasadzie, zaprosił nas na odpoczynek i herbatę. Będzie w domu do g. 14tej, a potem po g. 16tek. Ciekawa jestem jego nowych obrazów, a poza tym w końcu odbiorę moje papierosy, które przysłała mi Danusia przez Marcela.

24

Nastawić budzik na 5.30. Pociągami do Anina o 7.39 a tam wsiądzie Wanda i dalej do Powiśla.

Bardzo ciepły, słoneczny dzień

Temp. od 15° rano

W ciągu dnia około 26°4

Wieczorem 17°

Wstałam przed szóstą i o siódmej wyszłam z domu. Przez pomyłkę wsiadłam do pociągu o 17.19, więc wysiadłam w Aninie i poczekałam na Wandę. W Warszawie – (Powiśle) byłyśmy przed g. dziewiątą. Udało nam się złapać jedyną taksówkę, (za 600zł) Nie zwracając uwagi na tłum ludzi czekających na załatwienie wizy (lista społeczna do 31 lipca!), weszłam głównym wejściem i zwróciłam się do kierownika biura wizowego powołując się na mój list do p.

Konsula. Odniosł się do mnie bardzo życzliwie i po godzinie czekania w poczekalni w towarzystwie trójki młodych solidarnościowców studentów, którzy wyjaśnili mi dużo wątpliwości dot. taktyki Solidarności, otrzymałam paszport zawizowany (750zł). Potem z Wandą pojechałyśmy autobusem na MDM do Biura Lotu. Tu też była olbrzymia kolejka, ale Pan Bóg znowu mi pomógł. Zgłosiłam się do kierowniczk biura, która po krótkim oporze zabrała mój paszport i po pół godzinie czekania, jedna z urzędniczek wystawiła mi bilet. Po zapłaceniu w kasie rachunku (260 700 zł + 1 dolar), miałam sprawę załatwioną. Zaprosiłam Wandę na kawę ekspresową (600 zł), a ona kupiła babkę drożdżową dla Jerzego. Tramwajem dojechałyśmy do ul. Hożej i pieszo doszłyśmy do Air France na ul. Kruczej, gdzie wpisano mi załatwioną uprzednio przez Oleńkę rezerwację miejsca na 18 sierpnia g. 18.55. Teraz Dzięki Bogu, wszystko miałam załatwione. Poszłyśmy do Jerzego, który mile nas przyjął, wypiliśmy herbatę, zjedliśmy babkę, uczciliśmy spotkanie kieliszkiem koniaku, pogawędziliśmy i o g. 14tej pojechałyśmy do domu autobusem C. Wanda wysiadła w Aninie, a ja w Otwocku. Dzięki Ci, Boże, za Twą wielką łaskę.

25

W nocy było chłodno 10°

Dzień ciepły, słoneczny

Temp. ok. 26°

Nareszcie dobrze się wyspałam i czułam się rano wypoczęta. Wczoraj wieczorem odwiedził mnie Zbyszek, któremu zdałam relację z przebiegu dnia i obiecał, że albo on, albo Monika zawiezie mnie na lotnisko 18 sierpnia.

Zrobiłam trochę porządku w kwiatkach na balkonie. Zamoczyłam pranie, które mi wieczorem wykonała p. Czajkowa.

Po południu przyszła Basi Czarlińska i przyniosła mi leki. Czuję się jej dłużniczką, więc ofiarowałam jej pończochy i herbatę „Old Grey”, z czego się bardzo ucieszyła. Przy okazji zgadałyśmy się, że jutro są imieniny Hanki Paszkowskiej. Nie wiem, czy jest w Warszawie, czy w Nałęczowie. Usiłowałam do niej zatelefonować, ale nikt nie podniósł słuchawki. Więc napisałam kartkę z życzeniami, która się trochę spóźni, ale myślą i modlitwą będę przy niej jutro, tak jak przy mojej Danusi.

W polityce jest smutno, a nawet groźnie. Wszędzie są strajki, protesty. Ludzie tracą cierpliwość. Wiadomo, że „Polak głodny” jest zły, tak mówi przysłowie. Pieniądz stał się ostatnio czymś w rodzaju Boga, czy raczej bożka i może dlatego nasz Bóg nas doświadcza tak ciężko. Prezydent Jaruzelski rozmawia kolejno z wszystkimi przywódcami partii, stronnictw – dzisiaj 2 godziny rozmawiał z Lechem Wałęsą. W audycji „Solidarności” najlepiej podobała

mi się wypowiedź Modzelewskiego i Reiffa. Mądrze i klarownie, chociaż niezbyt, a właściwie wcale nie pocieszające.

26

Piękny lipcowy dzień.

Temp. rano 21°

W ciągu dnia 28°

Jestem Myśla przy moich dzieciach na dalekich wyspach: Trinité, albo na Martynice. U nich jest dopiero czwarta rano. Na pewno jeszcze śpią. Ciekawa jestem czy będą pamiętały o tym, że dziś są imieniny Danusi? Pomodliłam się gorąco za moją „solenizantkę”.

Dwie paczuszki nadeszły dla mnie z Paryża, wysłane przez Danusie przed ich wyjazdem na Martynikę. 2 Mleka w proszku „gloria”, 2 paczki kawy Lavazza, i 2 porcje sera holenderskiego pod folią, a w uzupełnieniu jeszcze 3 paczuszki Gauloises Legeres. Kochana i troskliwa jest ta moja francuska córeczka. Otrzymałam też życzenia urodzinowe od Peterów ze Szwajcarii i od Zygmunta z Charlottą.

Zbyszek był dziś w Warszawie i jak zawsze, serdeczny, przyniósł mi spory kawałek białego sera. On również jest zdania, że nasz sytuacja gospodarcza jest rozpaczliwa.

Ugotowałam sobie na obiad kluseczki, kładzione łyżką, posypane białym serem i cukrem. Popołudniu wyszłam raz jeszcze na spacer. Zapłaciłam p. Geni za Gazetę Wyborczą i Tygodnik Solidarności do końca tygodnia. Na targu kupiłam ¼ kg fasolki szparagowej i 3 ogórki. Potem przerobiłam granatową bluzkę.

Około g. 19tej przyszła Ania zaprosić mnie na herbatę. Hania zrobiła pyszny sernik (na zimni) z galaretką z porzeczek. Moje skromne upominki sprawiły radość obu solenizantkom. Przyszedł też p. Rysiek i ponarzekaliśmy sobie trochę nad naszą biedą, której końca jakoś nie widać.

27

Wanda Cz. g. 13.30

Nadal ciepło, słonecznie.

Rano temp. 20°

W ciągu dnia 27°

Całe przedpołudnie spędziłam w kuchni, bo dziś był pożegnalny obiad dla Wandy, która Hedzie jutro na wakacje do Piwnicznej i zobaczymy się dopiero po moim powrocie z Francji, w październiku. Najwięcej czasu zajęło mi przygotowanie kotletów rybnych z filetów mintaja. Bardzo mi się przydaje mały „robot” od Danusi, ale po zmieleniu ryby z dodatkiem

jajka, bułki i przypraw trzeba uformować kotlety, a potem umyć dokładnie cały aparat, żeby nie pachniał rybą. Zrobiłam mizerię z cebulką i winegretką, ugotowałam francuskie kluski. Na deser były maliny z cukrem, a potem kawa i ciasto od p. Czajkowej.

Trochę sobie jeszcze pogawędziłyśmy, a potem odprowadziłam ją do samochodu, który stoi zawsze naprzeciwko przychodni kolejowej. Wracając, kupiłam w kiosku Gazetę Wyborczą. Wiele ciekawych artykułów na temat „urynkowienia” gospodarki oraz „indeksacji”. Interesujący jest 4ty odcinek Igloopol – Story, p.t. „Wszyscy ludzie dyrektora” – nomen kultura!! Bronisław Geremek wyjaśnia dlaczego „Solidarność” nie chce wejść do koalicji rządowej, a chce pozostać w opozycji. „... nie jesteśmy skłonni dać władzom otwarty kredyt na rządzenie gospodarką. Musimy mieć rzeczywisty wpływ na podejmowanie decyzji gospodarczych. Instrumentem byłaby Nadzwyczajna Komisja parlamentarna, której przewodniczącym byłaby osoba z opozycji... To już jest pewne uczestnictwo i to jest cena bardzo wysoka!...”

28

Ciepły lipcowy dzień. Rano temp. 19°

W dzień 19°

Wieczorem 17°

Po śniadaniu umyłam włosy i czekając na ich wyschnięcie napisałam odpowiedź na trzy otrzymane w tym tygodniu listy =: Grażynie Wiącek z Ławy, wyznaczyłam konsultację pracy magist. na 7 sierpnia. Do Zosi Napiórkowskiej i Wandy Frankiewicz napisałam, że lecę do Paryża 18 sierpnia, a na Kongres Strasburski przyjadę pociągiem 21 sierpnia. Poszłam na pocztę, a potem odwiedziłam w Przychodni Rejonowej p. dr. Witzak. Zmierzyła mi ciśnienie 155/80 (dobrze!): wypisała receptę na lek przeciw zapalny do użycia przy bólu stawów. Po obiedzie zajrzał na chwilę Zbyszek. Przyniósł mi jeszcze dwa zastrzyki wzmacniające. Jeden zrobi mi jutro.

Żeby się zmusić do chodzenia poszłam do kiosku po Gazetę Wyborczą i do PEVEXu, po sok cytrynowy.

Skończyłam przerabianie granatowej bluzki. Udało mi się b. dobrze. Przeczytałam Gazetę Wyborczą i część artykułów z Tygodnika Solidarność, w którym jest świetny artykuł Stefana Kisiela: „O co chodzi?” (Analiza dogłębna sytuacji politycznej, gospodarczej i społecznej przed wyborami)

W środkach masowego przekazu najważniejszymi doniesieniami były: obrady XIII Planu KCPZPR z udziałem klubu poselskiego, oraz początek czterodniowych obrad Senatu.

W. Jaruzelski spotkał się z prymasem Glempem. Późnym wieczorem „Studio Otwarte” na temat urynkowania gospodarki od 1 sierpnia.

29

Basia Czarlińska.

Lekkie zachmurzenie, temp. od 21° do 25°.

Późnym wieczorem burza z ulewnym deszczem

Od g. 9.55 do 14tej słuchałam transmisji obrad Senatu. Głównym tematem dyskusji w której zabrali głos 28 senatorów i minister od spraw samorządowych, generał (nazwiska nie zapamiętałam). Samorząd terytorialny, a więc rady narodowe wojewódzkie i gminne powinny mieć pełną autonomię gospodarowania na swoim terenie i odpowiadać tylko przed swymi wyborcami. To jest pierwszy krok autentycznej zmiany dotychczasowego totalitarnego systemu na prawdziwie demokratyczny. Tymczasem podczas drugiej części XIII Planu Partii gen. Jaruzelski, prezydent zrezygnował ze swej funkcji pierwszego sekretarza PZPR i członka biura politycznego. Następnie wybrano nowego 1ego sekretarza PZPR M. Rakowskiego.

Po południu Zbyszek zrobił mi zastrzyk i kupił 1.2 kg jabłek.

Dziś był ostatni odcinek znakomitego serialu polskiego: „Najdłuższa wojna Europy”. Powstanie nie miało wodzów, a jednak dzięki świetnej organizacji, odwadze, ofiarności ludzi wszystkich stanów zakończyło się zwycięstwem Polski, po pięćdziesięciu latach niewoli, nadbutnym i okrutnym panowaniem Niemców.

Telefon od Janki. Jeśli będzie pogoda to przyjedzie z Anią na cmentarz koło 11tej w wstąpią po mnie.

30

Moje urodziny.

Rano jeszcze chmurno 18°

Później słońce 24°

Wieczorem 17°

Skończyłam dzisiaj 79 lat. Poszłam na Mszę świętą na g. 9tą spodziewając się przyjazdu Janki i Ani, tymczasem o 11tej Janka zadzwoniła, że po wczorajszej Burzy nie czuje się dobrze i dlatego woli zostać w domu.

Odwiedziła mnie natomiast Baia Czarlińska, z wiązanką goździków i dobrymi życzeniami urodzinowymi. Sprawilo mi to dużą radość.

Jutro jest ostatnio dzień starych cen, więc zamierzam dziś napisać kilka listów zagranicznych, bo znaczki podróżują z 85 zł na 160 zł.

Po południu przysłała Halusia z życzeniami i pięknymi gladiolami koloru morelowego. Opowiedziała mi o swej wyprawie z Beatą do Wyszogrodu, żeby zobaczyć Kubusia, bo Ewa nie odpisała, jej na żaden list. Jej rodzina przyjęła ją chłodno, wręcz nieuprzejmie. Tylko Ola siostra Ewy poradziła jej, żeby zabrała Kubusia i jej synka Misia na małą wycieczkę. Halusia była tym uszczęśliwiona. Pojechali do Płocka zwiedzili Katedrę i byli na lodach. Potem odwiozła dzieci i wróciły z Beatą do domu. Heidi i Peter zadzwonili do mnie z Baden i zaśpiewali mi życzenia urodzinowe: „Happy birthday to you”. Są naprawdę bardzo mili. Najmilszą niespodzianką (na którą trochę czekałam) był telefon z Martyniki od moich „Skarbów” Oleńki i Danusi z gorącymi życzeniami. U nich była g. 14ta, a u nas 21sza. Po kolacji wyszłam na mały spacer, żeby odetchnąć powietrzem przed spaniem i trochę się rozruszać. Dziękuję Ci Boże, za ten dzień.

31

Pogoda załamuje się.

Chłodniej i sporo chmur.

Temp. maks. w południe 22°

Rocznica powstania warszawskiego, w którym straciło życie tak wielu wspaniałych ludzi, harcerzy i nawet dzieci. Warszawa legła w gruzach, mimo że na praskim brzegu Wisły stała armia radziecka i przez 60 dni przyglądała się bierni zagładzie miasta. To jest fakt, który trudno zrozumieć, a jeszcze trudniej zapomnieć.

Dziś odbywają się obrady Senatu i Sejmu, transmitowane „na żywo” przez program II Telewizji. W przeddzień t. zw. urynkowania gospodarki, czyli wprowadzenie wolnego rynku i ogromniej podwyżki cen, w sklepach nie było dziś prawie nic, poza octem, słoikami z dżemem i mlekiem. Co będzie jutro?

Napisałam listy do Zygmunta, Paulette 40 i do dziewczynek, jako powitanie gdy wrócą do Paryża.

Słuchałam obrad sejmu na temat indeksacji. Wypowiedzi posłów były ostre i kontrowersyjne. Były nawet takie głosy, że ustępujący rząd chce zrzucić odpowiedzialność za własne błędy na sejm. Bardzo się tym wszystkim zdenerwowałam. A w dodatku jeszcze w dzienniku powiedziano, że Jaruzelski proponuje jako premiera Cz. Kiszczaka!

Z tego wszystkiego rozbolały mnie żołądek i głowa. Zaparzyłam sobie herbatę miętową i zrezygnowałam z kolacji. Zrobiło mi się trochę lepiej.

Posumowanie miesiąca

Zb. Hubert

17/19 Passage Hebrard

75011 PARIS T. 49-03-43-99

Najwięcej czasu w tym miesiącu poświęciłam sprawom politycznym. Czytanie Gazety wyborczej, słuchanie obrad sejmu i senatu, czytanie Tygodnika Solidarności.

Wybory prezydenta, którym został gen. Jaruzelski.

Dla siebie udało mi się z Bożą pomocą załatwić sprawę wizy francuskiej i biletu lotniczego do Paryża.

Sierpień

1

Rano chłodno i wietrzno 16°

W południe wyrzało słońce temp. 22°

Nadam nie czuję się dobrze, jest mi smutno, bo Polska, z której chciałabym być dumna, „schodzi na psy”. Austria odmówiła dalszego utrzymywania naszych „rzekomo politycznych” uchodźców i około 8000 ludzi zostało bez dachu nad głową. Nie chcą nas w RFN i we Włoszech.

Na placu Krasińskich odbyła się uroczystość odsłonięcia u poświęcenia pomnika Postania Warszawskiego. Prymas Polski Józef Glemp odprawił Mszę św. polową. W uroczystości brał udział prezydent Jaruzelski. Na końcu zaśpiewano „Boże coś Polskę” z refrenem stosownym podczas okupacji, a potem do stanu wojennego: „Ojczyznę wolną, racz nam wrócić Panie”.

Podczas obrad Sejmu oceniono rząd Rakowskiego, opozycja domaga się, aby nadzwyczajna komisja sejmowa dokonała gruntownej analizy pracy ustępującego rządu i ewentualne postawienie go przed Trybunałem Stanu. Tymczasem premier Rakowski nawet nie raczył przybyć na obrady sejmu i złożyć sprawozdanie. Przyszedł Zbyszek i trochę mnie pocieszył. Po południu ma mi zrobić jeszcze jeden zastrzyk wzmacniający.

Odwiedziła mnie p. dr Witczak i przyniosła mi „Tygodnik Powszechny”.

Wieczorem była bardzo interesująca audycja „Solidarności” Historia pomnika katyńskiego na Powązkach, Spotkanie Syliraków z podobną organizacją z Litwy, Projekt rządu ekspertów „Ratowanie Narodu”, Spółki nomenklatury.

2

Trochę chłodniej, ale pogodnie, Rano temp. 15°

W południe 22°

Wieczorem 15°

Na noc zapowiedziano 8°

Znowu przez całe przedpołudnie, aż do obiadu nie mogłam się oderwać od telewizora (na zmianę z radiem) – to zn. od bezpośredniej transmisji obrad sejmu i senatu. Dużą przewagę głosów został wybrany premierem nowego rządu generał Cz. Kiszczak. (przeciw jego kandydaturze głosował w całości klub parlamentarny opozycji (173 głosów), za nim zaś kluby poselskie z koalicji, t. zn. PZPR, SD, ZSL, PAX, (237 głosów) wstrzymało się od głosu 10 posłów).

Potem przez kilka godzin były interpelacje poselskie, na które odpowiadali ministrowie różnych resortów.

Uchwalono też dzisiaj „specjalną komisję” do oceny pracz ustępującego rządu M. Rakowskiego na wniosek przewod. Klubu Parlamentarnego (OKP) B. Geremka. Za tą uchwałą głosowało 206 posłów przeciw 169, a wstrzymało się od głosu 37. Początek przygotowań do wyjazdu: uprałam szarą sukienkę, sweter niebieski i długą beżową kamizelkę.

W Dzienniku Tele. Redaktor Tumanowicz przeprowadził wywiad z wybranym dziś rano premierem Kiszczakiem, który oświadczył, że będzie usiłował stworzyć rząd możliwie najszerszej koalicji ja jako najważniejsze uważa wyżywienie narodu. Bardzo ciekawy film prod. radzieckiej „Zapomniana melodia na flet” ukazujący w sposób satyryczny panujące do czasu pierestrojki stosunki kulturze i rozrywce kierowanych odgórnie bez zrozumienia potrzeb społeczeństwa.

3

Pochmurno, mgła, przelotne deszcze.

Temp. rani 12°

Maksymalna ok. 18°

Dzień jest dzisiaj bardziej jesienny niż letni. Pani Czajkowa wróciła z miasta i powiedziała mi, że ludzie nadal czekają w kolejkach na przywóz mięsa i wędlin, których cena jest bardzo wysoka i liczy się w tysiącach. Władzia wróciła z urlopu na morzem, będziemy więc mogli napisać list do jej wiedeńskich przyjaciół.

Szyłam dziś jaśki z jasnoniebieskiego płótna, które chcę zabrać do Danusi, a jednocześnie oglądałam w TV odtworzenie wczorajszej debaty Senatu na temat Służby Zdrowia, oraz sejmowej uchwały „indeksacji”, którą Senat musi zatwierdzić jako Izba Wyższa.

Zosia Napiórkowska zadzwoniła, że jutro będzie w Warszawie, aby zawizować swój paszport, ale nie wie jeszcze, czy będzie sobie mogła pozwolić na bardzo zwiększoną opłatę biletu lotniczego. Przyjedzie też Wanda z Gdyni. Obiecały jutro do mnie zadzwonić.

Mimo złej pogody wyszłam z domu na pocztę i po warzywa. Ledwo zdążyłam wrócić do domu przed deszczem. W skrytce znalazłam list od Bogusi Kollek. Poleci do Frankfurtu samolotem, a dalej do Strasburga koleją. Martwi się co zrobić z kilku dniami po kongresie, więc zaraz napisałam do niej kartkę, że otrzymałam już odpowiedź od Anne-Marie Mislin, która zaprasza ją do siebie

Wieczorem przyszła Władzia z listem do Wiednia, który obiecałam jej przetłumaczyć jutro.

4

Ciągle ta sama chłodna pogoda, z przejaśnieniami.

Temp. w nocy 8°, a w ciągu dnia 16°-18°

Moje pelargonie kwitną namiętnie, wszystkie naraz. Mają trochę za ciasno w koszykach, w których ziemia została w tym roku odnowiona. Jesienią, po powrocie z Francji muszę wszystkie wyjąć, zmienić ziemię i posadzić nowe odnóżki.

Zaczynają już czerwienić się jarzębiny, co zapowiada koniec lata.

Przetłumaczyłam list Władzi, która przyszła go odebrać i przyniosła mi zamiast kwiatka koszyczek jabłek.

Skończyłam szycie dwóch niebieskich jaśków. Do pisania mych wspomnień nie sposób się zabrać w obecnej chwili, bo zbyt dużo przykrych i nękających wieści bez przerwy dochodzi za pośrednictwem radia, telewizji i gazety wyborczej. Trudno się od tego oderwać.

Cały dzień czekałam na jakąś wiadomość od Zosi i Wandy. Przypuszcza, że nie udało im się wszystkiego załatwić, a jutro konsulaty są nieczynne więc będę musiała poczekać do poniedziałku. Może Zosia zabierze na te dwa dni Wandę do siebie. A tymczasem w naszym życiu politycznym nic nowego. Nowy premier przeprowadza konsultacje w sprawie sformowania rządu. Wiem, że odmówił mu senator. Kuratowska objęła ministerstwo zdrowia, zgodnie z założeniem Obywatelskiego Klubu Poselskiego. Nie znane są wyniki rozmów gen. Kiszczaka z Unią Chrześcijańską, SD, ZSL i PAXEM, a także z OKP z Geremkiem i Bugajem.

5

Basia Czarlińska, g. 11ta.

Polska jest w zasięgu niżu skandynawskiego. Chmurno, przelotne deszcze.

Temp. W południe 13°, maksymalna w dzień 17°

Wieczorem tylko 12°

Bardzo źle spałam tej nocy. Obudziłam się ok. 2ej i nie mogłam ponownie zasnąć, więc wstałam, wypilałam mleko z sucharkiem i modem, a potem czytałam przy stole do g. ½ 4. Wreszcie zasnęłam i obudziłam się dopiero o g. 10tej.

Basia Czarlińska przyniosła mi Eucardinę i Nepraxon, który mam przyjmować tylko trzy dni pod osłoną witamin.

Po śniadaniu przyszedł do mnie Zbyszek. Opowiedział mi o swoich perypetiach z dodatkową pracą w szpitalu, jaką mu proponowano w Szpitalu przy ul. Słowackiego. W końcu się z tego wypłatał i rozgląda się za czymś, co by mu wypełniło dużo czasu wolnego. Zamierza się włączyć w pracę Komitetu Obywatelskiego Solidarności jak tylko się uformuje. Przewodniczącą ma być dr Basia Czarnowska. Wydaje mi się, że Zbyszek jest urodzonym działaczem – obserwowałam go z podziwem podczas kampanii wyborczej.

Co też porabiają moje Dziewuszki? Mam nadzieję, że już zaczęły prawdziwe wakacje i cieszą się słońcem, morzem i plażą.

Ani Wanda, ani Zosia się nie odezwały, może zadzwonią jutro.

Czytam bardzo interesującą książkę „Kein Kind von Traurigkeit”. Autorka Nicola – Schaefer z Winnipeg w KANADZIE opisuje wzruszająco, szczegółowo swoje przeżycia z wychowaniem swej córki. Cathy, ciężko upośledzonej. I chociaż miała po niej dwóch zdrowych synów nigdy nie oddała tego głęboko upośledzonego dziecka do zakładu. Cała rodzina brała udział w opiece, ale główny ciężar spoczywał na matce, a Cathy czuła się szczęśliwa.

6

Rozpogodzenie. Słonecznie, z chwilowymi zachmurzeniami.

Temp. rano około 20°

Silny wiatr z zachodu

Halusia zadzwoniła przed g. 9tą, że przyjedzie po mnie, aby razem udać się na Mszę św. Pojechaliśmy do Kościoła. Byłam ogromnie wdzięczna Halusi za tę przysługę, bo czułam się rano niezbyt dobrze. (Szczególnie dokuczają mi stawy.)

Po powrocie z Kościoła umyłam włosy i przebrałam się w lżejszą sukienkę.

Nie wiem dlaczego wymyśliłam sobie, że będzie dziś telefon z Martyniki. Może winien temu był udany pasjans?

Tymczasem zadzwoniła do mnie Wanda z Gdyni. Obie z Zosią zostawiły już wizę i kupiły bilety. Wandzie zwróci za podróż Uniwersytet, ale Zosia musi zapłacić sama, a bilet już znowu podróżował i kosztuje teraz 3600 000 zł (100 000 więcej niż gdy ja swój kupowałam). Wanda pytała mnie w imieniu Zosi, czy nie znam kogo, kto z Paryża pojedzie na kongres samochodem i mógłby ją zabrać. Niestety nie mam żadnych kontaktów z grupą ICEM paryską, bo Pierre się wycofał zupełnie z naszego Ruchu. Poza tym one mają rezerwację na 30.VIII. i przylecą do Paryża (jeśli nie uda się zmienić rezerwacji na następny dzień). Do Strasburga można przyjechać dopiero 21.VIII., więc trzeba im znaleźć nocleg w Paryżu. Dałam Wandzie mój telefon u Danusi. Może Pierre jest w domu, albo Risowie, czy może Siomone. Muszę im pomóc jeśli zajdzie taka potrzeba. Wanda ma do mnie zadzwonić za kilka dni i powie mi wtedy czy udało się zmienić rezerwację.

7

Grażyna Wiącek, konsultacja.

Od rana świeci słońce. Trochę cieplej o g. 11 było 18°

W południe 24°

[Grażyna Wiącek – wkładka polska z bibliografii Międzynarodowej Freineta. -]

Grażyna podjęła się napisania pracy monograficznej : Historia Ruchu Pedagogiki Freineta w Polsce. Przyjechała ze swą kuzynką o g. 11tej i pracowałyśmy nad jej planem pracy tego, bo ta młoda nauczycielka jest autentyczną entuzjastką pracy pedagogicznej i to, co mi opowiedziała o swych pomysłach, o stosunku do uczniów, jest bardzo pocieszające w obecnych czasach, których coraz mniej spotyka się ludzi młodych z prawdziwym zamiłowaniem do swego zawodu.

Byłam na poczcie wysłać kartkę do W. Frankiewicz. Przyszła Halusia, Abu nauczyć się ściegu tunezyjskiego szydełkiem, bo chce ze sprutej wełny zrobić pokrycia na fotele.

W sobotę wyjeżdża na wakacje do Łeby, gdzie będzie mieszkała w prywatnej kwaterze do 25 sierpnia. Cieszy się na ten wyjazd jak dziecko, twierdzi, że morze ma na nią wpływ kojący. Daj Boże, żeby miała tam dużo słońca i pogody.

A w gospodarce i w polityce bez zmian. W sklepach nadal straszą puste półki i wyśrubowane ceny. Butelka polskiej wódki wyborowej kosztuje 6200zł. Mięsa i wędlin nie widać. Brak mąki i cukru. Premier Kiszczak ma trudności w sformowaniu rządu. Wszyscy z OKP do których się zwrócił odmówili proponowaną im ministerstw. Bardzo wiele strajków kolejarzy, pocztowców i PKS chyba tylko Bóg może nas uratować.

8

Ranek pochmurny. Temp. 17°

Potem ciepło i parno, 24°

Popołudniu duża burza i wielka ulewa.

Wieczorem 16°

Wczoraj w ostatnich wiadomościach programu II redaktor Woźniak odczytał oświadczenie Lecha Wałęsy, który proponuje stworzenie Rządu z pośród członków SD, ZSL i OKP. Uważa on, że PZPR straciła zaufanie społeczeństwa i że Rząd formowany obecnie przez gen. Kiszczaka nie ma żadnych szans uzdrowienia naszej gospodarki.

Spodziewałam się, że dzisiejszy ranny dziennik radiowy powtórzy to oświadczenie Wałęsy, tymczasem nie powiedziano ani słowa na ten temat. Dlaczego? Zlekceważenie?

Odwiedził mnie Zbyszek i przejrzał zażywane przeze mnie leki: mam zmniejszyć dawkę eucardyny do 2 tabl. dziennie. Raz dziennie perytrat, Tialozid tylko wtedy, gdy występują obrzęki.

45-minutowa audycja „Solidarności”

- Reportaż z uroczystości na Powązkach z okazji 45-letniej rocznicy Powstania Warszawskiego;
- po wyborze Cz. Kiszczaka na premiera: relacja z obrad OKP, wystąpienia B. Geremka;
- dlaczego odmówiłam objęcia ministerstwa zdrowia wyjaśniła w-marszałek Zofia Kuratowska;
- sytuacja po urynkowaniu – reportaż z kilku sklepów warszawskich oraz wypowiedź Andrzeja Miłkowskiego;
- komentarz (bardzo pesymistyczny) Andrzeja Celińskiego na tematy aktualne;
- prezentacja na życzenia widzów, kompozytora sygnału dźwiękowego Radia i Telewizji „Solidarność” – Włodzimierza Korcza. Śpiewała Danuta Rin: A te skrzydła połamane... (fragment piosenki z okresu stanu wojennego)

9

Zachmurzenie zmienne, chłodny wiatr półn. zachodni.

Temp. Rano 16°

W ciągu dnia 24°

Pogoda odpowiada panującym nastrojom społeczeństwa – szaro i smutno z niewielkimi błyskami słońca. We wczorajszej audycji „Solidarności” były dwa momenty szczególnie wzruszające. Zebrani na Powązkach posłowie, senatorowie i wielu członków OKP, po

przemówieniu marszałka Senatu, Stelmachowskiego zaśpiewali rotę z podniesioną ręką: V (Victorii)... aż do ostatniej kropli krwi, bronić będziemy ducha, aż się rozpadnie w proch i w pył sowiecka zawierucha... Drugą wstrząsającą chwilę była piosenka napisana przez W> Korcza w stanie wojennym. „te skrzydła połamane, pokrwawione, podeptane jeszcze mają tyle siły, by nam wolność wywalczyły...” Jest tak źle, że chyba już nie może być gorzej. Nie tylko ceny skaczą w wzwyż z dnia na dzień, to jeszcze nie ma towarów. Rząd nie przygotował żadnych zapasów na okres wprowadzenia wolnego rynku.

Zbyszek był dziś w Warszawie i stanął w jakiejś długiej kolejce, bo były parówki, ale gdy się znalazł trzeci przy ladzie to już nic nie było. Ludzie niektórzy czekają od 6tej rano, żeby kupić mięso, a także brakuje chleba i nawet mleka. Wygląda na to, że może dojść do rozruchów, chociaż „nasi generałowie” będą się bali nowego stanu wojennego ze względu na konieczność współpracy z państwami zachodnimi. Marzę o tym, aby Zbyszkowi załatwić jakieś zaproszenie do Francji. Spróbuję porozmawiać o tym z Noelem Riztem.

10

W nocy padał deszcz. Rano przejaśnienie.

Temp. o g. 9 było 15°

W ciągu dnia 24°

Wieczorem 14°

Oświadczenie Lecha Wałęsy, proponujące utworzenie rządu bez PZPR stanowiło przysłowiowy „kij w mrowisku”. Dyskutują o tym wszystkie partie i chyba starają się jakiś sposób przemyśleć rzeczy na nowo. Nawet w klubie PZPR po raz pierwszy padły takie stwierdzenie, że rząd nie może polegać na rotacji tych samych osób, że potrzebne są nowe twarze. Podczas obrad OKP powołano uchwaloną przez Sejm Komisję do zbadania działalności ustępującego rządu. Przewodniczącym wybrano R. Bugaję, a wśród wice przewodniczących są również przedstawiciele innych klubów poselskich, B. Geremek powiedział m.i. „nie możemy się zgodzić na reprodukcję starego układu, w którym jeden generał jest prezydentem, drugi generał premierem”. Rozgoryczenie ludzi można wyczytać nie tylko w kolejkach, ale i w listach do klubu, w mnożących się strajkach.

Klub poselski Solidarności (OKP) zaczął też dyskusję nad budżetem państwa. „Decyzje budżetowe wymagają pełnej świadomości tego, za co podejmujemy, odpowiedzialności. Posłowie decydują z dokładnością do tysiąca złotych, kto, ile i na co może grosze publiczne wydawać”. Powiedział przewodniczący klubu prof. Geremek.

W Rzymie odbywa się seminarium uczonych ze wszystkich krajów zaproszeni przez Papieża. Z Polski pojechali na ten zjazd Adam Michnik i Bronisław Geremek.

11

W nocy i rano padał deszcz. Temp. 17°

W południe rozjaśniło się i temp. 25°

Wieczorem chłodniej 17°

O g. 11 rozpoczęły się obrady Senatu i trwały z godzinną przerwą (od 14-15) do g. 18tej. Przewodniczył wice – marszałek Wielowiejski. Program II TV prowadził bezpośrednią transmisję. Głównym tematem była skierowana do Senatu Ustawa o zmianie ustawy budżetowej uchwalonej przez poprzedni sejm w lutym tego roku.

Mimo, że mam niewiele wiadomości z zakresu polityki finansowej i ekonomii słuchałam tych obrad z dużym zaciekawieniem. Sprawozdawcą był prof. Józefiak przewodn. Senackiej Komisji Gospodarczej, która zbadała ustawę budżetową rządu i przygotowała projekt uchwały Senatu. Tekst wszyscy otrzymali. Debata dotyczyła szczegółów i poprawek.

Zabierali głos prawnicy, ekonomiści i prof., Dietl, marszałek Stelmachowski, mec. Bojarskim, mec. Wende, senator Trochimiuk, Nowicki i wielu innych. Wszyscy wskazywali źródła oszczędności i konieczność zmniejszenia wydatków w resortach MSW (ZOMO), administracji, Wojsku i spółkach z udziałem nomenklatury.

Ustawę prawie jednomyślnie odrzucono, wnioskując dla Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej do zbadania pracy Rządu, postawienie go przed Trybunałem Stanu za naruszenie ustawy budżetowej i doprowadzenie kraju do katastrofy.

Senat uchwalił również „Oświadczenie” z okazji 21 rocznicy zbrojnej interwencji państw Ukł. Warsz. W tym również Polski, wyrazów ubolewania, przyjaźni i życzenia sukcesu w drodze do demokracji.

12

Pogodnie i słonecznie. Temp. rano 20°

Przelotne zachmurzenie z małym deszczem. Ciepło i parno 25°

Wieczorem chłodniej 16°

Zatelefonowałam do Janki, aby zapytać czy jutro mogłaby z Anią do mnie przyjechać. Chcę upiec ciasto z tej okazji. Ku memu zdumieniu dowiedziałam się, że były w OTWOCKU na cmentarzu zeszłą niedzielę i nie wstąpiły do mnie, bo się śpieszyły. Janka skrytykowała też grób Babci, t. zn. moje starania o niego. Było mi bardzo przykro, ale trudno! Nie mam

wpływu na to, żeby mnie lubiła, więc nie mogę mieć do niej żalu, ale jest mi smutno. O wybaczonych krzywdach nie trzeba pamiętać.

Zbliża się święto Matki Boskiej Zielonej, 15 sierpnia – po raz pierwszy w PRL będzie to dzień wolny od pracy. W kierunku Częstochowy zmierzają liczne pielgrzymki piesze z całego kraju.

Badanie okresowe przez Zbyszka:

Ciśnienie 120/80 P 120/80 Puls 78

Serce, płuca, wątroba bez zmian.

x Eucardina 2 x dziennie rano i po obiedzie

Talusin 1 x dziennie po śniadaniu

x Tialozid zależności od obrzęków

Potas codziennie rano po śniadaniu.

x Cavinton lub Prodoctin przynajmniej przez 6 tygodni rani i wieczorem

„Zespół witamin 2 tabl. dziennie.”

Tabletki na wątrobę; rzewień na noc.

Przestać przyjmowanie penazytratu.

Po południu upiekłam murzynka. Wieczorem wystawiłam zawartość lodówki na balkon, aby ją odmrozić. Umarł Wujaszek p. Lidii, miał 89 lat. Zbyszek z Moniką pojedą w poniedziałek na pogrzeb.

13

W nocy padał deszcz.

W ciągu dnia ciepło i parno.

Temp. Ok. 26°

Obudziłam się dziś późno i długo nie mogłam się „pozbierać”, to też na Mszę św., poszłam dopiero na 11.30 do O.O Pallotynów. Kościół ten jest od tygodnia nową parafią dla mieszkańców od ul. Żeromskiego aż do Śródborowa. Mija ulica nadal należy do parafii św. Wincentego a Paulo.

Po powrocie do domu przebrałam się w lekką sukienkę od Simone, posprzątałam mieszkanie i przygotowałam sobie posiłek. Przy zupełnym braku mięsa jadłam teraz najczęściej frytki (z młodych kartofli są pyszne!) i surówkę z kapusty, marchwi i jabłka.

Pani Czajkowa wróciła z Grójca od Roberta. Przyniosła mi koszyk pięknych jabłek.

W telewizji nie ma dziś szczególnie ciekawego programu. Na uwagę zasłużył wywiad Ireny Dziedzic z siostrą Julią Miciulą, Franciszkanką, która wróciła z sześcioletniego pobytu na misji w czarnej Afryce i opowiadała o pracy misjonarek, nie tylko religijnej, ale również

społecznej. To było bardzo interesujące. Przegląd Katolicki, tygodnik poświęcony sprawom religijnym, społecznym i kulturalnym jest wydawany przez Archidiecezję Warszawą. Po bardzo długiej przerwie (stan wojenny i następne lata) wychodził z początku na 4 stronach. Teraz ma stron 12! I zawiera wiele poważnych artykułów, na wysokim poziomie treści i formy.

14

Telefon od Basi Cz. z prośbą o lekarstwa (wróci 16.VIII)

Częściowe zachmurzenie, wiatr zachodni. Temp. w ciągu dnia 26°

Zaczęłam dzień od prania, a po śniadaniu poszłam na pocztę załatwić pełnomocnictwo do odbierania przesyłek przez p. Czajkową.

Otrzymałam uroczą paczkę od Petera i Heidi z Baden: kaszka kukurydziana, ser szwajcarski, 2 paczki papierosów, czekoladę i marcepanowego pieska. Te dwie ostatnie rzeczy dam małej Ani. Serem podzielę się z p. Czajkową, bo do mego wyjazdu zostały już tylko 4 dni.

Mimo t. zw. urynkowania kłopoty z zaopatrzeniem sklepów w żywność, są ciągle wielkie. Długie kolejki czekały dziś na chleb i mleko, a o mięsie nawet nie było mowy. Było tak nie tylko w Warszawie czy OTWOCKU, ale według relacji radiowych również w wielu innych miastach - Łodzi, Poznaniu, Wrocławiu, Krakowie.

Premier, gen. Kiszczak złożył dziś oświadczenie, odczytane w środkach masowego przekazu. Mówi ono, że skoro Wałęsa zmienił zdanie i pragnie współpracy z SD i ZSL, to może jednak uda się sformować rząd koalicyjny z przywódcą ZSL Malinowskim.

Na razie nic nie wiadomo, czeka się na wypowiedź Wałęsy.

Instytut Meteorologii zapowiada na jutro wielki upał – do 29°.

W TV II był dziś film dokumentalny o radzieckiej poetce Achmatowej, która przez długie lata była na indeksie w ZSRR, a syn jej aresztowany, dopiero przed kilku laty wrócił z więzienia i łagru.

15

Załatwić pełnomocnictwo poczt. dla p. Czajkowej

Święto. Wielki upał w ciągu dnia 31°

Zrobiłam bukiet ze zboża, gałązki bazylii i tymianku mojej hodowli i poszłam na Mszę św. o g. 10tej. Ołtarz tonął w kwiatkach, a w kaplicy Matki Boskiej Wielkie wazony róż, gladioli, goździków stały w wazonach nawet na ziemi dookoła ołtarza. Pierwszy raz od 50 roku, święto Wniebowzięcia Matki Bożej stało się znowu świętem nie tylko kościelnym ale również państwowym. Tłumy ludzi Błagających Królową Polski, żeby nas wybawiła od

głodu, a potem, Boże coś Polskę z refrenem: Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie ogromnie mnie wzruszyło – do łez.

Na Jasnej Górze zebrało się dziś około 200 000 pielgrzymów (z Warszawy 60 000). Prymas Glemp wygłosił homilię, w której bardzo odważnie powiedział, że najważniejszą przyczyną naszej biedy jest to, że Polska, która poniosła w czasie wojny największe straty nie otrzymała żadnych odszkodowań i jeszcze do tego ciągle płaci „długi” Związkowi Radzieckiemu.

Wałęsa w wywiadzie dla radia i Telewizji oświadczył, że generał Kiszczak zrezygnował z formowania rządu i utworzenia nowego rządu „Zaufania Narodowego” jest na dobrej drodze. SD jest przychylnie zainteresowane propozycją Wałęsy. Jutro ma się odbyć spotkanie Solidarności z ZSL. Jutro też będzie sesja sejmku poświęcona ustawie budżetowej, ale zapewne i innym sprawom.

16

Zapytać Banku czy jest moja nowa książeczka czekowa. B Czarlińska

Upał jeszcze większy niż wczoraj 33° w cieniu

Basia Czarlińska przysłała mi leki. Nie może przyjść, bo na skutek podniesienia jakiegoś ciężaru ma silny ból w kręgosłupie (hexensus) i nie może się ruszać. Prosiła o stare karty pasjansowe, dla jakiejś znajomej staruszki i tak się szczęśliwie składa, że mogą jej dać moje, bo mam nową talię od Oleńki. Byłam w PKO, gdzie odebrałam nową książeczkę czekową i podjęłam jeszcze 30 000zł, bo może na lotnisku uda mi się zapłacić w złotówkach za nadbagaż w drodze powrotnej.

Naprawiłam oba dywaniki „futrzaczkę”. Które się ciągle prują.

Przysłuchiwałam się obradom sejmku na temat ustawy o znówelizowaniu ustawy budżetowej do końca roku. Wszyscy, którzy przemawiali ocenili tę ustawę bardzo krytycznie i zobowiązali min. finansów do pilnego przedstawienia sejmowi środków przewidywanych na pokrycie trzy bilionowego deficytu!!

Jutro dalszy ciąg obrad sejmku.

ZSL i SD wypowiedziało się pozytywnie na temat stworzenia wspólnie z Solidarnością Rządu Ocalenia Narodowego.

Zbyszek przyniósł mi sporą paczkę dla Jarosława.

Nie lubię narzekać na „gorąco”, bo zawsze narzekam na „zimno”, ale moje mieszkanie jest jak patelnia, nasłonecznione od g. 11 aż do zachodu słońca.

Podobny upał jak w ostatnich dniach 34°

Rano Hala Czarlińska przyniosła mi pozostałe leki, a ja dałam jej moje karty pasjansowe.

Potem przysłała Bożena z prośbą o przetłumaczenie jej listu od Besnardów z podziękowaniem za paczkę.

Poprawiłam plan pracy magisterskiej Grażyny Wiącek i wysłałam jej razem z moimi wskazówkami.

Robiąc drobne naprawy, przysłuchiwałam się obradom Sejmu. Sprawa utworzenia rządu z inicjatywy Solidarności jest na dobrej drodze. Prezydent rozmawiał dziś z B, Geremkiem i Lechem Wałęsą. M. Rakowski odbył konferencję z pierwszymi sekretarzami PZPR ze wszystkich wielkich Zakładów Przemysłowych. (208)

W południe zadzwoniły moje najdroższe panny – córki. Aż trudno uwierzyć, że już jutro wieczorem będziemy razem!

Całe popołudnie, do późnego wieczora pakowałam się. Zbyszek, który przyszedł na pogawędkę pomógł mi podjąć decyzję jak się ubrać na drogę. Jutro o g. 16tej odwiezie mnie z Moniką na lotnisko.

Zostałam p. Czajkowej 20 000zł za posprzątanie mieszkania, pranie i podlewanie kwiatków.

Jutro pochowam drobiazgi z pólek i sprzęt muzyczny, żeby się nie zbierał na nich kurz.

Odlot do Paryża, g. 18.50. Na lotnisku trzeba być o g. 17tej

W nicy była burza i deszcz, ale potem znowu upał do 33°

Aż do obiadu sprzątałam różne książki, gazety, drobiazgi, sprzęt muzyczny itp.

Potem wykąpałam się pod prysznicem i ubrałam się na drogę. Zbyszek przyniósł mi jeszcze jedną parę płóciennych tramppek dla Jarosława i list do niego od rodziny. Zamknęłam obie torby i zjadłam lekki obiad.

Zostało mi jeszcze trochę czasu na wypoczynek i wysłuchanie obrad Senatu na temat prowizorium budżetowego na sierpień i wrzesień.

O g. 15.30 wyjechalśmy na lotnisko. Zdążyłam tam jeszcze wykupić bilet na nadbagaż w drodze powrotnej. (8kg = 39 000 zł).

Podróż samolotem przebiegła szybko. Na lotnisku czekały obie dziewczyny, pięknie opalone i wesołe. Pojechałyśmy do domu taksówką. Mieszkanie lśniło czystością; zjadłyśmy pyszną kolację, a potem zasiadłyśmy przy kominku (nowa instalacja w domu Danusi) i zaczęły się opowiadania o ich przeżyciach na Martynice, o ciekawych ludziach, spotkaniach. Ja z kolei

opowiedziałam im o tym, co się w Polsce dzieje. Ogień w kominku trząsał wesoło i czas zaleciał nam tak szybko, że nawet nie zauważyliśmy przejścia w dzień następny i położyliśmy się spać Około godz. 3ciej rano. W Paryżu, podobnie jak w Warszawie panują duże upały, jest duszno, a na dodatek znacznie więcej samochodów i spalin. To też, chwilami wydaje się, że nie ma czym oddychać.

19

PARIS

Upał utrzymuje się bez zmian. Temp. 32°

Po śniadaniu moje najdroższe dziecko Danusia poszła na Gare de l'Est i wykupiła mi carte vermeille upoważniającą do 50% zniżki kolejowej. Kupiła mi też bilet powrotny (aller-retour) do Strasburga.

Wysłała przez telefon depeszę do Dietlindy Baillet, że przyjadę do Strasburga w poniedziałek o g. 17.45, a wyjeżdżam z Paryża o g. 13.57.

Po drugim śniadaniu (szynka z melonem, sery i owoce) pojechaliśmy autobusem do Châtelet. Tam, na „quai de fleurs” dziewczynki zostawiły mnie w miłej kafejce, a same poszły do wielkiego magazynu BHV (Bazar de l'Hotel de Ville) po zakup różnych drobiazgów technicznych, potrzebnych Oleńce do pracy.

Potem spacerowaliśmy razem wśród najprzeróżniejszych roślin, kwiatów, klatek z królikami, drobiem, żółtami, koźletami, ptaszkami i innymi zwierzakami. Danusia kupiła do posadzenie na oknie kuchennym bazylię, tymian i estragon, a dla Oleńki małą doniczkę bazylii drobnolistnej.

Po powrocie do domu odpoczęliśmy trochę i wysłuchaliśmy dziennika TV, z którego dowiedzieliśmy się, że Polska ma nowego premiera Tadeusza Mazowieckiego.

Na kolację poszliśmy do „Chińczyka”, dokąd od wiele lat chodziłam z Danusią. Bardzo nam smakowały uch specjalności i pyszny deser: lody. Po powrocie do domu szybko poszliśmy spać.

20

PARIS

Słonecznie i ciepło, ok. 33°.

[Przyklejony artykuł „Une Polonaise à l' école Freinet”)

Obie z Oleńką zbudziłyśmy się dziś wcześniej, a Danusia po wypiciu filiżanki kawy spała dalej. Oleńka pojechała do Muzeum miasta Paryża, a ja poszłam do Kościoła St. Martin de Champs. Okazało się, że w okresie wakacji jest tylko jedna Msza św. o g. 11tej. Miałam całą

godzinę czekania, zadzwoniłam więc z zachrystii do Danusi, żeby się o mnie nie martwiła. Spacerowałam po bulwarze Magenta, odpoczywając trochę na ławeczce pod platanami.

Po Mszy św. wróciłam do domu prawie jednocześnie z Danusią, która w międzyczasie wyszła na rynek po zakupy. Same wspaniałości: tatar, polędwica, avocado, desery czekoladowe, mnóstwo owoców i czerwone wino. Właśnie gdy Danusia była zajęta robieniem soku z jabłek i marchwi, nadeszła Oleńka, zmęczona i głodna a więc zła i niecierpliwa, co nawet Danusię trochę uraziło. Za chwilę jednak zasiadliśmy do posiłku i atmosfera się wyrównała.

Po obiedzie Danusia z Oleńką poszły na spacer na cmentarz Pere Lachaise, a ja czułam się tak zmęczona upałem, że położyłam się i przespałam.

W wieczornym dzienniku pokazano nowego premiera Polski, T. Mazowieckiego w Gdańsku w kościele św. Brygidy razem z księdzem Jankowskim i Lechem Wałęsą. Powiedział, że „nadeszła pora aby porzucić rozpacz i zabrać się do pracy z nadzieją”. Wieczorem przyszedł Jarosław, z którym potem Oleńka poszła na spacer na Montmatre.

21

PARIS – STRASBOURG

Nadal upalnie i parno. 33°

Oleńka wyszła zaraz po śniadaniu do księgarni angielskiej, a potem z wizytą do kompozytorki znajomej Jerzego. Danusia tymczasem poszła do księgarni kupić książkę Korczaka, którą chce ofiarować Dietlindzie. W międzyczasie przyszła Vida (Iranka), którą bardzo lubię i cenię. Po powrocie Danusi, a wkrótce potem Oleńki zjadliśmy lekki posiłek i pożegnawszy Vidę ruszyliśmy na Gare de l'Est. Danusia kupiła mi buteleczkę wody Evion i sandwicza z szynką, chwilę jeszcze porozmawialiśmy i pociąg ruszył. Teraz zobaczę Oleńkę dopiero po powrocie do Polski. Było bardzo gorąco, bo zepsuła się aklimatyzacja, ale mimo to podróż upłynęła mi przyjemnie, bo miałam jako sąsiadkę młodą dziewczynę z Nancy, która wracała z bratem po wakacjach spędzonych na Korsyce i opowiadała mi dużo ciekawych rzeczy.

Na dworcu w Strasburgu czekały na mnie Dietlinda i jej przyjaciółka Nadia, która zabrała mnie samochodem do swego mieszkania w pięknym, nowoczesnym bloku z podziemnymi garażami. Mieszkanie rozległe, urządzone z dużym smakiem, z tarasem i dwoma balkonami. Mój pokój z dużym łóżkiem i paru pięknymi meblami ma bezpośrednie wyjście na balkon obsadzonymi kwitnącymi gerberami. Po odpoczynku i wypiciu kawy pojechaliśmy na wieczór przyjaźni, gdzie spotkałam mnóstwo starych przyjaciół.

Strasburg.

Dal. Bardzo duszno 31°

Wieczorem burza, ale bez deszczu, więc nie czuję się ochłodzenia

Dziś o 9tej rano (po telefonie do Danusi) pojechałyśmy na otwarcie kongresu. Jean Le Gal wygłosił krótki referat na temat praw dziecka w praktyce szkoły i życia codziennego i powitał zebranych gości: prezesa Uniwersytetu Rektora, organizatorów i mnie jako reprezentantkę Polski. W kilku zdaniach podziękowałam ICEM za zaproszenie naszej delegacji.

Potem Wanda, Bogusia i Zosia zabrały mnie do jednego z ich pokoi i tam opowiedziały mi, o swej drodze, przygodach i kłopotach, w których oczywiście im pomogę.

O g. 12 – Nadia zabrała mnie do siebie na drugie śniadanie i mały odpoczynek.

Wróciłyśmy do zajęć kongresowych około godz. 16tej. Zwiedziłam wystawę sztuki dziecka, porozmawiałam z kilkoma starymi przyjaciółmi zwł. z Jean-Claudem Regnier, który się bardzo niepokoi brakiem odpowiedzi na listy do Aleksandra.

Skontaktowałam Bogusię z kolegą z Saarbrücken, który zabierze ją w piątek samochodem do jej koleżanki, skąd już pojedzie do Frankfurtu i dalej samolotem do Warszawy.

Kłopot jest z Wandą, która ma rezerwację samolotu ma dopiero 4 września i chyba będę musiała poprosić Danusię, żeby pozwoliła jej nocować u nas przez tych parę dni, bo tutaj nie udało mi się znaleźć nikogo, mówiącego po angielsku, kto mógłby ją zaprosić.

Wieczór spędziłam w domu i z przyjemnością położyłam się trochę wcześniej spać.

STRASBOURG

Rano było trochę chłodniej 24°, a po południu znowu upalnie 28°

Rano zadzwoniła Oleńka, żeby się ze mną pożegnać. Rano jest codziennie omówienie planu dnia i komunikaty. Wchodząc na salę zebrań plenerowych spotkałam Roger Ueberschlaga, który przez parę lat był na mnie obrażony, ale chyba mu przeszło, bo przywitał się ze mną bardzo serdecznie. O g. 10tej miałam spotkanie z kolegami interesującymi się obecną sytuacją w Polsce. Zebrało się ponad 20 osób. W ciągu godziny opowiedziałam im o wszystkim co się wydarzyło po obradach Okrągłego Stołu. Wydaje mi się, że dość wyczerpująco i prawdziwie odpowiedziałam na ich pytania.

Nadia przywiozła mnie do domu w południe i sama zrobiłam sobie drugie śniadanie, bo ona miała jakieś spotkanie w restauracji. Bardzo ją polubiłam, jest naprawdę urocza.

Umyłam włosy i zabrałam się do skrócenia przygotowanego referatu o Korczaku, który mam wygłosić jutro rano w ciągu 15 minut. Praca ta zabrała mi więcej czasu niż gdybym napisała od nowa!

Po powrocie Nadii zjadłyśmy razem kolację i pojechałyśmy do katedry na rodzaj spektaklu „Słowo – Światło – Muzyka” przedstawiającego całą historię tej monumentalnej budowli. Tekst recytowano w j., niemieckim (wszystko świetnie rozumiałam) tło muzyczne było przepiękne, a światła padały kolejno na omawiane fragmenty. To było wielkim przeżyciem dla mnie. Potem jeszcze pospacerowałam dookoła katedry i wróciłyśmy do domu i po kąpieli, mimo upału świetnie spałam.

24

STRASBOURG

Nadal upalnie i duszno 29°

Cały dzień spędziłam na Kongresie. Rano przyjechała Francine Best, z którą ucałowałyśmy się serdecznie po długim nie widzeniu się. Jej wykład o Prawach dziecka w życiu klasy był bardzo interesujący. Mam nadzieję, że spotkamy się jeszcze raz w Paryżu, bo obie tego pragniemy. O g. 11tej miałam referat o Korczaku. W pracowni zajmującej się zagadnieniem „przemocy stosowanej wobec dzieci przez rodziców, wychowawców, nauczycieli i.t/d. Kieruje nią mój przyjaciel Jean Le Gal. Zebrało się około 50 osób. Wydaje mi się, że ich zainteresowałam, było sporo pytań, proszono mnie o pełny tekst.

Sporo czasu zabrało mi zorganizowanie powrotu moich koleżanek, które niestety nieba rdzo sobie radzą, nie znając języka francuskiego.

Obiad zjadłam w stołówce uniwersyteckiej. Spotkałam wielu miłych przyjaciół wszyscy są bardzo serdeczni Jacques i Colette Masson, Jean-Claude Reigner, Marcelle, Emil i Mimi Thomas siedzieli niedaleko mnie, więc była okazja do porozmawiania.

Po południu obejrzałam wystawę, potem przyglądałam się zajęciom grupy rytmicznej, które mi się bardzo podobały.

Wieczorem „wieczór folklorystyczny” i zabawa taneczna. Po kolacji zjedzonej razem u Nadii, moje koleżanki ustroiły się poszły potańczyć, a ja zadzwoniłam do Danusi i dowiedziałam się, że Oleńka wczoraj szczęśliwie doleciała do Warszawy, na lotnisko przyjechali po nią Jerzy z Jeremim. Danusia zgodziła się, żeby Wanda u nas nocowała chociaż czułam, że jej to nie cieszy i sama pójdzie spać do Simone.

25

STRASBOURG – OTTROT

Jeszcze ciepło, ale już zachmurzenie znaczne

Temp. 24°

Rano zebranie plenarne, podsumowanie obrad, wnioski końcowe, podziękowania dla organizatorów.

W ogromnym holu wielkie zamieszkanie, bagaże, skrzynie z materiałami wystawowymi. Wymiana adresów, ostatni pożegnania przyjaciół, uściski, serdeczności! Nadia została w domu aby przygotować pożegnalny posiłek. My, obie z Dietlindą kupiliśmy jej upominki, ja duża doniczkę kwitnącej azalii, a Dietlinda pudełko czekoladek.

Nadia zarosła swą przyjaciółkę z córką. Obiad jadaliśmy na tarasie. Stół pięknie nakryty – jako entrée była sałatka z avocado, z pomidorami, potem główne danie ryba upieczona w piecyku z borowikami i pomidorami (loup de mer), do tego ziemniaki a na deser, domowa „tarte aux pommes” i kawa.

Potem Dietlinda pojechała do miasta po jakieś sprawunki, a ja spakowałam swoje manatki. Jeszcze przyszła nas odwiedzić urocza maleńka Wietnamka, Catherina – Ha – Noa, która niedawno miała wystawę w Norymberdze.

W końcu około g. 16tej ucałowałyśmy naszą kochaną gosposię Nadię i pojechaliśmy do OTTROT. Mąż Dietlindy, Alfred, którego już znałam, bo był u mnie kiedyś w OTWOCKU czekał na nas z najmłodszym z trzech synów. Znowu wiele radości i opowiadań o Polsce i o Solidarności.

Byłyśmy obie tak zmęczone, że o 11tej, poszłyśmy spać. Cudownie śpi się w ciszy otaczającego domu ogrodu.

26

OTTROTT

Zachmurzenie zupełne

Ochłodzeni, niewielki deszcz

Temp. ok. 22°

Po południu przelotne obfite deszcze

Obudziłam się dopiero o 9tej, świeża i wypoczęta. Pomogłam trochę Dietlindzie w przygotowaniu obiadu. Alfred pojechał po zakupy, bo jutro będziemy mieli gości. Przyjadą Anne-Marie Besnard z mężem i Wanda, która u nich przebywa do poniedziałku. Na obiad mieliśmy dziś tatar, zapiekane kartofle ze śmietaną, sałatę, czerwone wino i na deser krem kawowy i czarną kawę.

Po południu trochę się roz pogodziło. Słuchałam małego koncertu granego na fortepianie przez Dietlindę.

Dziś w gazecie alzackiej artykuł o Polsce, trochę pocieszający, bo ustały niebezpieczne strajki na apel Wałęsy, który prosi, żeby ludzie nie marnowali szansy odnowy, jaka przed nami stanęła i nie dali się prowokować. Rzeczywiście strajk w Łodzi został przerwany. Jeśli naród nie weźmie się porządnie do pracy, to przegramy.

Między dwoma deszczami pojechaliśmy z Dietlindą do sąsiedniego miasteczka. Kupiłam dla każdego mały upominek.

Rozmawiałam z Danusią, która już od Marcela miała wiadomości z Polski. Dziś wraca Simone z Martyniki i będzie spała u Danusi, bo w jej mieszkaniu Sara urządza przyjęcie dla swych przyjaciół.

Napisałam kartki do mamy Dietlindy, Charloty i do jej siostry Almut. Obie mieszkają w Jenie w NRD. Jutro Anne-Marie, Claude i Wanda przyjadą do nas na obie, a potem pojedziemy razem do klasztoru St. Odile, na górze nad nami i tam wysłuchamy Mszy św.

27

OTTROTT – ST. ODILE

Dzień chłodny i deszczowy

Temp. Ok. 20°

Wieczorem 14°

Tej nocy stawy bardzo mi dokuczały i budziłam się kilka razy. Rano wszystko się wyjaśniło – gwałtowna zmiana pogody. W południe przyjechała Wanda z Anne-Marie i Claudem.

Zjedliśmy świąteczny obiad: melon; szynka parmeńska, pieczeń cielęca do tego kartofle pieczone, kabaczki z pomidorami; na deser mus czekoladowy z waniliowym sosem, czarna kawa i owoce.

Po południu pojechaliśmy w czwórkę, same panie, do klasztoru St. Odile. Był tu w 1988 roku nasz papież i jest tablica pamiątkowa tego wydarzenia.

O g. 18tej była Msza św. podczas której wywołano Dietlindę podając numer jej samochodu. Okazało się, że nie dociągnęła hamulca ręcznego i samochód spadł ze skarpy i przewrócił się kołami do góry. Gdy wyszliśmy z Kościoła, Dietlinda zdążyła wezwać swego męża i Clauda, który zabrał Anne-Marie, Wandę i mnie do domu. Oni musieli zostać do czasu spisania protokołu wypadku. Próbowali sprowadzić pomoc drogową, aby wyciągnąć samochód, ale to się nie udało, więc wrócili oboje z Alfredem do domu. Szczęściem w nieszczęściu był fakt, że nikomu nic się nie stało, ale nowy piękny samochód jest prawie stracony.

Zjedliśmy lekka kolację, pożegnałam się z Alfredem, który wcześniej rano jedzie do pracy i pożyłam się spać.

28

Strasbourg – PARIS 16.10

g. 12. 30

Przestało padać. Nadal chłodno. Rano 12°

W ciągu dnia ok. 20°

Rano spakowałam moją torbę podróżną i zjadłam śniadanie samotnie, bo Dietlinda z Alfredem pojechali do St. Odile zająć się samochodem. Niestety nie udało się go wyciągnąć na drogę, więc Alfred pojechał do pracy, a Dietlinda wróciła do domu. O g. 11 przyjechali Anne-Marie i Claude z Wandą i pożegnaniu z uroczym domem w OTTROT udaliśmy się do Strasburga na stację. Mój wagon, oprócz kilku miejsc był cały zajęty przez kolonię dzieci wracających z wakacji w Wogerach. Dzieci w wieku od 7-12 lat były wyjątkowo grzeczne, a młodzieńki wychowawczynie odnosiły się do nich serdecznie. Na Gare de l' Est czekała na nas Danusia. Metrem dojechałyśmy do stacji Château d'Eau a potem już pieszo do domu. Zaraz na wstępie dostałam od Danusi cały karton papierosów (Gauloises légères) obie z Wandą zostałyśmy obdarowane karnetem biletów do Metra. Wanda jest starsza od Danusi o 4 lata. Wydaje mi się, że się polubiły. Danusia dostała od Wandy haftowaną białą lnianą bluzkę i dwie ściereczki z krakowskim szlaczkiem, a ode mnie mała miseczkę z niebieskiej ceramiki typowej dla Alzacji. Obiad był świąteczny: pieczeń wieprzowa w jabłkowym sosie, duża miska sałaty i na deser clafoutis z owocami, Wieczór spędziłyśmy przy kominku, potem Danulka poszła spać do Simone, która wróciła wczoraj z Martyniki.

29

PARIS

Chłodno, ale słonecznie

Temp. w ciągu dnia ok. 22°

Tel. Moniki (koleżanka Pierre Lespine) 30 35 38 41 nie odpowiada. Pierre też jeszcze nie wrócił z wakacji, a Marie i Noel mają wrócić dziś wieczorem.

Dwa znaczące wydarzenia miały dziś miejsce;

- 1) Dostarczono automatyczną pralkę, którą Danusia kupiła w firmie „Darty”.
- 2) Gaëlle ze swoim chłopcem i z Ivem przyjechali zabrać narożnikową kanapę, którą bardzo lubiłam, do nowego mieszkania młodej pary. Danusia kupiła w międzyczasie

inną kanapę, do której trzeba będzie przywyknąć. Wanda wybrała się zaraz po śniadaniu na wędrowkę po Paryżu z planem miasta i aparatem fotograficznym.

Ja zostałam w domu, bo czuję się dość zmęczona po kongresie i po podróży.

Po południu odwiedzili nas znajomi Danusi, pisarz Michel i jego kolega. Razem wypiliśmy kawę i rozmawialiśmy o pracy Danusi przy dekoracji uroczystości 14 lipca (dwunasta rocznica rewolucji francuskiej).

Przy tej okazji zobaczyłam dziś na kalce kolejnych fragmentów sztucznych ognia, zasłony wodnej, makiety Łuku Tryumfalnego. Potem wyszliśmy z Danusią na mały spacer (bardzo źle chodzę!)

Wandas wróciła ze swej wycieczki na Mont Martre zadowolona. Zjadłyśmy kolację przygotowaną przez Danusię, która poszła do Iny. A my posprzątałyśmy, umyłyśmy się, pogawędziłyśmy i poszłyśmy spać po północy.

30

PARIS

Ciepło do 26° w ciągu dnia

Wieczorem 22°

Danusia kupiła wczoraj owoce: brugnons i brzoskwinie winne, więc po wyjściu Wandy na zwiedzanie Paryża, nałożyłam mój niebieski fartuszek i zaczęłam smażyć konfitur. Danka nocowała i Iny, więc odbierałam też telefony. Wróciła dopiero koło południa z przepięknym bukietem chryzantem koloru kości słoniowej.

Po południu poszliśmy z Wandą, która spędziła kilka godzin Centre Pompidoux, do biura Air France, żeby załatwić sprawę rezerwacji miejsca w samolocie. Niestety biuro było już zamknięte więc ja wróciłam do domu, a ona poszła jeszcze spacerkiem do Opery.

Na kolację Danusia przygotowała kabaczki, gotowane na parze, parówki i sałatę. Rozmowa zeszła na tematy różnych obrządków żałobnych na Martynice. Danusia opowiedziała historię dwóch babci Iny, Cesaire jedna z nich przeżyła 57 lat, do końca aktywna i urocza. Precyzyjnie przygotowała plan swego pogrzebu z wszystkimi szczegółami. Ina wykorzystała zresztą historię obu swych babci do napisania sztuki o nich. Wzruszająca była opowieść Danusi o matce Marcela Łozińskiego. Była niezwykła kobietą. Przed laty mieszkała ze swym mężem w Paryżu. Po tragicznej śmierci (samobójstwo) Marcel znalazł maleńką fotografię, na której była widoczna, szczęśliwa, młoda matka oparta o ramię swego męża, na ławeczce w Paryżu. Po kremacji zwłok Marcel zabrał urnę z prochami do Francji i zaczął szukać tej ławeczki z fotografii. Urna

tymczasem była w mieszkaniu Anne, jego obecnej żony. Znalazł ją w końcu w okolicy metra Danfert i tam rozsypał prochy, w miejscu, gdzie kiedyś czuła się szczęśliwa.

31

PARIS

Trochę chłodniej 22°

Po południu rozpadało się na dobre

Dzisiejszy dzień spędziłam z Danusią w domu. Rano przyszli Gaëlle i Quentin, przynieśli świeże rogaliki więc razem zjedliśmy śniadanie. Zabrali drabinę, aby przygotować ściany do malowania, w czym Danusia jutro im pomoże.

Zajmowałam się smażeniem konfitur, które po południu włożyłam do 15 słoików. Jutro zabiorę się do następnej porcji.

Zatelefonowałam do Ristów i umówiłam się na jutro, g. 16-17ta.

Pod wieczór rozpadało się i deszcz dzwonił szyby jak w jesiennym wierszu Staffa. Simone przyniosła mi Le Monde, w którym były dwa interesujące artykuły o Polsce. Natomiast w Dzienniku TV nic dziś o nas nie mówiono.

Na kolację Danusia zrobiła nam pyszną „tarte aux pommes de Terre” z szynką i czerwonym winem była to prawdziwa uczta dla uczczenia nowego nabytku, pralki automatycznej, w której odbyło się już pierwsze pranie.

Przyszedł Jarosław i Wanda była szczęśliwa, że może mówić po Polsku. Rozmawialiśmy o szkołach filozoficznych, Jarek błyszczał erudycją, mówi płynnie po polsku. Bardzo się Wandzie podobał. Niedługo zacznie pracować przy dorocznym święcie „Humanité”. Wygląda zdrowo, jest zadbany, chwilami odniosłam wrażenie, że tęskni trochę za Polską. Położyliśmy się spać mocno po północy, a deszcz padał dalej.

Wrzesień

1

PARIS

Ochłodzenie. Rano 13°

W ciągu dnia 22°

Zaraz po śniadaniu Danusia poszła do Gaëlla pomóc w malowaniu nowego mieszkania, Wanda wybrała się na kolejną wędrowkę po mieście, a ja zaczęłam smażyć następną porcję konfitur, tym razem z renklodów, gruszek i malin. Na 15 gotowych już słoikach z poprzedniego dnia nakleiłam etykiety. Około g. 16tej wyruszyłam do Marii i Noëla Ristów. Trafiłam na godzinę „szczytu”, więc autobus włókł się ponad godzinę! Zostałam

u nich mego starego przyjaciela Raymond Fonvielle, który podarował mi swą świeżo wydaną książkę. Marie poczęstowała nas sokiem pomarańczowym i ciasteczkami z czekoladą. Opowiedziałam im o przebiegu wyborów u nas i wiele szczegółów z polskiego życia politycznego, których nie ma w prasie. Ristowie wrócili właśnie z Le Tres Clos i jadą na kilka dni do Bretanii, a potem na wakacje na południe Francji, więc zobaczymy, się dopiero w październiku. Raymond odwiózł mnie do domu samochodem. Danusia i Wanda czekały na mnie z kolacją, na którą składał się ryż i kurczaki duszone w sosie a winem.

Wyjazd Danusi do Nowego Jorku nie jest jeszcze ustalony.

Po kolacji oglądałyśmy fotografie z Indii, które Danusia wykonała podczas swej podróży z Joelem. Fascynujący kraj, przepiękne widoki, ciekawe budowle i wnętrza, interesujący ludzie. Znowu położyłyśmy się spać po północy.

2

PARIS

Chłodno, przelotny deszcz.

Temp. ok. 20°

Danusia poszła jeszcze raz pomagać Gaelle w malowaniu mieszkania, a Wanda wybrała się wyspą St. Louis i na rynek kwiatowy nad Sekwaną. Ja tymczasem do obiadu skończyłam smażenie konfitur, nałożyłam do 8 słoików, a po zjedzeniu drugiego śniadania napisałam 4 listy do przyjaciół ze Strasburga, do których Wanda się później dopisała.

Danusia wróciła zmęczona i głodna. Trochę sobie pogadała, wzięła prysznic i chwilę się zdrzemnęła, podczas gdy Wanda prasowała. Potem Danusia życzyła sobie żeby jej przeczytać jeden miesiąc (styczeń) z mego dziennika.

Wieczorem poszłyśmy na kolację do Simone, u której była jej kuzynka Jeanot z Martyniki, która przyjechała na kilka dni na targi MODY.

Tradycyjnie wypiliśmy „poncha” (rum z cukrem trzcinowym i pachnącą zieloną cytryną). Simone przyrządziła nam pyszną potrawę arabską Cus-cus (kaszka z prosa), do tego pieczone kurczaki (udka), baranina i sos jarzynowy pikantny do polewania. Piłyśmy czerwone wino. Podczas tej uczty zatelefonowała Oleńka i rozmawiała z każdą po kolei: Danusią, Simone i Jeanot.

Wróciłyśmy do domu bardzo późno. Nie miałam nawet siły się myć, tylko ząb i twarz (chemicznie) i zaraz zasnęłam ja kamień.

3

PARIS

Rano wiatr i chłód 15°

W ciągu dnia słonecznie, ok. 22°

Obudziłam się wcześniej, o g. 8mej. Cichutko wstałam, ubrałam się, wypilałam trochę kawy, zjadłam dwie chrupki z konfitury i poszłam na Mszę św. na g. 9.30. W drodze powrotnej kupiłam dla nas 3 tortillons. Danusia przysłała od Simone, Wanda też już wstała więc zjadłyśmy razem śniadanie. Potem napisałam 2 listy (do Jerzego i Oleńki oraz Zbyszka) dołączyłam do nich wycinki z prasy francuskiej o Polsce. Napisałam też kartki: do Janki, rodziny Czajków, Basi Czarlińskiej, Halusi Żebrowskiej, Wandy Czerniewskiej, Hanki Paszkowskiej. Korzystając z tego, że Wanda dziś leci do Polski, zabierze ze sobą moją korespondencję.

\Po obiedzie pożegnalnym (szynka z melonem i sałatka z pomidorów) odprowadziłyśmy Wandę do stacji Invalides, skąd pojechała bezpośrednim autobusem Air France na lotnisko.

Po powrocie do domu wykąpałam się i położyłam, aby trochę wypocząć, ale przysłała Gaby Philip, koleżanka Simone, zajmująca się z pasją nauką czytania dzieci emigrantów. Tymczasem Danusia przygotowała posiłek na który zaprosiła Marcela i Anne, a potem pojechała do nich na chwilę zobaczyć Tomaszka, swego chrześniaka. Właśnie zdążyłam się ubrać, gdy wszyscy przyjechali. Spotkanie z nimi było bardzo miłe, a jednocześnie wzbogacające moją wiedzę polityczną. Marcel patrzy dość pesymistycznie na naszą obecną sytuację, ale może Bóg sprawi, że wreszcie coś się zmieni na lepsze.

4

PARIS

Po chłodnym poranku, słonecznie i ciepło 22°

Dzisiaj Danusia spała znowu we własnym łóżku, bo przez cały tydzień pobytu u nas Wandy chodziła spać do Simone. Podziwiam ją, bo ja nie jestem aż tak gościnna!

Bardzo się martwię brakiem wiadomości od Pauletki, usiłowałam zadzwonić do niej kilka razy, ale nikt nie podnosi słuchawki. Napisałam więc do niej list i będę czekała na odpowiedź.

Danusia rozmawiała rano z Joelēm. Sprawa wyjazdu do Nowego Jorku jest nadal w zawieszeniu. Wydaje się, że wśród kartek, które zabrała Wanda, żeby je wysłać w Polsce,

jedna miła tylko adres (do Hanki Paszkowskiej) więc dla pewności wysłałam dziś jeszcze jedną do nie.

Po południu poszłam na Place De La République, do magazynu Le Printemps. Kupiłam sobie zmywacz i lakier do paznokci. Potem spacerowałam sobie dookoła placu i ciągle jeszcze jest pełno trójkolorowych dekoracji związanych z dwusetną rocznicą Rewolucji Francuskiej. Wróciłam do domu bardzo zmęczona i po zjedzeniu podwieczorku położyłam się i natychmiast zasnęłam.

Danusia pomogła Gaëlle w malowaniu mieszkania i przyszła dopiero podczas Dziennika T.V. Wałęsa jest niezadowolony ze zbyt ugodowego tworzenia rządu przez Mazowieckiego. PZPR przygotowuje się do zjazdu na którym spodziewane są duże zmiany w Partii, nawet zmiana nazwy. Z NRD duża ilość ludzi przenosi się drogą węgiersko-austriacką do RFN.

Rozmawiałam z Marią Rist i podałam jej adres i telefon Gaby Philip. Obie interesują się tym samym problemem: nauki czytania dzieci emigrantów. Po wieczornym posiłku rozpaliliśmy ogień kominka i gawędziłyśmy sporą chwilę pijąc kawę przy blasku wesoło skaczących płomieni.

5

PARIS

Nadal słonecznie i dość ciepło, ok. 21°

Obudziłam się dziś bardziej rześka. Witaminy i dobre odżywianie zaczynają działać. Bez trudu pozmywałam naczynia, zamiotłam nasz „Living-room”. Porozmawiałam z Gaëlle i Quentin, którzy przyszli do Danusi po narzędzia i wskazówki do remontu ich mieszkania. Potem poszłam do szewca zanieść moje beżowe sandały do naprawy (fleki+podklejenie kawałka zelówki lewego pantofla kosztują 60FF). W piekarni kupiłam mały, okrągły chlebek, porozmawiałam z właścicielką, która jest Alzatką o Strasburgu i wróciłam do domu, Danusia pierze w nowej pralce prawie „non-stop” i ma już cały stos bielizny do prasowania. Dzisiaj prasowała przez cały dranek, a stos niewiele się zmniejszył. Żałuję, że nie mogę jej w tym pomóc! W dzienniku popołudniowy mnie było żadnej wiadomości z Polski.

O g. 14tej Danusia poszła na spotkanie z Jacqueline, a ja zjadłam drugie śniadanie i zrobiłam sobie manicure.

Potem poszłam do apteki po maść ST. Bernard, do nacierania bolesnych stawów i krople do oczu.

Gdy wróciłam, Danusia już była w domu. Przyniosła mi „Liberation” z dużym artykułem o sytuacji politycznej w Polsce i program telewizyjny razem z radiowym. Jest to poważnych rozmiarów tygodnik z dużą ilością interesujących artykułów.

Dzisiaj spędziłam samotny wieczór przy telewizorze, bo Danusia wyszła na spotkanie ze znajomym reżyserem Z Lyonu.

6

Paris

Nadal słonecznie

W południe 20°

Po południu było jeszcze cieplej, ok. 24°

André Sève, reżyser z Loynu, przyszedł końcu do nas, zbyt zmęczony dwoma próbami, aby spotkać się z Danusią w mieście. Ona więc „wyskoczyła” szybko do „Araba” (sklep otwarty wieczorem) po zakupy i przyrządziła błyskawiczny posiłek: zupa szparagowa z puszki, omlet z pomidorami, sałatę, ser i czerwone wino. André chce Danusię zaangażować do zrobienia dekoracji do reżyserowanej przez niego sztuki Szekspira Romeo i Julia, w nowym teatrze w Nicei, prawdopodobnie w styczniu przyszłego roku.

Tymczasem zanoszą się na to, że Danusia poleci do Nowego Jorku w przyszłym tygodniu, a na razie namiętnie pierze i prasuje stosy (bez przesady) nagromadzonych ręczników i ubrań, które się zebrały ciągu ostatnich miesięcy, gdy pracowała w Paryżu, a potem na Martynice.

Po południu poszłam na spacer bd. St. Martin oglądając wystawy sklepowe. Siadłam sobie na ławeczce i czekałam na Danusię, która poszła do Simone załatwić naprawę jej pralki. Wkrótce nadeszła i razem poszliśmy do Printemps obejrzeć ciepłe szlafroczyki. Nic się nam szczególnie nie podobało, ale moja hojna córka kupiła mi dwie śliczne, ciepłe koszule, jedną białą w niebieskie kwiatki, drugą niebieską białe kwiatki, jako podarek imieninowy. W drodze powrotnej kupiliśmy parę ciasteczek i wstąpiliśmy do kafejki na rue Château d'eau, - na kawę.

Zmarł znany pisarz francuski Simenon autor sławnych powieści kryminalnych z komisarzem Maigretem, ale również innych powieści. W programie Antenne 2 przedstawiono jeden z jego filmów, w którym Maigret ratuje niewinnego skazańca odnajdując prawdziwego zbrodniarza. Potem była audycja literacka L'apostrophe, powtarzając wywiad z Simenonem z 1976 r. na podstawie jego ostatniej książki „Wspomnienia intymne” po śmierci samobójczej ukochanej córki Marie – Jasee.

Niezwykły człowiek – 3 żony – 4 dzieci – setki kobiet, człowiek szukający sensu życia ludzkiego.

7

Paris

Cały dzień szczególnie po południu dużo słońca

Temp. ok. 25°

Przedpołudnie spędziłyśmy w domu razem z Danusią, która zajmowała się różnymi sprawami: skleiała połamane naczynia gliniane Simone, wyczyściła płytę metalową przed kominkiem. Odkurzaczem przejechała się po całym mieszkaniu, a ja w tym czasie przerobiłam jej kołnierzyk przy sportowej kurtce. Po drugim śniadaniu ułożyłyśmy kilka pasjansów, a potem ja wybrałam się na długi spacer. Posiedziałam chwilę na słońcu w małym ogrodzie publicznym naprzeciw Arts et Métiers i wróciłam ulicą de Strabourg. Po drodze wstąpiłam do optyka, aby mi trochę zcieśnił okulary słoneczne, kupiłam nowy numer Télérama. Danusia natomiast uganiała się po wypożyczalniach meblowych, aby znaleźć łóżko i szafę, potrzebne do wykończenia filmu z Martyniki. W dzienniku TV powiedziano dziś, że rząd Mazowieckiego będzie się składał z 12 członków Solidarności, 4 z PZPR, 2 ZSL i 2 SD. Jutro kupię „Libertion” i dowiem się szczegółów.

Na kolację przyszli Gaëlle i Quentin. Mieliśmy kabaczki gotowane na parze i win egretką, kozie serki na tostach, sałatę, mus czekoladowy i winogrona. O g. 11tej poczułam się tak zmęczona, że pożegnałam młodzież, umyłam się napisałam moją stroniczkę w dzienniku i położyłam się spać.

8

PARIS

Przypomnieć Danusi o pralce Simone.

Nadal taka sama słoneczna pogoda. Temp. ok. 26°

Wieczorem 18°

Gaëlle i Quentin przyszli na śniadanie. Uroczą parą zakochanych. Promienieje z nich radość życia, zdrowie i życzliwość dla całego świata. Danusia poszła z nimi, aby zakupić farby (również do filmu Guy) i pomogła im trochę w malowaniu ścian ich małego „gniazdka”.

Ja zostałam w domu, posprzątałam umyłam naczynia, a potem przepisywałam swój karnecik adresów.

O g. 13tej, w dzienniku TV mówiono o rządzie formowanym przez T. Mazowieckiego i o wizycie Lecha Wałęsy w R.F.N.

Po powrocie Danusi pojechaliśmy do „Samaritaine” poszukać dla mnie ciepłego szlafrocza. Nie znalazłyśmy, ale kupiłyśmy grzebyki dla mnie, a dla Danusi koloryzujący szampon.

W drodze do domu spotkałyśmy Anne Krupow, z którą miałyśmy iść na kolację, ale przyszedł również Guy i bardzo długo rozmawiali, o sposobie wprowadzenia pewnych zmian w jednej, nieudanej sekwencji filmu z Martyniki. Przeczytałam tymczasem w „Le Monde” artykuł o sytuacji w Polsce. Po długich i bardzo trudnych pertraktacjach Mazowiecki uformował rząd koalicyjny, złożony głównie z ekspertów: 12 ministerstw dla Solidarności, 4 dla ZSL, 2 dla SD i 4 dla PZPR. We wtorek 12 września projekt ten zostanie przedstawiony Sejmowi, który go przyjmie i zatwierdzi, albo nie. W każdym razie Solidarność wzięła na swe barki zadanie niezwykle trudne i ryzykowne, ale może z Bożą pomocą uda jej się wyprowadzić kraj z przepaści.

O g. 11tej Guy poszedł do domu, było już za późno na pójście do restauracji, a w domu nie miałyśmy nawet chleba. Danusia poszła z Anne, coś kupić jadalnego, ja nakryłam do stołu i o północy był posiłek. Trudne jest życie artystów!

9

PARIS

Pierre Lespine po południu

Ciepło i słonecznie.

Temp. ok. 26°

Wstałam dzisiaj bardzo późno, prawie o 11.30. Było tak ciepło, że mogłam się ubrać w letnią spódnicę.

Wczesnym popołudniem przyszedł Pierre. Opowiadał ciekawe rzeczy ze swej pracy w liceum. Organizuje on co roku, a nawet kilka razy w roku podróże zagraniczne, przy czym zdobywa pieniądze na ten cel, bo jego uczniowie pochodzą z bardzo biednych rodzin wielodzietnych. Był już ze swoimi uczniami w Grecji, w Rzymie, w Szwajcarii teraz przygotowują się do wyjazdu do Nowego Jorku, a później na karnawał do Wenecji, w którym zamierzają uczestniczyć w kostiumach; maskach w maskach wykonanych przez siebie. Te podróże są motywacją do samodzielnych studiów, czytania literatury danego kraju itd. Wieczorem było u nas wielkie przyjęcie na 12 osób (Simone, Ina, Julie, Francoise, Guy-Luc, Mélanie, Anne, Marcel, Gaëlle, Quentin). Głównym daniem była pieczeń wieprzowa, do niej pieczone w piekarniku pomidory, świeży włoski makaron,

potem sałata, sery i na deser sałatka owocowa z brzoskwiń i malin. Wypito kilka butelek wina białego i czerwonego i całą dużą butelkę schłodzonej polskiej wódki. Simone, Melani i Julie pożegnały się wcześniej. Anne i Marcel śpieszyli się do Tomaszka. Ja powiedziałam dobranoc o g. 1wszej, ale reszta towarzystwa jeszcze długo zabawiła się opowiadaniem anegdotek, śpiewaniem piosenek, słuchaniem płyt i... popijaniem. Ostatni goście Ina, Gaëlle i Quentin wyszli o g. 3ciej a Francoise po g. 4tej. Danusia ją odprowadziła i położyła się około g. 5tej.

10

PARIS

g. 14.30 Gaby – samochodem do Marie.

Niebo lekko zachmurzone, ale ciepło i parno. Ok. 24°

Mimo wesołych odgłosów z sąsiedniego pokoju zasnęłam (z watą w uszach) około g. 2giej i dzisiaj obudziłam się na czas, żeby zdążyć na Mszę św. o g. 11tej. Wracając do domu kupiłam tradycyjnie skręcane rogaliki „tortillous”. Tymczasem moja dzielna Danusia zdążyła już posprzątać całe mieszkanie, umyć naczynia i zaparzyć świeżą kawę, więc zjadłyśmy razem śniadanie,

Spotkanie z Marie Rist zostało odłożone na dwa tygodnie. Zabrałam się zatem do przepisywania referatu o Korczaku, który obiecałam przesłać Anne-Marie Misiln. Danusia pracowała cały dzień jak mróweczka: prasowała, a potem przygotowała rekwizyty do filmu Guy de Laurier. Nic ciekawego się nie wydarzyło, dopełnię stronę piosenką, którą sobie przypomniałam (z trudem! Po 60 latach!)

“Quand tout renaît à l'espérance,

Et que l'hiver fuit loin de nous,

Sous le beau ciel de notre France,

Quand le soleil revient plus doux,

Quand la nature est reverdie,

Quand l'hirondelle est de retour,

J'aime à revoir ma Normandie !

C'est le pays qui m'a donné le jour.

Il est un âge dans la vie,

Où chaque rêve doit finir,

Un âge où l'âme recueillie

A besoin de se souvenir.

Lorsque ma muse refroidie

Aura fini ses chants d'amour,
J'irai revoir ma Normandie !
C'est le pays qui m'a donné le jour.”

11

PARIS

Rano pełne zachmurzenie, 17°

Po południu trochę przeblysków słońca 23°

Rano poszłam do merostwa, gdzie dowiedziałam się, że przedłużenie wizy pobytowej należy załatwić w Prefekturze Policji.

Napisałam kilka kartek do Polski: Wika, Luta, Teresa Śliwińska, Hela Ciszynska, Kowalczyk Krysia, (listy do Zygmunta Stoessel, Hansa Jörga, Petera Steiger i Alex Visser) pozostawiłam na jutro. Sprawa wyjazdu Danusi do Nowego Jorku jest ciągle niejasna. Dyrektor produkcji Charles Table jest człowiekiem niepoważnym. Joël też tak myśli, zresztą nie jest to pierwsze ich doświadczenie z tym samym producentem. Mimo wszystko spodziewają się wyjazdu w końcu tego tygodnia. Po południu przyszedł hydraulik naprawić pralkę Simone. Danusia musiała mu tam towarzyszyć. Ja zaś w tym czasie poszłam na pocztę na Place de la République.

Po powrocie do domu czekałam chwilę na Danusię, która zabrała mnie do Galleirs de la Fayette, gdzie upatrzyła rano, podczas swoich sprawunków ciepły szlafroczek dla mnie, Pojechaliśmy taksówką. Przymierzyłam trzy wybrałyśmy z nich ten, który wydał się nam najładniejszym jasnoniebieski, ciepłutki, puchaty. Danusia kupiła sobie uroczą koszulę granatową w białe, drobne kwiatki.

Po kolacji siedziałyśmy przy kominku. Danusia zadzwoniła do Jerzego, ale Oleńki tam nie było. Jeszcze nie zaczęła pracować. Bieda w Polsce jest wielka. Jutro sejm ma dokonać wyboru nowego Rządu. O północy zadzwoniła Oleńka usłyszałam w półśnie, że Danusia mówi po polsku, więc zerwałam się z łóżka i mogłam zamienić kilka słów. Nie skarży się ale czułam, że jest smutna.

12

PARIS

Pełne zachmurzenie, parno ok. 21°

Po południu burza i wielka ulewa

Danusia wyszła bardzo wcześnie z Guy de Laurier i Quentin zabrali różne materiały i narzędzia do „Studio” w Boulogne, gdzie trzeba na jutro przygotować scenerię do

wykonania, nieudanego kadru filmu z Martyniki „Les Oublies de la liberte”. Ja, wstałam dopiero po ich wyjściu z domu. Ubrałam się, zjadłam śniadanie, zaściłam łóżka, umyłam naczynia.

W dzienniku południowym powiedziano tylko jedno zdanie, że Tadeusz Mazowiecki podczas swego 45-minutowego przemówienia zasnął, ale szybko przeszedł do siebie i powiedział: jestem tak zmęczony i słaby jak polska gospodarka, ale myślę, że podobnie jak ja szybko przyjdzie do siebie”. Potem poszłam po chleb do piekarni i po małym posiłku zabrałam się do skrócenia mego nowego szlafrocza, który wczoraj podarowała mi Danusia.

Około godz. 17tej rozszalała się burza. Na szczęście Danusia zdążyła wrócić przed ulewą, obciążona dwiema ciężkimi torbami kosmetyków z firmy PAB, gdzie korzysta ze zniżki przysługującej aktorom. Kupiła kremy, mleczka, itd. Dla Simone, Gaëlle, dla siebie. Oleńki i dla mnie. Była też u dyrektora produkcji i dowiedziała się, że wszystko się opóźnia z tym filmem w Ameryce.

W wieczornym wydaniu dziennika był fragment z obrad Sejmu, który wielką przewagą głosów zatwierdził rząd T. Mazowieckiego.

Najwięcej miejsca w dziennikach TV u w prasie poświęca się wielkiej fali uchodźców z NRD (ponad 10 000) do EFN, przez Węgry. Przeważnie młodzi ludzie od 20-30 lat, otrzymują paszporty RFN i są dobrze przyjmowani.

13

PARIS

Pogoda zmienna.

Zachmurzenie z małymi przejaśnieniami. Rano deszcz i chłodniej 13°

Po południu około 20°

Moje dziecko dziś znowu wyszło o ½ 9, pomagać przy filmie i wróciła późnym popołudniem okrutnie zmęczona. Jej ofiarność w oddawaniu przysług jest nieznównana. \ A ja tu sobie żyje spokojnie jak „u Pana Boga za piecem”.

O g. 11tej wyszłam na chwilę między dwoma deszczami, aby kupić chleb i gazety. W „Liberation” były 4 pełne strony wiadomości z Polski. Rząd Mazowieckiego, zatwierdzony wczoraj przez sejm, prawi jednomyślnie (tylko 13 posłów wstrzymało się od głosu) składa się z 12 ministrów z Solidarności, 4 z PZPR, 4 z ZSL i 2 z SD.

Reporterzy francuscy przedstawili dość realną i obiektywną ocenę naszej sytuacji politycznej i ekonomicznej. Czekają nasz jeszcze bardzo ciężkie czasy zanim wydobędziemy się z dna, na które zepchnął nas dotychczasowy system socjalistyczny.

Czekając na Danusię przepisałam kilka stron referatu o Januszu Korczaku. Po kolacji oglądałyśmy z Danusią reportaże z Chin, wykonane przez kilku odważnych dziennikarzy w wielkiej tajemnicy. Wypowiadało się też kilka osób z Pekinu, którym udało się wyjechać z Chin po masakrze studentów na „Niebiańskim Placu” w Pekinie, po 4 czerwca 89 r. Wstrząsająca była relacja zakonniczy z Tybetu, gdzie doszło do tortur. Tybet chciałby uzyskać niepodległość, bo nie czuje się związany z Chinami.

14

PARIS

Pochmurno. Deszcz wisi w powietrzu. Temp. rano 17°

Po południu 21°

Wieczorem padał deszcz

Dzień zaczęłam od kąpieli. Pierwszy raz udało mi się tak operować prysznicem, że nie zalałam łazienki. Po wspólnym śniadaniu Danusia pojechała do kupca drzewa, bo chce zrobić mały zapas bierwionu do palenia w kominku.

Zrobiłam porządek w moich ubraniach i książkach, potem napisałam kilka następnych stron referatu o Korczaku.

Po powrocie do domu Danusia zawiesiła w moim pokoju uroczą małą pólczkę na drobiazgi.

Po południu pojechaliśmy metrem do stacji „Odeon”, skąd pieszo dotarliśmy do ogrodu Luxemburga. Danusia zostawiła mnie w eleganckiej kawiarni z widokiem na ogród i fontannę, a sama poszła obejrzeć Panteon, bo na zamówienie ministerstwa kultury ma wymyślić jakąś piękną oprawę na uroczystość wprowadzenia do krypty ludzi zasłużonych jakiś trzech „nieboszczyków”. Ten sam pan de Pavillon angażował Danusię już dwa razy poprzednio do dekoracji w kampanii wyborczej Mitteranda i do ogni sztucznych, obrazów świetlnych i efektów specjalnych na 14 lipca. Praca ta będzie dopiero w grudniu, a uroczystość jest wyznaczona na 12.12, czyli w urodziny Danusi. Na razie poszła do Ministerstwa na wstępne omówienie i otrzymała piękną książkę i Panteonie.

Na kolację miałyśmy pyszne befsztyki z młodą kukurydzą i na deser maliny z Jockerem. Potem Danusia pojechała z Marcelem i Anne na spotkanie z Makiem Nowakowskim.

15

PARIS

Prawie cały dzień było pochmurno i duszno przy temp. ok.. 20°

Przed g. 9tą dwaj wozacy przywieźli ciężarówką 10 wózków drzewa do naszego kominka. Danusia bardzo się spracowała układaniem szczap koło kominka i pod swoim stołem roboczym. Rozpałała też zaraz ogień, który wesoło trząsał i towarzyszył nam przy śniadaniu. Ogień w domu jest prawie przyjacielem, nie odczuwa się przy nim samotności. Prawie cały dzisiejszy dzień poświęciłam na przepisywanie i poprawianie referatu o Januszu Korczaku i jego systemie wychowawczym. Skoczyłam przed wieczorem i jestem zadowolona, że dotrzymałam obietnicy danej kolegom podczas kongresu w Strasburgu. W poniedziałek zrobię dla siebie fotokopie i wyślę oryginał do Clauda Guilhaume z prośbą, żeby wysłał dwie kopie do Dietlindy i do Anne-Marie.

Na kolację poszliśmy z Danusią do chińskiej restauracji, gdzie jak zwykle jadłam moje ulubione danie „crêpes au riz avec crevette”, do tego mała karafka (1/4 l) czerwonego wina, a na deser lody kawowe. Po tym posilnym i smacznym posiłku droga powrotna wdała mi się bardzo krótka.

Późnym wieczorem odwiedzili nas Gaëlle i Quentin ze szczególnym podarkiem : komplet przyborów do kominka, co spowodowało, że jeszcze raz roznieciliśmy ogień. Siedzieliśmy przy nim do g. 1ej po północy słuchając opowiadania młodych o ich nowym mieszkaniu, do którego zaczęli się już wprowadzać.

16

Pochmurno, ciepło i parno.

Temp. ok. 24°

Spałyśmy dziś trochę dłużej. Ubrawszy się pierwsza, poszłam po pieczywo i gazety (Liberation i Telerama). Zjadłyśmy śniadanie, ułożyłyśmy kilka pasjansów, zapaliłyśmy mały ogień w kominku. Danusia przyjechała mieszkaniem odkurzaczem. Anne zadzwoniła, że przyjedzie po nas z Tomaszkiem i pójdziemy razem na spacer. W dzienniku TV między innymi była wiadomość o nadchodzącym cyklonie na Guadelupę i Martynikę. Ludność została ostrzeżona przez radio, że nie wolno wychodzić z domu, ani poć w najbliższych dniach po przejściu cyklonu wody. Więc wszyscy zakupili wodę mineralną, a także chleb, czekoladę, cukier i robili w domu zapasy wody pitnej. Rybacy wciągali swe łodzie aż na ulice, przybijali drzwi i zabezpieczali okna.

Około g 3ciej przyjechała Anna z Tomaszem, który jest śliczny ze swymi kręconym włoskami i zaczyna chodzić. Pojechaliśmy na Père-Lachaise i doszliśmy do grobu Szopena. Tomasz wdrapywał się na różne pomniki. Jest bardzo zręczny. Po powrocie do domu Danusia wyszła zrobić zakupy, bo nasza lodówka świeciła pustkami. Przygotowała

nam wyśmienitą kolację z truskawkami polanymi śmietaną na deser. Moje łakomstwo zostało ukarane wzdęciem!

Wieczorem oglądałyśmy audycję „Le divan”. Jest to stała audycja wywiadów z ciekawymi ludźmi. Dziś na „tapczanie” był Topor, malarz, rysownik, pisarz. Danusia kiedyś robiła dla niego dekorację w Lille. Potem wysłuchałyśmy jeszcze koncertu szopenowskiego. Wystąpiła Marta Argerich w koncercie z orkiestrą symfoniczną. Zapowiedziano też wydanie książki o Szopenie w październiku.

17

Powrót ciepłej, słonecznej pogody. Temp. ok. 25°

Rano poszłam na Mszę św. do małego Kościółka St. Martin aux Champs. Nabożeństwa tutejsze są bardzo skromne, brak ministrantów i dzwoneczków robi na mnie zawsze smutne wrażenie. Dziś modliliśmy się o nawrócenie grzeszników, o łaskę wiary dla tych którzy ją stracili. Ewangelia była „o synu marnotrawnym”.

Wracając z Kościoła kupiłam „Tortillous”, Danusia, miała już gotową kawę, więc zjadłyśmy śniadanie.

Potem Danusia poszła po zakupy na rue St. Denis, które cała jest wypełniona sklepami spożywczymi, ze stoiskami przed magazynem; robi wrażenie wielkiego rynku. Można tam znaleźć owoce, jarzyny, wyroby wędliniarskie, przyprawy itp. Z całego świata. Jest nawet polski chleb z kminkiem, ogórki kiszzone, kabanosy i suszona kiełbasa jałowcowa.

Danusia kupiła całą pieczoną na ruszcie perliczkę! Dla mnie przyniosła specjalnie kilka świeżych, fioletowych fig, które przypominały mi nasze drzewo figowe w Las Marianne koło Auch (1945r).

Po południu poszliśmy na długi spacer nad kanał St. Martin, którego spory odcinek obeszliśmy dookoła, odpoczywając na ławeczkach, przyglądając się rybakom i wycieczkowym stateczkom. Po powrocie do domu Danusia wpadła na pomysł uprania firanek i mycia okien, pomysł który na od razu zrealizowała. I dopiero po skończeniu tego zadania zjadłyśmy kolację. W dzienniku podano wiadomość, że cyklon Hugo dotknął przede wszystkim Gwadelupę lecąc z szybkością 240km na godzinę. Martynika znalazła się na jego peryferiach (100km na godzinę i ulewny deszcz), więc straty są znacznie mniejsze. Jutro około g. 14tej dotrze ten cyklon na Porto-rico.

18

PARIS

Bardzo ciepło od 18° rano do 29° popołudniu

Okna umyte, firanki uprane, wykrochmalone, wyprasowane i zawieszane. Zabrało to Danusi wiele czasu, ale za to mieszkanie rozjaśniało się bardzo, a poza tym myślę, że w jakiś sposób skróciło jej nieznośne oczekiwanie na ostateczną odpowiedź producenta na temat filmu Nowym Jorku.

Mimo upału aż trzy razy wychodziłam dzisiaj z domu. Najpierw na Av. Magenta, aby zrobić fotokopię tekstu o Korczaku (45FF) w 2 egz. Drugi raz na pocztę, żeby wysłać jeden egzemplarz do Clauda Guilhaume z listem, w którym go proszę, aby wysłał odpisy do Dietlindzie Baillet i Anne-Marie Mislin. Po raz trzeci wyszłam na spacer po południu.

W popołudniowych wiadomościach powiedziano, że przejście cyklonu przez Gwadelupę spowodowało ogromne straty materialne. Martynika mniej ucierpiała. Teraz są obawy o Porto-rico. Z Paryża wyjechały (wyleciały) ekipy ratunkowe. Ten cyklon był silniejszy aniżeli „Dawid” sprzed 10 laty, który przeżyła Danusia będąc wówczas i Iwem na Martynice.

Dziś minął miesiąc od mego przyjazdu do Francji. Jest mi tu bardzo dobrze i chciałabym zostać jak najdłużej. Ale będzie tak jak Bóg zechce!

Wieczorem odwiedziła na Simone. Przyniosła mi wycinki z „La Monde”. Skrzętnie zbieram wszystko co się ukazuje w prasie francuskiej na temat Polski; Danusia poszła do Anne i Marcela zobaczyć film, który zrobił o Polsce, a ja umyłam naczynia, napisałam moją stronę dzienniki i poszłam trochę wcześniej spać, ale czytałam do g. 12.30.

19

PARIS

W nocy była silna burza połączona z gwałtowną ulewą.

Deszcz padał do rana.

Temp 16° rano

23° po południu

Nie wiem czemu to przypisać, ale czuję się dziś zmęczona, mam nudności i lejący się katar. Mam nadzieję, że to nie jest początek jakiejś grypy, nie daj Boże!

Jutro mam zadzwonić wieczorem do Pauletki 40, która zatelefonowała przed trzema dniami zapraszając mnie na kilka dni do Marsylii. A tymczasem Danusia jeszcze ciągle nie wie czy pojedzie do Nowego Jorku, co bardzo utrudnia moją decyzję podjęcia podróży.

Danusia zaczęła myć następne okna, piorąc jednocześnie firanki.

W dzisiejszej gazecie „LIBERATION” wiele czołowych artykułów na temat Komitetu Centralnego Związku Radzieckiego, w całości poświęconemu, sprawom narodowościowym.

„Gorbatchew face aux éclats de l' Empire” Pays Baltes (Lituanie, Estonie, Lettonie), Ukraine, Moldavie, Crimée, Géorgie, Caucase, Kazakistan, Ouzbékistan, semondent l'autonomie et l' indépendence. Gorbatchew n'a pas de réponse toute prête aux revendications nationalistes dans un pays fait d' une mosaïque de peuples. Au delà de toute perestroïka, se profile la menace effective d' une dislocation de l' Union”. – oto kilka tytułów. O Polsce : Un plan Giscard pour la Pologne. L'eurodéputé trompe désobligeant que les aides proposés jusqu'ici par les pays occidentaux soient aussi limitées. VGE explique pourquoi il faut que la CEE soutienne le nouveau gouvernement polonais en appliquant un "plan Marshal"

20

Niespodziewanie piękna, słoneczna pogoda 25°

PARIS

Wczoraj wieczorem Danusia zaparzyła mi tymianek, a potem zrobiłam sobie przed snem inhalację i dzisiaj rano obudziłam się ze znacznie lepszym samopoczuciem.

Danusia pojechała z Quentin do St. Denis, zobaczyć ostateczną wersję poprawionego filmu z Martyniki. W tym czasie umyłam włosy, posprzątałam mieszkanie i odwróciłam kołnierzyk przy czarnej, letniej sukience. Danusia wróciła koło g. 13tej z ogromnym, ważącym ponad kilogram gronem jasnych winogron. Przyniosła też polski chleb z makiem i maliny. Zjadłyśmy razem drugie śniadanie i potem Danusia przebrała się i pojechała do Ministerstwa Kultury, żeby omówić z Christianem de Pavillon sprawę dekoracji na uroczystość wyprowadzenie trzech sławnych „nieboszczyków” do Panteonu. Ma się to odbyć w grudniu i chociaż Danusia nie czuje specjalnego zapału do tej pracy, to nie może z niej zrezygnować, bo sprawa jeszcze jest niepewna.

Wieczorem zadzwoniłam do Pauletki i zawiadomiłam ją, że przyjadę w piątek o g. 15.05 do Marsylii. Wydało mi się, że nie okazała właściwego jej entuzjazmu, ale być może jest bardzo zmęczona, powiedziałam jej nawet, że mogę zrezygnować z tej wizyty, ale ona gorąco zaprzeczała temu i prosiła tylko, żebym sobie wykupiła bilet powrotny, aby nie trzeba było po niego jechać specjalnie do miasta. Miałyśmy gości: Quentin, Gaëlle i Guy; więc kolację jadalśmy dziś dopiero o g. 10tej.

21

PARIS

Wielki upał 29°

Parno

Rano Danusia poszła do lekarza, a potem na Gare de l'Est, gdzie kupiła mi bilet aller-retour do Marsylii. Wyjazd z dworca Lyońskiego o g. 10.30, a przejazd do Marsylii 15.05. Podczas jej nieobecności zajmowałam się firankami dla Gaëlle.

Po południu telefonował do Danusi Joël, który był rano w biurze Produkcji i podpisał kontrakt. Powiedziano mu tam niezgodnie z prawdą, że Danką Charles Tieble rozmawiał wcześniej. Danusia była oburzona i Joël też. Ponieważ Charles wyjechał na kilka dni, Joël ma się spotkać z Danusią w biurze producenta w poniedziałek i potem zadzwoni ona do mnie żebym (jeśli wyjazd do Nowego Jorku będzie wyznaczony) przyjechała do Paryża we wtorek.

Byłam potem na długim pieszym spacerze, a Danusia prasowała i rozwiesiła firanki na ostatnich dwóch oknach. Wyprasowała mi też szlafrok, nową koszulę i sukienkę do zabrania do Marsylii.

Jest straszny upał i nawet leni prysznic nie przyniósł mi ulgi.

Wieczorem zapakowałam torbę podróżną i jestem gotowa do podróży. „Meteo” zapowiada na jutro silne burze Prawie w całej Francji.

Usiłowaliśmy zatelefonować do Oleńki, ale wielokrotnych prób nie udało się połączyć z Warszawą.

Jest już po g. 11, a ciągle jeszcze nie czuję się wieczornego chłodu.

22

SEPTÊMES-MARSEILLE

Piękny, słoneczny, ciepły dzień 28°

Po śniadaniu wyruszyliśmy z Danusią autobusem 65 z przystanku Bon Sergeant na Dworzec Lyoński. Danusia odnalazła moje miejsce w wagonie 1 klasy (jej hojność jest czasem aż przesadną, ale jednocześnie wzruszającą), poszła jeszcze kupić mi butelkę wody „Evian” i czekoladę. Pożegnaliśmy się i za chwilę pociąg ruszył.

TGV jest wspaniałym pociągiem, klimatyzowanym z bardzo wygodnymi fotelami.

Podróż trwała tylko 4 g i 10 minut z jednym przystankiem w Avignon.

Na dworcu w Marsylii czekali na mnie Pauletka i Michel. Wszyscy postarzelismy się od ostatniego spotkania, ale nasza przyjaźń pozostała młoda! Powitane było radosne. Pojechaliśmy prosto do Septèmes, do domku, który znam tak dobrze od bardzo wielu lat.

Przepiękny widok z ogromnego okna pokoju, w którym zwykle tutaj sypiam nic się nie zmienił. Wzgórza z jasnymi łatami złotego piasku- wapieni, a na jednym z nich w samej głębi, ten sam stary, kamienny opuszczony kościółek. Parę domków w dolinie otoczonych drzewami, wszystko tak samo pięknie jak w mych wspomnieniach.

Dom wewnątrz jest trochę zaniedbany i powiedziałabym przytłoczony różnego rodzaju pamiątkami, gracikami, kalinkami, ceramiką, obrazkami i tkaninami, przy czym nie wszystko jest na poziomie sztuki, ale są to zmaturalizowane wspomnienia rozlicznych podróży po całym świecie. Właśnie przed kilku dniami wrócili z podróży do Kanady, gdzie byli prawie miesiąc w okolicach Quebec (Kanada francuska).

23

Marseille – SEPTÈMES

Nadal pogodnie i słonecznie. Spodziewany jest mistral, 29°

Obudziłam się pierwszy raz nad ranem i nie mogłam sobie w pierwszej chwili przypomnieć gdzie jestem – wydawało mi się, że znajduję się w jakimś muzeum folklorystycznym.

Zasnęłam ponownie i dopiero około g. 9tej obudził mnie zapach świeżo zaparzonej kawy. Całe przedpołudnie spędziłyśmy na opowiadaniach o wszystkich sprawach, które były zbyt trudne i długie do opisanie w listach, a tymczasem pralka pracowała tuż obok, bo po obiedzie miała przyjść p. Josette, pomoc domowa Pauletki, aby całe pranie wyprasować. Na obiad Michel usmażył nam świetne befsztyki mielone z dodatkiem upieczonych pomidorów, a na deser były lody z rodzynekami i oczywiście filiżaneczka kawy.

W ciągu niecałej godziny prawie wywieszzone na tarasie przed domem było suche!

Pauletka dała do przeczytania wspomnienia napisane przez nią dla małej wiejskiej szkoły do, której chodziła, gdy była dzieckiem, a potem po wojnie w 1945 objęła w niej są pierwszą pracę nauczycielki. Opowiadanie wzruszające, napisane pięknym językiem ;literackim z wielką prostotą.

Po kolacji poszłyśmy na spacer i oglądałyśmy gwiazdy, bardzo wyraźne na bezchmurnym niebie: Wielką Niedźwiedzicę, Kasjopeję, gwiazdę polarną i małą niedźwiedzicę.

Dziś jest zmiana czasu. Cofnęliśmy zegarki o godzinę. Był to przemiły, wakacyjny dzień!

MARSEILLE – MARTINA – SEPTEMES

Pogodnie słonecznie temp. 26°

Wieczorem chłodniej 18°

Po Mszy św. W małym Kościółku w Septem, dokąd zawiózł mnie samochodem Michel, przebrałam się aby pojechać do Martina; Mały domek „Cabanon” przywitał mnie jak starą znajomą. W tym roku jest trochę mniej kwiatów, bo była ogromna susza, za to winogrona wszytych gatunków są przepiękne, ogromne grona białych winogron chyba ważą każde ponad kilogram. Za kilka dni będą dojrzałe do winobrania. (Dattier. Rosaky). Najdojrzalsze są w tej chwili czarne Museats, słodkie jak miód. Winnica ma obszar ½ hektara. Utrzymanie jej w dobrym stanie przekracza siły dwojga ludzi wieku 72 lat, zniszczonych chorobami. A jednak robię wszystkie, żeby tę schedę rodziny utrzymać. A ludzi do pracy brakuje, Wszyscy młodzi ciągną do miast, gdzie praca jest lżejsza i bardziej opłacalna. Pod wieczór, po zachodzie słońca zrobiło się bardzo chłodno. Wróciliśmy do domu, wszyscy zmęczeni. Podczas kolacji obejrzelśmy w TV. bardzo interesujący reportaż z życia pingwinów i około g. 11 poszliśmy spać.

SEPTÊMES – MARSEILLE

Rano mglisto 15°

Po południu słońce 26°

Pauletką z Michelem pojechali rano do Martina, a ja w tym czasie umyłam sobie włosy i na tarasie naprawiłam mankiety u mej niebieskiej bluzki słuchając radia.

Po powrocie mych miłych gospodarzy zjedliśmy lekki posiłek zakończony kawą i lodami, odbyliśmy godzinkę sjesty i podjechaliśmy do miasta, do centrum Marsylii. Michel poszedł do dentysty, a my z Pauletką do dużego domu handlowego Nouvelles Gallries, gdzie po kilku zakupach, siedziałyśmy w małym barze, żeby odpocząć i coś wypić. Michel wkrótce powrócił i dopiero zaczęła się prawdziwa wycieczka. Jechaliśmy wzdłuż morza aż do krańców miasta podziwiając siatki w starym porcie, potem wyspy i statki rybackie pływające. Przepiękne widoki, chwilami trochę „księżycowe”, prawie pustynne po ostatnich pożarach.

Wielkie wspaniałe rezydencje bogatych przemysłowców, a dalej małe, skromne domki rybaków. Marsylia rozciąga się na przestrzeni 25km. W ostatniej wiosce, dzielnicy Marsylii Callelongue, słońce zaczęło zachodzić. Wysiedliśmy z samochodu i czekaliśmy

aż wielka czerwona kula znikanie w falach morskich. Był to przepiękny widok! Dzięki Ci, dobry Boże, za ten piękny dzień!

26

MARSEILLE – MARTINA - SEPTÈMES

Rano mglisto 18°

Po południu ok. 26°

Wieczorem chłodniej 17°

W nocy wiał lekki Mistral. Żaluzje u mego okna bez przerwy stukały, co przeszkadzało mi spać spokojnie. Rano zadzwoniła Danusia. Jutro ma podpisać kontrakt na film Joël i spodziewa się wyjechać do Nowego Jorku w poniedziałek. Wracam do Paryża w czwartek i Danusia wyjedzie po mnie na dworzec. Michel przygotował dziś na obiad słaną masylijską potrawę „La Bouillabaise”. Jest to potrawa z różnych gatunków ryb morskich gotowanych z włoszczyzną (por, seler, pietruszka) i różnymi ziołami aromatycznymi: tymianek, czosnek, fenouil, natka, liść laurowy, kminek, skórki pomarańczy, sól, pieprz i szafran.

Pauletka opowiedziała mi legendę rybacką: „Pewien biedny rybak, po złowieniu kilkunastu najróżniejszych ryb zabrał się do przygotowania posiłku. Oczyszczył ryby, włożył je do kociołka, przyniósł wody, rozpałił ognisko, a gdy kociołek już nad nim wisiał, poszedł nazbierać drzewa. Tymczasem na wzgórzu bogowie zabawiali się dyskusjami, a zobaczywszy rybaka, postanowili splatać mu figla. Nazbierali różnych ziół na stoku góry i wrzucili je do kociołka z rybami. Zapachniało tak pięknie i smacznie, że bogowie zamieniwszy się w ludzi przyszli jeszcze raz do rybaka prosząc o chochlę jesgo wspaniałej zupy”.

Bouillabaise była doskonała! Michel okazał się doskonałym kucharzem. Po krótkiej sjeście pojechaliśmy do Martina. Jakie słodkie i smaczne są winogrona zrywane bezpośrednio z krzewu! Przyjechała tam koleżanka Pauletki, też Pauletka, która pamiętała mnie z poprzedniego pobytu tutaj. Wieczorem po krótkiej kolacji oglądaliśmy zabawny, stary film z Sherlockiem Holmesem i w końcu, położyliśmy się spać.

27

MARSEILLE – MARTINA - SEPTÊMES

Rano dość chłodno 16°

W ciągu dnia 27°

Po śniadaniu Pauletka i Michel pojechali załatwić sprawy związane z winobranieniem, które ma się u nich odbyć w przyszłym tygodniu. Jego czas musi być uzgodniony ze spółdzielnią przyjmującą winogrona do przeróbki na wino.

Podczas ich nieobecności posprzątałam w kuchni, łazience i w moim pokoju. Wypłukałam pranie zaczęte rano przez Pauletkę i rozwiesiłam na słońcu na tarasie.

Potem usiadłam sobie w cieniu i czytałam piękną książkę Jean Giono: „Un de Baumugnes”. Jest to pisarz, którego nazywają piewcą Prowansji. Znam, a nawet mam w swej bibliotece wiele jego książek, które bardzo lubię.

Po powrocie mych miłych gospodarzy zjedliśmy obiad i wszyscy udali się na odpoczynek. Tutaj, jak w całym kręgu śródziemnomorskim sjesta południowa jest rzeczą konieczną.

Pauletka wytłumaczyła mi działanie spółdzielni właścicieli winnic, która istnieje od 1918 roku, a jej ojciec był jednym z współzałożycieli. Odpowiednio do ilości winogron dostarczonych i % zawartości cukru, spółdzielnia ma prawo do otrzymania określonej ilości wina, które jest składowane w spółdzielni.

Michel przygotował skrzynkę najpiękniejszych, wybranych gron różnych gatunków winogron dla Danusi. Wieczorem znowu zerwał się lekki wiatr „un mistral léger”. Zbliżał się ostatni wieczór w tym miłym, przyjaznym domu. Mam nadzieję, że jeszcze tu kiedyś wrócę.

28

Marseille – Paris 13.58-18.40

Ranek dość chłodny 16°

W południe 25°

W Paryżu bardzo się ochłodziło, tylko 10°

Giono : „L'homme qui plantait des arbres”

„Le moulin de Pologne”.

Je tire ma révérence

Et m'en vais au hasard

Par les routes de France

De France et de Navarr

Mais dites lui quand même

Simplement que je l'aime
Dites lui voulez vous
Bonjour trois fois
C' est tout
Un autre a pris ma place
Tout passe l'asse tout casse tout l'asse
Des regrets, oh pourquoi ?
Mais dites lui bonjour pour moi.

Po dobrym obiedzie (wątróbka cielęca i sałata), Michel i Pauletką odprowadzili mnie na stację i trzeba było się pożegnać; to były piękne wakacje!

W Paryżu czekała na mnie Danusia. Pojechaliśmy do domu taksówką, a tam czekały na mnie uroczyste, praktyczne upominki białe kwiaty w wazoniku. Skrzynka z winogronami zrobiła Danusi przyjemność. Rozpaliliśmy ogień w kominku. Zadzwońmy do Pauletki i Muchy, złożyłam mu życzenia z okazji jutrzejszych urodzin. Po kolacji Danusia zajęła się rysowaniem projektu do Panteonu, a ja się rozpakowałam. Przed północą rozmawialiśmy z Oleńką. Wielka bieda jest w Polsce, ceny żywności astronomiczne!

29

PARIS

W nocy i rano było 10°

W ciągu dnia 16° i chłodny wiatr

Najważniejszym wydarzeniem dzisiejszego dnia było przedłużenie mojej wizy pobytowej do 18.XI. Nie była to sprawa łatwa. Już we wtorek była Danusia w prefekturze policji dzielnicowej, gdzie po bardzo długim czekaniu kolejno oświadczone jej dość nieuprzejmie, że na ogół wiz się nie przedłuża. Opowiedziało o tym panu Le Pavillon w Minist. Kultury, dla którego robi już 3 dekorację i on jej pomógł, kierując nas telefonicznie do opow. biura w głównej Prefekturze Paryża. Pojechaliśmy tam po obiedzie i po krótkim czekaniu, miła pani załatwiła przedłużenie wizy od ręki, życząc mi na zakończenie miłego pobytu. Byliśmy bardzo zadowoleni obie z Danusią i poszliśmy do Samaritain, gdzie moje drogie dziecko obdarzyło mnie pięknym, ciepłym sweterkiem, koloru popielatego. Telefonowała do mnie Alex. Być może przyjedzie na jeden dzień do Paryża, żeby się ze mną zobaczyć.

Po powrocie do domu Danusia rozpałała ogień w kominku.

Skończyła szycie firanki dla Gaëlle – szycie koronki było bardzo żmudne, ale efekt jest ładny.

Późnym wieczorem, Eryk z Produkcji przyniósł Danusi czek (zaliczkę na jej honorarium). W poniedziałek rano, bardzo wcześnie leci do Brukseli, skąd polecą do Nowego Jorku razem z dyr. Produkcji Charles Tieblem, a ja zostanę tutaj i będę na nią czekała, pracując nad moimi „wspomnieniami”.

30

PARIS

Pogoda podobna do wczorajszej ok. 16°

Zupełnie zwariowany dzień dzisiaj. Od rana krzyżowały się telefony z coraz to nowymi koncepcjami podróży amerykańskiej. A wśród tego wszystkiego Danusia prała, prasowała, zrobiła wielkie zakupy dla mnie na czas swej nieobecności.

W międzyczasie przyszła Gaëlle i zjadła z nami drugie śniadanie. Potem przyszła Anne z małym Tomaszem, który już sam chodzi (trochę sztywno, jak kukielka). Jest wesoły i bardzo żywotny, ale jeszcze nie mówi, chociaż próbuje nawiązać kontakt przy pomocy swego dzieciennego świergotu.

Po południu przyszedł Jarosław. Właśnie biedziłam się nad wciągnięciem sznurka w dolny obrębek danusiowej wiatrówki. Jarek okazał niezmierną cierpliwość i w końcu się to udało.

Danusia poszła jeszcze raz po zakupy na rue St. Denis, bo wieczorem był obiad gościnny dla Vidy, jej syna Ramina z żoną Amédée i Simone, no i oczywiście z Jarosławem.

W końcu i ja wyszłam na niedaleki spacer, po świeży chleb do piekarni.

Goście pojawili się około 10.30 i zaraz zasiedliśmy do stołu. Danusia przygotowała pieczeń wieprzową, tarte aux - pommes de Terre, sałatę, ser i na deser winogrona z Marsylii i kawa. Popijaliśmy czerwone wino.

Było to prawdziwe zebranie międzynarodowe: Iran, Francja, Martynika i Polska. Rozmowa bardzo interesująca o polityce, kulturze i ekonomii.

Rozstałyśmy się na krótko przed północą, jeszcze przedtem Simone pomogła Danusi pozmywać wszystkie naczynia.

Podsumowanie miesiąca

2800FF do rozliczenia

Opróżniać miskę z wody w „Lubo”

Kwiatki podlewać 1x w tygodniu.

Wysłać gazety i paczkę Oleńce ⊗

Wysłać kartę Danusi 18.X. ⊗

Czek zanieść do banku 2.X. ⊗

Odebrać nożyczki i 3 noże 6. X. ⊗

Zatelefonować do Jarosława i dać mu bilety na „Operetkę” Gombrowicza. ⊗

Październik

1

PARIS

Chłodno, ok. 15°

W ciągu dnia trochę cieplej do 18°

Byłam na Mszy św. o g. 11tej. Po śniadaniu Danusia odkurzyła całe mieszkanie, potem prasowała i pakowała się na jutrzejszą podróż.

Jest strasznie kochana, wypisała mi całą listę telefonów przyjaciół, którzy w każdej chwili mogą mi pośpieszyć z pomocą.

Po południu odwiedziła nas Gaëlle – ucieszyła się firankami do swego mieszkania. Na kolację zaprosiła nas Simone. Była też Vieda, Sara z mężem i Viviane przyjaciółka Simone. Zgodnie ze zwyczajem martynikańskim wypiliśmy najpierw małego „Poucha” (trochę rumu, cukier i zielona cytryna). Potem była sałatka z surowych pieczarek z zieleniną, jako przystawka. Główne danie stanowiła wspaniale przyrządzona ryba z bardzo ostrym bulionie, kabaczki i sypki ryż. A na deser kruche ciasto ze śliwkami i kawa, Było bardzo wesoło, miło i serdecznie.

O g. 11tej wróciliśmy do domu. Danusia zamówiła telefonicznie budzenie na 5.15, bo o g. 7mej musi już być na lotnisku.

Mimo usilnych starań nie udało nam się połączyć z Warszawą, a Danusia bardzo chciała porozmawiać jeszcze z Oleńką.

Potem wpadła na chwilę Anne, żeby pożegnać Danusię. Przyniosła jej przewodniki po Nowym Jorku. Danusia ustawiła mi radio w moim pokoju i przeniosła telewizor do drugiego pokoju, żeby mi było wygodniej oglądać program.

2

PARIS

Zanieść do banku czek. X

Wysłać list do Securite X

Pochmurno i chłodno.

W nocy tylko 8°

W ciągu dnia 19°

Tak mocno spałam nad ranem, że zupełnie nie słyszałam telefonu budzącego Danusię, ani jej krzątany. Obudziła mnie dopiero o 7mej, gdy już była gotowa do drogi. Wypiłyśmy razem kawę, Danusia zadzwoniła po taksówkę, jeszcze ucałowałam ją i zrobiłam krzyżyk na czole i już jej nie było.

Położyłam się powrotem i spałam jeszcze godzinkę. Obudził mnie telefon Jacqueline, która myślała, że jeszcze zdąży pożegnać Danke. Ubrałam się, zjadłam śniadanie, napisałam list do p. Czajkowej i zaadresowałam czasopisma dla Oleńki i książkę dla p. Róży,

Zasłałam nasze łóżka i koło południa zatelefonowałam do Jarosława, że są u mnie bilety (na 2 osoby) dla niego na „Operetkę” Gombrowicza. Zadzwonił telefon: to Danusia! Chciała mi jeszcze powiedzieć do widzenia z Brukseli, gdzie czekała do 13tej na samolot do Nowego Jorku. Będzie tam dopiero wieczorem (osiem godzin lotu!)

Wysłuchałam dziennika TV2, zjadłam talerz zupy i poszłam na pocztę i do banku. Po powrocie do domu umyłam naczynia, a ponieważ było chłodno, rozpałam ogień w kominku.

Wieczorem rozmawiałam z Simone. Jutro jest zajęta, więc zajrzy do mnie dopiero w środę.

Po kolacji obejrzałam Dziennik, potem napisałam list do Wandy i położyłam się wcześniej spać.

3

PARIS

Nadal chłodno i pochmurno 17°

Spokojnie przespałam całą noc, zamknawszy jednak drzwi frontowe na klucz, czefo Danusia nigdy nie robi.

Po śniadaniu napisałam kilka dłuższych listów: do Wandy Czerniewskiej, Alex Visser, Zbyszka Sujczyńskiego i do Wandy Frankiewicz. Alex wysłałam koronkowe serwetki z Koniakowa (ręczna koronka klockowa).

Potem przygotowałam sobie obiad (parówki z sałatą, mousse an café i banan).

Wysłuchałam dziennika A2. Niestety żadnych nowin z Polski nie było.

Po obiedzie przespałam się godzinkę.

Około g. 15tej zadzwoniła do mnie Danusia z Noego Jorku. Doleciała szczęśliwie ale bardzo zmęczona dopiero o g. 11tej naszego czasu. Joël wyszedł po nią na lotnisko i zabrał na dobrą kolację do swego brata, a potem odwiózł ją do hotelu „Mislard Plaza” w 45tej dzielnicy, 270 WEST 45 STREET, pokój 1016, Tel. 19-1-212-8693600.

Ze swego pokoju, który jest narożny, widzi ogromne, siedemdziesięciopiętrowe budynki.

Zadzwoniłam do Simone i do Anne, żeby im powiedzieć, że Danusia jest już na miejscu.

Poszłam na pocztę wysłać moje listy i po chleb do piekarni.

Na kolację ugotowałam sobie courgettes i zjadłam resztę szynki.

W TV2 oglądałam film wojenny z Aznavourem „Le Passage du Rhin”.

4

PARIS

Chłodna noc 8°

Przejaśnienia, trochę słońca

Temp. 17°

Poprosić w aptece o ampulkę szczepionki przeciwgrypowej

Wśród znajomych Danusi bardzo mnie interesuje Vida, Iranka, przyjaciółka Simone. Chciałaby, napisać opowiadanie o niej. Wiem, że była prześladowana, więziona i że pieszo przez góry przedostała się do Francji, gdzie kiedyś studiowała razem z Simone. Jej syn Ramin skończył studia i ożenił się z małą, Amidie, która była z Vidą razem więziona i wróciła z nią do Francji. Tutaj nadal działa na rzecz wolności swego kraju (jest komunistką). Muszę najpierw poznać historię Iranu. To co znalazłam w Małym Roberai sięga lat sześćdziesiątych i nawet nie ma słowa o Homeinim. Poproszę Vidę o jakąś pełniejszą lekturę.

Na razie godzinka spędzona z nią dzisiaj służyła raczej do odpowiedzi na jej pytania dot. Historii Polski. Dowiedziałam się tylko że urodziła się w 1936 roku, czyli jest 26 lat młodsza ode mnie.

Pierre Lespine zatelefonował, że nie może przyjść dzisiaj, bo ma niespodzianie ważne zebranie. Przyjdzie jutro wieczorem o g. 28tej i będę u niego na kolacji.

Napisałam liścik do szwajcarskich przyjaciół i poszłam na pocztę. Chciałam sobie kupić ciepłe rajstopy ale w pobliskim sklepie mają tylko bardzo kolorowe. Zaniósłam do szewca moje półbuty „Mefisto” do rozszerzenia.

Odwiedziła mnie Simone i bardzo ciekawie opowiedziała mi o swoim kursie jęz. tureckiego. Była w Turcji w tym roku w maju i jest zafascynowana tym krajem i jego ludem.

Jarosław zadzwonił, że przyjdzie po bilety teatralne jutro w południe.

5

g. 11ta Vida, g.14ta Jarosław, g 18ta Pierre L.

Słoneczna pogoda

Temp. w ciągu dnia 19°

Wieczorem spadł niewielki deszcz

Rano przyszła Nida i została u mnie podczas kąpieli. W ten sposób czułam się bezpieczna, bo wchodzenie do wanny i wychodzenie z niej sprawia mi pewne trudności.

Po obiedzie odwiedził mnie Jarosław, który przyszedł odebrać bilety na Gombrowicza. Opowiedział mi trochę o sobie. Ma już kartę résident na 10 lat, która pozwala mu wykonywać każdy zawód w całej Francji. Na razie nie ma żadnego zajęcia, ok. założył organizację „Far West”, zatwierdzoną w Dzienniku Ustaw. Celem tej organizacji jest propagowanie Sztuki Współczesnej.

Skończyłam lekturę książki Raymonda Fanvielle „aventure du Mouvement Freinet, w której bardzo szczegółowo analizuje swoje przeżycia od chwili poznania Pedagogiki Freineta, aż do zerwania stosunków) z nim i z całym ruchem prócz grupą paryską 1962 r. Mimo, że stara się być obiektywny w swych sądach to wydaje mi się, że popełnił kilka błędów strategicznych, chyba głównie pod wpływem F. Oury. Jego ocena osobowości twórcy Nowoczesnej szkoły Francuskiej, Freineta jest – moim zdaniem – zdaniem zbyt surowa i jednostronna. Szkoda, że grupa Educateur de l'île de France przestała istnieć, ale chyba miała zbyt duże ambicje górowania stolicy nad Cannes, traktowanym jak prowincję. Ten sam błąd popełnił wiele lat później Pierre Lespine, który po wielu sukcesach zerwał z FIMEM i z ICEM.

Wieczorem byłam na kolacji u Pierre'a, Jean Michel przygotował świetny posiłek: szynka parmeńska z świeżymi figami, potem kurczak w estragonowym sosie z jarzyn, a na deser torcik karmelowy i czarna kawa. Otrzymałam od nich podpórki do kominka. Pierre odwiózł mnie do domu taksówką.

6

Odebrać nożyczki i noże (140 FF) i buciki od szewca

Słonecznie, rano 17° później przelotne rozchmurzenie i chłodno do końca dnia 17°

Kupić „Teleramę” apteka!

Nad ranem, około g. 4tej obudził mnie jakiś wielki łomot. Bardzo się przestraszyłam, ale jednak wstałam i obeszłam całe mieszkanie. Na skutek przewiewu otworzyło się okno w „Hipie”, otworzyły się też drzwi szafy z narzędziami, ale to co mnie obudziło to chyba jakiś kot, który uderzył w moje okno pragnąc się dostać do środka. W końcu uspokoiłam się i zasnęłam jeszcze na kilka godzin.

Wielką radość sprawiła mi dziś Danusia telefonująca do mnie. Jest trochę zmęczona, ale zdrowa. Zachęcała mnie do łączenia kaloryfera w dużym pokoju choć na parę godzin w ciągu dnia i żebym korzystała z taksówek!

Byłam na krótkim spacerze w naszej dzielnicy: Odebrałam nożyczki i noże (100 FF), buciki od szewca (20 FF) kupiłam nowy numer Telerama, a w aptece kupiłam szczepionkę przeciw grypową za 7 FF, Jutro zabiorę ją do Ristów i Noël mnie zaszczepi. Myślałam, że dla

osób starszych jest bezpłatna, ale dotyczy to tylko obywateli francuskich, objętych opieką społeczną.

Po powrocie do domu nastawiła sobie kabaczki i ziemniaki „na parze”. Do tego usmażę jajecznicę z 2 jajek, Będzie dobry piątkowy obiad. W końcu, zamiast jajek zjadłam kabaczki i ziemniaki z twarogiem „Jockey” polanym keczupem i chyba ta kombinacja nie była najszcześniejsza, bo wywołała wzdęcie i niestrawność, które mnie trapiły całą noc, przespaną z przerwami. Czytałam „Listy z Rosji”, Markiza de Custine, niezwykle wnikliwa analiza caratu, rządów absolutnych, narodu rosyjskiego. Wiele jego obserwacji z 1839 roku jest nadal aktualnych.

7

g. 16ta Noël i Marie (autobus 38)

Zachmurzenie, temp. rano 10°

W ciągu dnia 15°

Drobny deszcz,

Chłodny wiatr północy

W „Listach z Rosji” znalazłam takie zdanie: „Nie mogę wyjść ze zdumienia na widok narodu do tego stopnia niefrasobliwego, iż spokojnie żyje i umiera w owym półmroku na jaki zezwala policja jego władców. Dotychczas sądziłam, że dusza człowieka tak samo potrzebuje prawdy, jak jego ciało powietrza i słońca; podróż do Rosji wyprowadziła mnie z tego błędu... „Tutaj kłamstwo jest ochroną społeczeństwa, a prawda – zamachem na państwo”. (Po katastrofie okropnej burzy, podczas balu w Petershofie 29 lipca 1839 r.) Zamiast obiadu zaparzyłam sobie herbatę z mięty i tymianku i poczułam się trochę lepiej. O g. 16tej pojechałam autobusem 38 do Ristów. Noël zrobił mi zastrzyk szczepionki przeciw grypowej, a potem poszedł do apteki po ampułki dla Marie i dla siebie, bo jutro rano wyjeżdżają na południe na 2-3 tygodnie.

Tymczasem Marie zrobiła herbatę. Niestety nie mogłam sobie pozwolić na ciastka, tylko zjadłam sucharek.

Opowiedziałam im o sprawach Polski (nie mam świeżych wiadomości!) ale byli bardzo ciekawi w jaki sposób odbywały się wybory, oraz kim są ludzie w nowym Rządzie. Noël pożyczył mi 3 ostatnie numery biuletynu Solidarności, który wychodzi w Paryżu a j. francuskim.

Podczas dziennika TV odwiedziła mnie Simone. Jutro będzie pracowała w domu. Zaprosiła mnie na jutrzejszy wieczór – na zakup jarzynową.

Próbowałam zadzwonić do Bernarda, żeby ewentualnie odłożyć moją wizytę u nich na następny tydzień, ale nie ma ich w domu.

8

g. 12.30 Bernard Bloch przyjedzie do mnie.

W nocy 7°

W dzień 13°

Przelotne deszcze wiatr północny

Dziś rano z trudem przygotowałam się do wyjścia z domu na Mszę św., ale jakoś przezwyciężyłam ból kolana i biodra, wypila filiżankę herbaty z sucharkami, ubrałam się ciepło i ... w drogę. Na szczęście rozjaśniło się trochę i deszcz przestał padać. Po powrocie do domu zadzwoniłam do Clary, żeby ją przeprosić, że dziś do nich nie przyjdę. Dowiedziałam się, że Bernard pracuje i jednak przyjedzie do mnie o 12.30. Tak też się stało. Opowiedział mi wiele ciekawych rzeczy ze swojej podróży do Moskwy, Kijowa i Tadżykistanu. Przygotowuje film dokumentalny na temat Pierestrojki, przeżywanej przez sportowców, futbolistów. Jego obserwacje są bardzo trafne i wnikliwe. Spotkanie z ordyną odłożyliśmy na którąś z następnych niedziel.

Naprawiłam podszewkę ciepłym płaszczu, który mi wczoraj dała Marie R. po swojej mamie. Jestem z tego bardzo zadowolona, bo zaczęły się jesienne chłody.

Zrobiłam sobie małe pranie, jedną zmianę bielizny, nocną koszulę i 3 bluzki.

W dzienniku TV nie było nic szczególnie ciekawego poza niezwykle wiadomością, że węgierska partia komunistyczna została zmieniona na socjalistyczną. Czy tylko zmiana nazwy? Obejrzałam b. interesujący reportaż z wyprawy badawczej franc. Statku na Antarktydę. Obserwacja żywych pingwinów.

Na kolacji byłam u Simone, która zrobiła diet. zupę jarzynową i pieczone jabłka. Po powrocie do domu wysłuchałam jeszcze wywiadu z polskim reżyserem filmowym Kiślewskim po polsku. Bardzo interesujące wypowiedzi.

9

PARIS

Pełne zachmurzenie

Temp. rano 8°

W ciągu dnia 12° do 15°

Deszcze przelotne, mżawka

Włączyłam kaloryfer w dużym pokoju, bo jednak zaczyna być naprawdę zimno.

Simone zadzwoniła do mnie, jak codziennie, żeby się dowiedzieć jak się czuje. Obiecała przyjść po południu podlać kwiaty, właściwie rośliny zielone. Kwiaty w wazonach oczyściłam i chociaż stoją już tydzień, są jeszcze całkiem ładne.

Zamiotłam całe mieszkanie, pozbierałam wszystkie śmieci i wychodząc z domu wyniosę wózek do „poubelle”.

Zatelefonowałam do Raymonda. W tym tygodniu ma gościa, koleżankę z Hiszpanii, więc umówiliśmy się na przyszły poniedziałek.

Po obiedzie zamierzałam odbyć dłuższy spacer, ale rozpadało się, więc doszłam tylko do Porte St. Martin i wróciłam do domu.

Simone przyszła podlać rośliny, kupiła mi chleb i rybę na jutro.

Zatelefonowała Danusia. Wielką radością było dla mnie usłyszeć jej głos. Ma bardzo dużo pracy. Twierdzi, że Nowy Jork jest na pewno interesujący ale „nie nadaje się do kochania”. Martwi mnie to, że ma bez przerwy ból głowy. Gdy wróci muszę namówić ją, żeby sprawdziła ciśnienie, bo jej ojciec cierpiał na nadciśnienie.

Potem zadzwoniła Anne. Może jutro do mnie wpadnie, jeśli Tomaszek będzie się czuł dobrze, bo od wczoraj ma temperaturę.

Wśród wieczornych audycji zaciekał mnie reportaż o bólach kręgosłupa, o różnych przyczynach i sposobach ich leczenia, przez gimnastykę, zabiegi terapeutyczne, łagodny ruch a w ostateczności leki i operacja.

10

PARIS

Wypogodziło się; trochę słońca przed południem. Temp. 12° do 15°

Po południu mżawka

Po śniadaniu poszłam na godzinny spacer – w apteczkę kupiłam sobie Talusin i Corophylline, na rynku 1/2kg jabłek, 1/2l mleka, w „Banco” – krem Nivea, a w sklepie bieliźnianym majtki. Zrobiłam sobie obiad: 2 jajka na miękko, chleb i kompot z jabłek.

Zadzwoniła Winda, która jest u przyjaciół pod Paryżem. Żal mi jej, bo jest bezdomna. Jej dzieci Ramin i Amidee mają tylko jeden pokój, więc nie może u nich mieszkać. Najczęściej korzysta z mieszkania Simone, ale teraz przyjeżdżają do niej goście z Brazylii, więc ona przyjedzie na kilka dni spać u mnie. Mieszkania w Paryżu są okropnie drogie.

Miałam też telefon od Christopha, syn Iva, który wrócił wczoraj z podróży i nie widział, że Danusia jest w Stanach.

Niepokoje mnie brak wiadomości od Anne, która miała zamiar wpaść do mnie popołudniem. Usiłowałam kilka razy zadzwonić do niej, ale nikt nie odpowiada. Czyżby, nie daj Boże,

Tomaszek zachorował i Anne jest z nim w szpitalu? Cały dzień dzisiejszy rozmyślała o pisaniu moich wspomnień. Wszystkie notatki dotyczące wojny, mam w Otwocku, więc zdecydowałam się zacząć II tomu opowiadań „Po wojnie”, które mogę zrobić tutaj. Jest to tym ważniejsze, że w dziecięcych wspomnieniach moich dziewczynek są duże luki. Szczególnie Oleńka opowiadała tutaj, że wysłałam ją samotną do Polski, z kartą z nazwiskiem: adresem mej mamy i siostry, wszytą w jej ubranie i czuje się dotychczas skrzywdzona, a sprawa wyglądała zupełnie inaczej!

Simone przyniosła mi na kolację wspaniałą rybę, ugotowaną w piecyku z „echalotes”. Ugotowałam do niej ryż. Zjadłam ten posiłek z prawdziwą przyjemnością.

11

PARIS

Rano duże zachmurzenie, przez które słońce usiłuje się przecisnąć, bez skutku.

Jest chłodno – rano 7°

Po południu 12° do 13°

Wczoraj poszłam spać bardzo późno. Najpierw oglądała w TV nadzwyczaj interesującą audycję: spotkanie lekarzy z matkami dzieci urodzonych z „próbówki”. Jedna z nich urodziła aż 6 dzieci, opowiadała o swych cierpieniach podczas ciąży i porodu i o trudnościach jakie teraz (dzieci mają 8 miesięcy). 36 butelek dziennie! Jest otoczona opieką pielęgniarską, lekarską i rodziną, ale cierpi nad tym, że nie może sama przytulić, wszystkich bobasków na raz, odczuwa nawet pewną radość, gdy obce osoby zajmują się jej dziećmi. Inne matki mają od 2 do 4 dzieci, a jedna Hiszpanka sztucznie zapłodniona jest w wielkim przygnębieniu, bo spodziewała się aż 8 dzieci (jest w trzecim miesiącu ciąży). Lekarze szukają sposobu jak tego uniknąć. Jak wyeliminować niektóre embriony nie uszkadzając pozostałych?

Jest to poważny problem, gdy człowiek działa przeciw naturze!

Dzisiaj zbudziłam się dopiero o ½ 10. Po porannych obrządkach prasowałam aż do obiadu upraną przez siebie bieliznę i trzy bluzki.

Po południu chciałam wyjść do miasta, ale pogoda jest paskudna, szaro, mżawka i śpiąco. Dokucza mi bardzo kolano, więc zażyłam „kat alginę” i zdrzemnęłam się przez godzinkę.

Otrzymałam pierwszy list z Polski od Krysi Kowalczyk, którą prosiłam o poszukanie jakiejś katolickiej rodziny z dziećmi, do korespondencji w języku francuskim z rodziną podaną przez Anne-Marie Mislin. Krysia proponuje, żeby jej dzieci podjęły tę korespondencję, bo nikogo innego nie zna. Napiszę więc jutro do Anne-Marie i podam adres Krystyny. Napisała mi też, że warunki życia w Polsce stają się z dnia nadziei coraz trudniejsze. Bóg wie kiedy się to zmieni?!

Gaëlle i Quentin przyszli wieczorem. Pracuj przy dekoracjach do bajki o Kopciuszku. Zjedliśmy razem kolację. Są bardzo serdeczni i mili.

12

PARIS

Słoneczny poranek t. 10°

W ciągu dnia 16°

Simone spała dziś w pokoju Danusi. Rano zjadłyśmy razem śniadanie, potem ona pracowała nad swymi „papierami”, ja skorzystała z jej obecności, żeby się wykąpać i umyć włosy. Zadzwoił do mnie przyjaciel Jerzego i Oleńki, że chce mnie odwiedzić w południe.

Napisała list do Anne-Marie Misiln podając jej adres Krysi Kowalczyk.

Pan Ryszard Mockało, przyszedł o 13tej. Jest bardzo sympatyczny. Opowiedział mi o swej pracy, jest stroicielem fortepianów na etacie w Operze Warszawskiej. Tutaj mieszka u znajomych pod Paryżem w Anières. Jego żona pracuje w bibliotece muzycznej. Córka zdała w tym roku maturę, a syn jest stolarzem artystycznym. W Paryżu znalazł dla siebie sporo pracy w Wersalu i u różnych osób prywatnych i wszyscy są z niego bardzo zadowoleni i zapraszają na przyszły rok. Za jedno „strojenie instrumentu zarabia 350 FF. Obiecał skontaktować się ze mną w przyszły tydzień, bo pragnie, abym mu pomogła w zakupach.

Po południu odbyłam spacer okrężny po naszej dzielnicy. Kupiłam sobie karton papierosów, befsztyk (przy mnie zmielony!) i chleb.

Po powrocie do domu obrałam marchwie i kartofle na purée, jabłka na kompot. Będzie tego na dwa dni. W sobotę kupię świeżych jarzyn i owoców.

Obiad smakował mi bardzo – befsztyk był w sam raz nasmażony, purée świetnie do niego pasowało, a kieliszek czerwonego wina mnie rozweselił.

Simone przyszła po północy, ledwo ją słyszałam.

13

PARIS

Nareszcie jest słonecznie i trochę cieplej. Ustał wiatr.

Temp. ok. 19°

Rano pożegnałam się z Simone, która dzisiaj nie przyjdzie nocować, bo jedzie do swych przyjaciół pod Paryżem.

Pierwszy telefon był od Iva, który twierdził, że wykręcił numer Danusi przez pomyłkę.

Zaraz po śniadaniu zabrałam się do przedłużenia płaszcza od Marie Rist. Najtrudniejszą częścią tego zadania było prucie, dalsza część była już łatwa. Po skończeniu tej pracy zaniósę płaszczy do czyszczenia, bo pewnie wiele lat wisiał w szafie i jest aż ciężki od kurzu.

Odwiedziła mnie Anne. Wypiłyśmy razem kawę i opowiedziała mi o pracy Marcela, który dzisiaj wrócił do domu dopiero o g. 4 rano z laboratorium gdzie robi montaż swego filmu.

Po południu odbyłam krótką drzemkę, a potem zaniósłam mój płaszczy do chemicznej pralni, znajdującej się w obrębie nowego rynku. Nie jest on taki miły, jak poprzedni, stary, biedny ryneček i niewielu z dawnych znajomych kupców się w nim znalazło.

Kupiłam trochę różnych owoców: winogrona, 3 mandarynki, 2 jabłka, 1 gruszkę, 3 pomidory, 2 cykorie, a także kostkę masła i kawałek sera koziego. Wielką radość sprawił mi telefon Danusi. W nowym Jorku jest tak ciepło, że można chodzić w samej bluzce, bez swetra. Ten nawrót ciepłych dni jesienią nazywa się „l'été indien”.

Sara odwiedziła mnie i opowiedziała o sobie i o Sylvian. Jego praca w Air France upoważnia ich do wielkiej zniżki w podróżach samolotem 10% najniższej opłaty, no na Martynikę płacą tylko 350 FF w obie strony. Dużo więc podróżują – do Szwecji, na Wyspy Kanaryjskie nawet na kilka dni.

14

PARIS

Rano było trochę słońca, po południu pełne zachmurzenie T. 18°

Niewielki deszcz

Przeczytałam prawie wszystkie artykuły w nowym, październikowym numerze „Kultury”. Bardzo mnie zainteresował „Dziennik pisany nocą”, którego autor, Gustaw Herling-Grudziński, w rozdziale Neapol, 15 lipca rozważa różne sposoby wyjścia z komunizmu, przytłaczając opinie na ten temat wielu autorów, np. Claude Roy, Garton Ash czy Reviel. Mille mots na temat : „Sortir du communisme” ułożyło w trójkę Garton Ash, Janos Kis i Adam Michnik.

Najważniejszą sprawą dla nas wedł. Grudzińskiego jest wyjście z zabójczej połowiczności; spychając komunistycznych ministrów MON i MSW do otwartej opozycji, stworzyć wiarygodny rząd Solidarności, kwestia wiarygodności w oczach społeczeństwa jest w tej chwili psychologicznie gardłowa. Domagać się wyrzeczeń, ofiar, dyscypliny pracy, zaciskania pasa wolno tylko, gdy perspektywy ciężkich lat podnoszenia się z ruiny czy upadku zrównoważy autentyczne, nie powściągane żadnymi wątpliwościami i podejrzeniami, zaufanie do własnego nareszcie rządu.”

Wiele ciekawych wiadomości, pozwalających lepiej zrozumieć to co się działo w Polsce w latach osiemdziesiątych i obecnie znalazłam w artykułach: Charłamp: „Dziennik zewnętrzny”, Wojtek Lamentowicz: „Gylematy okresy przejściowego”, Adam Kruczek: „W sowieckiej prasie”, Tomasz Jerz: „Niedziela w Oświęcimiu”. Wieczorem zadzwoniłam do Pauletki. Winobranie się udało, często mnie wspominają. Jutro wyślę Pauletcę „Króla Maciusia”.

Do Oleńki nie udało mi się „dodzwonić”, mimo wielokrotnych prób.

15

PARYŻ

Słonecznie, rano chłodno 10°

Po południu 19°

Obudziłam się przed g. 8mą – podczas śniadania wyszła z łóżka Simone, która wróciła wczoraj bardzo późno. Twierdzi, że śpi się jej znakomicie w pokoju Danusi. Na śniadanie zjada trochę twarożku „Jockey” i pije „Nescę” ze sztucznym cukrem. Poszłam na Mszę św. na g. 9.30, a w tym czasie moja kochana Simone podlała rośliny i przejechała całe mieszkanie odkurzaczem. Danusia robi to samo u niej podczas jej wyjazdów na wakacje. Dobrze jest mieć taką sąsiadkę!

Po południu przyszła Gaëlle z wielką torbą bielizny pościelowej i ręczników do uprania w maszynie. Włożyła do niej pierwszą porcję i czekając, przetrzała podłogę w kuchni. Potem zasiadłyśmy przy kawie i Gaëlle opowiedziała mi o zabawie, na której byli z Quentin poprzedniego wieczoru i bawili się tak znakomicie, że wrócili do domu o 5tej rano. Słuchając jej uświadomiłam sobie, że jest ona podobna do swej babki mamy Iva. Tak samo malutka, tyle, że bardzo szczupła i tak samo „gładka”.

Obejrzałyśmy razem film z serii przyrodniczej Cустeau, tym razem był to reportaż z życia rekinów i fauny podmorskiej. Tymczasem prała się już druga porcja bielizny w maszynie, Quentin przyszedł do nas i znowu piliśmy kawę, rozmawialiśmy, a potem oboje spakowali upraną bieliznę i poszli do domu.

Zadzwoniła do mnie Anne-Marie Mislin, żeby porozmawiać. Największą radość dzisiaj sprawił mi telefon Oleńki, która była w Wilnie, a teraz jedzie do Götyngi z teatrem toruńskim. Po powrocie Simone, obejrzałyśmy razem film w TV, a potem poszłyśmy wcześniej spać, bo Simone jutro już pracuje i musi wyjść z domu o ½ 9tej.

16

PARIS

Raymond Fonvielle

Nadal pogodnie.

Trochę chłodniej 17°

Bezchmurne niebo, po południu ok. 20°

Raymond zatelefonował, żeby się ze mną umówić, zaprosiłam go na drugie śniadanie, na g. 12tą. Zrobię sałatkę z pomidorów z cykorią, befsztyki, owoce i kawę.

Zdzwoniłam do Anne, żeby ją uprzedzić, że popołudniu nie będzie mnie w domu. Umówiliśmy się więc na jutro,

Raymond przyjechał dopiero koło g. 13tej. Przyniósł mi całą paczkę listów, które otrzymał z różnych stron po wyjściu druku jego książki i przedyskutowaliśmy jeszcze raz całą sprawę. Po posiłku pojechaliśmy najpierw do biura Air France, gdzie dokonałam rezerwacji miejsca w samolocie do Warszawy na 18 listopada. Mieliśmy zamiar iść do kina, ale było jeszcze trochę czasu więc pojechaliśmy do „Palais Royal” , gdzie jest „wystawa kolumnowa” (kawałki kolumn w różnej wysokości w jakiejś niezrozumiałej dla mnie kompozycji).

Z pójścia do kina musieliśmy zrezygnować ponieważ w drodze najechali na nasz samochód młodzi motocykliści. Na szczęście nikomu nic się nie stało, ale karoseria samochodu z boku została wgnieciona, a motor poważnie uszkodzony. Wszyscy zainteresowani musieli się udać do komisariatu na spisanie protokołu, a ja w tym czasie wypiałam kawę w pobliskiej kafejce. Raymond odwiózł mnie do początku naszej ulicy i wrócił do domu. „Kino” nadrobimy następnym razem.

Wieczorem przyszła Simone, której dzień też się nie udał, bo robotnik, który miał przyjść naprawić pralkę nie pojawił się. Ano, tak bywa..

17

PARIS

Ranek pogodny, lecz chłodny. W nocy była temp. 3°

W ciągu dnia duże ocieplenie, słońcu 20°

Napisałam trzy długie listy do Oleńki i Jerzego, do Zbyszka i do Wł. Błachowicz (z zał. Kartki napisanej w Marsylii razem z Pauletką.

W południe usmażyłam sobie befsztyk siekany, sałatę z cykorii do tego ½ szklanki wina a na deser ½ banana z dodatkiem jokey’a i kawa.

Potem poszłam na pocztę wysłać listy i trochę pospacerować korzystając ze słonecznej pogody.

Zadzwoiłam do Tatz i udało mi się zastać ją w domu. Jest zaziębiona. Zaprosiłam ją na 2-gie śniadanie w piątek 20.X g, 12ta. Po powrocie do domu miałam telefon od Jarka, który zgubił klucze i prosi, żeby mógł i mnie poczekać trochę, aż wróci jego sąsiad.

Wypiliśmy razem, kawę z ciasteczkami, a on dodatkowo skończył moją butelkę wina. Ostatnio pracował dla teatru w Nanterre. Przekazałam mu wiadomość od Oleńki dotyczące, jego przyszłej wystawy, którą ma mu urządzić jego znajomy p. Dłużniewski. Przy okazji dowiedziałam się, że towarzystwo, które założył nazywa się Art.-West, a nie jak poprzednio zrozumiałam Par West. Przeczytał Teleramę i kulturę, podczas gdy ja oglądałam przygotowany film telewizyjny. Potem wpadła na chwilkę Anne. Przyniosła mi kupione książki, zwróciłam jej 90 FF. Simone wróciła dziś późno do domu, ale jeszcze chwilę porozmawialiśmy.

18

Wysłać list Danusi, odebrać płaszcz 58 FF.

Nadal ładna pogodna 19°

Otrzymałam list od Aleks. Chciałaby przyjechać do Paryża 8 listopada. Ma jeszcze zadzwonić, aby uzgodnić termin, Ja wolałabym, żeby przyjechała jeszcze w tym miesiącu, bo mogłaby u mnie przenocować.

Po śniadaniu poszłam na pocztę. Wysłałam kartę Danusi do Agence de l'emploi oraz książkę „Króla Maciusia” do Pauletki.

Odebrałam swój płaszcz z czyszczenia (58 FF).

Jest teraz „jak nowy”.

Czytam książkę „Le moulin de la Pologne”. Jest to jedno z ostatnich powieści Giona. Myślałam, że będzie miało jakiś związek z Polską, tymczasem jest to tylko nazwa wielkiego gospodarstwa w małej wiosce południowej Francji. Powieść niezwykła jak wszystkie prace tego autora „Le narai Giono Est la, sourcier, sorcier, envoûtant – et artiste”, napisał o nim, krytyk Réalités – Jean – Jacques Gautier.

Dziś w dzienniku TV był obszerny reportaż z San Francisco, gdzie było poważne trzęsienie ziemi, na razie wiadomo o śmierci 260 osób, zawaliło się wiele budynków, przerwane urządzenia elektryczne i gazowe, wiele pożarów...

Właśnie wtedy zadzwoniła Danusia. W Nowym Jorku nic nie odczuwano, tylko pogoda jest okropna. Zmieniła pokój w hotelu na prywatne mieszkanie. Joël ma kłopoty ze znalezieniem

głównego aktora, bo poprzedni się wycofał, ale Danusia twierdzi, że nawet jeśli kręcenie filmu się opóźni, to ona wróci wedł. planu, bo czeka ją praca w Paryżu.

19

PARIS

Utrzymuje się jeszcze ładna pogoda 18°

Popołudniu stopniowy wzrost zachmurzenia

Nadszedł list ze Szwajcarii od Petera Steigera z kolejną fotografią mojej małej imienniczki, która ma już 2 ½ lat i jest urocza.

Zrobiłam małe pranie, posprzątałam całe mieszkanie, ale dziś bardziej niż w poprzednich dniach czuję samotność. Myślę, że najbardziej uciążliwym atrybutem starości jest niedołęstwo i ciągła zależność od pomocy otoczenia, które mimo najlepszych chęci ma tyle własnych spraw do załatwienia, że nie może znaleźć czasu dla „staruszków”.

Rozpaliłam ogień w kominku – trochę mniej się dzisiaj dymiło, ale na pewno Ouf, jego konstruktor, musi sprawdzić przewody.

Po południu wyszłam na krótki spacer i zrobiłam trochę zakupów (67 FF). Wstąpiłam do zegarmistrza, żeby mi włożył do zegarka, baterijkę, którą w zeszłym roku u niego kupiłam. Poprzednia trwała prawie 2 lata. Przy okazji powiedział mi, że przeczytał w „Figaro” iż Mazowiecki stwierdził wywiadzie, że otrzymuje polecenia od Papieża. Wydało mi się to okropną bzdurą, albo manipulacją prasową najbardziej konserwatywnego dziennika we Francji.

Wieczorem obejrzałam w TV, stary film z Scherlockiem Holmsem „Napad Holmsa na Orient-Express”.

Simone wróciła właśnie w chwili, gdy skończył się film, więc mogłyśmy jeszcze chwilę porozmawiać. Potem, korzystając z jej obecności, wykapałam się i bardzo zadowolona z minionego dnia położyłam się spać. Niestety bóle stawów tak mi dokuczały, że długo nie mogłam zasnąć.

20

O g. 12tej na 2gie śniadanie. Paris.

W nocy padał deszcz. Rano rozpogodziło się.

Wiatr północny. Temp. ok. 17°

Moja kochana Simone poszła dziś rano zrobić dla mnie zakupy na targu, a potem przygotowała rybę na obiad.

Bołą mnie wszystkie stawy więc zdecydowałam się przez 2 do 3 dni przyjmować Voltaraine, poprzedzając na przybycie Tatz, zrobiłam świeżej kawy, przygotowałam sałatkę z jabłka, pomidora i cykorii, nakryłam do stołu.

Mój drogi gość, Tatz, przyszła przed g. 13tą. Trzyma się świetnie, chodzi znacznie lepiej ode mnie chociaż jesteśmy z tego samego rocznika 1910. Była zachwycona mieszkaniem Danusi, jego urządzeniem artystycznym.

Ryba i sałata spotkały się z należytych, uznaniem. Przy kawie oddaliśmy się wspomnieniom, o tych trudnych latach wojennych, gdy byłam u niej w St. Jean Poutge z Oleńką i Danusią. Żyli jeszcze wtedy nasi najbliżsi Louis i Aleksander.

Odprowadziłam ją do pl. République. Koniecznie chciała mi kupić jakiś upominek więc poprosiłam o kalendarz na 1990 rok. Kupiła również mniejszy kalendarz dla Oleńki. Ciągłe gawędząc wstąpiłyśmy jeszcze do małej kafejki na rue Château d'Eau, gdzie bywam czasem z Danusią. Wypiłyśmy „Orange pressé” i w końcu Tatz odprowadziła mnie do samego domu. Pozmywałam naczynia z obiadu, ciągle myśląc o tym jak piękne mogą być długotrwałe przyjaźnie, takie jak nasza, która trwa już ponad 45 lat.

21

PARIS

Rano trochę słońca trochę chmur 12°

Temp. w ciągu dnia 17°

Wczoraj wieczorem zatelefonował do mnie Pierre L. , aby się pożegnać przed odlotem do Stanów Zjednoczonych z dużą grupą klas przedmaturalnych (40 uczniów w wieku 18-20 lat i 8 opiekunów z grona pedagog.). Wróci 8 listopada i wtedy mi wszystko opowie. Dzisiaj obie z Simone wstałyśmy trochę później. Jest bardzo kochana i pomaga mi we wszystkim, np. zmienia mi pościel, co jest trudnym zadaniem dla mnie. Potem poszła posprzątać w swoim mieszkaniu i obiecała, że kupi mi chleb i mięso.

Ja, tymczasem wyprasowałam upraną wcześniej bieliznę i 3 bluzki.

Nadszedł list od Bożeny Czajki. Jej mama była dwa tygodnie w szpitalu (operacja macicy). Teraz jest w domu i powoli wraca do zdrowia. Nadeszły do nich dwie duże paczki od Anne-Marie Mislin. Powiem jej o tym jak do mnie zatelefonuje, bo martwiła się czy „doszły” do celu.

Ina zadzwoniła rano po powrocie z tygodniowego seminarium teatrów francusko-języcznych. Jest bardzo zmęczona.

Telefon od Danusi: zmieniła mieszkanie, jest w nowym w Greenwich-Village, 10-1-212 243 87 65, tam jest dziś zmiana godziny, żeby ją zastać trzeba telefonować przed g. 14tą (w N.Y.

jest wtedy 8ma rano). Nie jest jeszcze pewnym jej terminu powrotu. Kręcenie filmu zacznie się dopiero za tydzień. Danusia czuje się zmęczona, bo ma dużo pracy.

Wieczór spędziłam w towarzystwie telewizji. Oglądała audycję cotygodniową A2 „Les Champs-Élysées” Dzisiaj przedmiotem głównym była operetka, teksty i piosenki François Lopez (50 lat pracy twórczej).

22

PARIS

Bardzo ciepły, słoneczny dzień. Rano 18° po południu 24°

Simone wróciła wczoraj tak późno, że nawet jej nie słyszałam. Dopiero rano, przy kawie mogłyśmy trochę porozmawiać.

Jest tak ciepło, że włożyłam moją czarną, letnią sukienkę w żółte ciapki. Poszłam do kościoła na sumę o g. 11tej. Anne obiecała, że przyjedzie do mnie z Tomaszkiem, aby pojechać razem na spacer. Tymczasem okazało się, że ma dziś tyle roboty przy filmie Marcel, który musi być jutro gotowy na przegląd w Telewizji, iż nasze spotkanie musiała odwołać.

Anne leci w środę na trzy dni do Warszawy. Zgodziła się zabrać moje listy i maleńką paczuszkę dla Oleńki (czekolada, krem do twarzy i papierosy dla Jerzego).

Po drugim śniadaniu wybrałam się na spacer autobusem nr.20, który kursuje również w niedzielę pojechałam aż do dworca St. Larare. Pospacerowałam po tej ładnej dzielnicy, wypiłam kawę w eleganckiej kawiarni i wróciłam takim samym autobusem, jadącym Gare de Lyon. Wsiadłam przy Pl. De la République i wróciłam do domu pieszo bulwarem St. Martin.

Rano prawie nie czułam bólu w kolanie, ale podczas spaceru ból wzmógł się i musiałam wrócić do Voltarenu. Okazuje się, że taka kuracja przeciwzapalna musi trwać dłużej niż da dni.

W telewizji nie było dziś nic ciekawego do obejrzenia więc przetłumaczyłam dla Simone „Modlitwę komandora”.

23

Trochę chłodniej, około 20°

Zaczynają się zbierać chmury, ale deszcze nie było

Mimo bólu w kolanie przy każdym nieostrożnym ruchu przespałam prawie całą noc. Chodzę po domu podpierając się laską, jako trzecią nogę. Umyłam włosy, uprałam trochę moich szmatek. Napisałam parę listów i torebkę z drobiazgami dla Oleńki i Jerzego (Anne leci w środę do Warszawy i obiecała, że zabierze to ze sobą do Polski).

Po obiedzie położyłam się na kanapie w dużym pokoju, starając się nie zasnąć, co mi się zresztą nie udało, ale noga trochę odpoczęła. O g. 17tej myślałam o Anne i Marcelu, przechodzących trudne chwilę przeglądu filmu Marcela w Telewizji trzymając za nich kciuki. Później zatelefonowałam do nich okazało się, że wszystko poszło gładko, film się bardzo podobał, został przyjęty.

Simone wróciła dziś wcześniej. Ugotowała zupę jarzynową, zjadłyśmy razem kolację a potem oglądałyśmy Telewizyjny program 2. Najważniejszym wydarzeniem dnia (przynajmniej dla mnie) były uroczystości w Budapeszcie. Prezydent ogłosił uroczyste zmianę nazwy państwa węgierskiego na: „Republika WĘGIERSKA” (bez słowa popularna), a nastąpiło to dokładnie w rocznicę powstania węgierskiego w r. 1956, krwawo stłumionego przez wojsko radzieckie. Zadzwończyły wszystkie dzwony w mieście. Węgry są wolnym krajem. Daj Boże, aby to było faktem nieodwracalnym. Nie powiedziano nic na temat wycofania wojska radzieckiego. Trudno uwierzyć, żeby ZSRR zgodziły się na wyjście Węgier z Układu Warszawskiego.

24

Ranek pochmurny i mglisty

W ciągu dnia t. 23°

Pełne rozjaśnienie i słońce

Kolano uspokoiło się trochę, daj Boże, aby ból nie wrócił. Skończyłam przygotowanie paczuszki dla Oleńki i Jerzego oraz pisanie listów.

Pierwszy raz od wielu dni zjadłam z apetytem obiad podczas dziennika TV2 . Powtórzono wiadomości o wydarzeniach na Węgrzech. W NRD nadal trwają manifestacje ludności domagającej się reform i wolności. I we wszystkich manifestacjach młodzieży, zarówno w NRD, Polsce i na Węgrzech słychać okrzyki: „Sowieci do domu!”. Anne przyszła zabrać moją paczuszkę dla Oleńki i listy do wysłania w Polsce. Bardzo się śpieszyła, więc tylko wypiliśmy pośpiesznie kawę i już poleciała, bo tyle ma spraw do załatwienia. Odlatuje do Warszawy jutro rano i wróci w Piątek. Po powrocie do Mnie zadzwoni i umówimy się na dłuższe spotkanie.

Wieczorem w dzienniku podano wiadomość o decyzji Gorbaczowa wycofania z wszystkich krajów stacjonujących tam wojsk. Nie zrozumiałam tylko w jakim ma się to stać terminie. Bardzo przygnębiający jest reportaż „clandestin” z Rumunii. Tam jest dopiero prawdziwa nędza pod rządami tyrańskimi Czauczesku. I żadnej nadziei przed tymi ludźmi, którzy dochodzą do kresu wytrzymałości.

Zatelefonowałam do Pauletki. Moja książka dotarła do niej wczoraj i sprawdziła jej wielką radość. Opowiedziała mi jaka piękna jest ich winnica w kolorach jesiennych, Mogę to sobie dobrze wyobrazić.

25

PARIS

Nadal ładna, słoneczna pogoda.

Temp. w ciągu dnia od 20° do 22°

Anne już jest w Polsce. Ciekawa jestem kiedy zobaczy się z Oleńką i Jerzym. Na pewno przywiezie z Polski najświeższe wiadomości.

Tymczasem do mnie zadzwonił Jarosław, prosząc żebym mu pomogła zatelefonować do galerii Fotograficznej w Esslingen w RFN, gdzie urzęduje co trzy lata „Triennale Photo”, jęz. niemieckim, Jarosław był bardzo zadowolony i ja też, bo w końcu miałam okazję oddania komuś przysługi.

Po południu odwiedziła mnie Vida i przez parę chwil rozmawiałyśmy o Iranie. Jej rodzice, oboje już nie żyją. Rodzeństwo i jedna siostra i trzech braci są rozproszeni i Vida nie ma z nimi kontaktu od czasu rządów Chomeiniego. Ojciec był właścicielem ziemi (Vida mówi: małym feudałem); skończył jedyną wyższą szkołę w Iranie – prawo, ale wrócił na rolę. Był człowiekiem postępowym. Vida odbyła studia na Sorbonie, jej bracia w Stanach Zjedn. Tyle zdołałam się na razie dowiedzieć od niej. Przed samym dziennikiem TV przyszła Simone z całą torbą zakupów, które dla mnie zrobiła: 2 sery, owoce, śmietanę, chleb, wodę mineralną Badois, sałatę i pomidory. Bardzo była (i jestem) jej wdzięczna, bo jeszcze bałam się dzisiaj zejść po schodach. Mam nadzieję, że jutro już będę mogła wyjść z domu i trochę pospacerować (zwróciłam jej 97 FF).

26

PARIS

Słonecznie i ciepło t. 22°

Po śniadaniu i zrobieniu porządku w domu i w moich rzeczach napisałam wreszcie pierwszy fragment mych wspomnień „Bretenoux” (w brulionie).

Jest taka piękna pogoda, że chciałam wyjść na spacer, ale Sara obiecała przyjść, więc czekałam do g. 16tej na wiadomość od niej. I dobrze się stało, że byłam w domu, bo zadzwoniła Danusia. W Nowym Jorku, po kilku dniach deszczowych jest też ciepło i słonecznie, Danusia mieszka w domu o 4 piętrach i z okien ma piękny widok. Wczoraj rano odwiedziła ją wiewiórka. Niestety wróci dopiero 6/XI (odlot z Nowego Jorku 5/XI wieczorem, a w Paryżu następnego dnia o g. 9.20).

Anne obiecała mi, że pojedziemy po Danusię na lotnisko jej samochodem, ale nawet gdyby nie mogła to ja postaram się pojechać autobusem, który jeśli dobrze pamiętam odjeżdża z Gare de l'Est.

Moja kochana sąsiadka Simone obiecała, że mi przyrządzi a dzisiejszą kolację rybę na sposób na sposób antylijski.

Tymczasem wyszłam poraz pierwszy od niedzieli na krótki spacer. Schodzenie i wchodzenie po schodach sprawia mi jeszcze trochę kłopotu, ale na ulicy szło mi się całkiem dobrze. Kupiłam sobie nowy numer „Telerama” i trochę smacznych rzeczy u Araba na rue Lancry: czekoladę, herbatę miętową, mus kawowy suszone owoce do chrupania i mleko. Razem wydałam 57, 50 FF.

27

Jarosław g. 13ta

Ranek chłodny. Mgła. W ciągu dnia słonecznie i ciepło t. 22°

Wczoraj Simone przygotowała mi jeszcze raz rybę po martynikańsku z kartoflami, ale porcja jest tak duża, że trzeba się z kimś podzielić. Zaprosiłam więc Jarka na obiad. Zgodził się z przyjemnością.

Zatelefonowała do mnie Alex. Może przyjechać do Paryża dopiero 8mego listopada. Prosiła, żebym jej zarezerwowała pokój w hotelu na noc z 8mego na 9tego, bo potem chce jechać do Genewy i stamtąd jeszcze raz wróci do Paryża 10tego listopada.

Na obiad przyszedł Jarosław. Podczas gdy podgrzewałam rybę podlał wszystkie rośliny. Opowiedział mi trochę o swych różnych zajęciach, w katalogu kultury gminy „Les Lilas”, gdzie mieszka jest zdjęcia jego obrazu i podany jest jego adresy. Na sprawy polskie zapatruje się z wielkim pesymizmem, twierdząc, że Polska staje się państwem skrajnej prawicy, rządzoną przez Kościół. Szacunek odczuwa tylko do Kuronia i Michnika.

Po pożegnaniu się z Jarosławem poszłam do hotelu na ul. Taylor i zamówiłam dla Alex pokój na 8 listopada. Musi potwierdzić to do g. 18tej.

W apteczkę kupiłam sobie Volraine i Duliprane, bo kolano znowu mi dokucza i to coraz mocniej.

Nareszcie nadszedł długi list od Wandy Frankiewicz. Okazuje się, że napisała do mnie natychmiast po powrocie i dała list swemu synowi do wysłania z poczty głównej w Gdańsku. Nie wiadomo czy zapomniał ten list wysłać, czy też list zaginął w drodze, a nie może go sprawdzić, bo Leszek pojechał na parę tygodni do Szwecji zarobić trochę pieniędzy. W Polsce panuje szaleństwo wzrostu cen, po prostu z dnia na dzień. Zespół A.F. czeka na mój powrót,

żeby zrobić wspólną naradę nad planem pracy. (na liście Wandy – lotniczym ekspresie – 440zł znaczki, wysłany 16.X – czyli był 11 dni w drodze.)

28

Sara po południu. Tatz w południe.

W nocy zaczęło padać i rano nadal jest deszcz.

T. ok. 17°

Późnym wieczorem zatelefonowała Anne, która wróciła z Warszawy. Nie zobaczyła się z Oleńką, która jest w Götyndze. Jerzy bardzo się ucieszył papierosami, które mu wysłałam. Moje listy przekażą adresatom, gdy pojadą na grób Babci do Otwocka. Bardzo się zmartwiłam wiadomością, że Tomaszek jest chory. Ma bronchit i dostaje antybiotyki.

Zadzwoiłam dziś rano do Anne, żeby się dowiedzieć o zdrowiu „małego księcia”. Ma trudności oddechow. Poradziłam jej, żeby rozwiesiła nad jego łóżeczkiem duży ręcznik skropiony kroplami olejku eukaliptusowego. Trzeba go, też położyć trochę wyżej, na poduszce (to jej również zalecił lekarz). Tatz przyjechała po mnie około godz. 13tej. Na obiad przyszły Jacqueline, żona Jean-Baptiste (Jean-Ba), który już nie żyje i Anne-Marie Teitgen, żona Pierra (jednego z bliźniaków). Obiad był świąteczny, na pięknie nakrytym stole przy otwartym szeroko oknie z którego widok aż na Sacre Coeur (8me piętro!) Na przystawkę była faszerowana wątróbka gęsia, zrobiona przez Tatz w 1987 roku, potem pieczeń wieprzowa z ziemniakami, sałata, sery, a na koniec tort z musem z czarnej porzeczki i kawa. Marie-Anne jest od 1980 roku silnie związana z „Solidarnością”. 4 do 5 razy w roku bywa w Gdańsku w Wałęsów. Adoptowała polską dziewczynkę z Sierocińca, Marzenkę, która Wałęsę nazywa Papi. Synowie Wałęsy przyjeżdżają do niej na wakacje. Organizuje wielkie transporty „pomocy dla Polski”. Była w Warszawie na pogrzebie Księdza Popiełuszki, a w Gdańsku 4 czerwca, w dniu wyborów. Zna blisko Gieremka, Bujaka, Mazowieckiego, Michnika, ks. Jankowskiego i wielu innych przywódców Solidarności.

Wieczorem zadzwoniłam jeszcze raz do Anne, żeby się dowiedzieć czy Tomaszek czuje się lepiej.

29

PARIS

g. 13 obiad u Simone

Wyraźne ochłodzenie.

Mało słońca. Przelotne deszcze. Temp. 14°

Jak w każdą niedzielę poszłam na Mszę św. do kościoła St. Martin na g. 11. Dzisiejsze nabożeństwo odprawiał polski ksiądz, mówiąc znakomicie po francusku. Rozmawiam z nimi

chwilę po Mszy św. Umówiłam się z nim na spowiedź, w środę 1.XI. o g.10.45. Po powrocie do domu wypiliśmy kawę, zjadłam kanapkę i zażyłam Voltarene. Potem zaczęłam pisać legendę o „Marzennie” dla Anne-Marie Teitgen.

Simone zawiadomiła mnie, że obiad jest gotowy, więc poszłam do niej. Jeszcze wczoraj po „météo” w TV powiedziano, że dzisiejszą solenizantką jest Simone, więc postanowiłam podczas obiadu wznieść toast za jej zdrowie. Jej ciocia Hermina z mężem, uch syn Maurice, Sara, Sijevain oraz przyjaciółka Simone z Bretanii powitali mnie bardzo serdecznie. Obiad był wystawny i smakowity. Na przystawkę pomidory z bazylią, potem tuńczyk duszony w soku z cytryny, ryż, fasolka zielona i wspinały sos śmietanowy z wielką ilością zielonych przypraw. Sery, owoce, kawa i czerwone wino, które wszyscy piliśmy za zdrowie naszej kochanej gospodyni i solenizantki.

Wieczorem przyszła do mnie Gaëlle Wypiliśmy razem kawę. Opowiedział mi o swym niewesołym życiu Ameryce. Potem wyprała w maszynie moja pościel i ręczniki. Jest bardzo kochana i serdeczna.

Potrzeba na to 1 ½ godziny. Wszystko jest rozwieszane do suszenia.

Po wyjściu Gaëlle zrobiłam sobie lekką kolację, bo po dzisiejszym obfitym obiedzie u Simone nie jestem głodna.

Wieczorem oglądałam w TV film ze sławnym adwokatem Perry Mason, który broni ludzi niewinnych. Znam go z wielu powieści Gardnera.

30

PARIS

Odebrać na pocztę „pli urgent”

(zabrać dowód osobisty Danusi)

Całą noc padał deszcz.

W dzień przejaśnienia i opady przelotne. T. 16°

Tydzień zaczął się dobrze. Umyłam włosy. Po śniadaniu Vida przynosiła mi w prezencie winogrona, jakie lubię.

Z poczty nadszedł list od Anne-Marie Mislin, a w nim dwie fotokopie z kongresu w Strasburgu, a na dodatek długi list od Ewy Petryki-Wojdy, która go napisała po otrzymaniu paczki – oczywiście po polsku. Przetłumaczyłam go zaraz i poszłam na pocztę wysłać go razem z listami do Wandy Frankiewicz i Anne-Marie Teitgen.

W „Banco” kupiłam nową paczkę kawy i mousse au chocolat. Wróciłam do domu spocona jak mysz, bo jest ciężkie, wilgotne powietrze.

W domu pozmywałam naczynia ze śniadania i obiadu, wypilałam kawę i na chwilę położyłam się, aby wyprostować nogi na krótką chwilę. Potem zadzwonił telefon – ku mojej radości usłyszałam kochany głos Danusi. W Nowym Jorku jest nadal piękna pogoda. Musiałam Danusi opowiedzieć o wszystkim co się dzieje w domu. Za tydzień będziemy razem! Wieczorem, po drugim dzienniku była w Telewizji bardzo interesująca audycja o znachorach, wierzeniach, czarach, spirytyzmie i egzorcyzmach. Najbardziej podobała mi się jedna z kobiet uzdrowicielek, która powiedziała, że leczy ludzi bo ich kocha i wierzy w pomoc Bożą dla tych, którym pomaga. Najwięcej znachorów pochodzi z Afryki, ale są także Europejczycy.

31

Szary, chłodny dzień prawdziwie jesienny.

T. rano 10°

W ciągu dnia 15°

Zaraz po śniadaniu zabrałam się do najmniej lubianej pracy – do prasowania upranej w ciągu tygodnia bielizny własnej i pościelowej, ręczników itd. Pan Ryszard Macklało zadzwonił do mnie, że chce się przyjść pożegnać przed wyjazdem do Warszawy. Postanowiłam zrobić obiad. Ugotowałam włoską potrawę: viande à l'origan. Podczas gdy mięso z pomidorami, echalotką i przyprawami gotowało się na wolnym ogniu, kończyłam prasowanie.

W międzyczasie zadzwoniła Tatz, która umówiła się ze mną na piątek. Przyjedzie po mnie o g. 11tej i pojedziemy do Sacré Coeur, bazyliki górującej nad całym Paryżem, Jeszcze jedno moje pragnienie zostanie w ten sposób spełnione.

Pan Ryszard przyszedł o g. 13tej i zaraz zasiedliśmy do stołu. Klusieczki z mięsem były bardzo smaczne, na deser owoce, mousse au chocolat. i czarna kawa. Opowiedział mi o swoim pobycie w Paryżu, o swej rodzinie i o planach na przyszłość. Rozmawialiśmy miło do g. 15tej. Potem położyłam się i zdrzemnęłam, bo kolano domagało się odpoczynku.

Nie bez trudności poszłam do piekarza po chleb. Przy okazji kupiłam sobie plasterki pasztetu, maśło roślinne, mleko i Mouse czekoladowy na deser. Halusia Żebrowska przysłała mi kartkę z widokiem OTWOXKA, żeby mi przypomnieć, że tam jest moje „siedlisko”!

Zatelefonowała do mnie Anne-Marie, która wróciła z Cannes .

Telefon od Oleńki – wielka radość przed snem!

Wróciła z Götyngi i jutro pojedą z Jerzym na grób Babci. W poniedziałek, albo we wtorek musi pojechać do Torunia, gdzie będzie musiała pewnie zostać długo, bo premiera następnej sztuki ma na początku stycznia.

Podsumowanie miesiąca

Anne-Marie Mislin – Rodzina katol. Do korespondencji (2 dziewczynki 12 i 16 lat) uczące się francuskiego.

Artykuły do Le Nouvel Educateur

ERIC DEBARBIEUX, 27 rue GAUTHEY 75017 PARIS

Danusia wyleciała do Nowego Jorku 2 października, więc cały miesiąc byłam sama w jej mieszkaniu. Przez jakiś czas Simone przychodziła do mnie nocować, bo u niej mieszkali przyjaciele z Brazylii.

Wiele osób telefonowało do mnie, odwiedzali mnie przyjaciele Danusi, pomagali zrobić sprawunki, wynosić śmieci itd. Najtrudniejszą opieką otoczyła mnie Simone, która gotowała mi zupy jarzynowe, ryby i da razy zaprosiła na obiad. Dzięki Bogu, poza bólem kolana nic się złego nie przytrafiło. Przeczytałam kilka książek, obejrzałam sporo ciekawych filmów i reportaży telewizyjnych, napisałam wiele listów, a nawet parę stron moich wspomnień z Bretenoux.

Listopad

1

PARIS

Okropna pogoda. Pada prawie bez przerwy od wczorajszej nocy. Temp +12°

Zła pogoda i ból kolana przeszkodziły mi w pójściu do Kościoła. Wzięłam udział we Mszy świętej transmitowanej przez TV 2, z klasztoru św. Klary w Tinequex w Bretanii. W następną niedzielę będzie bezpośrednia transmisja Mszy św. z Polski, z Kościoła św. Anny w Warszawie.

Pada bez przerwy – wyprasowałam resztę bielizny pościelowej. Potem zjadłam drugie śniadanie i znużona szarym, mokrym dniem położyłam się, godzinkę pospałam.

Rozpaliłam ogień w kominku. Zrobiło się w domu weselej.

Anne zatelefonowała, że odwiedzi mnie z Tomaszkiem i rzeczywiście dotrzymała słowa. Tomaszek jest uroczy, bardzo żywy. Świetnie chodzi, ale jeszcze nie mówi z wyjątkiem kilku zrozumiałych słów: papa, mama, tenis, non...

Ma małego króliczka, którego ucho służy mu jako smoczek. Podobno nie może bez niego zasnąć. Anne załatwiła w Warszawie w Telewizji prawa autorskie filmu dokumentalnego Marcela i upoważnienie do korzystania z materiałów archiwalnych. Była u Jerzego, znalazła go w doskonałej formie w trakcie malowania. W sklepach warszawskich można kupić podstawowe produkty żywnościowe; chleb, mleko, ser, ale brak cukru i naturalnie mięsa.

Pieniądze straciły zupełnie swą wartość nominalną. Za 100zł może kupić np. to, co dawniej kosztowało 1 zł. Gazetę Solidarności jest na dobrym poziomie. Nikt nie wie co nas czeka. Wszyscy są w stanie niespokojnego oczekiwania.

2

PARIS

ZADUSZKI

Przestało padać, ale nadal jest pochmurno, rano 10°

W południe znowu deszcz 15°

Wieczorem kolejne ulewy

Wspominam moich drogich zmarłych, szczególnie tych, których najbardziej kochałam Ksana, mego brata Fredzia, Babcię Katarzynę, moją Mamę, Bolka, Franka Firlika, ale modle się za wszystkich, którzy może oczekują mojej pomocy i serdecznego wspomnienia. Odmówiłam za nich różaniec.

Zatelefonowała Vida, która znowu przenosi się do znajomych mieszkających pod Paryżem, bo do Simone wracają dzisiaj jej brazylijscy przyjaciele. Vida prowadzi życie tułaczę, bo nie ma własnego „kąta”. Wczoraj byłam u Simone na kolacji i poznałam jeszcze jedną jej przyjaciółkę Hiszpankę, pracującą w Radio, w dziale audycji międzynarodowych. Bardzo sympatyczna. Razem z Simone chodzą na kurs, kurs j. tureckiego i wybierają się w przyszłym roku w maju na wycieczkę do Istambułu.

Poszłam na Mszę św. na g. 18.30, korzystając z chwilowej przerwy w deszczu. Nabożeństwo za zmarłych odbyło się w pięknej oprawie muzyki na flecie. Kościół był prawie pełen. Przy wyjściu spotkała nas Wielka ulewa. Wróciłam do domu tak zmoczona, że musiałam kurtkę powiesić koło kaloryfera, który włączyłam, bo znowu jest w domu chłodno.

Wieczorem był w TV ciekawy reportaż o Chinach „Quand la Chine s'éveillera”. Sytuacja ekonomiczna tego wielkiego państwa jest bardzo trudna. Od czasów okrutnych rządów Mas i jego rewolucji kulturalnej rolnictwo i przemysł jest ogromnie zaniedbane. Nowy rząd komunistyczny oddał częściowo ziemię chłopom, ale nadal żywi nienawiść do intelektualistów – masakra studentów na placu. Niebieskiego Pokoju, spowodowała masową emigrację ludzi nauki.

3

PARIS

Pochmurno i chłodno.

Rano temp. wynosiła 8°

W dzień 12°

Deszcz z małymi przerwami, padał cały dzień

Jeszcze tylko trzy dni samotności. W poniedziałek wróci Danusia.

Miałam dzisiaj pojechać z Tatz na Montmartre do bazyliki Sacré-Cœur. Tymczasem zatelefonowała do mnie o g. 11tej, że czuje się tak marnie iż nie może wyjść z domu, zresztą pogoda jest okropna i pewnie nie wiele byśmy zobaczyły – chyba Paryż w mgle.

Postanowiłam więc pójść do miasta, bo potrzebne mi są ciepłe pończochy i majtki, bo robi się naprawdę chłodno, a ja, spodziewając się powrotu do domu w październiku nie zabrałam z sobą ciepłych rzeczy.

A do Sacré-Cœur pojedziemy z Tatz.

Poszłam do dużego magazynu Monoprix na rue de Temple, gdzie uprzednio kupiłam ciepłe rajstopy ale ciepłych pończoch ani majtek nie znalazłam. Natomiast kupiłam sobie niebieską bluzkę i biały szalik i 2 pary trochę grubszych pończoch „Bourget”. Po powrocie do domu zjadłam obiad (naleśniki z serem, sałatkę z pomidorów i mousse Au chocolat.)

Położyłam się na godzinkę żeby kolano odpoczęło. W dzienniku zobaczyłam dziś powitanie nowego przywódcy NRD przez gen. Jaruzelskiego i naszego premiera T. Mazowieckiego. Zauważyłam, że Mazowiecki jest bardzo smutny i jakby zmęczony swoją trudną rolą. Nie przypominam sobie, żeby go widziała uśmiechniętego. Może w dniu wyboru prezydenta, gdy rozmawiał z Geremkiem i Michnikiem wydał mi się ożywiony, ale nie jestem całkiem pewna tego wspomnienia.

Późnym wieczorem zadzwoniła Anne. Tomaszek jest już zdrowy i wesoły. Potwierdziła, że pojedziemy razem na lotnisko po Danusię.

4

PARIS

Deszcz padał od rana bez przerwy.

Temp. od 7° do 12°

Simone przyszła wczoraj bardzo późno, to też dzisiaj spałyśmy do g. 9tej.

Po śniadaniu uprałam moje dwie spódnice. Przeczytałam w „Le Monde” artykuł o Polsce: „Malgré la dégradation de la vie quotidienne, les Polonais garde l’ espoir de lendemains meilleurs, loin du communisme” (Eric Fottorino).

Jest tak ciemno, że o g. 15tej musiałam zaświecić światło. Rozpaliłam też ogień w kominku i włączyłam kaloryfer.

Nie wiem jak Danusia wytrzymuje tu prawdziwe zimowe chłody. Może zabezpiecz okna taśmą izolacyjną?

Dostałam dziś dużą kartkę z Chicago od Pierra Lespine. Podróż szkolna z uczniami przebiega bardzo pomyślnie w miłej atmosferze. Bardzo sobie cenie to, że Pierre, który wyjątkowo trudno pisze do kogoś, pamiętał mnie. Jak się zobaczymy po jego powrocie, to mu specjalnie podziękuję.

Byłam na Mszy św. o g. 18.30. Rozmawiałam chwilę z polskim księdzem, który studiuje w Paryżu. Po powrocie do domu zadzwoniłam do Tatz, prosząc o przełożenie naszej jutrzejszej wycieczki na inny termin, bo jutro chcę przygotować dom na powrót Danusi (z pomocą Simone), a o g. 11 pragnę uczestniczyć w telewizyjnej Mszy św. transmitowanej z Kościoła św. Anny w Warszawie, Wieczorem oglądała audycję poświęconą Ojcu Pierre, twórcy wspólnoty „Emaus” dla ludzi najbiedniejszych, byłych więźniów, ludzi z marginesu społecznego. Od r. 1954 powstało ponad 30 takich ośrodków. Telefon od Danusi – raca w posiedzi.

5

PARIS

G.11ta Msza św. z Warszawy.

W nocy tylko 5° bardzo silny wiatr,

Deszcze, w górach śnieg.

Temp. W dzień 8°

Popołudnie słonecznie, lecz zimno

Po śniadaniu Simone odkurzaczem przejechała całe mieszkanie. Jest czysto wszędzie – myślę, że Danusia będzie zadowolona.

O g. 11 była transmisja Mszy św. z Kościoła św. Anny w Warszawie, w j. polskim i francuskim, której wysłuchałam ze wzruszeniem. Jeszcze tylko jedną niedzielę spędzę tutaj, a potem wracam do mego OTWOCKA.

Potem poszłam do kwaciarni i kupiłam bukiet białych margaretek, a u rzeźnika befsztyk i kiełbasę.

Zadzwoniłam do Anne-Marie Teitgen (żona Pierre-Ives). Umówiliśmy się na spotkanie w sobotę 11/XI. Prawdopodobnie uda jej się zdobyć powielacz dla Szkoły w Otwocku. Mam jej też wysłać spis potrzebnych leków, może będzie mogła niektóre otrzymać.

Zatelefonowałam też do Anne, żeby jej powiedzieć, że Danusia już wie, że przyjedziemy po nią na lotnisko. Gaëlle zadzwoniła, że przyjedzie dziś koło g. 16tej z małym praniem i pomoże dokończyć resztę porządków w domu.

Wielką radość sprawiła mi dziś Oleńka swoim telefonem. Jutro będzie czekała na telefon Danusi – będzie w pracowni. We wtorek jedzie do Torunia gdzie przygotowuje dekoracje do

„Nieboskiej komedii” Krasińskiego, połączona z Apokalipsą Konwického. Prosiła, żebym zawiadomiła Inę Césaire, że Literatura na Świecie, zamierza opublikować jej dwie sztuki. Mam przywieźć jej dwie prozy, o czym ją zawiadomiłam. Oleńka była na cmentarzu, gdzie spotkała p. Czajkową, bardzo wymizerowaną po operacji. Mam jej przywieźć witaminy i maść: Prepartion H.

Gaëlle przysłała pomoc w przygotowaniu mieszkania na przyjazd Danusi – łazienka, WC, kurze w całym domu. Jest bardzo miła i kochana.

6

Paris. Powrót Danusi!

g. 8.30 Anne Przyjedzie po mnie.

Pogodnie, lecz chłodno – temp. ok. 10° dzień wieczorem 6°

Anne przyjechała po mnie za 15min. 9 ta. Droga na lotnisko była piękna słońce przebijając się przez gęste chmury rzucało niezwykle światło na jesienne drzewa rudo-złote wzdłuż autostrady. Na lotnisku Roissy są oddzielne dworce lotnicze dla poszczególnych linii. Air France dysponuje gare II. Anne zjechała do podziemnego parkingu, zostawiła samochód i windą wjechałyśmy na górę. Sprawdziłyśmy w Informacji, że przylot samolotu z New York jest opóźniony i przybędzie dopiero o 10.05. Poszłyśmy więc do baru na kawę. Potem udałyśmy się na górę, skąd było widać podróżnych, przybyłych z Nowego Jorku czekających na bagaż. Wśród nich bystro-oka Anne dostrzegła naszą Danusię z plecaczkiem i zawołała głośno: Danka! Danka! Zobaczyła nas i pomachała ręką. Jeszcze sporą chwilę musiała czekać na swoją torbę podróżne i wreszcie miałyśmy ją przed sobą. To była bardzo radosna chwila.

Po przyjeździe do domu wypiliśmy kawę. Zadzwoiłam do Oleńki, która w pracowni przygotowuje makietę do Nieboskiej Komedii, a jutro jedzie do Torunia. 18.XI spotka mnie na lotnisku. Anne dostała od Danusi parasol i zaraz musiała pojechać do siebie, bo Marcel na nią czekał. Ja, zostałam szczerze obdarzona małym radiem „Sony” na wszystkie fale, bluzkę jasno niebieską i sitkiem do gotowania na parze. Danusia wykąpała się i zasnęła jak kamień. Obudziła się dopiero o 17tej. Było jej zimno, więc rozpałała ogień w kominku. Wysłałam po chleb i papierosy. Wieczorem przysłała Simone. Też dostała piękny parasol. Razem poszłyśmy do uroczej restauracji włoskiej na bld. De Magenta. Jadłyśmy pyszną pizzę z czerwonym winem. Wróciłyśmy do domu i jeszcze długo siedziałyśmy przy kominku. Danusia opowiadała o swych przeżyciach w Nowym Jorku.

Pogodnie lecz chłodno.

Temp. w ciągu dnia około 8°

Przed południem poszłam na pocztę wysłać dwa listy Danusi. Tymczasem ona porządkowała swe ubrania i wyprała kolejno 3 pełne pralki ubrań i bielizny.

Po wspólnym drugim śniadaniu odbyłam krótką drzemkę. Potem zatelefonowałam do Alex, zapraszając ją w imieniu Danusi, żeby spała u nas, a nie w hotelu. Przyjedzie jutro około 17.30, a następnego dnia udaje się do Genewy. Danusia pójdzie na tę noc spać do Iny.

Zatelefonowałam też do Marie i Noëla, żeby przyszli do nas zjeść razem z Alex kolację, co ich bardzo ucieszyło.

Na dzisiejszy wieczór Danusia zaprosiła Gaëlle i Quentin. Poszła na targ zrobić zakupy, a potem ugotowała włoską potrawę, kluski z mięsno, jarzynowym sosem (marchewka, seler liściasty, pomidory i mięso mielone, gotowane z przyprawami ziołowymi). Pycha! Do tego duża miska sałaty, sery, wino czerwone, a na deser pierwsze mandarynki pachnące i soczyste. Długo siedzieliśmy później przy kominku opowiadając sobie różne historyjki, a zwłaszcza słuchając opowieści Danusi o Nowym Jorku. Quentin i Gaëlle wyszli około g. 11tej. Danusia pozmywała wszystkie naczynia, ja trochę czytałam, a potem położyłam się spać, natomiast ona jeszcze długo „kusiła”, bo ma wielkie trudności z powrotem do europejskiego czasu i czuje się senna dopiero około g. czwartej gdy w Ameryce jest dopiero g. dziesiąta wieczór.

8

PARIS

Alex g. 17ta

Szary, jesienny dzień, przelotne deszcze, krótkie przejaśnienia.

Temp. około 8°

Danusia prosiła, żeby ją obudzić o g. 10tej co odbyło się z pewnym trudem, po wypiciu dwóch filiżanek kawy.

Wyszła z domu przed dwunastą, żeby się spotkać z Christianem Dupavillon. Wróciła bardzo przygnębiona, bo podczas jej nieobecności zaczęto realizować dekorację imprezy w Panteonie, która znacznie odbiega od jej pierwotnego zamysłu.

Ułożyliśmy kilka pasjansów, wypiliśmy kawę, a potem Danusia poszła na targ po zakupy na wieczorne przyjęcie.

Aleks przyjechała około g. 18tej, z ogromnym bukietem przepięknych kremowych goździków z Holandii, kraju sławnego z hodowli kwiatów.

Danusia zabrała się do pieczenia „tarte aux pommes de terre”. Nakryła do stołu, a tymczasem my obie z Aleks zasiadłyśmy przy kominku i opowiedziałyśmy sobie o wydarzeniach w ciągu minionego roku.

Noël i Maria przybyli dopiero ½ 9, jak zawsze trochę spóźnieni i zasiedliśmy do posiłku (tarte z ziemniakami i śmietaną, gotowana szynka, sałata, sery, a na deser lody malinowe i herbata z rozmarynu). Wszystko wymyśliła Danusia tak, żeby odpowiadało żołądkom ludzi starszych wiekiem. Marie i Noël byli szczęśliwi mogąc się spotkać z Aleks, a także ze mną i z Danusią. Po ich pożegnaniu Danusia umyła naczynia i poszła spać do Françoise, a my obie z Aleks jeszcze chwilę pogawędziłyśmy i udałyśmy się na spoczynek.

9

Paris

Pogodnie, sucho, dość słonecznie

Temp ok. 9°

Rano zjadłyśmy razem z Aleks śniadanie i jeszcze trochę porozmawiałyśmy. Nadeszła Danusia od Françoise i zdążyła jeszcze pożegnać Aleks, która bardzo była szczęśliwa z jej gościny. Obiecała dać Danusi adres swej córki Wandy w Nowym Jorku, u której mogłaby się zatrzymać, ale Danusia nie ma ochoty wrócić jeszcze raz do tego miasta,. Mnie proponuje przyjazd do Hagi w kwietniu, gdy Holandia jest cała w kwiatach. Jak Bóg da, to może skorzystam z tego zaproszenia. O g. 11tej wyruszyłyśmy autobusem do Gare de Lyon, skąd Aleks jechała do Lausane, a ja wróciłam do domu gdzie zastałam Danusię w łóżku. Jest bardzo zmęczona i rozstrojona zmianą rytmu czasowego. Przygotowałam jej 2gie śniadanie i potem poszła na spotkanie z Christianem Dupavillon, a ja zmyłam naczynia, uprałam moją nową bluzkę i bawiłam się układaniem pasjansów.

Danusia wróciła dość wcześnie z nowymi podarunkami dla mnie: piękna, mała czarna, skórzana torebka i dwie duże paczki papierosów. Jadłyśmy przy kominku – (zupa grzybowa, chleb z serem, wino, owoce i mus czekoladowy).

Zatelefonowała Pauletka z Marsylii. Wczoraj byli z Michele w Martina i zabrali ostatnie winogrona i prawie 10kg oliwek. Winnica, cała w przepięknych kolorach złotej jesieni.

Na chwilę odwiedziła nas Simone.

Porem Danusia położyła się wcześniej spać, żeby wreszcie odpocząć, a ja jeszcze trochę czytałam i pisałam sprawozdanie z minionego dnia.

10

g. 18ta Anne z Tomaszkiem PARIS

Bardzo jesiennie, chłodno 8°

Deszcz z przerwami

Po południu 10°

Dzisiaj Danusia przespała całą noc, prawie 12 godzin i czuje się trochę lepiej, Zadzwoiłam do Nini Teitgen. Umówiłam się na g. 11 w poniedziałek. Pojedziemy do Sacre Coeur, a potem do niej na śniadanie z Tatz jestem umówiona na wtorek. Zadzwoi do mnie rano, o której godzinie po mnie przyjedzie.

Danusia poszła spotkać się z ekipą wykonującą jej projekt (niestety zmieniony bez jej wiedzy) na uroczystość w Panteonie. Przed wyjściem z domu uprała moje swetry.

Zasłałam łóżka i skończyłam myć naczynia; potem zjadłam 2gie śniadanie słuchając Dziennika TV2. Wiadomości są niezwykle. Wczoraj wieczorem został zburzony mur dzielący NRD i RFn. Tłumy ludzi wiwatowały prawie całą noc na ulicach w Belinie po obu stronach. Jest to wielkie wydarzenie historyczne. Po 28 latach rozdzielone murem; ostrymi przepisami przekraczania go, mogą się teraz połączyć i odwiedzać. Być może niedługo obie części Niemiec się połączą i wtedy może znowu zagrozić światu potęga teutońska. Na razie RFN nie ma własnej broni i stacjonują u nich oddziały amerykańskie, a w NRD są wojska radzieckie. Nie mniej dążenie do wolności, rozpoczęta w 1980 r. przez Wałęsę i Solidarność realizuje się kolejno we wszystkich państwach Układu Warszawskiego. Anne przyszła z Tomaszkiem, który jest uroczy. Cieszył się bardzo ruchomymi zabawkami, które mu Danusia przywiozła z Nowego Jorku. W przyszłym roku Anne będzie prawdopodobnie pracowała w Ambasadzie Francji w Warszawie. Byłoby to wspaniałe rozwiązanie dla niej i Marcela.

11

Anne-Marie Teitgen, g. 17tej

Wczesnie rano mgła i temp. 4°

Piękna, słoneczna, pogoda. Temp. ok. 15°

Danusia po źle przespanej nocy była znowu zmęczona i nawet trochę kapryśna. Ale po wypiciu paru kaw i wypaleniu wielu papierosów ożywiła się trochę Wyczyściła całe mieszkanie odkurzaczem.

Podczas drugiego śniadania oglądałyśmy Dziennik telewizyjny, prawie w całości poświęcony temu, co się dzieje w Niemczech Wschodnich i w Berlinie Zachodnim. Trwa euforia „wolności”, zaczęło rozbiórkę muru dzielącego Niemcy. Zatelefonowałam do Dietlindy. Właśnie wróciła z Jeny: Jej matka jest ciężko chora po wylewie krwi do mózgu, sparaliżowana. Dietlinda i jej siostra Almut czuwały przy niej przez dziesięć dni. Dietlinda

brała udział w wielkich manifestacjach tysięcy ludzi, domagających się reform, a od wczoraj nie odrywa się prawie od telewizora!

Popołudniu poszłam kupić broszkę, masło i papierosy dla Danusi, która poszła odwiedzić Inę Cesárie.

Moi mili goście Anne-Marie, Pierre-Ives, Henai ich synek 15letni i polska córeczka Marzenka przybyli trochę po g, 17tej. Wszyscy nazywają mnie tante Halina. Pierre Ives jest prawnikiem; był niedawno z oficjalną delegacją ekonomistów francuskich w wielu polskich miastach (Poznań, Gdańsk, Sandomierz, Białystok, Stalowa Wola, Kraków). Wszędzie spotykał się z takim chaosem i zacofaniem, że wrócił całkiem przygnębiony. „Żeby Polacy umieli chociaż sprecyzować jak mu pomóc”.

Po powrocie Danusi zjadłyśmy kolację i położyłyśmy się trochę wcześniej spać (o g. 11tej).

12

PARIS

Nini Teitgen zadzwoni do mnie i umówimy się na spotkanie.

Podobna pogoda do wczorajszej, ranek b. chłodny 5°

W ciągu dnia 15°

Wydaje mi się, że kryzys adaptacji do czasu europejskiego u Danusi minął. Pewnie też trochę odpoczęła, bo dzisiaj obudziła się senna, w dobrym humorze.

Poszłam na Mszę św. o g. 11tej. Pożegnałam się z polskim księdzem w tym roku.

W drodze powrotnej kupiłam tradycyjne „tortillons”, które zjadłyśmy na śniadanie.

Potem Danusia poszła do Anne i Marcela, a ja w tym czasie fastrygowałam fałdy w upranej spódnicy.

Po południu pojechaliśmy taksówką do Iny na place l' Italie, przez cały Paryż oświetlony słońcem. Wyjątkowa pogoda w listopadzie. Drzewa są już prawie огоłocone z liści.

Ina podarowała mi dwie swoje książki z dedykacją. Obejrzałyśmy z kasety video niezwykle film z festiwalu teatru i poezji, którego honorowym gościem i bohaterem całego filmu był ojciec Iny, Aimé Césaire. Wspaniały człowiek, poeta i działacz walczący o prawa i rozwój swojej ukochanej wyspy Martyniki. Niestety nigdy nie miałam okazji poznać go osobiście! Wróciłyśmy metrem. Czułam się dobrze. W domu zjadłyśmy kolację, obejrzałyśmy interesujący film dokumentalny o historii „Czarnej Afryki”. Posiedziałyśmy jeszcze chwilę przy kominku, w którym wesoło trzaskały płomienie i w końcu położyłyśmy się spać, zadowolone z minionego dnia.

g. 11ta Nini Przyjedzie po mnie.**Rano mgła i chłodno, potem słonecznie i ciepło. T. 15°**

Danusia wstała dziś wcześnie, bo 9 musiała wyjść z domu na zebranie w Minist. Kultury w Christiana Dupavillon.

Po mnie przyjechała Nini taksówką i pojechaliśmy do bazyliki Sacré-Cœur. Tak się szczęśliwie trafiło, że przy jednym z bocznych ołtarzy była Msza św. i mogliśmy przyjąć Komunię, co nas bardzo uszczęśliwiło.

Poczułam się wiele silniejsza i do domu Nini pojechaliśmy najpierw kolejką linową, potem kawałek drogi pieszo i dalej metrem.

Nini mieszka teraz w dużym bloku przy Av. Macel Doret niedaleko od Anne-Marie. Mieszkanie jest mniejsze i skromniejsze niż poprzednie w Neuilly. Tuti (mąż Nini), przyjął mnie bardzo serdecznie. W czasie posiłku i później przy kawie czas upłynął nam na wspomnieniach z okresu wojny, z naszych przeżyć w St. Jean Poutge. Toti podarował mi swoją książkę z serdeczną dedykacją. Nini odwiozła mnie taksówką, pod sam dom. Znalazłam tu kartkę od Danusi, która pojechała do St. Denis. A na moim łóżku były nowe podarunki: dwa piękne mięciutkie szaliki, jeden niebieski, drugi fioletowy razem z wełnianym beretem. Zobaczyłam, że nie ma chleba, więc wyszłam jeszcze raz do piekarni. Wieczorem siedziałyśmy przy kominku, potem wykąpałam się, mając Danusię w pobliżu. Razem obejrzałyśmy w telewizji i w końcu położyłyśmy się dość wcześnie spać. Dzięki Ci Boże, za ten piękny dzień.

Tatz – zadzwonić rano, o której po mnie przyjedzie.**Po rannych mgłach, piękna słoneczna pogoda.****Temp. 14°**

Danusia skończyła prasowanie moich spódnic i swetrów. Przejrzałam rzeczy jakie mam spakować z sobą do Polski. Jestem przerażona. Same książki ważą ponad 5kg.

Jutro wieczorem zadzwonię do Anne-Marie Teitgen, żeby się dowiedzieć czy udało się jej uzyskać dla mnie ulgę w nadwadze.

O g. 12.30 przyjechała po mnie Tatz i zabrała do siebie na obiad. Możliwość bliższego obcowania z nią w tym roku dała mi wiele radości. Dostałam od niej piękny, nowy szalik i rękawiczki.

Po powrocie do domu (Tatz odwiozła mnie samochodem) czekałam na Danusię. Wróciła ogromnie zmęczona i bardzo głodna. Trochę ponarzekła, że nie przygotowałam nic do

jedzenia, a ja rzeczywiście kupiłam tylko świeży chleb, chciałam najpierw wiedzieć na co ma ochotę. W końcu zdecydowałyśmy, że pójdziemy na kolację do naszego chińczyka i tak właśnie zrobiliśmy. Każda z nas wybrała sobie inne danie – Danusia wspaniałą rybę, a ja małe zraziki wołowe na patyku (z rusztu) z sałatą, liśćmi świeżej mięty, kiełkami soi i delikatnym sosem w osobnej miseczce. Do tego ryż i czajnik herbaty. Na deser Danusia zamówiła sobie imbirowe owoce w cukrze, a ja lody kawowe. Oczywiście dzieliłyśmy się naszymi daniami, żeby wszystkiego spróbować. Wróciłyśmy do domu koło g. 11tej. Jeszcze trochę porozmawiałyśmy i ułożyłyśmy kilka pasjansów i położyłyśmy się spać przed północą.

15

PARIS

Znaczne ochłodzenie.

Pogodnie, trochę mgły.

Temp. 10°

Dzień dzisiejszy był pod znakiem zakupów – upominków dla przyjaciół, drobiazgów dla mnie i dla domu, lekarstwo i.t.d.

Danusia pojechała załatwić sprawy związane ze swą pracą w Panteonie. W drodze powrotnej kupiła mi jeszcze jedną wielką torbę na kółkach i zaczęłyśmy częściowe pakowanie. Jak zawsze mam wszystkiego w nadmiarze i chyba znowu przekroczę limit wagi bagażu, mimo, że opłaciłam sobie w Polsce 8kg nadwagi.

Chyba będę musiała zrezygnować z niektórych rzeczy, zostawiając je aż do jakiejś okazji, gdy ktoś jadący do Polski będzie mógł mi je przywieźć.

Danusię oczywiście taka wiecznie powtarzająca się sytuacja i wcale się jej nie dziwię, ale z drugiej strony jej własne upominki dla Oleńki ważą około 5kg.

Czy już do końca życia będziemy tymi biedakami polskimi, którym trzeba pomagać?! Jest to nadzwyczaj smutne i upokarzające.

Jutro Danusia przygotowuje wielkie przyjęcie na moją cześć. Fiesta w stylu włoskim z obfitym zimnym bufetem na ponad 10 osób.

Już dzisiaj przygotowuje podsmażaną słodką cebulę na omlety, paprykę przypieka na żarze w kominku. Serami zajmuję się Françoise, deserem i winem Ina Césaire. Danusia kupiła plastikowe i tekturowe talerze i kubeczki. Wyniosła telewizor do swego pokoju, żeby było więcej miejsca. Zadzwoiłam do Anne-Marie, która przyniesie mi w piątek lekarstwa. A Pierre Lespine, który wrócił z wycieczki do Nowego Jorku, obiecał przyjść jutro przed południem, żeby się ze mną pożegnać.

„Fiesta” u Danusi na pożegnanie**g. 11ta Pierre Lespine****Chłodno, wiatr, pogodnie. Temp. 9°**

Menu naszej „fiesty” włoskiej

4 omlety (2 ze słodką cebulą, 2 z ziołami)

Salatka z pomidorów z bazylią, miętą i białym włoskim serem (mozzarella), wielki półmisek szynki parmeńskiej, drugi równie duży ze schabem wędzonym i kabanosami, papryka słodka (pieczona na naszym kominku) z oliwkami, wielka miska pieczonych kabaczków z cytryną i czosnkiem, салатка z ziemniaków z miętą, cebulką, natką, skropiona cytryną, салатка z pomarańczy (wielkie plastry), skropione oliwą z listkami i łagodnym selerem (siekana). Zagryzki z fenouil; z czarnej rzepy; oliwki czarne i zielone; fistaszki.

Owoce: mandarynki, winogrona, orzechy.

Napoje: wino białe i czerwone.

Obecni: Simone, Sara, Sylvain, Françoise, Guy Lue, Melanie, Christophe, Gaëlle, Quentin, Ina, Julie, Joël, Fabrice, Claude, Jarosław, Piotrek, Anne, Danka i Halina.

Spotkanie było bardzo sympatyczne. Każdy siadał gdzie chciał, wybierał sobie w „bufecie” na co miał ochotę. Rozmawiało się coraz to z inną grupką. Julie rozmawiała z Piotrem M. po angielsku. Około północy, po wypiciu kawy część gości się pożegnała. Zostali najwytrwalsi: Ina ze swoją świtą, Françoise, Gaëlle. Ja wytrzymałam dzielnie do g, lej, a potem położyłam się spać. O zaśnięciu trudno mówić, bo piosenki i wesoły śmiech docierał do mnie długo, ale przynajmniej odpoczywałam leżąc.

PARIS**Znacznie chłodniej, ale pogodnie Temp. 7°**

Ostatni dzień moich pięknych francuskich wakacji upłynął pod znakiem zbierania i pakowania manatków.

Danusia wychodziła z domu dwukrotnie na kilka godzin w związku ze swą pracą obecną przy Panteonie i następną, którą będzie wykonywanie dekoracji w teatrze nicejskim sztuki Romeo i Julia. Już w tę środę musi pojechać najpierw do Lyonu, a potem do Nicei z André Sèvre, reżyserem tego spektaklu.

Po południu Danusia spakowała wszystkie ułożone na moim łóżku rzeczy do dwóch dużych toreb na kółkach.

Dla mnie pozostała jeszcze torba podręczna z przyborami toaletowymi, kapciami, szlafrokiem i różnymi drobiazgami, a także trochę owoców i smakołyków musi się tam zmieścić.

Piotr Morawski, który wraca do Warszawy za 10 dni, obiecał przywieźć moje książki. W ten sposób „nadbagaż” znacznie się zmniejszył.

Zadzwoiłam do Tatz, Nini oraz do Paultte Quarante, żeby się pożegnać.

Anne-Marie Teitgen zdobyła dla naszej szkoły powielacz spirytusowy i torbę lekarstw. Jutro przyjedzie na lotnisko.

Wieczorem jadłyśmy na kolację, to co zostało z wczorajszego przyjęcia. Potem oglądałyśmy Dziennik TV i śmieszny film o Arsenie Lupin. I znowu zrobiło się późno. Poszłam spać około g. 12 tej.

18

Odlot do W-wy, ORLY g. 15ta

WARSZAWA g. 17ta

W Warszawie mgła, temp. 3°

Późnym wieczorem -2°

Niełatwo było mi się pożegnać z Danusią i ... z Francją, ale w końcu musiałam wrócić do swego gniazda.

Na lotnisko zawiozła nas Anne razem z Marcelem i małym Tomaszkiem. Cieszyłam się, że mogłam jeszcze raz ich zobaczyć. Byłam tak przejęta wyjazdem, a zwłaszcza sprawą dużego „nadbagażu”, że od rana nie mogłam nic przełknąć z wyjątkiem kilku łyków kawy z mlekiem.

Na lotnisku spotkałyśmy Anne-Marie T., która przywiozła mi razem z koleżanką powielacz spirytusowy i torbę lekarstw dla naszej szkoły. Czuję się okropnie winna, bo ona spodziewała się, że ja to zabiorę od razu do OTOCKA, a ja stchórzyłam – prosiłam, żeby nam to dostarczono przy okazji grudniowego transportu do Polski. Myślę, że Anne mnie zrozumiała, ale mimo to mam jakieś poczucie winy i napisze do niej list, tym bardziej, że dzięki jej staraniom nie musiałyśmy opłacić „nadbagażu” wynoszącego 14kg.

Podróż przebiegła miło, na Okęciu ta sama pani z obsługi „Lotu” pomogła mi odebrać bagaż i przejść bez kolejki przez „cło”.

Zbyszek i Oleńka czekali na mnie i szybko znaleźliśmy się w OTWOCKU, w czystym mieszkaniu (mieszkała tu Halina). Rozpakowałam żywność i podarunki dla Oleńki. Danusia zadzwoniła w czasie kolacji, a my do niej późnym wieczorem. Położyłyśmy się spać po g. 1ej.

Bardzo chłodno bez opadów - 4°**W nocy - 6°**

Czuje się dziś bardzo zmęczona i znowu dokuczają mi stawy, zwłaszcza w dłoni. Oleńka musiała –niestety– pojechać do Warszawy zaraz po śniadaniu, bo od wtorku musi mieć gotowy plan dekoracji do „Dam i Huzarów” Fredry dla teatru poznańskiego i miała dziś pracować z reżyserem p. Januszkiem Nyczakiem, którego na szczęście lubi i ceni.

Ja zabrałam się do uporządkowania wypakowanych rzeczy. Jutro wyjmę sobie z kufra ubrania zimowe, bo temperatury są już poniżej 0°. Po obiedzie poszłam przywitać rodzinę Czajków zanosząc im przywiezione upominki: leki i szal dla pani Róży, krem do golenia dla Rysia, wełnę na swetry dla Bożenki i Małgosi, a dla dzieci czekoladę, mandarynki i kredki. Hania mieszkała u mnie podczas mej nieobecności i twierdzi, że czuła się tutaj jak królowa na wczasach.

Zadzwoiłam do Władzi. Przyjedzie do mnie w środę, a w piątek przyjadą Wanda z Gdyni, Bogusia z Wrocławia i Zosia z Łomży na zebranie.

Dzwoniła Oleńka i Danusia – obie, moje kochane, chciały się dowiedzieć jak się czuję. Chciałam zaprosić Zbyszka na herbatę, ale go nie było – chyba gdzieś z Lidią wyjechali. U Halusi też telefon nie odpowiedział, za to wieczorem ona zadzwoniła od Beaty z Warszawy. Obejrzałam Dziennik TV w nowym wydaniu i po zjedzeniu kolacji poszłam wcześniej spać.

Mgła, szron.**Pochmurno z krótkimi przejaśnieniami****Temp. -6°**

Przedpołudnie poświęciłam na przeczytanie stosu listów, czasopism i różnego rodzaju zawiadomień, Czyszn i opłaty za ciepłą wodę i ogrzewanie wzrosły trzy razy podczas mej nieobecności. Ale wzrosła również moja emerytura. Jutro rano pójde do Banku zawiadomić obsługę mego konta o zaszłych zmianach. Podejmę też trochę pieniędzy na wydatki bieżące. Muszę też pójść do kiosku po gazety, i na pocztę.

W południe przyszedł Zbyszek porozmawiać. Bardzo podniósł mnie na duchu. Ucieszył się z fig i moreli i herbaty.

Po obiedzie wyjęłam wszystkie letnie rzeczy z szafy, a ciepłe ubrania z kufra i z walizki. Nadreptałam się i naschyłałam co nie miara, ale już mogę zacząć normalne życie.

Moje nowe, małe radio – podarunek Danusi z Nowego Jorku – działa bez zarzutu i sprawia mi wiele radości.

Porządkuje moje ubrania, wybrałam parę rzeczy dla Władzi. Przygotowałam też upominki dla Wandy, Halusi, Basi Czarlińskiej i dr. Witczak.

Zatelefonowała Oleńka z pracowni; makieta jest już prawie gotowa. Przyjedzie w środę. Nie zadzwoniłam jeszcze do Janki, Hanki Paszkowskiej i Aleksandra. Zrobię to jutro.

21

Mokry chłód,

Pełne zachmurzenie

Temp. -3°

Bardzo mnie rozbolała ręka i bez pomocy p. Czajkowej nie mogłabym obrać jarzyn na zupę. Piszą z ogromną trudnością, ale nie chcę się poddać, bo mam do zanotowania ciekawe rzeczy. Rano poszłam do Banku zapłacić wyrównanie podwyżki czynszu. Podjęłam też z konta 50 000zł na bieżące wypadki.

W kiosku „Ruch” przywitałam się z p. Genią i kupiłam „Gazetę wyborczą”, która teraz nazywa się po prostu „Gazeta”.

Zdażyłam ugotować zupę i ryż z drobno pokrojonym kabanosem. Wanda przyszła na obiad. Obopólna radość. Potem przyszedł Zbyszek z butelką wina. Zrobiłam dobrą kawę, podałam orzeszki, rodzynki i suche ciasteczka.

Gawędziliśmy o sprawach krajowych. Wszyscy jesteśmy gorącymi obrońcami Solidarności. Zbyszek wysłał 150 000zł na fundusz Daru Narodowego i otrzymał podziękowanie od premiera Mazowieckiego.

Zatelefonowałam do Janki. Jest sama, bo Ania, wyjechała przed 5ciu tygodniami przygotować wyprawę. Nie czułam serdeczności w tej rozmowie. Aleksander natomiast powitał mnie z radością. Wieczorna modlitwa w Częstochowie, transmitowana przez TV2 bardzo mnie wzruszyła. Nie mogę się porozumieć z Oleńką, nie ma jej w pracowni, a telefon Jerzego jest „głuchy”.

22

Pada śnieg.

Temo. - 8° w nocy

W dzień - 2°

Wizyta dr Sujszczyńskiego i Badanie:

RR 150/90, tętno 68

Serce i płuca normie

2 x dziennie Ecarina, rano i wieczorem

1 x Talusin, 3 x dziennie Cavinton

1 witamina po śniadaniu

[3 razy dziennie po 1 tabl. Eferalgan]

1 tabl. po obiedzie

1 tabl. potasu dziennie, a 2 przy odwodnieniu

Tialorid przy obrzękach

GIMNASTYKA ODDECHOWA (2 x po 3)

Po obiedzie przyszła Halusia Żebrowska, która miała ostatnio swa ciężkie przeżycia: śmierć ojca Włodzia (męża Beaty) i zniknięcie Ewy z Kubusiem bez pożegnania – wyjechała za granicę nie wiadomo nawet dokąd. Halinka jest tym okropnie przygnębiona, ale wygląda ładnie i świeżo, jest pełna zapału dla zmian w Polsce. I właśnie wybiera się do kina „Promyk” na film Zanussiego.

Potem przyszła Władzia. Opowiedziała mi o listach i paczkach od Anne-Marie i Dietlindy, Maurycy zaczął korespondencje z synem Dietlindy. Myślę, że zrobiłam w Strasburgu dobrą robotę dla moich przyjaciółek. Również Jurek Trylski ma nową opiekunkę i dostał paczkę dla dzieci i list; który mi przyniósł do przeczytania. Zadzwoniła Oleńka przyjedzie w piątek po południu. Napiszemy razem list do Danusi na jej urodziny.

23

Basia Czarlińska g. 16ta

Pada śnieg.

Temp. -2°

Nareszcie ręka trochę mniej boli i mogłam uprać parę drobiazgów, a także umyć włosy. Nie mogę wyjść na dwór, bo jest bardzo ślisko. Zabrałam się więc do uporządkowania biurka, co jest nielada zadaniem, bo spiętrzyła się na nim cała korespondencja z okresu trzech miesięcy mej nieobecności.

Obrady Sejmu transmitowane bezpośrednio, Uchwalono 3 poprawki do prawa karnego, Ustawy o likwidacji „ORMO”, oraz o likwidacji Urzędu do Spraw Wyznań.

Po południu przyszła Basia Czarlińska, jest jak zwykle miła, elegancka i kochana. Twierdziła, że nie mogła się doczekać mego powrotu!

Wieczorem przygotowałam ryż z jabłkami, i włożyłam do foremki, w której go jutro zapiekę dla moich miłych gości.

W Dzienniku TV, który teraz nazywa się „Wiadomości”, zobaczyłam przywitanie się Lecha Wałęsy po powrocie ze Stanów Zjednoczonych z premierem Mazowieckim, który właśnie odlatywał do Moskwy na spotkanie z Gorbaczowem (po 40 latach czekania!). późnym wieczorem była retransmisja przemówienia Lecha Wałęsy w Kongresie USA. Przemawiał świetnie, przy licznych długich owacjach posłów i senatorów amerykańskich.

24

g. 11 Zebranie freinetowskie u mnie.

Nadal pada śnieg z przerwami.

Temp. - 2°

Wstałam dziś wcześniej, żeby do g. 11tej przygotować wszystko na spotkanie.

Po zasłaniu łóżka i ogólnym sprzątnięciu mieszkania, ustawiłam na podręcznym stoliku potrzebne naczynia, cukier, łyżeczki itd. Potem zjadłam śniadanie, a następnie włożyłam do piecyka foremkę z ryżem z jabłkami.

Pierwsze koleżanki Władzia i Monika zjawiły się trochę później bo pociągi miały opóźnienie. Zaparzyłam dzbanek herbaty i kawę. Gorący ryż bardzo wszystkim dogadzał, bo rozgrzewał i sycił.

Zaczęłyśmy od opowiedzenia sobie naszych przeżyć kongresowych i podróży.

Wanda ze wzruszeniem przypominała sobie pobyt w Paryżu u Danusi, którą jest zachwycona. Potem omówiłyśmy wytyczne do planu pracy na przyszły rok. Zosia poda je w najbliższym liście zbiorowym, po uzupełnieniu na jutrzejszym seminarium.

Oleńka przyjedzie dopiero jutro, więc Wanda może u mnie przenocować, a Bogusia pójdzie spać do Władzi. Na razie obie pojechały do Warszawy, a ja pozmywałam co kruchsze naczynia (resztę zmyła p. Czjakowa). Ugotowałam na kolację kartofle w mundurkach, które zjemy z twarożkiem ze śmietaną i natką, jak Wanda wróci z Warszawy.

Pożyczyłam 3 opracowania: Wandzie „Szkoła moich marzeń”, Bogusi „Środki dydaktyczne w ped Freineta” i Zosi: „Historia Ruchu Freineta w Polsce”.

25

Oleńka.

Dużo śniegu.

Rano temp. - 8°

Później - 6°

Dziś minął tydzień od mego powrotu z Paryża do OTWOCKA. Dużo śniegu w tych ostatnich dniach i wszystko jest białe przy zupełnie szarym niebie; jest to smutny widok. Całe chary ptaszków odleciały oblepiają karmik na balkonie, wróbelki, jarząbki i sikorki, które przylatują ostatnie, bo są bardzo płochliwe i czekają aż się skończy „przepychanka”.

Napisałam długi, czterostronicowy list do Danusi przesyłając jej życzenia urodzinowe, a także Bożonarodzeniowe z opłatkiem. Mam nadzieję, że list dotrze do niej na 12 grudnia.

Potem przygotowałam obiado-kolację dla Oleńki i dla mnie (grapefruit na przystawkę, dalej befsztyki ze smażonymi ziemniakami, sałatą z oliwkami, a na deser pieczone jabłka, ciasto, herbata i kawa).

Oleńka przyjechała dopiero około 17tej, była bardzo zziębnięta, Pociąg miał duże opóźnienie. Poza tym okazało się, że grzeje u nas tylko jeden kaloryfer, w moim pokoju, w którym na dobitek był otwarty lufcik. Po zamknięciu go i włączeniu piecyka elektrycznego zrobiło się cieplej. Oleńka powiedziała mi, o swych pracach w Toruniu i Poznaniu. Współpraca z dyr. Teatru w Toruniu jest tak przykra, że postanowiła z nim zerwać w przyszłym roku, zaraz po wyjeździe do Gotyngi.

Oglądałyśmy program TV, poczynając od „Kuriera Warszawskiego”. Najbardziej podobał nam się film „Bitwa o Anglię”.

Oleńka oglądała jeszcze później w kinie sensacji amerykański film: „Sztylet” podczas gdy ja się już położyłam, ale zasnęłam dopiero koło g. 1ej.

26

Szaro, zimowo...

Rano mróz - 9°

Potem drobny śnieg przy temp. - 2°

Nastawiłam wczoraj budzik na g. 8mą. Z trudem – tak dobrze jest w ciepłym łóżeczku! – wstałam, ubrałam się, zasłałam tapczan, wypilałam kawę i o g. 9 tej wysłuchałam Mszy św. radiowej. Tymczasem Oleńka też już wstała i po śniadaniu poszła do Kościoła. Sprawilo mi to dużą radość. Po powrocie ze Mszy św. Oleńka wypila trochę gorącej herbaty i poszła na

cmentarz, a ja w tym czasie przygotowałam na obiad ryż zapiekany z jabłkami i śmietaną. Zupę jarzynową miałyśmy od wczoraj.

Oleńka była bardzo zadowolona ze swego spaceru. Obiad smakował jej, bo lubi takie potrawy. Potem poszła na godzinę do PP Sujczyńskich, a wróciwszy od nich pozmywała naczynia. Była dziś wyraźnie nie „w formie” (ja też!), mówi, że najchętniej żyłaby z dala od wszelkiej pracy obowiązkowej, chodziłaby na spacer, malowała, czytała, zrobiłaby tylko to, na co ma ochotę! – niestety – „chciałby dusza do raju...”

W końcu zadzwoniła do Jerzego, żeby go poprosić o radę – czy zostać w OTWOCKU do jutra, czy też wrócić dziś do Warszawy? Ostatecznie spakowała manatki i o g. 5.39 pojechała. Przyjedzie jeszcze raz w tym tygodniu, żeby pójść ze mną do Baku PKO.

A ja obejrzałam w TV audycję o dawnych ludach Ameryki Pn. i śladach ich kultury. Opisałam dzisiejszy dzień i potem czytałam „Przekrój”.

27

Wysłać listy do Danusi, Henry Landroit i Janusza.

Wyjrzało słońce z za chmur.

Temp. - 2°

Późnym wieczorem chłodniej - 6°

Wczoraj poszłam bardzo późno do łóżka, to też dzisiaj obudziłam się późno blisko ½ 10tej. Zadzwoniła Halusia. Od Ewy i Kubusia nie ma żadnych wieści. Potem był telefon od Władzi. Seminarium sobotnie bardzo się udało. Wszyscy mnie pozdrawiają. Władzia potrzebuje mojej pomocy tłumaczeniach. Umówiliśmy się na środę.

Napisałam trzy zaplanowane listy, a p. Czajkowa zaniósł je na pocztę i kupił mi bułeczkę i gazetę. Kochana Basia Czarlińska przyniosła mi Eucardinę, przed pójściem na wykłady do Liceum Medycznego. Zamoczyłam tygodniowe pranie, które p. Czajkowa wykona wieczorem.

Przez ponad dwie godziny słuchałam obrad Senatu na temat amnestii, której projekt ustaw został uchwalony przez Sejm i przesłany do akceptacji Senatorom. Dyskusja była bardzo ciekawa i pouczająca. Senat wniósł kilka poprawek rozszerzających ustawę w zakresie (głównie humanitarnym): zwolnić z więzienia ludzi ciężko chorych oraz inwalidów I i II klasy, jak również przygotować warunki społeczne (pracę, środki utrzymania, dach nad głową itd.) dla zwolnionych więźniów przez amnestię. Zatelefonowała późnym wieczorem moja paryska córeczka. Była w Nicei obejrzyć teatr, omówić z reżyserem ramowy plan dekoracji do „Romeo i Julia”. Cały grudzień będzie pracować nad makietą scenografii. Powiedziałam jej, że często jestem jeszcze podświadomie w Paryżu, zwłaszcza nad ranem, tuż przed

obudzeniem się, a ona na to: Wczoraj czekałam na rogaliki, które zawsze przynosiłaś mi w niedzielę po Mszy św.

28

g. 13.15 Wanda Cz.

Bardzo zimnu wiatr – przelotny śnieg, rano – 5°

Wieczorem – 10°

Źle spałam tej nocy, znowu bolała mnie ręka. Mimo to wstałam dość wcześnie i przed śniadaniem umyłam sobie włosy, co ma doskonały wpływ na poprawienie samopoczucia.

Uporządkowałam rachunki bankowe, a potem zajęłam się przygotowaniem obiadu dla Wandy i dla mnie. Ugotowałam ziemniaki, jabłka pieczone i włożyłam je pod koc, żeby nie wystygły. Zrobiłam sałatkę z cykorii z jabłkiem i dużą ilością zieleniny. Zaparzyłam dzbanuszek dobrej kawy i nakryłam do stołu.

Wanda przyszła zaraz po pracy, trochę po godzinie 13tej.

Było nam bardzo miło razem. Opowiedziałam jej trochę szczegółów z mojej podróży francuskiej.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka. Jej praca nad makietą postępuje. Jerzykowi udało się załatwić wykupienie mieszkania za 4 miliony 800 tysięcy złotych. W TV obejrzałam dziennik – wiadomości, wysłuchałam dość długiej i bardzo interesujących wypowiedzi Jacka Kuronia o Związkach Zawodowych i prawie do strajku. Po kolacji obejrzałam bardzo piękny film w reżym. Andrzeja Kondratiuka: „Cztery pory roku”. Który głęboko mnie wzruszył zarówno bardzo bliskim współżyciem z przygodą jak i głęboką treścią filozoficzną.

29

Władzia Błachowicz

Mroźno. W nocy było -15°

W dzień około - 8°

Smutny jest krajobraz zimowy – trzy kolory biel, czerń i szarość dominują nim. Czasem anemiczne, blade słońce rozświetla na chwilę ziemię i niebo. Intensywnie dokarmiam ptaszki, które przylatują pożywić się kilka razy dziennie. Krysia Czajka z poczty, która ma przyjść do mnie w piątek, aby jej przetłumaczyć list z Francji obiecała przynieść dla nich trochę ziarna.

Przyszła Władzia ze swymi listami. Przyniosła mi też upominek od Aleksandra, kalendarz kuchenny na następny rok i coś, co mnie bardzo wzruszyło, kamyczek z Ziemi Świętej z Galilei z nabitym krzyżykiem. Zadzwoniłam do niego zaraz, żeby serdecznie podziękować.

Potem zatelefonowałam do Oleńki, żeby się z nią poradzić czy kupić bilet do Paryża za milion 800 tysięcy zł. Powiedziała, żeby to zrobić koniecznie używając dolarów od Danusi. Poprosiłam jeszcze o radę Zbyszka. Jest tego samego zdania. Zadzwoiłam więc do Wandy i ona zgodziła się wpaść do mnie jutro, zabrać dolary, sprzedać je w Warszawie i wykupić mi bilet. Muszę tylko jeszcze wyjąć rano z mego konta Banku PKO 500 000zł. Mam nadzieję, że zdołam dojść bezpiecznie do Banku, który jest blisko, na drugiej stronie ulicy.

Wszystkie te sprawy finansowe, Ado tego bieda, jaka unaoczniała mi się w przypadku Władzi, która nie może sobie kupić ani zimowego płaszcza, ani butów, głęboko mną wstrząsnęły.

30

Bank, przygotować pieniądze i paszport dla Wandy Cz.

Mróz zelżał. Temp. - 2°

Szaro i mglisto

Po śniadaniu i posprzątaniu mieszkania wyszłam z domu do Banku. Było bardzo ślisko i musiałam iść bardzo ostrożnie, ale dzięki Bogu wróciłam szczęśliwie do domu.

Obrałam włoszczyznę i nastawiłam supę jarzynową. Ugotowałam kaszę gryczaną i jabłka.

Potem przysłuchiwałam się obradom Sejmu. Uchwalono, prawie jednogłośnie ustawę o Funduszu Daru Narodowego (niezależnego od już istniejących – Funduszu inicjatyw T. Mazowieckiego i S.O.S Jacka Kuronia).

Następnie omówiono zmiany w obecnej Konstytucji, dotyczą one skreśleń niektórych paragrafów, np. p. 3. o wiodącej roli PZPR i sojuszu z ZSL i SD. B. Gieremek powiedział, że na 200-lecie Konst. 3 Maja będziemy mieli nową Konstytucję wróci nazwa Rzeczpospolita Polska i orzeł z koroną jako symbol suwerenności.

O g. 13 przyszła Wanda, a ponieważ bała się jechać z dolarami do Warszawy poszliśmy razem do kantorku przy ul. Poniatowskiego i za moje 200 dol. wypłacono mi 1 340 000zł. W drodze powrotnej zgubiłam haczyki na gumce od botków, pewnie ugrzęzły gdzieś w śniegu, bo gumka była luźna. Ale to drobna strata. Poproszę Danusię o nowe. Wanda boi się jeździć z pieniędzmi, włożyłam jej więc milion 600 000zł + 1 dolar do mojej torebki na szyję. Jutro ma mi wykupić bilet do Paryża z ważnością roczną, zjadliśmy jeszcze po talerzu kaszy z pieczonym jabłkiem, wypiliśmy kawę i pojechała do Anina. Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie do mnie dopiero o g. 15tej w sobotę.

Podsumowanie miesiąca:

Połowę tego miesiąca spędziłam we Francji, a drugą połowę już w Polsce. Powrót do Kraju był dla mnie prawdziwym wstrząsem.

Musiałam przywyknąć do ciągle rosnących cen, galopującej inflacji i do jak – najdalej idącej oszczędności.

Wszyscy przywitali mnie tu bardzo serdecznie, można by powiedzieć, że właśnie tutaj jestem potrzebna.

Za radą Danusi ulokowałam swoje oszczędności w bilecie lotniczym do Paryża. (1 654 000zł)

Grudzień

1

Ksiądz z Komunią św. Krysia Czajka. G. 13ta.

Pochmurno, lekka odwilż. Temp. ok. -1°

Pierwszy dzień grudnia przyniósł ocieplenie, a komunikat meteorologiczny przewiduje, że cały miesiąc będzie miał łagodny klimat.

Trochę po godzinie 9tej odwiedził mnie Ksiądz z Panem Bogiem. Wypowiadałam się, przyjęłam Komunię św. i czuję się bardzo pokrzepiona.

Nareszcie uporządkowałam swoje biurko, które od mego powrotu z Paryża było pokryte stertami papierów, druków itd. A teraz, aż miło zasiąść przy nim do pracy.

W południe odwiedziła mnie Krysia Czajka z całą torbą warzyw ze swojego ogródka, ziarnem dla ptaszków i świeżymi jajkami. Opowiedziałam jej o Matine Abbeg, którą spotkałam w Strasburgi. W poniedziałek przyjdzie z listem do przetłumaczenia dla niej. Potem przyszła dr. Witczak z kwiatkami, podziękować mi za lekarstwo dla jej mamy. Oglądałam obrazy Sejmu. Nasi ludzie z OKP są wspaniali i mądrzy, ale sytuacja ekonomiczna jest ruiną we wszystkich dziedzinach.

Wieczorem zadzwoniła Halusia. Nadal nie wie gdzie jest Ewa z Kubusiem i martwi się. Po kolacji zatelefonowała Wanda. Bilet do Paryża już mi kupiła, Przywiezie go we wtorek. Oleńka zadzwoniła, żeby mi powiedzieć, że przyjedzie jutro po południu na 2 godzinki. Rozmawiała z Danusią, która pracuje w domu nad makietą do „Romea i Julii”.

W sumie dzisiejszy dzień był piękny. Dzięk Ci, Boże, za Twe hojne dary.

2

Urodziny Oleńki

Mgła. Szarość.

Temp. w ciągu dnia od 0° do +1°

Niesprzątnięty śnieg na chodnikach sprawia przykre rażenie brudno-szarej mazi. Przygotowanie świątecznego obiadu z okazji urodzin Oleńki zajął mi cały poranek, ale warto

było się potrudzić, bo jak Oleńka przyjechała, zastała stół nakryty z upominkiem koło talerza. Znalazła się nawet butelka czerwonego wina „na zdrowie”. Wybiegła jeszcze na chwilę kupić dla mnie cytryny i „Przekrój”. Dostałam od Oleńki katalog z Götyngi w j. niemieckim z piękną fotografią Oleńki i jej życiorysem artystycznym. Byłam bardzo dumna.

Po obiedzie pozmywała wszystkie naczynia, a potem oglądałyśmy fotografie z Martyniki. (Wyłudziłam trzy z nich).

Niestety o 16tej musiała wrócić do Warszawy, bo ma jeszcze dużo pracy przed wyjazdem do Torunia we wtorek.

Wysłuchałam interesującego koncertu Feliksa Dobrzyńskiego, sławnego pianisty z towarzystwem orkiestry Filharmonii Narodowej.

W wiadomościach najwięcej miejsca zajęło dzisiejsze spotkanie Busha z Gorbaczowem u brzegów Malty.

Przewyciężyłam swój głupi lęk wchodzenia do wanny i wykapałam się pod prysznicem (pierwszy raz od powrotu z Paryża).

Uprałam też parę drobiazgów i w końcu jestem bardzo zadowolona z minionego dnia i gorąco dziękuję Bogu, że mogłam go przeżyć, chociaż ręka nadal mnie boli.

3

g. 16ta Władzia B.

Pogodnie. Mróz.

Rano temp. -7°

W dzień -5°

Wbrew zapowiedzi Instytutu Meteorologii, w nocy był mróz, a ja uwierzyłam, że będzie około 0°, no i zostawiłam na balkonie koszyk z jarzynami i jabłkami. Rano musiałam wszystko przebrać – najbardziej ucierpiały buraczki, będące na spodzie, a najmniej jabłka dobrze okryte foliową torbą.

O g. 9tej, zapaliłam świecę przy obrazku Pana Jezusa i wysłuchałam w skupieniu Mszy św. radiowej z kościoła św. Anny w Katowicach, celebrowanej przez biskupa diecezji śląskiej z okazji zbliżającej się Barbórki. Wziął w niej udział Premier T. Mazowiecki.

Potem ułożyłam i napisałam list w imieniu Władzi do jej przyjaciół Karola i Krystyny.

Po obiedzie zadzwoniłam do Janki. Ania wróciła trzy dni temu z Neapolu. Rozmowa nie była zbyt serdeczna, ale udało mi się przeprowadzić ją bez zdrażeń i jestem zadowolona, że się na nią zdobyłam.

Potem przysłałam Władzia z listami gwiazdkowymi do Dietlindy i do Anne-Marie.

Podarowałam jej jedną z moich sukienek i dałam jej też, album w kształcie serca, który mi we Wrocławiu ofiarowały dzieci. Umieści go kąciku freinetowskim w szkole. Zadzwoiła Hanka Paszkowska. Bardzo się ucieszyłam. Obiecała przyjechać jak się poprawi pogoda.

4

Tel. do Basi Czarlińskiej

Szaro i mokro.

Odwilż. Temp. + 2°

Wieczorem 0°

Rano zadzwoniła Oleńka, żeby się pożegnać. Dziś o g. 16tej jedzie na cały tydzień do Torunia. Wczoraj wrócił Marcel i przywiózł m.i. moje książki. Torbę odebrał na lotnisku Jerzy. Oleńka przywiezie mi moje rzeczy po powrocie z Torunia.

Hala Czarlińska wpadła do mnie, żeby zabrać życzenia i książkę dla swojej siostry, o co ją wczoraj prosiłam, bo nie czuję dość sił, żeby pójść do Basi.

Zbyszek zadzwonił do mnie, żeby mi powiedzieć p powrocie Moniki i Edzia z Peru. Z powodu złych warunków atmosferycznych ich samolot wylądował w Irlandii, w Dublinie, gdzie długo czekali na samolot z Moskwy. W końcu dolecieli do Warszawy o g. 23ciej potwornie zmęczeni.

Oglądałam Wiadomości TV, które były naładowane wielką ilością zdarzeń: Spotkanie Busha z Gorbaczowem, konferencja przest. Układu Warszawskiego w Moskwie, a EWG w Brukseli, wizyta Wałęsy w Anglii, Barbórka u nas, dalsze manifesty w Czechosłowacji, która otworzyła granice z Austrią.

Bożena Czajkowa przyniosła mi paczkę listów do tłumaczenia. Zrobię to jutro rano.

Jutro przyjedzie na obiad Wanda, więc już dzisiaj obrałam koszyczek jarzyn i zastawiłam zupę.

Napisałam list do Aleksandra i zrobiłam paczkę z broszur i czasopism, jakie dla niego przywoziłam z Francji.

5

Wanda Cz. 13.15

Pogoda bez zmian,

Temp. ok.. 0°

Bardzo ślisko w nocy mroźno -7°

Przed południem przygotowałam obiad. Krysia Czajka przysłała przed pracą i znowu mnie obdarowała. Tym razem sporą torbą ziemniaków i udko kurczaka. Przetłumaczyłam jej listy

do Martine, ale na gwiazdkę muszę koniecznie wymyślić jakiś upominek dla niej. Wanda przyszła o 13.15. Przyniosła mój bilet lotniczy i płaszcz z czapką i rękawiczki dla Władzi, a także butelkę białego wina z nad Renu,

Po obiedzie przyszedł Zbyszek, też z butelką wina (mam ją zachować na następne spotkanie za dwa tygodnie). Ja zaparzyłam dobrej kawy i podałam koszyczek orzechów. Takie spotkania towarzyskie są bardzo pokrzepiające, Potem przetłumaczyłam 3 listy dla Bożeny, a w tym czasie Rysiek mocował mi w łazience nowy prysznic, Małgosia przyszła z Anią umyć mi naczynia i pozamiatać, bo p. Czajkowska jest zaziębiona i boi się zarazić mnie swym katarem. Razem z Anią uczestniczyłyśmy w „Modlitwie wieczornej”, transmitowanej z Sanktuarium Matki Bożej w Bogucicach na Śląsku.

I tak dzień dobiegł końca. Jeszcze herbatka z bazylii, na dobre spanie.

6

g. 16ta Władzia B.

Chmurno i mglisto

Temp. rano -5°

W ciągu dnia 0°

Wielki spadek ciśnienia

Kolejno porządkuje różne rzeczy w domu. Dziś nadeszła kolej na lekarstwa i apteczkę.

Przetłumaczyłam list świąteczny Eli Walickiej i ponieważ miał nalepione znaczki, rzuciłam go do skrzynki, osobiści! Tak; po raz pierwszy od tygodnia odważyłam się wyjść z domu na pocztę. Ten odcinek chodnika jest sprzątnięty i suchy. Ten mały spacer sprawił mi przyjemność.

Po południu przyszła Władzia w okropnym nastroju, przygnębiona, jak powiedziała, w kompletnej depresji. Sądzę, że udało mi się ją z tego „dołka” wyciągnąć i przekonać, że w każdej sytuacji można się z czegoś cieszyć. Pomógł mi w tym płaszcz dla niej ofiarowany przez Wandę (czego jej nie zdradziłam) prosząc tylko, żeby się za ofiarodawczynię serdecznie pomodliła. Obejrzałyśmy razem lekcję j. francuskiego w TV 2, która jest zawsze w środę o g. 16.55, właśnie w ten dzień, gdy Władzia ma wolne popołudnie – i to był drugi powód do radości.

Jestem głęboko przekonana, że umiejętność cieszenia się różnymi małymi sprawami pomaga utrzymać równowagę ducha w naszych, na pewno niełatwym życiu.

Wieczorem przyszedł Rysiek i dokończył instalację mojego nowego prysznica nad wanną, a tymczasem dzieciaki, Jasia i Piotruś, które przydreptały za tatą, bawiły się obok u mnie w pokoju.

Wysłuchałam pięknego koncertu orkiestry „Sinfonia Varsovia” na fundusz premiera Mazowieckiego.

7

Halusia Ż. w południe.

Zbyszek S.

W nocy i rano deszcz. Silny wiatr. Temp. +2°

Wieczorem spadek temp. - 4°

g. 11ta pada śnieg

Rano uprałam bluzkę i parę drobiazgów. Potem zaczęłam pisanie listów świątecznych ale napisałam tylko jeden do Petera Steigera, bo zaczęła się transmisja obrad Sejmu, którą zawsze oglądam z dużym zainteresowaniem. Dzisiaj uchwalono amnestię dla wielu rodzajów więźniów, przyjmując niektóre poprawki zgłoszone przez Senat. Najciekawsza i bardzo pouczająca jest dyskusja.

W południe odwiedziła mnie Halusia Żebrowska. Sprawą, która ją wręcz obsesyjnie zajmuje jest wyjazd Ewy z Kubusiem za granicę w nieznanym kierunku. O czym by się nie zaczęło rozmawiać, zawsze wraca do tego tematu.

Z obiadem nie miałam dziś kłopotu, bo zjadłam resztę zupy z kluseczkami, jajko sadzone, trochę kiszonej kapusty i pieczone jabłko na deser.

Po południu odwiedził mnie Zbyszek. Jak zawsze wypytał mnie dokładnie o wszystko, zdrowie, Oleńkę, przyjaciela itd. A potem opowiedział mi o Monice i Edziu, którzy są bardzo szczęśliwi i zadowoleni z odbytej podróży do Peru. Byli w bardzo wielu miejscach, jeździli wszelkimi środkami lokomocji, byli w Andach, kraju Azteków, zwiedzili muzea, a najważniejsze, że wrócili cali i zdrowi mimo trwającej tam rewolucji. Wieczorem ustał wiatr i zaczął padać śnieg.

8

Pochmurno z przebłyskami słońca

Temp. 0°

W nocy -5°

Przedpołudniem po ułożeniu mieszkania przysłuchiwałam się obradom sejmiku. Dominowały dwie sprawy: nowelizacja prawa spółdzielczego i interpelacji dot. Osiedla Starej Miłosnej. Dyskusja była gorąca, chwilami zacięta i w moim odczuciu ciągle jeszcze daleko nam do prawdziwej demokracji. Jeszcze ciągle nomenklatura jest bardzo mocna, prawdziwie betonowa, o którą rozbijają się prawie wszystkie sensowne krytyki i pomysły.

W południe Zbyszek przyniósł mi zakupy z Pewexu, wino i nescafe, o których załatwienie go prosiłam.

Po południu miałam miłą niespodziankę. Nadeszła duża paczka os Alex z Hagi (2kg proszku do prania, 1kg ryżu, 3 paczki herbaty, paczka sera żółtego, kawałek boczka wędzonego, 2 paczki płatków owsianych, czekolady i but. płynu do mycia nauczyć, który się niestety rozlał na sukienkę, którą Alex dołączyła).

Podzieliłam się z Czajkami zanosząc im jeden proszek do prania, czekoladę, herbatę, paczkę płatków owsianych i czekoladę w proszku.

Zadzwoiłam do Wandy, bo czułam, że jest w złym nastroju i naprawdę tak było, więc ją trochę pocieszyłam.

Wieczorem obejrzałam w TV „Wiadomości”. W NRD, w Czechosłowacji i na Litwie usunięto z konstytucji (tak jak u nas) paragraf o przewodniej Partii Komunistycznej.

9

W nocy spadło sporo śniegu. Temp. w dzień -2°

Wieczorem -5°

W nocy -10°

Obudziłam się dziś później i dopiero o g. 10tej zjadłam śniadanie,

Potem czytałam gazetę wyborczą, która pierwszy raz wyszła również w sobotę jako „gazeta świąteczna” z programem telewizyjnym na cały tydzień.

Zainteresował mnie sługi wywiad z Ryszardem J. Kuklińskim, w roku 1981 półkownikiem w Sztabie Generalnym L.W.P. Należał on do ścisłego grona wtajemniczonych w przygotowanie do stanu wojennego. W listopadzie 1981 r. przedostał się z Polski na zachód. Relacja jego została opublikowana po raz pierwszy w paryskiej „kulturze”, której naczelny redaktor Jerzy Giedryi zgodził się na przedruk tego wywiadu w „gazecie wyborczej”.

Żadne wiadomości od Oleńki. Telefon Jerzego nie odpowiada. Nie wiem kiedy wróci z Torunia.

W „Wiadomościach TV” najciekawszą pozycją była konferencja prasowa Lecha Wałęsy, Bronisława Geremka i Tadeusza Mazowieckiego, których wspólne oświadczenie miało jako lejtmotyw: tylko w jedności solidarności i rządu jest siła, która pozwala mieć nadzieję, że przezwyciężymy kryzys i wydzwigniemy nasz kraj z przepaści.

Ojczyzna jest w potrzebie!

Potem obejrzałam jeszcze piękny film ameryk. p.t. „Zgadnij kto przyjedzie na obiad” w wykonaniu dwóch lubianych prze mnie aktorów: Katherine Hepburn i Spencer Tracy.

10

Mroźno, ale słonecznie.

Temp. rano - 10°

W południe -3°

Wysłuchałam Mszy św. Radiowej o g. 9tej. Pani Czajkowa przyniosła mi z kościoła opłatek (dałam na ofiarę 1000zł).

Pieniądze tak szybko tracą wartość, że w tej chwili 1000zł ma równowartość 1kg chleba!

Zatelefonowała do mnie Oleńka. Wróciła z Torunia wczoraj około północy.

Przyjedzie do mnie we wtorek (to są jej imieniny) a jednocześnie urodziny Danusi przywiezioną przez Marcela. Znalazły się w niej moje cenne książki, butelka rumu zostawiona (bo była zbyt ciężka), trochę bielizny, która suszyła się jak wyjeżdżałam a dodatkowo „ponad plan” karton papierosów, kawa, kwasek cytrynowy i jakaś tajemnicza paczuszka, którą wolno mi otworzyć dopiero pod choinką. Muszę jutro do niej napisać i za wszystko podziękować. Tymczasem ucieszyłam się Oleńką. Bojąc się, że nie będzie mogła przyjechać w swoje imieniny już dzisiaj złożyłam jej życzenia raz z kopertą zawierającą 50 000zł, żeby sobie mogła kupić to, na co ma ochotę. Obejrzałyśmy razem Teleexpres, a potem poszła do pp. Sujczyńskich, bo właśnie była tam Monika, której dawno nie widziała. Edzie z Moniką przyszli razem z Oleńką. Wyglądają wspaniale, opaleni, zadowoleni. Chwilę porozmawialiśmy i już Oleńka musiała wracać do Warszawy, ale na pewno niedługo przyjedzie. Obejrzałam kolejny odcinek filmu: Wojna i Pamięć. Ghetto w Teresinie (Czechy). Okropność!

11

Spadek ciśnienia, lekkie ocieplenie i opady śniegu

Chyba nie ma lepszego lekarstwa na złe samopoczucie jak zrobienie prania, umycie włosów, pomalowanie paznokci i włożenie świeżej bluzki lub sukienki.

Zaraz się człowiek czuje odświeżony i weselszy.

Z długiego spisu osób, do któ@ych muszę albo chcę napisać na święta wysłałam dzisiaj listy i życzenia świąteczne do Tatz, Zygmunta St. Petera Steigera, Alex Visser i Krasy. (Znaczki kosztowały równo 2000zł!) Przetłumaczyłam list Szkoły im. Marchlewskiego do Jacques Masona.

Wieczorem oglądałam wzruszającą relację z zachowanej taśmy dźwiękowej (obraz zaginął) ale uzupełnionego go fotografiami najważniejszych mówców Kongresu Kultury polskiej – 11, 12, 13 grudzień 1981 roku 14tego grudnia miało być zakończenie Kongresu, ale gdy nieliczni już uczestnicy przyszli, zastali na drzwiach kartkę „Kongres zawieszony”. Wiele została nad

ranem brutalnie wyciągniętych z domu, kajdanach, bez ciepłej odzieży wywieziono ich do Białoleki lub do innych obozów internowania. Ocaleni udali się do kościoła św. Anny na Krakowskim Przedmieściu. Zaczął się okrutny czas stanu wojennego. Nie chcemy odwetu powiedział prof. Szniawski, ale musimy zachować „pamięć”.

12

Urodziny Danusi, imieniny Oleńki.

Mróz zelżał w ciągu dnia -4°

W nocy spadło dużo śniegu

W Gazecie Wyborczej znalazłam wreszcie numery kont na oba fundusze: Mazowieckiego i SOS Kuronia. Poprosiłam Wandę, która przyszła do mnie w południe, żeby mu wysłała pieniądze: 50 000zł na Fundusz Mazowieckiego i 30 000zł na SOS Jacka Kuronia. Chętnie się zgodziła, bo ona też wysłała dzisiaj swój dar, więc nie musi specjalnie dla mnie pójść na pocztę.

Zadzwoiłam do Oleńki, żeby jej jeszcze raz złożyć imieninowe życzenia. Pilnie pracuje nad makietą dla teatru poznańskiego i dlatego nie może przyjechać.

Wrócił z Paryża Piotr Morawski i przywiózł dla mnie jeszcze „coś” od Danusi. Jutro będzie wieczorem u Oleńki, a ponieważ będą tam również Monika z Edziem, więc przywiozłą mi to „coś” do Otwocka.

Dziś w TV była „modlitwa wieczorna” z kościoła w Piekarach. Ze wzruszeniem patrzyłam i słuchałam śpiewu i gorących modlitw górników, hutników i młodzieży do cudownej Matki Bożej o siły i cierpliwość dla Narodu w tych ciężkich czasach.

Późnym wieczorem o g. 22.40 było studio Solidarności. Pokazano dwa filmy dokumentalne w tym jeden Marcela Łozińskiego (męża Anne) p.t. „Ćwiczenia warsztatowe” ukazujący w jaki sposób można manipulować materiałami nagrywanymi na taśmie.

13

Odwilż. Rano padał jeszcze śnieg, a potem deszcz.

Niskie ciśnienie.

Temp.+3°

Nabrałam ostatnio bardzo złego dla zdrowia obyczaju. Kładę się spać po północy i rano trudno mi się obudzić. Prawda, że najciekawsze audycje telewizyjne są po g. 22tej, a tyle ważnych spraw zdarza się każdego dnia w Polsce i na świecie, że trudno jest oprzeć się ciapkowości.

Od śniadania, aż do zmroku zajmowałam się dziś moimi roślinami. Opróżniałam cztery korytka ze starych, już czasem zdrewniałych pelargonii i w jednym posadziłam „odnóżki”, które na wiosnę powinny wystarczyć na obsadzenie całego balkonu.

Zmęczyłam się niełudzko! Ale cieszę się, że tego dokonałam.

Obiad zjadłam dopiero o g. 16 tej.

Interesująca audycja telewizyjna „Czego nie nadałem 13 grudnia”. Korespondenci zagraniczni z Francji, RFN, Anglia, Ameryka, ZSRR. Najciekawsza wydała mi się relacja korespondenta francuskiego p. Margueritte W Gazecie Wyborczej: 8 lat później: „Solidarność” nie doceniła siły władzy do grudnia 1981, a władze nie doceniła siły „Solidarności” po grudniu. Powiedział prezydent Jaruzelski w wywiadzie udzielonym „Gazecie Wyborczej” na rocznicę stanu wojennego (wywiad zostanie opublikowany w najbliższych dniach) Osobiście spodziewałam się, że W. Jaruzelski przemówi dziś do Narodu i usprawiedliwi swój postępek z przed ośmiu lat.

14

Nadal odwilż, deszcz i błoto pośniegowe.

Temp. +3°

Przed południem napisałam kilka listów: do Pierre Clauche z Univ. W Boreau – zgodę na napisanie referatu o pisarstwie Freineta na kolokwium w październiku. (Jak wcześniej tam przygotowują taką imprezę); do Wiki S. list z życzeniami imieninowymi i gwiazdkowymi, do Almut Kaufman, i do Luboniaków. W południe przyszła Wanda, zjadłyśmy razem obiad i wypiliśmy kawę. Przyniosła mi odcinek wpłaty na Fundusz Mazowieckiego i SOS.

Wieczorem zatelefonowałam do Danusi, bo Oleńka mi powiedziała, że jest chora. Rzeczywiście bardzo kaszle i ma temperaturę, ale twierdzi, że ma potrzebne leki i leży. Myślę, że się ucieszyła moim telefonem. Mogłam też podziękować za przesłane paczki przez Marcela, a dziś przywiezie mi następną Monika. Przywiózł ją Piotr.

15

Ciągle pada i bardzo się ociepliło +9°

Bardzo niezdrowa pogoda

Teraz mam znowu tłumaczenie listów, tym razem nadchodzące z Francji, Rano przetłumaczyłam list od Anne-Marie Mislin do rodziny p. Geni Petryki, razem ze spisem zawartości dwóch paczek, które są w drodze. Po południu zrobiłam to samo dla rodziny Czajków, którzy też mają list ze spisem rzeczy wysłanych 1 grudnia.

Ja tymczasem napisałam długi lis do Rity Galamlos, którą ostatnio trochę zaniedbałam.

Wzruszyła mnie bardzo tradycyjna paczka od moich przyjaciół ze SMARZEWA, która zawierająca „dary jesieni”. Doskonale opakowane jabłka z ich ogrodu (ani jedno nie było uszkodzone), wielki bukiet suszonej mięty i majeranku, słoik miodu dowcipnie wciśnięty w rulon papieru toaletowego, mak, cukier, rodzyнки, kilka cytryn i 2 pomarańcze. Dołożyli też paczkę kawy w ziarnach i tabliczkę czekolady. Do tego bardzo serdeczny i miły list. To się nazywa prawdziwa przyjaźń nie widzieliśmy się chyba ponad 10 lat. Teraz na mnie kolej przesłania im życzeń i upominków, które mam dla Magdalenki z Paryża.

Dopiero teraz zauważyłam, że jestem WINNA! Wandzie 1000zł opłaty pocz. za 2mandaty. Zadzwoiłam do Oleńki. Tkwi po szyję (która ją zresztą boli) w robocie. W niedzielę jedzie do Poznania i chyba nie zdąży jutro wpaść choć na godzinkę do mnie. Rozumiem ją dobrze i nie mam o to żalu. Poprosiłam p. Czajkową, żeby mi jutro przyniosła z piwnicy szopkę i choinkę.

16

Nadal jesienna chlapa

Śnieg z deszczem rano +2°

Temp. w dzień +8°

Wieczorem +2°

Wczoraj wieczorem wykapała się pod prysznicem i dałam sobie dobrze radę z wejściem i wyjściem z wanny.

Dzisiaj posunęłam się krok naprzód ku Świętom Bożego Narodzenia. Oleńka zatelefonowała rano, że jednak nie może przyjechać przed wyjazdem do Poznania, bo ma jeszcze dużo pracy, przy swoim projekcie. Było jej tak przykro, że musiałam ją pocieszać.

Tymczasem p. Czajkowa przyniosła mi z piwnicy szopkę, choinkę i pudełko z ozdobami.

W ustawieniu szopki pomogła mi Hania, która również ustroiła choinkę. Rysiek wyszedł na dach i trochę pomajstrował przy antenie, tak, że znów mam czynne obydwie programy.

Wyczyściłam pastą do zębów srebrną miseczkę i dzbanuszek i wymyłam metalową tackę i czajnik z Algierii.

Jest ładnie i czysto. Szkoda, że choinka plastikowa nie pachnie jak prawdziwe drzewko, ale Oleńka obiecała przywieźć choinkę na balkon dla ptaszków i trochę gałęzi do wazonów.

Komunikat Meteorologiczny zapowiedział marznącą mżawkę i gołoledź, więc jutro znowu wezmę udział w Mszy św. radiowej. Wieczorem słuchałam pięknego koncertu (TV2) VI Symfonia Gustawa Mahlera pod batutą Jana Krenza. Wysłuchałam jeszcze Panoramy i poszłam wcześniej spać.

17

Dzisiaj temp. wzrosła

W ciągu dnia od +2° do +11°.

Przelotny deszcz. Śniegu już prawie nie ma

Wysłuchałam Maszy św. z Kościoła św. Krzyża w Warszawie przez radio.

Potem zrobiłam paczkę dla Paszaków, (szal i rękawiczki wełniane dla Magdalenki, figi, 3zupy knora) i napisałam do nich list.

Napisałam też listy i życzenia z opłatkiem od Ristów do Anne-Marie Teitgen. W południe odwiedziła mnie Halusia razem z Beatką i Włodziem, którzy chcieli mi złożyć życzenia świąteczne. Halusia bardzo się cieszy, że Oleńka załatwiła jej bilety na „Kartotekę” Różewicza.

Po zjedzeniu obiadu słuchałam prawie bez przerwy obrad Sejmu. (16ta sesja). Minister Leszek Balcerowicz przedstawił w sposób bardzo jasny (nawet ja to zrozumiałam) program gospodarczy Rządu na rok 1990. Uzupełnił tę wypowiedź dyrektora NBP na temat nowelizacji prawa bankowego. Potem ponad 30 posłów (najwięcej z klubu PZPR! Stawiali pytania do Rządu, a po krótkiej przerwie Ministrowie odpowiadali na nie i wyjaśniali wątpliwości. O g. 20tej nowa „przerwa wypoczynkowa”- (10 minut).

Wieczorem oglądałam następny odcinek :Wojna i Pamięć”, a potem reportaż ze zdarzeń w Trójmieście 1970. Zginęło wtedy od kul żołnierzy wielu stoczniovców i zwykłych ludzi. Okropne wspomnienia!

18

Urodziny Zbyszka Sujczyńskiego.

Pogoda wiosenna, pogodnie. Temp. Ok. +10°

Przed południem zdążyłam napisać kilka listów świątecznych i razem z napisanymi wczoraj zaniósłam je na pocztę razem z paczką dla Paszków. Za znaczki pocztowe zapłaciłam: paczka 700zł, listy do Janki, Teresy Śliwińskiej, Jurka Semenoicza, Rity Galambasz, 600zł, za listy do Ristów i Anne-Marie Teitgen 800zł, razem za same znaczki 2100zł.

A jeszcze zostały mi do napisania listy do Anne-Marie Mislin, Hausa Yörga, Bernarda i Clary Blochów, Jean Le Gala, Pierre Lespina., Dietlindy Baillet, Ninu Teitgen = 8 x 400zł= 3200zł, a w Polce do Wandy, Zosi N, Bogusi, Zosi Szuch, Zuli, Madzi G, Grażyny W, kartki (po 100zł znaczki) 700zł.

Na szczęście dostałam pieniądze na korespondencję od Zespołu Freinetowskiego.

W południe zajął Zbyszek, więc złożyłam mu życzenia urodzinowe i żeby się spełniło jego marzenie o wyjeździe do Maroka.

Dostałam dziś paczkę od Anne-Marie Mislin (mleko w proszku, herbata z cytryną w proszku, cukierki dla dzieci i różne trykociki dla dzieciaków, które mnie odwiedzają).

W ciągu całego dnia na zmianę w radio i w telewizji słuchałam debat Sejmu. Myślę tak jak to powiedział jeden z posłów, że siłą projektu rządu jest prawda, uczciwe ukazanie narodowi celów, trudności i ryzyka jakie niesie z sobą projekt budżetowy i program reform gospodarczych.

19

Wanda i Zbyszek spotkanie przy kawie i winie.

„Opłatek”

Nadal ciepło i pogodnie +11°

Po południu deszcz

Całe przedpołudnie spędziłam w kuchni, aby przygotować przyjęcie opłatkowe pod choinką dla Zbyszka, Wandy i mnie. A dodatkowo obiad dla Wandy.

Ugotowałam pyszną, przecieraną zupę jarzynową ze świeżych jarzyn: (seler, por, pietruszka, marchew i kartofle), bukiet ziół: (natka selera i pietruszki, tymianek, liść laurowy, papryka).

Na deser przygotowałam krem czekoladowy z rodzynkami i kawę.

W trakcie obiadu zadzwoniła Danusia. Miła bardzo ciężką grypę, cztery dni gorączkowała do 40°. Simone sprowadziła lekarza, który zapisał jej antybiotyki. Dziś pierwszy raz spróbowała wstać, ale jest tak słaba, że prawie zemdlała. Chwała Bogu, najgorszy okres już minął, teraz musi się wzmocnić, jaka szkoda, że nie mogę być przy niej!

Na pewno pielęgnowałabym ją dobrze i odżywiła, żeby szybko odzyskała siły.

Zbyszek przyszedł do nas :na deser:. Wypiliśmy razem butelkę czerwonego wina, krem czekoladowy z kawą, wszystkim smakował. Omówiliśmy sytuację w kraju, Te spotkania są bardzo dobrym pomysłem Zbyszka. Będziemy je kontynuować.

Wanda czuje się trochę lepiej psychicznie. Na gwiazdkę zaprosiła do siebie trzech chłopców z Domu Dziecka w Michalinie.

20

g. 16ta Władzia Błachowicz

Dziś było trochę chłodniej, około 5° w górach wiatr halny

Nareszcie skończyłam korespondencję świąteczną napisałam 7 kartek do: Madzi Gulińskiej, Hanki Paszkowskiej, Fidelka, Zuli Moes, Zosi Schuch, Zosi Napiórkowskiej i Wandy Frankiewicz – to w Polsce. Zagranicę wysłałam list do Hausa Yörga i karty do: Pierra Lespine, Dietlindy Baillet, Pauletki Quarante, Nini Teitgen, Bernarda i Clary Blochów, Anne-Marie Misiln. Całą tą korespondencję zaniiosłam na pocztę, a za znaczki zapłaciłam 2 300zł. W skrytce znalazłam zawiadomienie o podwyżce mego czynszu od 1 stycznia na 10 690zł. To jest 8x więcej niż w zeszłym roku o tej samej porze. Podjęłam z mego konra 50 000zł na Święta. Powinno mi wystarczyć.

W południe zajrzał Zbyszek i prosił żebym komuś z jego znajomych wymieniła dolary na bony. Myślę, że mogę to zrobić w granicach 30 dolarów, które przeznaczyłam na zakupy w PEWEKSIE. Słuchałam części obrad sejmowych. Mimo kontrowersyjnej i chwilami ostrej dyskusji Sejm uchylił dwie ważne ustawy, a zaraz po świętach 27.XII będzie następna sesja, na której zapewne zostanie uchwalony program i budżet Rządu na 1990. Pracuję nad ostatecznymi poprawkami nadzwyczajna komisja parlamentarna. Podczas przerwy w obradach klub OKP, w bocznej Sali połamał się opłatkiem.

A w Rumunii panuje terror. Przed ambasadą Rumunii w Warszawie pokietują studenci na znak protestu.

Zadzwoiła Hanka, że jutro przyjedzie około 15tej.

21

Około g. 15tej Hanka Paszkowska

17ta Halinka Zebrowska

Nadal pogoda prawie wiosenna.

Temp. ok. 10°

Całe przedpołudnie poświęciłam na peszenie piernika, Odbiega on trochę od tradycyjnego toruńskiego przepisu i jest raczej skrzyżowaniem piernika z murzynkiem (tylko 2 jajka, a zamiast karmelu 3 łyżki kakao). Reszta jak trzeba miód, cukier, zmielone świeżo zapachy (pieprz, gałka, goździki, cynamon). Rezultat znakomity.

O g. 15tej przyszła Hanka Paszkowska (za taksówkę z dworcu w OTWOCKU na cmentarz zapłaciła 2 700zł!) stół był już nakryty, więc zaraz zasiadłyśmy do obiadu, po porzuceniu się opłatkiem, Spotkanie te sprawiło nam obydwu wielką radość. Hanka bardzo schudła od zeszłego roku i waży teraz w ubraniu 44kg, ok. jest bardzo dzielna, że zdecydowała się na podróż do Otwocka. Tym bardziej, że coraz gorzej widzi. Jej syn pojechał do Iraku na 2 lata, a jego żona i córeczki polecą do Bagdadu za tydzień. Zocha ma ciągle wielkie kłopoty ze swym przybranym synem Jaśkiem. Najwięcej radości sprawia Hance jej prawnuczka,

Marysia, która jest zawsze uśmiechnięta i pogodna. Ma 2 lata. Potem przyszła Halinka Zebrowska złożyć mi życzenia. Napisałyśmy razem kartkę do pp. Bronerów w Szwajcarii. Wigilię spędzi u Beaty. Wieczorem zeszłam pożegnać się z Bożeną, Rysiem i dziećmi; jutro jadę na parę dni do matki Bożeny. Podzieliliśmy się opłatkiem i złożyliśmy sobie życzenia nadziei i zdrowia. Wieczorem zadzwoniła Oleńka, tuż po powrocie z Poznania i Torunia.

22

g. 16ta Basia Czarlińska

Ciepła pogoda utrzymuje się dalej.

Bez opadów, temp. ok. +10°

Wszystkie oczy zwrócone są na Rumunię, gdzie od kilku dni trwały tragiczne wydarzenia. Przy zamkniętych granicach, stanie wojennym odbywały się manifestacje domagające się chleba i wolności, usunięcia tyrana Czauczescu. Policja i z początku wojsko brutalnie masakrowali ludność, strzelali z broni palnej nawet do dzieci, miażdżyli czołgami. Zginęło kilka tysięcy ludzi.

Nasza TV nadała trzy razy wiadomości specjalne, z których wynika, że wojsko przeszło na stronę narodu, komitet ocalenia narodowego opanował studio telewizyjne, które jest miejscem tymczasowego sztabu rewolucyjnego. Otwarto granice, Pierwsze konwoje pomocy dotarły do Bukaresztu z lekami, materiałami opatrunkowymi i żywnością, Jutro polecą do Rumuni korespondenci gazety wyborczej. Czauczescu uciekł z żoną w niewiadomym kierunku, ale jego syn, który dał rozkaz strzelania do ludzi jest zatrzymany.

Wszystkie kraje RWPG ze Związkiem Radzieckim potępiły tyrana i wyraziły współczucie ofiarom masowych zabójstw.

Po południu odwiedziła mnie Basia Czarlińska z życzeniami. Wypiłyśmy kawę i podzieliłyśmy się opłatkiem. Również dr Witczak przyszła do mnie z opłatkiem i życzeniami. Oleńka zadzwoniła. Przyjedzie jutro, ale nie wiem jeszcze o której godzinie.

Tymczasem zaczęłam gotować zupę grzybową i kapustę na wigilię, a jutro upiekę broszkę.

23

Oleńka g. 17ta

Ciepła pogoda przy silnym wietrze temp. ok. +9°

Wieczorem +5°

Dużo czasu spędziłam dziś w kuchni i zajmując się przygotowaniem dzisiejszego obiadu i jutrzejszej wieczerzy wigilijnej, słucham radia. Co pewien czas podawano komunikaty z

Rumunii, gdzie trwa prawdziwa wojna domowa.. Zabitych oblicz się na 12 tysięcy w tym wiele dzieci. Podobno aresztowano wreszcie Czauczescu i jego żonę.

Przed ambasadą rumuńską w Warszawie odbyła się, podobnie jak w innych stolicach (w Pradze, Budapeszcie, w Paryżu) manifestacja protestu i solidarności z walczącym o swą wolność narodem rumuńskim. Przemawiał Gieremek i ambasador Rumunii, który opowiedział się przeciw dyktatorowi. B. Gieremek odczytał list Lecha Wałęsy do rządu polskiego apelujący o to, by nasz rząd wystąpił do rady bezpieczeństwa ONZ z protestem. Polski Czerwony Krzyż wezwał honorowych krwiodawców i zbiórkę środków opatrunkowych i leków. Zbyszek Sujczyński zgłosił się do Minst. Zdrowia, aby pojechać do Rumunii z ekipą lekarską.

Tymczasem w domu zacisznie i miło. Zjadłyśmy z Oleńką obiad, potem ona poszła do Zbyszka i Lidki z życzeniami, a po powrocie zadzwoniła do Wiki.

Obejrzałyśmy „wiadomości” w TV i „panoramę dnia”. Wszędzie Rumunia jest głównym tematem.

24

Pogoda bez zmiany.

Temp. W dzień +7°

Wieczorem +4°

Niezwykła Wigilia, po raz pierwszy od 45lat Polska jest znowu Polską. Ludzie czują się nareszcie wolni.

Rano wysłuchałam Mszy św. radiowej, a Oleńka poszła do Kościoła, a potem na cmentarz, upiększyć grób Babci i zapalić jej światełko.

Z przywiezionej gałęzi świerku Oleńka zrobiła małą choinkę dla ptaszków,

Potem przygotowałyśmy stół wigilijny, biały obrus, opłatek na sianku, dwie wielkie czerwone świece, butelka wina i oczywiście jedno nakrycie dla „nieobecnych”, w naszym przypadku dla Danusi, która zresztą zatelefonowała do nas dopytując się o szopkę, choinkę i upominki, których jeszcze nie rozpakowaliśmy, więc jej o tym napiszemy. Zbierała się do Iny, żeby z nią spędzić ten wieczór.

Miałyśmy typowe wigilijne potrawy: zupa grzybowa, ryba smażona z pierogami i kapustą z grzybkami i kompot z ananasa z suszonymi śliwkami. W telewizji śpiewano kolędy, pięknie przemówił do narodu premier T. Mazowiecki łamiąc się z wszystkimi opłatkami (przed rokiem było to nie do pomyślenia). Potem oglądałyśmy podarki – Oleńka szalała z radości, bo Danusia przysłała jej świetny aparat fotograficzny, a ja dostałam ulubiony perfum „Jolie Madame” Balmani. Zbyszek i Monika też przyszli złożyć nam życzenia, zadzwonił Jerzy i w

końcu Oleńka musiała pojechać na drugą wigilię do Warszawy. Bardzo chciałam uczestniczyć w „pasterce” z Watykanu, ale niestety mój program I TV, jest tak zły, że zrezygnowałam z tej radości.

25

Trochę chłodniej

Sucho. Temp. w dzień +5°

Wieczorem +2°

Pasterki z Watykanu jednak wysłuchałam do końca, aż do błogosławieństwa Ojca Świętego. (Obraz się trochę poprawił a fonia była dobra). Poszłam spać o g. 2giej po północy, to też dzisiaj obudziłam się dopiero o g. 10tej. Basia Czarlińska przyniosła mi makowca i zostawiła go i p. Czajkowej.

Po śniadaniu odwiedził mnie Zbyszek. Jest bardzo miły - rozgląda się za podgló3)iek na mój fotel. Czeka na wiadomość o możliwości wyjazdu ekipy lekarskiej do Rumunii. Jestem dumna ze swego przyjaciela.

W południe zadzwoniła Danusia. Wczorajszy wieczór scedziła z Iną, ale nie było wesoło. Czuje się już lepiej, lecz jest bardzo osłabiona. Tęskni za nami. Musiałam jej opisać szczegółowo wczorajszy wieczór wigilijny, a zwłaszcza jaką radość sprawiły nam jej podarunki. Wzruszyło ją to, że na stole był dla niej talerz i, że podzieliłyśmy się z nią opłatkiem. W Rumunii jest już prawie po bitwie. Wiele Państw uznało nowy rząd „Ocalenia Narodowego”. Zewsząd płynie pomoc. Od nas już dwa samoloty odwiozły krew. W szpitalach są przygotowane miejsca dla rannych. Trwa zbiórka pieniędzy i odzieży.

Oleńka zadzwoniła wieczorem. Byli z Jerzym wczoraj na pasterce. Dzisiaj kończy plany dla Torunia, po które na jutro ktoś ma przyjechać. Do mnie przyjedzie dopiero pojutrze po południu. W TV obejrzałam film Zanussiego o Karolu Wojtyłe, o jego działalności w Nowej Hucie był też film dokumentalny o L. Wałęsie i Solidarności.

26

Bank – zlecenie na nową opłatę czynszu

Nadal pogoda nie zimowa

Temp. ok. +5°

Pochmurno, słaby wiatr pd Zach

Wieczorem -1°

Dzień ten dla mnie, prywatnie, był jakiś nijaki. Poza Zbyszkciem i Oleńką nikt do mnie nie zatelefonował. Jakaś nieznana mi osoba zawiadomiła, że Henry Landroit, który miał

przyjechać do Polski i 4 stycznia odwiedzić mnie i naszą szkołę, miał jakieś przeszkody i nie przyjedzie. Muszę zawiadomić o tym jutro Władzię, albo Marysię Kościuszko.

Tymczasem najświeższe wiadomości z Rumunii są sensacyjne. Powstał nowy rząd frontu narodowego. Jaruzelski wysłał mu przyjazne życzenia. Depeszę do premiera wysłał Tadeusz Mazowiecki zapewniając o naszej przyjaźni. Tymczasem rząd frontu narodowego zawiadomił, że dokonano egzekucji Czauczesko i jego żony po procesie sądu wojskowego.

Z Polski wyleciały już 4 samoloty z transportem leków i krwi, oraz urządzeń do jej przetaczania. Za kilka dni polecą do Bukaresztu epika polskich lekarzy specjalistów⁴),

W Warszawie NSZS Mazowsze i Komitet Helsiński wszędzie dziś przed ambasadą rumuńską symboliczną uroczystość żałobną, aby uczcić pamięć zabitych w czasie rewolucji rumuńskiej cywilów i wojskowych, połączone z paleniem zniczy i modlitwą za zmarłych

Korzystając ze spadku temperatury wyniosłam na balkon zawartość mojej lodówki, żeby ją w ciągu nocy odmrozić i potem umyć, bo już przestała chłodzić należycie.

Świetny lek przeciw wzdęciom FLATUNIL.

27

Opłacić Radio i TV na I kwartał

Szaro i mglisto

Temp. ok. +2°

W nocy przymrozek

Dzień zaczęłam od czyszczenia lodówki i włożenia do niej, wszystkiego co wczoraj wyniosłam na balkon.

Po śniadaniu poszłam najpierw do Banku, gdzie złożyłam „zlecenie” na płaconie z mego konta podwyższonego czynszu od 1.1.90 stamtąd udałam się na pocztę i zapłaciłam za I kwartał 1990 r. 9000zł opłaty za Radio i Telew + dopłata za rok ubiegły 1600 zł. Dowiedziałam się przy okazji, że gdy skończą 80 lat (10lipiec) będę miała te usługi za darmo.

Anne-Maie Mislin przysłała mi materiały z kongresu ICEM w Strasburgu.

Przetłumaczyłam list Ewy do Anne-Marie M. i dopisałam kilka zdań od siebie na temat jej brata, Adama i jego małej Izabeli.

Dzisiejsze „Gazeta Wyborcza” zawiera dużo materiałów o Rumunii. Najciekawszy jest artykuł A. Michnika, który końcu powiedział „żył podle i skończył podle (...)” tych możliwych naszego świata, którzy godzili się tę dyktaturę, dawali mu order, nie pozwolili na publikację krytyki opinii, chwalili go i podziwiali. W tym sensie reżim Czauczesku był hańbą całej Europy. I dlatego cała Europa powinna dzisiaj dopomóc Rumunii w budowie

demokratycznego państwa”. Już minęła godzina 22ga, a Oleńka ani nie przyjechała, ani nie zatelefonowała.

28

Spotkanie noworoczne z Wandą i Zbyszkim – przełożone na wtorek

Rano -2°

Po południu +2° wieczorem -2°

Wczoraj w nocy było -7°. Poprosiłam wieczorem Zbyszka, żeby mi zamknął lufcik w pokoju, co bardzo chętnie zrobił.

Rano ugotowałam czerwony barszcz i ziemniaki w mundurkach. Obracał i pokroiłam trochę jabłek do zasuszenia.

Umyłam też włosy.

A potem po zjedzeniu obiadu przysłuchiwałam się uważnie debacie sejmowej na temat planu gospodarczego na rok 1990. Najwięcej dyskusji i kontrowersji było w debacie na temat ustawy bankowej i ustawy porządkujących sprawy kredytowej.

Oleńka zatelefonowała, że nie mogła dzisiaj przyjechać, ale przyjedzie jutro na obiad około godziny 3-ciej.

W dzisiejszej „Gazecie Wyborczej” są bardzo interesujące artykuły. Na pierwszym miejscu reportaż z Rumunii: „Bukareszt, przyslijcie kogoś z Polski”, w relacji Włodzimierza Słowińskiego i Anny Husarskiej.

W telewizji najbardziej mi się podobało dzisiaj audycja „Focal 89”, dawny „Dzwonek Niedzielny”, znana w latach 1985-89 gazeta mówiona środowisk twórczych w domu przy Kościele Miłosierdzia Bożego, na ul. Żytniej. Byli tam dziennikarze, pisarze, politycy, artyści scen polskich. Gościem był minister Balcerowicz i B. Gieremek, którym stawiano wiele pytań, Świetny skecz przedstawił Jacek Federowicz.

29

Oleńka, g. 16ta

Mglisto i szaro

Temp. w nocy -4°

W dzień około 0°

Rano dokonałam poważnego zabiegu pielęgnacji stóp. Przychodzi mi to coraz trudniej.

Potem słuchałam obrad sejmu, które dzisiaj były wyjątkowo, ciekawe bo dotyczyły nowelizacji, niektórych paragrafów naszej Konstytucji. Czesi i Węgrzy jakoś to szybciej zrobili, odwracając od razu dodatek „Ludowa”, a my lubimy debatować, mówić, oj lubimy!

Na obiad, spodziewając się Oleńki, przygotowałam rybę po grecku w pomidorowym sosie, ziemniaki i barszcz.

Przyjechała dosyć punktualnie – jeszcze pobiegła kupić kapcie dla Jerzego i dla Jana i szybko zasiadłyśmy do stołu. Bardzo mi żal, że jest taka zmęczona i mizerna.

Razem obejrzałyśmy dziennik TV – W Czechosłowacji jednomyślnie wybrano prezydentem bezpartyjnego, prześladowanego, a nawet więzionego, pisarza Václava Havela.

Potem Oleńka musiała wrócić do Warszawy a ja zostałam sama. Przywykłam do tego, więc nie martwię się tym wcale. Doczekałam się wiadomości z sejmu. Nowelizacja Konstytucji została uchylona z 1 głosem „przeciw”. Jesteśmy więc Rzeczpospolitą Polską, a godłem jest orzeł z koroną. Wszyscy posłowie ustali i odśpiewali hymn państwowy.

30

Pogoda bez zmian

Temp. Ok. -1°

Wczoraj bardzo długo oglądałam telewizję, to też dziś zasnęłam i wstałam dopiero o g. 9.30.

Zrobiłam ciasto na chleb i podczas gdy rosło miałam krótkie spotkanie ze Zbyszkim, który przyszedł na chwilę zabrać torbę, zostawioną mu przez Oleńkę. Zadzwoniliśmy razem do Wandy i umówiliśmy się na spotkanie w przyszły wtorek.

Słuchałam obrad Senatu, który jednomyślnie poparł wczorajszą uchwałę sejmu o zmianie w Konstytucji. Jesteśmy więc Rzeczpospolitą Polską. W Sejmie odbyło się spotkanie Lecha Wałęsy z Rakowskim. Zdumiewające! Odbyło się też pierwsze zebranie Rady :Funduszu Narodowego”, na którego czele stanął prymas Polski, Józef Glemp.

Trwa też zbiórka darów dla Rumunii, w której jeszcze ciągle trwają walki bratobójcze.

Zadzwoiła moja kochana Danusia. Bardzo źle mnie słyszała, ale jednak zdołałam jej przekazać trochę wiadomości z Polski i złożyć życzenia noworoczne.

Potem zadzwoniła Oleńka. Jednak mają zaproszenie do przyjaciół na Sylwestra, więc zobaczymy się dopiero 2go stycznia. Jutro chciałabym bardzo pójść na Mszę św. do Kościoła. Pójdę razem z Czajkami na godz. 11tą.

31

Nieco chłodniej, ale bez opadów.

Temp -2°

Ostatni dzień 1989 roku. Byłam w kościele na Mszy św. i pokrzepiłam się komunią świętą. Miniony rok był pełen niezwykłych wydarzeń dla Polski i całej Europy środkowej i wschodniej. W lutym w Pałacu Rady Ministrów zaczęły się obrady „Okrągłego Stołu”, naprzeciw Kiszczaka, który jest gospodarzem zasiadają Lech Wałęsa, Adam Michnik i

Bronisław Gieremek, chociaż NSZZ Solidarność zostaje zarejestrowana dopiero 17 kwietnia. 4 czerwca częściowo demokratyczne wybory stanowią rodzaj referendum społeczeństwa polskiego: na 100 senatorów 99 pochodzi z opozycji „S”, a do sejmu wybrano 171 posłów rekomendowanych przez Solidarność. Również w czerwcu gościmy prezydenta Francji François Mitterand. W lipcu odwiedza Polskę prezydent Stanów Zjedon. George Bush. W Gdańsku, po oddaniu hołdu obrońcom Westerplatte, jest na śniadaniu u państwa Wałęsów. Wojciech Jaruzelski obrany prezydentem 1 głosem przewago. Tadeusz Mazowiecki pierwszym niekomunistycznym premierem w bloku wschodnim w sierpniu. We wrześniu Lech Wałęsa gości 4 dni w RFN, gdzie jest przyjmowany jako mąż stanu. Sejm zatwierdza zaproponowany przez T. Mazowieckiego Rząd 11 członków OKP, 3 z PZPR, 4 z ZSL, 3 z SD i 1 niezależny (minister spraw zagranicznych). Podpisanie umowy gosp. handl. z EWG. Październik – po 33 latach partia węgierska przestała istnieć i przewodzić narodowi. Polskę odwiedził Valéry Georges Giscard d'Estaing

Tadeusz Mazowiecki w Rzymie u Papieża Polaka. Listopad – kruszy się mur berliński. Ustępuje rząd NRD. Zaczynają się reformy. W Sofii na skutek demonstracji ustępuje Teodor Żiwkow.

11 listopada wraca jako święto państwowe. Triumfalna wizyta Lecha Wałęsy na kontynencie Amerykańskim.

Grudzień – Michaił Gorbaczow we Włoszech spotyka się z Janem Pawłem.

Gorbaczow i Bush spotykają się na Malcie. Krwawa rewolucja w Rumunii. Stracenie dyktatora i jego żony. Polska spieszy z pomocą.

W Czechosłowacji po tygodniowej rewolucji prezydentem zostaje pisarz, nie komunista, Václav Havel.

29 grudnia Sejm uchwalił zmiany w Konstytucji. Skreślono akapit o przewodniej roli PZPR, przywrócono nazwę Rzeczpospolita Polska, orłu przywrócono koronę, jako symbol niepodległości i suwerenności.

A dla mnie, prywatnie – z Bożą pomocą przeżyłam ten rok w dość dobrym zdrowiu. Odbyłam dwie podróże zagraniczne – w kwietniu byłam w Szwajcarii, a od 18 sierpnia do 18 listopada we Francji (Strasburg, Marsylia i Paryż). Tak wiele było niezwykłych przeżyć, że zupełnie nie mogłam się skupić na moich wspomnieniach, jedynie dziennik swój pisałam bardzo regularnie.